



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



HARVARD
COLLEGE
LIBRARY

4468 •

LISTY I PRZEMOWIENIA

ADAMA MICKIEWICZA

PARIS. — TYPOGRAPHIE TOLMER ET ISIDOR JOSEPH,
rue du Four-Saint-Germain, 43.

WSPÓŁUDZIAŁ
ADAMA MICKIEWICZA

W SPRAWIE

ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO

LISTY I PRZEMÓWIENIA

TOM II

PARYŻ
KSIĘGARNIA LUXEMBURGSKA

16, ULICA DE TOURNON, 16

—
1877

Star 7117.1. 48 (2)



LISTY

1

PRZEMÓWIENIA

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurich, 9 Listopada 1845.

Liczne okoliczności, przyjęcie ostateczne tonu, do którego Bóg urzęda swe na ziemi silnie powołuje, praktyka tego tonu zatrzymały brata Karola — szczegóły opowie on tobie.

Kochany Adamie! List mój 31^{go} Października jest notą dla ciebie urzędową — z takich not sprawić się będziemy przed trybunałem Najwyższym. Połączysz i pogodzisz uczucie moje dla ciebie z surową powinnością moją dla ciebie, którą pełnię spoczywając z tobą w wiekach naszych. Celem moim jest, aby duch twój stanąwszy w wiekach swych, nie mi nie wyrzucił.

Teraz łaska ostatecznie nastawuje ciebie na drogę służby twojej, zastarcza czegoś nie sięgnął w Maju, w Czerwcu. Jedna energia ducha, jedno wysilenie ducha postawi ciebie na niéj. Łaska poprzez ruch ducha człowieczego ofiarą, i wodzony duch twój będzie z ra-

ADAM MICKIEWIĆZ.

dością i zasługą swą — dotożę starania aby komunია duchów
naszych, to wielkie, wiekowe twe przejście ułatwiła.

Brat twój

Andrzej.

Do KOŁA.

Bracia!

Zurich, 11 Listopada 1845.

Wzbudził Bóg sługę swojego i do pełnienia myśli swój wezwał,
którą na służbę położył.

Skazana była br. S. droga jego. Uległ złemu, drogę odstąpił,
o manowcach chodził.

Poznał dziś swą drogę, od manowców swych rozróżnia się.

Nie do nas należy sąd manowców brata; skoro widzimy brata
korzącego się woli Bożej, zespaliśmy się z nim, służmy mu w miłości
naszej chrześcijańskiej.

W Służbie mojej, drogę br. S. podaję.

1) Błaga o przebaczenie majestat Boży — zadosyć uczynienie
Bogu składa w duchu swym.

2) Kołacze do miłosierdzia Bożego, o poczucie zupełne Woli
Bożej, karmiące ducha człowieczego — podające człowiekowi potęgę
ducha jego — a dostępuje to dobro w ofiarach swych Chrystusowych.

Słowo Boże nie czute przez człowieka z wagi swój nie traci —
a człowiek nie czujący słowa Bożego dla manowca swego, traci
w wiekach swoich.

3) W tonie pielgrzyma — pokutnika na tém miejscu, gdzie miło-
sierdzie Boże podało jemu nic wieków jego wyjednywa nawią-
zanie zerwanój nici.

4) Tém na osnowę Bożą, na podaną sobie drogę wstępuje, i Służbę
swą Bogu i bliźniemu na tym punkcie rozpoczyna, na którym cho-
rągiew swą opuścił — polecenia niespełnione spełnia — a tém
zadosyć czyni Bogu w czynie swoim.

5) Tak staje odrodzony — i wielkie swe stanowisko wewnątrz i zewnątrz zajmuje.

Brat Karol czuwa nad tém spełnieniem powinności brata, aby restytucya w tym tonie nie czyniła się, w którym winy czyniły się — rozróżnia myśl Bożą na bracie leżącą, od manowca brata. Manowiec przecina, do owoców nie dopuszcza — ofiary pełnej z tonu wschodniego od Boga ostatecznie wymaganej, postrzega.

W czasie kiedy Chrystus Pan nasz chorągwi swój błogosławi na ziemi, manowce człowieka, formy same, napięcie ciała, bez złożenia ducha Prawu Chrystusa, pozory Chrześcijaństwa, przecinają się w urzędzie Chrystusowym. Skrytości na widownię wychodzą — rychłe roztrzygnięcie czy wola człowieka w ostatnich jego tajnikach, stawi go pod chorągwią Chrystusową, czy pod chorągwią ducha ziemi.

Bracia! błagajmy Pana zastępów, a w spółce bratniej, w miłości chrześcijańskiej, pomagajmy ofiary naszymi odradzającemu się bratu naszemu, aby miłosierdzie Boże łaską swoją powróciło jemu i czynom jego błogosławić raczyło — aby potęgą krzyża białego stał się tém, czém być jemu naznaczono — aby tak bronił chorągwi Bożej na ziemi, jako broni w krainie ducha, wolny od jarzina ziemskiego duch jego, aby okazał w Służbie swój Bogu i bliźniemu zagrzebany zaród swój wielki, aby okazał nam, tak nam potrzebne życie ducha swego, a tém życiem ducha, aby okazał życie słowa Bożego na ziemi.

Brat wasz i sługa

Andrzej Towiański.

BRATU KAROLOWI, DLA PRZEDSTAWIENIA BRACIOM.

Zurich, 13 Listopada 1845.

1) Zebranie braci, na którym brat Karol zajmuje swój urząd, jest epoką w Sprawie Bożej, jest wyjściem Sprawy Bożej na ziemię

Przesyłam życzenia moje, aby zebranie to poprzedziły: rekolleksja — modlitwa w kościele Ś. Seweryna — wzbudzenie czystości ducha, zajęcie posady chrześcijańskiej, oczyszczeniem pola z chwastu wszelkiego, z punktów zachowanych, bo na tém polu ziarno słowa Bożego wznosić się ma odtąd okazałe, jawnie przed niebem i ziemią, w życiu swoim na ziemi — tém się odbędzie przegląd pański, do którego bracia wezwani dnia 8^{go} Grudnia 1841 roku.

Dla takiej gotowości może się odwlekać zebranie, mogą bracia wcześniej widzieć jakie motywa do troistój ofiary podane im będą. Chybień w ofierze, wywrócenie ołtarza Pańskiego w Świątyni Boga żywego, którą wzniesić na tém zebraniu bratu Karolowi naznaczono, na kręgi powiedzie, chinury czarne sprowadzi, jako się to stało po wezwaniu 11^{go} Marca roku bieżącego.

Brat Karol zajmie urząd swój pod chorągwią Sprawy Bożej; z obfitości łaski Bożej na początek myśli Bożej obficie zlewającą się, korzysta.

Jako ofiarnik pański, powtarza z braćmi *Biesiadę* — a zespolony z braćmi rozpoczyna swój urząd, bierze swe miejsce po lewej stronie brata Adama, dla czci myśli Bożej na urzędzie ducha leżąc, dla czci gwiazdy Sprawy Bożej.

2) Wzywam braci aby epokę tę, i Sprawy i spółki naszej, oznaczyli życiem pewnym ducha swojego — wylewem bratnim — braterstwem prawdziwym — niech, mowa nasza stanie się w duchu i w prawdzie, wolną — niech się nic nie zachowa dla siebie — Bóg, wola Boża — idea i nic więcej dla nas. Chrystus od naznaczonego urzędu wolności, tego owocu wolności potrzebuje. — Sam wśród potów męczeńskich, wylewał ducha, wylewał światło Słowa Bożego, nie zatrzymał się, o co się całe piekło kusilo — dziś jest czas większego wylewu, bo wyjaśnienia i stosowania Słowa Bożego — dziś wszelkie zatrzymanie się w duchu dla brata, ton morzący, ciężką staje się winą Sług Chrystusowych.

3) Skoro bracia Polacy w gotowości staną, robi się zebranie wspólne z braćmi Francuzami.

Wielki wagi jest, aby brat Polak brata Francuza w komunii

ducha swojego ugościł, ducha swojego poruszył, wylał, tém popar związek połączenia dwóch narodów, wedle prawa Chrystusowego, przez męża Polski i niewiastę Francyi, rozpoczęty — aby tém w charakterze ofiarnika słowa Bożego, stanął. Wielka odpowiedź przed Bogiem, za ubijanie wszelkie téj wielkiej myśli Bożej w samym zarodzie. Naznaczono aby ideał żyjącego słowa Bożego, Polak dla Francuza postawił — aby Bóg sunął Francuza do powinności jego, dla brata Polaka — tak po postawionym ideale przez Chrystusa, sunie Bóg przez wieki do powinności, rodzaj ludzki. Biada nam o bracia Francuzi i Polacy! skoro zatrzymaniem się naszym na drodze naszej Chrześcijańskiej, rozdzielimy dziś na ziemi to, co w niebiesiach jest związaném.

Odtąd Służba nasza wspólna. Równym służą naznaczony, równo służyć będą.

4) Bracia później przybyli do spółki naszej, i wszelki brat dobrej woli, a któremu dla niezbadanych przyczyn trudniej iść po drodze swój na tym wyższym szczeblu słowa Bożego, skoro z siebie czyni co może, nie traci przed Bogiem i bratem. Patrzy Bóg nie na wielkość czynu a na pełnienie woli swój wedle możności każdemu naznaczonej.

Brat ma prawo brata w którym siłę ducha i sympatyę ducha czuje, za ojca, za opiekuna dla ducha swojego uprosić, który stopniami spełniać z nim będzie ofiary, z idei podanych.

Nie wyteżenia Bóg potrzebuje a czystej woli, a czystego pola, i właściwego po tém polu, chodu.

A nigdy śmierć brata, zatrzymanie się, chmury czarne sprowadzające, miejsca między nami mieć nie mogą — cząstką swą choć szczupłą na jaką stanie komu, a żyjącą, a czystą, na ołtarzu wspólnym Chrystusa, pod chorągwią żyjącego słowa Bożego składać każdy obowiązany. Przewodzący ofiarze posrżega bacznie, i śmierć lub nieczystość jako Chrystus przekupuje, wygania ze Świątyni Boga żywego.

Bóg widzi granice możliwości człowieka i błogosławi człowiekowi w okresie jego najmniejszym, a dopomina się skoro człowiek dla niepracy ducha za szczupły okres naznacza sobie.

5) Wzywam braci aby korzystali z miłosierdzia Bożego, które dało wielkie światło dla człowieka przez ciężkie ofiary siostry Emmerych. Objaśnił duch czego człowiek acz łaską zasilony, nie był zdolny sięgnąć.

Wzywam braci w tych dniach wielkich miłosierdzia Bożego, które pieczęć nieba odjęło dla ziemi, do poczucia w ofiarach ducha Chrystusowych czterech Ewangelii— Mszy Świętej— Wierzę w Boga— Pacierza— Przykazań Bożych i Kościelnych— Siedem Sakramentów, i t. d.

Brat na téj drodze ducha swojego pracujący wezwie mnie do służenia sobie.

6) Urządzenie siódemek za pożyteczne uważam— dla porządku zewnętrznego zawsze, dla Służby wewnętrznej w potrzebie— bo starać się należy, aby wszyscy z jednego źródła, razem, chleb swój powszedni brali.

Na stróżu siódemki wielki krzyż, wielka odpowiedź przed Bogiem, leży.— Wola Boża uciska brata stróża tym krzyżem, a wszelka wolność przez nas, daje się jemu. Ma prawo dla wsparcia siebie w ofierze, którą z urzędu czyni, wezwać brata w którym siłę ducha i sympatyą czuje— w niemocy swój ducha, lub ciała zastępstwo siebie powierzyć, a bracia siódemki jednego tylko patrzą— chleba swojego powszedniego.

7) Oświadczam braciom moim jako brat D. otrzyma tylko za twierdzenie czystej swój rządu usłużenia braciom w spółce uczuć swych, któremi był napelniony— a miał jedno polecenie, oddania braciom obrazu świętego— a ten kierunek który uczynił, był zrzadzony przez Boga, który przenika skrytości i wedle nich kieruje.— Owocem grzechu, że łatwo człowiek odstępuje drogi jaką duch jego kreśli, stał się brat D. narzędziem siły, wedle gatunku ducha swojego, naznaczony być narzędziem, łaski— i grzech usługuje w pracowni Pana Zastępów— człowiek krok swój czyni na manowiec, Bóg owocu dopuszcza, ale tym krokiem wedle najwyższej mądrości, kieruje.

Silne dotknięcie jakie brat D. uczynił zgodne było z wolą Bożą,

LISTY I PRZEMÓWIENIA.

było sprawiedliwe — i jeśli by wiernym stał pocuciom Ducha swojego narzędzie niższe siły dotknęłoby — narzędzie wyższe łaski ukoronowałoby to dotknięcie. Brat D. za te puszczenie dróg duc swego, za tę niewierność duchowi swemu, płaci Bogu — i bratu — postęp w tém wielki czyni — cieszymy się bracia! że się człowiek zbliża do ducha swojego — że potęgą jawioną ducha swojego, Bogu służyć, a nas braci swych wspierać będzie.

8) Skoro człowiek stoi w ofiarach Chrystusowych, ogrom cały Boży, skrytości ducha bratniego otwarte stają dla niego — to prawo nasze wielokrotnie wyjaśnianém było. — Chrześcianin nie uciska ducha brata swojego ale go wspiera.

Kto nie stoi w ofiarach Chrystusowych, nie Chrześcianin, niech nie bada skrytości brata swojego, bo zgrzeszy sądem swoim — a skoro widzi, zbadawszy świętokradzko tajniki ducha bratniego, niech czyni z bratem jakoby nic nie widział, a owocu brata niech patrzy prawem ziemskiem, nie sposobny bez ofiary ducha, do prawa, do spraw ducha — po owocu niech widzenie to wspiera — bez owocu niechrześcianin zawsze uciśnie brata swojego — samo światło bez ofiary ciężkie jest dla człowieka.

9) Po przedstawieniu którém uczynił o bracie naszym Ferdynandzie, kiedy widok wielkiego sługi Bożego chwyjącego się w Służbie swój, obudzi trwożę w słudze mniejszym, niech sługa mniejszy wspomni sobie, że westchnienie milionów kmieci, niewolników polskich, jest tą wielkością osiągniętą już przed Bogiem, której sługa wielki nie osiąga dotąd — w tém westchnieniu jest pole czyste i ofiara ducha na polu czystém. Tak pierwsi stają się ostatniemi, a ostatni pierwszemi — a wezwany nie jest wybranym. Królestwo Boże aby niepokalanie zstępowało na ratunek człowieka, nie wielkości ducha ale czystości ducha potrzebuje. I Pan Zastępów podoba sobie, przez małe a czyste ramię swe przeciągać — dzieje człowieka uczą nas tego — Wielkość ducha bez ofiar ducha jest pokusą, jest przeciwnością dla człowieka — ta wielkość oporna karbowi Chrystusa pędzi w koła wyższe ogromu przeciwko woli Bożej, pędzi na manowce ziemskie, duch wielki plugawi się w ziemi

—kiedy małość korna karbowi Chrystusa wznosi się po drodze słowa Bożego, błogosławiona przez Chrystusa. Wielki duch Izraela oporny ofiarom ducha, karbowi ducha, kusi się wdierać do nieba, w wyższe koła ogromu, pomimo drogi naznaczonej słowem Bożem po zapasach bezowocnych z wolą Bożą, spada i karci go potęga Pana Zastępów na niższych szczeblach ogromu, pracowni swój. Wielki Izrael największym dziś stał się grzesznikiem — największym więźniem Pana Zastępów.

Andrzej Towiański.

SIOSTRZE KAROLINIE OD ADAMA

21 Nowembra 1845.

Dziś mieliśmy siódemki. Udzieliłem braciom co z listu Romualda i z dawnych komunikacji tyczyło się realizacyi. Pora teraz tej pracy właśnie nadeszła. W kole powstały nieporozumienia, będące owocem nierealizacyi i w pełni dojrzały. Aby dał Bóg tę trudność zwalczyć. Czuję że tak być musiało i że nauka teraz tylko może przyjąć się, kiedy widzimy naocznie co wynika z bujania i targania się bez hory i pokory. Jak się załatwi, obszernie o tém zdam sprawę. W tej chwili skończyłem siódemki.

Odebrałem list do was od N. Rozpieczętowałem. Kartki tam były do Teodora i do Alix, te zatrzymałem. Resztę wam odsyłam. List do ciebie sestro pisany czytałem, bom widział po biegu rzeczy, iż mi go czytać wolno. To co tam pisze o Mar. przyda mi się teraz.

Napisz mi proszę lub każ Annie napisać o Pil. Ja mam potrzebę wiedzieć rychło, jak to Mistrz widzi i czuje. Mam nawet materyalne interesa Seweryna na teraz do załatwienia. Mój wyjazd zwlecze się, i dla kłopotów nagłych w kole i dla innych trudności. Zdrow jestem dzięki Bogu. Nogi twoje całuję i was wszystkich ściskam w duchu. Wasz

Adam.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bazyła 22 Listopada 1845.

Dalem moje myśli bratu S. Te tobie kochany Adamie! komunikuję. Znajdziesz tam potwierdzenie twych pocuć o bracie tym — tam znajdziesz jak pełna droga chrześcijańska jest dla człowieka posadą szczęścia, siłą ducha i ciała. Ta polka naprzykład dała tobie pobudkę do pełniejszej drogi chrześcijańskiej, i wnet zdrowie znalazłeś — bo duch twój w ciało twe wszedłszy, w ciało co broiło bez pryncypała swego, porządek uczynił — złe duchy odegnał.

Pomoc jaką zamierzasz mieć z brata T. nader stosowną uważam. Wielkie jego w Sprawie powołanie.

O drodze naszej odbierać będziesz wiadomości. Może Bóg pozwoli rychło nam zjechać się, czego bym życzył sobie. Nowember ukończymy w Bazyli. Brat

Andrzej Towiański.

Poczucia, projektu brata S. są czyste, prawdziwe, ale do tonu panującego szczególnie nie stosowane — mówiłem jak z tobą Adamie powinien być połączony, aby to co czyste w duchu bez szkody Sprawy objaśniać się mogło.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

Nowember 1845.

Pisałem o rzeczach ważniejszych wczorajszą pocztą. Teraz przez braci donoszę tylko że nic nowego i ważnego nie zaszło. List Rama z Brukseli pisany posyłam. Przeczuwałem i przewidywałem wielki atak złego przeciwko Ramowi w Londynie, o czym go ostrzegłem. Nie wiem jak też brat Ram się znajdował, musiał jednak nie raz i nie lekko chybić, kiedy wyjechał z tamąd w tak złym stanie, zbity z sił i prawie pomieszany jak sam o tym pisze.

Emil B. i żona wyjechali do Waterloo. Widziałem ich w pokornej pracy, postępnój. O B. nie mam wiadomości. Z Teodorem miałem znowu mocną bardzo rozmowę, usiłując dać mu poczuć szczebel na który od tak dawna powołany.

Brata Z. widziałem bardzo źle, lubo owoców złych w czynach nie składał, ale dziwnie zamknięty, wymuszony, cierpiący. Prosił mnie o ideę, o radę. Ja com wiedział tom dawno mu udzielił, teraz jestem względem tego brata w zupełnej niewiadomości, w niepodobieństwie pomożenia mu inaczej, tylko modlitwą. Tymczasem Z. (lubo tego dowodu nie widzę) mnie się zdaje być blizkim pomieszanania zmysłu. Uśmiech jego dziwnie mnie przeraża. Wezwałem na ten raz brata Ferdynanda pomocy i poleciłem mu, aby się ze St. w pewnej idei na którą zgodziliśmy się rozmówił, ale razem poleciłem nie wychodzić z karbu wskazanego w nocy Mistrza. Czucia bardziej idei nie dawać, nic nie rozwiązywać. Brat Ferdynand spełnił nie bez błogosławieństwa, bo widzę pewną, drobną wprawdzie, odmianę w Stefanie.

Ściskam was,

Adam.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

W Listopadzie 1845.

Mistrzu i Panie,

Pismo twoje łaską dla mnie zrządzone, przyszło jak ostrzeżenie i razem jako zasilek nader w porę. O sobie nie piszę, bo stan mój w twój nocie skreśliłeś. Wysłenia moje wielkie wewnętrzne i zewnętrzne szły w kierunku sprzecznym z myślą Bożą, którą z twego pisma żywotniej teraz poczułem niż wprzód. Jak daleko zło było w okopach moich nie wiem, to wiem, Mistrzu i Panie, że twierdza nie jest wzięta i mam ufność, że z niej wystąpię z krzyżem białym.

Przyjazd braci rozradował mię. Dobrym jest dla mnie znakiem że

wszelkie zamiary lub Służby w jedenże sposób i w téjże saméj formie nawet, z bratem Karolem czujemy, i nim się umówimy już rzecz jest ułożona.

Brat Seweryn wczora przybył, dziś był u mnie. O Szwajcaryi mówił mało, o innych rzeczach wiele. W życiu niskiém, w tonie niskim znalazłem go, bez ducha, po ziemsku Sprawę brat. Szczegóły później.

Twój na wieki.

Adam.

Umówiliśmy się z Karolem że zebranie uroczyste na którym brat Karol miejsce swe zajmie odbędziemy dnia trzydziestego. Dwódziesiąty dziewiąty w Kościele St. Roch, będzie obchodzony jako wspólna pamiątka z emigracją.

Mieliśmy dwa zebrania stróżów przygotowawcze, udzielono im pismo dane bratu Karolowi dnia 13 (instrukcyjne). Oddano to siódemkom.

A. M.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Bazylea, 28 Grudnia 1845.

Nie odpowiedziałem tobie bracie, w interesie brata S., bo jemu słownie ideę i ton na wszystko dałem. Koło, wezwane do ligi bratniej w tonie podanym, ma dopełnić. Wiele na tém spełnieniu zależy — to czyn koła — mówiłem o tém z bratem M., polecając aby tobie komunikował.

Brat B. stanął w pełni tonu jakiego dziś Bóg od Francuzów wymaga — a pierwszy to Francuz tak stanął. On wzmocni i zwiąże Francuzów siłą swą czynną. Bracia nasi Francuzi przyjęli i uczcili ideę Napoleona w duchu, ale człowiek ich nie przyjął tonu czynnego. Zrobili ruch czysty do idei, zaś nie spełniona idei przez czyn. On pierwszy przyjął odemnie nie Napoleona, co się zerwała na

polach Waterloo — żądał i otrzymał w tym tonie duchowo-politycznym, medal z wyjaśnieniem w pełni idei o tonie bohater-skim Chrystusa i Najświętszej Panny — pojechał do Waterloo — B. M. równie w pełni tam stanął — trzy ofiary jego 1) czucia 2) przejęcia się i 3) czynu widziałem — w tym tonie otrzymał medal. Oby całe koło poszło za tym przykładem.

Na żądanie i wręczenie brata M. posyłam medal dla siostry M. Oddasz Adamie! skoro uznasz ją godną.

Uściśnienie tobie bratnie, kochany Adamie, przed 24ym Gru-dniem. Brat.

Andrzej Towiański.

Już i w Bâles dłużej bawić nam nie można. Pozostaje czas pewny tułać się w Szwajcaryi — nie prosząc o pozwolenie pobytu, bo by to było przeciwne duchowi pisma mego do Szwajcarów. O wyjeździe wcześniej tobie doniesione będą. Pisz do Bâles póki wiadomości nie otrzymasz.

DO ADAMA MICKIEWICZA I KAROLA RÓŻYCKIEGO.

Zurich, 29 Grudnia 1845.

Bracia Adamie i Karolu,

Siostrze A. dałem polecenie aby złożyła wam odezwy moje do braci Francuzów. — Oryginały w Urzędzie niech będą — a wasza miłość udzieli na potrzebowanie braci, dla przygotowania się do wielkiego czynu ich, do połączenia się dwóch kół bratnich. *Biesiadę* polską, pierwszą pocztą otrzymacie — dla zapobieżenia zamachom złego, możeby tłumaczenie francuzkie jednocześnie wyjśćby po-winno. Zostawuję to czuciu waszemu.

Odbierając od brata Adama ton z trzech ofiar Chrześcijańskich idący, częścią pełniącą się myśl Bożą — zostawując rachunki prze-zszłości Bogu, z tym tonem łączę się, na który od czasu zejścia się naszego żądnie oczekiwałem.

Bogu dziękuję za wsparcie brata Karola — za pierwsze kroki

jego w wielkiej Służbie jego — że te kroki były czynione w tonie, Sprawie świętej w radości mej wielkiej świadczę.

Brat wasz.

Andrzej Towiański.

B. d. (1846?)

O Ojczy mój, co po męczeństwie ciała, drogą pracy ducha postępować mnie do siebie rozkazałeś, a co mnie teraz objawić raczyłeś, co odbierając mnie wszelką ziemską siłę, siłą tylko ducha i łaski nosisz i prowadzisz słabego, oświecasz ciemnego, a dając ciężar obowiązków, każesz do siebie, w każdej chwili o siłę potrzebną na spełnienie twój woli garnąć się; przyjm pokorne dzięki za ten wylew ojcowskiej Łaski Twojej. Dziś jeszcze o Panie! z miłosierdzia twojego przez ostatnie wypadki oddajesz mnie w ręce rzecz najdroższą tobie, bo serca ukochanych dzieci Twoich, a razem objawiasz wolę Twoją, że wkrótce mam pokierować temiż sercami w zbliżającej się sprawie Imienia Twojego, pokierować ku Tobie i do Ciebie zbliżyć: Znając ciężar obowiązku mojego, znając mą nicość, znając ogrom łaski i surowość czekającego mnie rachunku, udaję się do stóp miłosierdzia Twojego, o Panie. Napełń pozbawionego wszelkiej ziemskiej siły, siłą łaski Twojej, ukazuj ciemnemu drogę zbawienia mojego, i powierzonego mnie ludu. A ja nic niewidzący, nic nieznający, innej czynności odtąd znać nie mogę, prócz wołania o ratunek, aby w każdej chwili powinności Łaska, światło i siła Twoja przechodziły przez niegodnego dla spełnienia woli Twojej, o Ojczy łaskawy i potężny! Te niepojęte sprawy mądrości Twojej, któreś mnie, o Panie, objawić rozkazał, niech kierują, niech oświecają, niech ułatwiają mnie na drodze terazniejszej i przyszłej. Spraw o Panie, aby ten skarb wiadomości nie powiększył liczby mojej przed Tobą. Mając dusze dzieci twoich o Panie! dla siebie oddane, rozmiękczone, kiedy te dusze z Tobą, o Panie! łączą mnie tak ściśle i jednoczą, kiedy w różnych posta-

ciach siła złego naciera na mnie, o odstąpienie ścieżek Twoich świętych, ostrzeż mnie, o Panie, łaską Twoją. O najświętsza matko ziemi, dziś przewodniczko Sprawy Świętego Imienia Pańskiego, zastanij mnie opiekuńczą twą dłonią, abym opuszczony od łaski przez brak siły, a siłą piekła pędzony, dając krok po fałszywej ścieżce, nie odszczepił serc mnie powierzonych od siebie, albo, co okropniejsza, za sobą prowadząc, od Ciebie bym nie oddalił. O Ojczyźnie miłosierdzia! przez to zmiękczenie serc dla mnie ogólne, straszną wkładasz na mnie powinność, abym téj ofiary tak świętej nie na swoją choć tak piękną bo miłości, bo serca, przyjemność używał, lecz abym te skarby ku Tobie, o Panie kierował. Abym tą moją miłością ludu mnie powierzonego chwasty wytepliał, krzywości prostował, a twoje o Panie! czyste zarody pielęgnował. Spraw to, o najdobrotliwszy Panie! przez zasługi jednorodzonego syna swego za przyczyną Najświętszej Opiekunki ziemi i Świętych Twoich. Amen.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

B. d. (1846?) X

Dans l'homme de Dieu est déposée l'idée de Napoléon, l'idée que Napoléon n'a pu réaliser et qu'il avait emportée dans la tombe. Il l'a remise à l'homme de Dieu et, hors lui, il n'y a pas d'homme sur la terre qui en connaisse toute la plénitude. Cette idée vient du Verbe divin et sert à réaliser le Verbe, qui était partiellement possédé par Napoléon, magistrat du Verbe.

A la lumière de cette idée et dans le ton que Napoléon prit d'en haut et dont il avait montré en partie le pouvoir, la France doit vivre et sur ce chemin, elle s'élèvera vite à ce degré de hauteur intérieur et extérieur, à la vie spirituelle de grande nation, après avoir subi la mort que Dieu lui avait destinée.

Les Français doivent recevoir de l'homme de Dieu ce don, et il a l'ordre d'en haut de communiquer par paroles et par action

ce don à la grande nation, pour la vie de la grande nation, et il le fera, lorsque les Français auront accompli intérieurement un acte jaculatoire, acte de gratitude envers Dieu pour la grande pensée divine qui repose sur la nation. Après cet acte, après ce sacrifice indispensable que Dieu demande, après le réveil du grand esprit national, comprimé jusqu'à présent par l'ennemi, l'homme de Dieu apparaîtra et remettra cette idée, le plus grand des trésors, à celui à qui il appartient de droit.

Mais il lui est défendu de le faire, tant que les Français s'obstinent à tenir enseveli dans la terre leur grand génie, car, d'après la loi du Royaume de Dieu, le don du ciel ne peut entrer dans un royaume dégradé, autrement le royaume du ciel serait souillé; l'esprit de l'homme doit s'élever pour recevoir le don de Dieu. Les temps s'accomplissent. La France doit recevoir la mission divine et l'accomplir. Elle l'accomplira avec un sentiment de bonheur extérieur et intérieur et de puissance dont on n'a pas vu d'exemple, ou bien par des souffrances extérieures et intérieures, Dieu la sommera d'exécuter sa volonté.

La France, dans sa résistance, se couvrira de sang et fera enfin cet acte intérieur que Dieu demande et qui est si propre à la nature du génie national; elle le fera sommée par les souffrances, mobile inférieur, propre à la nature d'un esprit dégradé et indigne du génie de la grande nation.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

(B. d.)

Braci pozdrawiam najczulój. Co dotąd ściśle i czysto w duchu połączyło się, to stało wielką jednostką przed Bogiem.

Duch braci poczuje wielkie obowiązki i przywileje jednostki pańskiej, a co nie połączyło się Bóg to sądzić będzie.

Bóg góry ducha nam dozwolił, a góra ziemską z fałszywej po-

sady jeszcze przy ziemi, przy mamonie, a to spada to podnosi się. Gotowania owoców nie przerywać. Kroki w duchu silne, ale odporne. Widzenie tego gotowania w prawdziwym świetle, a wzmacnianie się w duchu i pod sztandarem czuwanie być ma.

Pismo dopełnione dam braciom i odtąd czynniejsza nasza służba zacznie się.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Paryż, dnia 3 Stycznia 1846 roku.

Kochany Panie Adamie,

Jeżeli to coś mi przedwczoraj mówił o uległości waszej dla Kościoła katolickiego jest prawdziwem, musisz szczerze żałować zgorznienia jakie dałeś rodakom ogłaszając się wyznawcą tak zwanéj *Biesiady Towiańskiego* i czujesz zapewne obowiązek uczynienia publicznego oświadczenia, któreby zgorzneniu przynajmniej na przyszłość zapobiec mogło. Dla tego spodziewam się że uczynisz co od Ciebie żądam, to jest, prześlesz mi oświadczenie na piśmie iż: potępiasz jak najzupełniej to wszystko cokolwiek w *Biesiadzie Towiańskiego* i w kursach twoich, które miewałeś w *Collège de France* znajduje się przeciwnego nauce Kościoła rzymsko-katolickiego, i że tenże Kościół rzymsko-katolicki nie zaś Towiańskiego, uważasz za prawdziwego mistrza w rzeczach wiary i moralności. Od odpowiedzi jaką od Ciebie na ten list otrzymam, zależeć będą dalsze działania nasze względem was. Nadal, tego tylko z pomiędzy was do Sakramentów przypuszcząć będziemy, kto powyższe oświadczenie podpisze. Polecając cię łasce i miłosierdziu Bożemu, czekam na odpowiedź.

Ksiądz HUBE.

DO KSIĘDZA HUBEGO, W PARYŻU.

Paryż, 5 Stycznia 1846 r.

Powołani w dniach miłosierdzia Bożego do czynnego służenia prawdzie objawionej w słowie Jezusa Chrystusa, powoływaliśmy i powołujemy do żywego poczucia téj prawdy i do służenia jéj czynnie, wszystkich braci naszych, a naprzód kapłanów postawionych na urządzie Ducha przez Kościół święty katolicki. Z tém brat Karol (1) i ja byliśmy u Was. Zło przeciwne ostatniemu zejściu się naszemu, w miłości chrześcijańskiej dopełnionemu, czyhało na to, aby owoc zejścia się tego zniweczyć. Powinnością jest wszelkiego duchownego, bronić się od napaści tych ludzi, którzy każde Chrystusowe poruszenie Ducha umorzyć chcą, dlatego aby w ziemi spoczywać. Kto z nas dał sobie lub da wydrzeć z ducha uczucie, w jakimieśmy zesłi się w dzień Obrzezania Pańskiego, ten za to odpowie przed Chrystusem Panem, obecnym tam, gdzie się schodzą w Imię Jego. Chrystus Pan dopomni się owocu z ofiar świętych, a człowiekowi stanie się wedle owoców jego.

Sługa wasz w Jezusie Chrystusie,

Adam Mickiewicz.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

8 Stycznia 1846. Rz.

Potrzebujemy od Pana objaśnienia w następnéj trudności. Jest w jego liście napisano: « Reszta w *Biesiadzie* ma pozostać aż do dodatku na końcu: *słowa te moje téj biesiady* etc. podpisu. »

Czy to ma znaczyć że należy dodatek i podpis drukować? czy

(1) Różycki (P. W.)

tylko zachować tekst aż do podpisu? My z Karolem rozumiemy że dodatek i podpis ma być położony jak w oryginale, aleśmy nie pewni, a w tak ważnym kroku, najmniejsza okoliczność jest ważna. Prosimy Pana o rychły odpis, bo chcemy zaraz drukować.

Wasz na wieki.

Adam.

Piszę spiesznie na pocztę: Wszystko inne na później odkładam.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ

13 Stycznia 1846.

Od czasu przybycia Karola i Alix wiele trudności co dzień na mnie spada. O tém co tu zaszło pokrótce wam siostrze donoszę, a co ważniejszego, odnieś gdzie należy. Już Karol donosił o bytności naszej u Ks. Czartoryskiego. Wiem ze strony iż zostało tam wielkie wrażenie, lubo skutków zeń dótąd nie widzimy. Z księżmi długie mieliśmy rozmowy. Byli mocno poruszeni, mianowicie ksiądz Duński. *Biestadę* mu czytano. Prosił mnie bardzo abym widział się z księdzem Hubą, który jest podobno starszym na miejscu ks. Semeneńki (chorego). Poszedłem tam w wigilię nowego roku. Mówiłem kilka godzin, objaśniłem nawet teologicznie wszystkie trudności, wzywałem aby ostatni raz wszystkie swoje zarzuty podali, na wszystko odpowiadałem (nawet na plotki). We wszystkiém ich zapokoilem. Wzdychali, robili ruchy potwierdzające, dziękowali żem ich objaśnił, żem im dał prawdę obaczyć. Czulem się nakoniec w pełnej swobodzie i Sprawę stawilem w pełni. Tegoż dnia brat Karol postanowił być u spowiedzi. Nazajutrz, w dzień Nowego Roku, poszliśmy do kaplicy, brat Karol po spowiedzi i przyjęciu Przenajświętszego Sakramentu, udał się do księży i *Biestadę* im czytał i miał od nich znaki spółki. Tymczasem zaraz nazajutrz ksiądz Hube wszystko co zaszło przekręciwszy i zniweczywszy, napisał do mnie listek zimno dyplomatyczny, przesyłając aryngę do podpisu « iż ja powinienem wyrzec się Mistrza, *Biestady* (pierwszej)

i że pod tym tylko warunkiem przypuszczać nas będą do Sakramentów ». Odpisałem ogólnie, przypominając w jakim charakterze i czuciu zesłiliśmy się z nimi, i dodając że kto zapał się tego uczucia i dał sobie wydrzeć owoc ofiary Chrystusowej, odpowie za to przed Bogiem. Odtąd księży nie widziałem. Mam przeczucie że dziś lub jutro będą u mnie. Wolnym teraz w sumieniu jestem względem nich. Powinność czuję całą ohydność ich postępowania przed oczy im postawić, głębie w których zanurzyli się wyjaśnić i przed sąd Boży ich pozwać. Bóg miłosierny da siłę. Już Chrystusa i Mistrza duch zebrać u nich dłużej nie będzie. Wszystko już im co należało oddałem (tak przynajmniej czuję ciągle). Mamy już prawo dopomnieć się u nich o krzywdy Pańskie.

W wigilią Bożego Narodzenia, po bytności u Czartoryskiego, przyszli do mnie Zalescy. Mocno ich poruszyłem, Bohdan zapalił się jak nigdy w życiu. Poświadczał mi, unosił się. Ale tego dnia zachorował ciężko, i ktoś mu wmówił że to była kara za bytność u mnie. Bohdan znowu schował się. Wolny i z nim jestem. Tegoż dnia wyszedł Radecki zdrow, zmiękczony znacznie, zmieniony nawet fizycznie. Mamy nadzieję, że teraz prosto pójdzie i silnie. Wigilia skończyła mi się źle, przyjściem***, która jadła u nas obiad i grała, co braci gorszyło a mianoście Francuzów, za co im zrobiłem publiczną restytucją na ostatniem zebraniu.

Siostra Alix czytała i objaśniała braciom *Biesiadę* (dnia 11go). Wprawdzie w mocy czystej siostra a raczej brat Alix stanął w urzędzie swoim. Wszyscy obecni uznali ją prawym wodzem Francuzów, nawet brat Seweryn szczerze to poczuł. Potem nieco zamieształ się ale z innych powodów. Znalazłem go ostatnią razą swobodniejszym. Dawnego stanu jeszcze nie posiadał. Brat Ferdynand w smutnym stanie, zawsze jednostajny.

Wielką mam pociechę ztąd że Celina od pierwszych dni tego miesiąca ruszyła się prawdziwie i kilka już miała chwil życia w sprawie. Westchnęła, oby tylko w bok nie poszła : tego pilnuję. Celina już poczuła że Sprawy nie można ani okrążyć ani podkopać. Początek jéj ruchu, wszczął się z mowy Szwajcara, który w pierw-

zych czasach szczególnie mówił z laską (później osłabł), a dalsze ruchy zbudziły się słowami siostry Alix.

Brat Karol wielu tu emigrantów pozywał, o czém sam zapewne donosi. Dziś ma także Służbę.

Pozdrawiam was. Wasz na wieki,

Adam.

W téj chwili twój list odbieram. Goreckiego znowu spotkałem. Tą rząż kilka mu tylko słów powiedziałem, wołając aby zastanowił się nad sobą. Zmieształ się i oświadczył że nam najlepiej żyć i odezł.

DO ADAMA MICKIEWICZA I KAROLA RÓŻYCKIEGO.

Zurych, 15 Stycznia 1846.

Komunikuję wam, bracia Adamie i Karolu, dwa pisma moje prywatne — a to dla trzymania z braćmi nici waszój.

Czekam od brata Ferdynanda spełnienia ostatniej noty mojej 12 Listopada i terazniejszej — czekam nie tylko posady czystej ale i praktyki, chodu po niéj, — czekam o tém świadectwa od ciebie bracie Karolu! dotąd siłą Bożą jest tylko spychany ze swojej fałszywej drogi — gdzież ustalenie się, chód, owoce? Wielkie jest jego przeznaczenie dla Sprawy Bożej, wielki urząd w przyszłych żywotach jego, ztąd wielki dziś upominek, wielkie naglenie Boże, wiele na tém leży, aby za tego żywota stanął i podszedł na drodze chrześcijańskiej — ztąd brata tego polecam szczególniejszej pieczy waszój — nie szcędźcie prawdy, nie folgujcie! Jasnością, potęgą ducha, nie uwodzić się. Brat wasz,

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

B. d. (1846?) 10. VII. 1846

Przed epoką w której ma się dopełnić reforma zewnętrzna czło-

wieka, stosowna do szczebla na jakim stanął w postępie duch człowieka, Napoleon z wolą Bożą, z ideą przyszedł dla Francyi, jako narodu przewodniczącego w postępie ludzkości. Idea ta jest światłem nowój epoki, a rozszerzeniem na ziemi Słowa Bożego, w części dotąd przez człowieka przyjętego. Jest jedyną prawdą dla Francyi, jest jawieniem słowa w czynie. Droga przez to światło ukazana, Francya może tylko dojść na stopień potęgi i znaczenia odpowiedni wysokości ducha swego. Dziś tak wysokie u Boga jest małe na ziemi. A to zrównoważenie szali jest czią Boga, jest tryumfem Chrystusa, bo jest życiem słowa na ziemi. A Francya naprzód życia jawić przeznaczona.

Napoleon nie rozwinął myśli Bożej i nie spełnił jój. Ideę poniósł do grobu. Ale myśl Boża nie zdjęta z niego ; co zaczął na wstępie epoki, kończy dziś w samój epoce.

Mocą urzędu swego rozwinął ideę człowiekowi naznaczonemu od Boga dla pomocy człowiekowi, dla zajęcia szczebla właściwego duchowi człowieka i urzędzenia się na nim.

Francya ma to światło na wielkie swe życie przyjąć i wedle niego sprawy swe prywatne i publiczne prowadzić. A człowiek przeznaczony ma to światło i słowy i czynem podać, do wszelkich spraw narodu zastosować, aby Francuz prywatnie i publicznie żył stosownie do wielkości ducha swego. A to podanie wtenczas uczynić jemu wolno będzie, kiedy Francya na stopień swój dzisiejszy, tak różny od stopnia ducha swego, tak daleki od myśli Bożej, dostatecznie zaboli.

Bóg téj ofiary wymaga. Nie masz boleści na tak przeciwne Bogu, nie masz czci i miłości Boga.

Taka tylko boleść wynosi ducha, a dary Boże dla zniżonego ducha nie idą. Czasy się już wypełniły. Wola Boża zajęcia przez człowieka wyższego szczebla niecofniona. Szczęście ludzkości i dalszych pokoleń, od Francyi jako narodu urzędnika, zależy. Jeśliby Francya wzbraniała się dłużej dla zakopywania wielkiego ducha swego, spełnić najwyższą wolę przez przyjęcie idei podającój się, będzie budzona pobudkami niższemi, tak niewłaściwemi

wysokości ducha swego, a właściwemi stopniowi niżonemu człowieka.

A człowiekznaczony czekać będzie z pełnieniem swój powinności na wielką chrwilę narodu, zadośćuczynienia Bogu.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Dnia 14 Stycznia 1840.

Kochany Panie Adamie!

Brak czasu nie pozwolił mi odpisać prędkiej na list twój z dnia 5go Stycznia r. b. Dla czego nie dałeś mi jasnej odpowiedzi na tak jasne żądanie moje? Czyliż miałbym z tego wnieść, że tak dalece ulegasz Towiańskiemu, iż nawet w rzeczach przeciwnych nauce Kościoła katolickiego chciałbyś się mu poddawać. I toż to nazywasz powołaniem w dniach miłosierdzia Bożego do czynnego służenia prawdzie objawionej i w słowie Jezusa Chrystusa. I do poczucia podobnego posłannictwa powołujesz kogo? Kapłanów postawionych przez Kościół święty katolicki. Powołujesz ich do czego? Do służenia Towiańskiemu nawet przeciwko Kościołowi świętemu, który ich postawił jak mówisz na urządzie Ducha. Gdyby tak być miało, biada mistrzowi twemu i tobie, bo chcecie wejść do owczarni ale nie przez drzwi, jako złodzieje! Jeżeli zaś tak nie jest, dla czego żądaniu mojemu zadosyć uczynić nie chciałeś? Dla czego wstrzymujesz się potępić to wszystko co w *Biesiadzie Towiańskiego* i w twoich kursach może być przeciwne nauce Kościoła. Dla czego wstrzymujesz się wyznać, że w rzeczach wiary i moralności, nie Towiańskiego ale Kościół rzymsko-katolicki uważasz za prawdziwego mistrza twego. Czybyś potrzeby podobnego oświadczenia z twój strony widzieć nie miał. Czybyś nie miał rozumieć że kto publiczne zgorszenie robi, winien takowe publicznie odwołać! Żądałem od ciebie tego com żądać miał prawo i obowiązek. I dlatego powtórnie cię jeszcze wzywam, proszę

i zaklinam nawet do uczynienia oświadczenia, o którym w liście moim z dnia 3^{go} Stycznia b. r. pisałem. Jeżeli mi je i tą razą odmówisz, na ten przypadek winienem cię zawiadomić, iż postanowiliśmy na innej drodze postarać się o wstrzymanie zgorzenia jakie Towiański w Kościele Bożym daje; postanowiliśmy oddać *Biesiadę* jego i *Kurs* twój pod sąd Kościoła w Rzymie.

Książdz Hube.

DO KSIĘDZA HUBEGO, W PARYŻU.

Paryż, 18 Stycznia 1846 roku.

Księżę Hube

Przed kapłanami polskimi stawaliśmy wielokroć, i przed tobą księżę Hube osobiście, świadcząc o prawdzie, z uczuciem które Bóg zna, i z wszelkiem wysileniem ducha i ciała na jakie nas staowało. Wyręczać się zaś pisaniem tam, gdzie samemu stawać należy i wolno, jest droga właściwa wybiegającym się od ofiary, zakrywającym brak miłości Chrystusowej i siły z miłości idącej: droga przeciwna duchowi, stałemu podaniu i prawej praktyce Kościoła świętego katolickiego. Droga tém grzeszniejsza w tych dniach wielkich, kiedy nadzwyczajny wylew łaski ułatwia ofiarę i zasila tych nawet, którzy w służbie ciała, świata i szatana siły zużywali. Będąc ja sam z liczby takich arcygrzeszników, im głębiej czuję niedolę, tém żędniej wołam spółbraci do źródła żywego, otwartego wszelkiemu dobrej woli. A biada każdemu z nas, księżę Hube, ktoby słabość swoją, skutek grzechu swego, podawał za konieczny owoc życia chrześcijańskiego, ktoby lichy stan człowieka swego uważał za stan Kościołowi Bożemu właściwy, ktoby na podobieństwo martwości i oschłości swojej zamierzał wszystko w około siebie suszyć i morzyć, ufając fałszywie w zabiegi ziemskie, środki ziemskie i w przymierze z potęgą ziemi, od wieków opornej duchowi Chrystusowemu. Wasz, księżę Hube, sługa w Jezusie Chrystusie,

Adam Mickiewicz.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Dnia 23 Stycznia 1846.

Kochany Panie Adamie!

W liście twoim z dnia 18 t. m. zdajesz się żądać i wyzywać na ustne rozmowy, lecz o to teraz nie idzie, idzie o odwołanie przedewszystkiém zgorzenia jakie dawaliście dotychczas pismem i drukiem, a odwołanie stosowne, a zatém i pismem i drukiem, i dla tego na piśmie odezwałem się do ciebie, abym na piśmie miał odpowiedź jakiej żądałem. Nie uczyniłeś tego dotychczas, i wątpię byś uczynił, mam przeto prawo wątpić o szczerości waszych ustnych oświadczeń. W takim stanie rzeczy wszelkie porozumiewanie byłoby prózną stratą czasu. Chcemy wiedzieć przedewszystkiém, czy mamy do czynienia z wiernymi synami Kościoła, którzy chwilowo ulegli błędowi, czyli téż z nowymi nieprzyjaciolmi, którzy upornie chcą stać przy błędzie.

Książd Hube.

DO KAROLINY TOWIAŃSKIEJ I FERDYNANDOWÉJ GUTT.

Zurych, 11 Lutego 1846 roku.

Bracia moi Karolino, Anno!

Z wielkim smutkiem ujrzeliśmy jako po wejściu nam zorzy braterstwa przed ośmią miesiącami, brat Adam w dawną noc odpadł. Rozmowa jego z wami była bez ofiar chrześciańskich, w których tylko życie nasze, nam jest dozwolone — była bez ruchu, bez życia ducha, nie z duszy, z serca całego płynąca jako między braćmi Polakami bywać zwykło — bez wylewu ducha, z wylewem tylko ziemi, płynów nerwowego i magnetycznego. — I bracia dla powłoki niewieściej, nie braćmi a narzędziem zlewu, prawem pogańskiem, z krzywdą Chrystusa i ducha człowieczego, stali się. — Rozmowa

Chrześcijańska jest źródłem życia, kwiatem życia, posadą i owocem braterstwa. — Rozmowa wasza niechrześcijańska z pierwszym urzędnikiem Chrześcijaństwa uczyniła salon w domu naszym, z krzywdą domu naszego.

Dawniej na [ża]ł wasz zalecałem wam cierpliwość i ofiarowanie Bogu, krzywd ducha waszego. — Było to zgodnie z wolą Bożą bo i Bóg był cierpliwy dopuszczając owoców, dopuszczając dojścia wielkiemu duchowi, wielkiemu mężowi do szczytu jego ziemskiego — pogańskiego, na manowcach jego, w Służbie jego duchowi ziemi — aby wielki Izrael szczytem swym, koroną złego swego, Służbę swą i Pana swego poznał i ohydził — do Chrystusa zawrócił się — za szczytem Chrystusowym gonić wielkim duchem swym zapragnął.

Chorągiew życia, prawdy, wolności ducha powiewa nam już bracia moi! z miłosierdzia Bożego. — Jesteście już w prawie i wolności pełnej ducha waszego. — Polecam wam, abyście te prawa wasze pełnie zrealizowały z wielkim tym wrogiem praw ducha. — Czujcie i płacicie wszelki ton Chrześcijański jego, wszelki ruch ducha, ofiarę, braterstwo wam ofiarowane — a rozmowę niechrześcijańską z całą energią i bolem ducha waszego odpierajcie, przerywajcie — Kiedy praktyka praw Chrystusa, wyniesienie chorągwi Chrystusowej wolności i życia ducha, w domu naszym, tak surowo nam jest zalecane, skalenie domu naszego, tonem pogańskim — salonowym, na was odtąd leżeć będzie. — Długo obie płakałyście nad krzywdami ducha waszego, a niewinne byłyście — i rodzaj ludzki płacząc nad krzywdami ducha swego, zasługę swą, owoc wierności swój Bogu składa. — Siostra Karolina w Rychterswil winna płakała, bo kiedy chorągiew wolności z woli Boga powiewała już nam, nie wymówiła zału swego, że kiedy ofiary jój ducha, wysilenie ducha, miłość tak wielka bratnia, nie poruszyły brata Adama, a wzięcie palcem klawisza, czyn tak daleki od czynów jój ducha silnie poruszył — i uczył się nie duch jój a nerwy i magnetyzm narzędzie w tej chwili ducha jój — przez sługę ziemi uczciła się ziemia nie duch. — Odtąd wszelka niewola ducha dopuszczona przez was w czasach już wolności ducha, ciężką winą waszą będzie. — Jesteśmy w czasach

energii, realizacji, życia ducha, przyjmujemy dobrodziejstwa nieba, korzystajmy i owoce niebu składajmy.

Nim się braterstwo z bratem Adamem zajmie i praktyką uświęci, nim się ufność wasza zrodzi do brata co tak długo obalał prawa wasze, — przed każdym zejściem się waszém macie w modlitwie gotować ton wasz, wyrabiać siłę ducha, na obronę praw ducha, w modlitwie pod chorągwią waszą, szykować się macie. — Drżaliście przed tym mocarzem ziemi, który wielkiego ducha swego z duchem ziemi zespałał. — Widziałem nieraz twogę i lży wasze. — Jeśli początek trudnym wam będzie, na wezwanie wasze przewodniczyć rozmowie waszój będę: w karb słowa, rozmowę co jest czynem, wprowadzę — w obronie praw ducha waszego, w obronie słowa Bożego stanę — i nie dopuszczę aby dla powłoki niewieściój co jest ziemią prawa ducha zacierane były. — Nie dopuszczę, aby niewiasta równy nasz brat, myśl Bożą nosząca, narzędziem stawała się otwarcie, lub pod formami tak rozmnożonemi dziś na ziemi, jakie człowiek ucywilizowany wynalazł podnosząc ziemię a ponizając ducha. Brat wasz,

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurych, 12 Lutego 1846 roku.

Dalem światło, dalem ton potrzebny na całą drogę twoją. Służba moja spełniona dla ciebie. Sam musisz coś odrzucić, ofiary twojemi chrześcijańskimi wydobyc z nieba, bez pomocy brata, sługi twojego — wydobyc i użyć w spełnieniu co tobie Pan Zastępów rozkazał, jako zadosyć uczynienie grzesznych wieków twoich.

Przejrzawszy w nocy twój, którąś stworzył i wysnuwszy drogę twoją, gotój ducha twojego w jęku do Pana Zastępów dla uczynienia restytucji licznych na tobie ciężących, a naprzód dla braci twoich Wodeńczyków, skrzywdzonych przez ciebie, którzy własności swęj naznaczonej przez Boga nie otrzymali od ciebie. Bóg

dał tam tobie władzę dla spełnienia myśli swój. Myśl odparta na tobie cięży i ciężyć może przez wieki, Ty ją spełnić musisz. Nie wydobędziesz dzisiaj ofiary, twojemi chrześciańskimi potrzebnego tonu, potrzebnej na spełnienie powinności twój, w wiekach kolejną naznaczoną — pędząc je na miejscu grzechu *jako duch* jęczący i działający (w wysileniach zwyczajnie ziemią i prawami jój, odpieranych) na braci twych którym się zadłużyłeś. — *W powłokach zwierzęcych*, w ciężkich żywotach, z pamięcią, z widzeniem grzechu a niemożnością czynienia — nakoniec *w skałach* blizkich miejsc grzechu, gdzie już ruch, życie, jęk, żądza, miłość ducha utworzyć się muszą — skały, piekło są kresem oporu stworzenia dla myśli Twórcy.

Abym stał czysty przed duchem twoim w wiekach naszych, sądy Boże objawiam tobie.

Dopełnisz tę powinność a otrzymasz Służbę moję, otrzymasz ostatni jęk brata sługi twojego, który wydać jemu jeszcze dla ciebie dozwolono.

Sługa Boży, misyą Chrystusa przez wieki epoki ciągnący na ziemi,

Andrzej Towiański.

SŁOWA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

17 Marca 1846 roku.

Bracia moi, obowiązkiem jest moim w tych dniach ważnych podać wam czystą ideę. Polska gotowa już była do przyjęcia woli Bożej, i zło dostrzegłszy tę chwilę, pospiesza pragnienie Polaków uspokoić, dając im ojczyznę wedle idei ziemskiej. — Anglia z niskości, Francya przez ton nerwowy, mogą zalać ziemię i Polskę postawić. — Anglia zdolna jest krew przelać za Polskę.

Otóż macie ideę.

Przed wydaniem jęku zaspakaja się kosztowne pragnienie do którego wieki gotowały. — Nie Słowo Boże a potem ziemię i oj-

czynnę, ale samą ziemię bez słowa, jako dopuszczenie Boże — nie taska Boża ale łaska Ducha ziemi.

Służba moja dla kraju i emigracyi jest ciągła, nieustanna. — Ale wiedźcie bracia, że droga nie zależy od wykreślenia Bożego ale od tego jak bracia idą. — I wódz swój kierunek zmienia stosownie do ruchów nieprzyjaciela. — Przed Chrystusem, kiedy sam księżę ciemności panował na ziemi, można było powiedzieć: ja taką rzecz przedsięwzię i zrobię, taki sobie kierunek wykreślam. — Ale dziś, kiedy dwie siły, światło Boże ściera się z ziemią, powiedzieć to człowiekowi jest wielką ciemnością.

I dla tegoż Chrystus powiedział: «Co wie Ojciec, nie wie tego Syn», bo Ojciec przez wieki wieków rządząc, ma taką mądrość co przenika cele nieprzyjaciela.

Wysoka kraina ducha nie może nawet przewidzieć. — Rewolucya dzisiejsza nie była nią przewidziana, bo ona nie jest owocem miłości Ojca ale owocem grzechu człowieka.

Mimo manowce, zabiegi złego, ziemia musi przyjąć Słowo Boże i po siedmiu epokach pójść do źródła żywych wód. — Po długich zapasach Bóg będzie tryumfować. Ziemia postęp naznaczony uczyni. Albowiem *wszystko przemienie a Słowo Boże nie przemienie.*

Spocznijcie w idei, w miłości Boga, ducha waszego i wolności jedynéj a prawdziwéj.

Żądzą naszą niech będzie: przyjęcie przez Polskę słowa, spełnienie woli Bożéj i w skutek tego Ojczyzna potężna i wielka, ztąd znosić nie powinniśmy aby wróg złudził nas, jako dzieciom ofiarując cacko, bo i cóżby było: oto po kilku leciech zabawki większe jarzmo włożyłby na barki Polaków. — Nie jesteśmy dziećmi. — Wódz na czele wojska... odnosi zwycięztwo, a nieprzyjaciół ofiaruje mu coś, by wódz ze zwycięztwa nie korzystał. — Czyż wódz nie odepchnie téj ofiary, czyliż zechce napięcie, usposobienie wojska dla blahéj korzyści poświęcić?

Góra Polski jest dziś jak nigdy nie była — bo jest sposobna do przyjęcia drugiéj epoki, wyższego szczybla Słowa.

Jest to wielka łaska — że w chwili téj jest tu urząd, jesteście wy

bracia— wolni od wpływu ruchu paryzkiego. — Każdy tam da coś sobie urwać, bo wielkiego trzeba człowieka coby szedł ciągle po tój drodze, zwalczył pokusy, żeby cało wyszedł. — Wy z całą siłą, oparci na ideach wyjaśnionych przezemnie staniecie do walki z zupełną niewinnością waszą.

Straszne są sądy Boże! Bóg jest cierpliwy i straszny razem. — Emigracya w wiekach najboleśniej będzie musiała spełnić co przed laty pięć, powoli, w spokojności przyjąć mogła. — Jak to trudno dzisiaj wśród wiosny gdzie ciało prze, wypadki podniecają namiętności, a przy rachunkach obciążonych jak tu ton przyjąć? furje będą go wciskać, kiedy nie chciał go wziąć w spółce, jedności, zasługą Pana.

Przykład. Senny lęka się światła dziennego, nie chciał wstać rano — aż budzą go o południu i gnają do pracy. — W tym stanie jest emigracya, podobna do owego sennego. — Południowe słońce świeci mu — straszna to niedola.

Czujcie ztąd szczególną łaskę żeście zachowani tutaj — przez te chwile od Francyi, od próżnego tracenia sił. Wyrabiacie w sobie to uczucie a z niém siłę do jego utrwalenia: że być oszukany jest to największe upokorzenie, upodlenie do jakiego za żywota człowiek może przyjść a potem bolesne wieki za to przepędzić.

Te dni kilka jeszcze poświęćcie tój pracy, korzystajcie z tego dobra jakie Bóg miłosierny odkryć wam dozwala.

W epoce prawdy, wolności, życia ducha, człowiek nic nie zakreśla. — Kierunek jest przy Bogu — ale na ziemi nie rządzi wola Boża. — Boga nie ma na ziemi i sami to świadectwo składamy powtarzając codziennie: *Bądź wola Twoja, przyjdź królestwo twoje.* Tu rządzi siła piekła.

Co się dzieje we Francyi jest owocem grzechu za nieprzyjęcie Słowa. — W tój idei pracujmy i miejmy za prawidło, że człowiek w chaosie nic sobie zakreślać nie powinien, szczególniej my studzy co kierować się mamy wedle manowców wrogów naszych. Naszej wierności szczyt najwyższy byłby gdybyśmy w duszy ślub zrobili nie wyjść ze skał Szwajcaryi całe życie i nie tęsknić do Polski jeśli ta nie wedle myśli Bożej stanęła

Człowiek musi rozpatrywać, snuć, zamierzać cele, ale zawsze w tej obawie; w tém szukaniu czyli Bóg każe tak zrobić jak zamysłamy. Pan Bóg, każe owszém snuć na ziemi—i o ilem już doświadczony na tej drodze, sądzę że powinniście na 25, 6, 7, być w Paryżu. Powtarzajmy zawsze Boża wola, i wola człowieka, a nawet naprzód wola człowieka a następnie Boża : kieruj ją jeśli się to zgadza z twoją. Wola Boża była byśmy byli już należycie w Polsce.

Nędzny oddział kozaków roztrzącił plany Napoleona. — Tak i *plany* Boże złém mięszają się.

Znajmy gdzie jesteśmy, co ziemia, co nasza prawda. — Ale nie z pychy, mądrości wiadomości. — Chrystus choć był Bogiem na ziemi nie wiedział, że miał umrzeć, człowiek to a nie Bóg zakreślił.

Otwiera się dla was pole istotnej praey—walki. — Niech emigracya tylko w duszy poczuje, że myśl o ojczyźnie ziemskiej nie wedle woli Bożej, jest zbrodnią, żem łajdak kiedy tego pragnę, tego dosyć, rzecz skończona. — Bez idei przez wieki nigdy byście nic nie zrobili — przy świetle idei Służba wasza miała tryumf prawdziwy, słodki. Bez naszego przyłożenia się Królestwo Boże nie mogłoby uderzyć na emigracyą.

Straszna rozpoczyna się walka nieba z piekłem. — Szczęśliwy kto nie związany kochanką, siostrą, kto wolny jedném słowem, kto o nic nie jest zaczepiony a kocha Boga, interes wieków. — Niedolą to jest człowieka, że nieraz małe żądanie, słabostka wchodzi w jego rachunek.

Bóg patrzy na to, aby to co powołane nieprawych owoców nie wydawało. — A właśnie piekło na to pracuje by uczucie wyższych urzędników ku czemu inszemu sprowadzić, od celu odwieść. — Mojżesz dla małej drobnostki celu nie doszedł — dziś z nami ściślejsz anizeli spodziewacie się jest z nami zjednoczony — blisko nas jest — spółka z nim a nami jest nadzwyczajna. — Te trzy wizerunki stanowią całość — początek jego szczyt i koniec — wielkie podobieństwo do ojczyzny naszej. Mała słabość — czystość najwyższa nie zdwoiła promieni jak widzicie, bo promienie idą czysto kiedy człowiek je całkowicie do Myśli Boskiej skieruje.

Niedole wielkich urzędników poszły ztąd, że rozbite mają promienie, a oddychają żądzą ich połączenia—a to bywa nie raz ztąd, że łaska lub człowiek podaje ideę a dusza ludzka spoczywa gdzieindziej, zatopiona w drobnostce—i nad tryumf Boga, szczęścia milionów przekłada marzenie lub żądanie, życzenie prawdziwiecieinne.

Jest to błoto ducha — nad czém jęczeć trzeba. — Znam wielkie duchy którym wna większych punktach losu, szukania dyrekeyi stanowczéj, brzmi w uszach nota mazurka — i t. p.

Na pozbycie się tego jedne jest lekarstwo, raz zrobić postanowienie odrzucić małośćkę dla Chrystusa, dla nieba, dla ojczyzny. A trzeba będzie stanąć przed trybunałem i po śmierci obaczyć czy przysły żywot ma być najpomysłniejszy lub nie. — ktoś cierpiał od swoich — ale to za zasługę nie poczyta się — bo cierpienia jego były dla rozkošy, dla marzenia jego — ale dla Boga nie cierpiał. — Nic nie ma wyższego nad czystość intencji. — A piekło syci szczególniej kobiety — w człowieku wolnym czysta intencya to ideal! Panic poświęcam się dla tego co jest godném poświęcenia. Wszystko to są bracia, tajemnice wiekowe, które Pan miłosierny poznać nam daje.

Wydobycie czystéj intencji jest najwyższym skarbem. — To najwyższa wielkość. Bóg kieruje skoro człowiek z czystą ofiaruje się intencją.

Exaltować się do wymarzonej kochanki, a nie do tego by być zbawcą narodu, czyż to nie niedola, nie upodlenie się? i z exaltowania tamtego przed światem się chlubić, a dziś zapierać się exaltacyi, nie ogłaszać radości z otrzymanego światła.

To co wam mówię Bracia, jest to nasz obrok duchowny. — Nie wiadomo do czego dojdziem w trudach jakie nas czekają, długo żyć nie będziemy — żyjmyż tedy powszednim naszym chlebem. — Ale niedość jest karm, ton mieć w duchu, trzeba realizować bo złe go nam wydrze, i Bóg na to pozwala.

Kiedy kto ma w duchu miłość prawdy a nie powstaje przeciw złemu, kiedy kto kochliwy i miłujący nazbyt, kocha zarówno Boga, Chrystusa i piekło, ten sprzymierza się z tém ostatniém — i jest to

wynalazek piekła, pokryć wszystkie nieprawe uczucia miłością jedną powszechną. — Trzeba tylko kochać Boga — reszta jest nerwowość, rozmazanie się.

Kto energii wydobyć nie chce przeciw złemu, ufa w swą czystość, syci się nią, zaspakaja, złe kocha, niem się nie brzydzi — temu Bóg odbiera czystość, zło go zbrudzi i wtenczas dopiero człowiek zaczyna się bronić przeciw złemu.

Skoro człowiek staje w obronie czystości która jest skarbem wieków, Bóg zsyła mu pomoc swoją. Powtarzam, że kto kocha piekło i Boga, piekło złudzi go, w kałużę zaprowadzi.

Bez energii dziś nie ma nic. — Między dwojgiem wybierać trzeba: iść do szatana lub do Boga.

Wielkie to są dni naszej wolności, prawdy. — To są nasze najwyższe ustawy, wedle nich pójdziemy — a od ich spełnienia przez was, wasza wieczność zależy.

Mąż ducha z ciałem łączący, gdy ma walczyć przeciw upiorniowi powinien dobyć całej energii by jego człowiek przed upiorem nie zatrwodził się. — Mąż taki jak przedtém na ziemi, skoro na alarm uderzą, Służbę ziemską przenieść powinien pod sztandar Słowa, stanąć w pełnej formie, w ofiarach, w jęku ducha do Boga. Kto bądź z braci rozbija chrześcijaństwo, lub zamach na to robi, wnet do ruchu, do jęku — bo kto woła o pomoc Bożą, ten jest w prawdziwém chrześcijaństwie; ten kocha duszę swą, zbawienie swe, kto stoi w ofierze.

Ja drzę na widok upiora, t. j. ducha wielkiego wyzwolonego w marzeniu, i to jest spółka aby bracia nasi lękali się złego. Taki duch wielki, gdybym się napinał do niego, mógłby mi misję moją odebrać — a jednak koło harmoniowało z duchem reprezentantem tonu morzącego.

Niech każdy brat wie co jest Bóg, Królestwo Boże z wami bracia, natura i wszystko co na ziemi Bożej postęp robi. — Do tego wszystkiego wolne jest exaltowanie się do zwierzęcia, psa, ptaszka, rybki, ale nie do tego, co jest na zboczeniu, co przeciwne myśli Bożej bo inaczej niewinność, niepokalaność ducha utraci.

Chrystus jest bojaźliwy, zazdrośny, lękliwy, łatwo go odegnąć. — Odpuszcza on grzesznemu: modliłeś się do mnie i do kamienia. Chrystus znieść skąlania nie może, potrzebuje wierności, pragnie być z nami, ależ go nie odpędzajmy.

Znajmy co jest nam szkodliwe i niebezpieczne. — Bez Chrystusa nie ma dzieła, — do tonu Chrystusa napinajcie się. — Bóg to robi z człowiekiem co każdy człowiek z kochanką z którą ma się żenić, i chłopiec najprostszy jest zazdrośny, zwłaszcza gdy jego kochanka do jakiego lajdaka umizg robi.

Gdyby dziś Polska powstała, idee Boże byłyby wyśmiewane. — Odpowiedziano nam czy wiernością dla wiary Ojców zbawieni jesteśmy, a wzgardziliby nami bośmy do ofiar wyzywali. Bo miléj żyć w Polsce takiej jak była, uciskać chłopca, procesem pokonać przeciwnika, a resztę zółci wylać na żonę, domowników i t. p.

Rozróżnić co jest ciało subtylizowane, a co nerw, narzędzie ducha dla rokoszy ducha, burzący rostki Chrystusowe. — Nerw w ofierze dobrze, ale nie kamień ducha. — Kamień nawet prosty, na drodze Bożej, może być bratem moim, ale nie nerw! — Przyjmę psa do siebie, ale nie kobietę nerwową — sługę ziemi i piekła.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurych, 28 Marca 1846 roku

Wola Boża zamknęła już przeszłość naszą — i rachunki z przeszłości naszej już przed Bogiem.

Wola Boża wielką przyszłość nam podała — tą przyszłością zajmować się nam poleciła.

Wszelkie wracanie się nasze w stronę przeciwną woli Bożej, oporem woli Bożej będzie.

Do téj powinności brat i sługa twój wzywam ciebie — stawaj na wielkiej drodze twojej z wyciskiem tylko grzesznej przeszłości twojej — a ten wycisk sam bezemnie uczynić winieneś. Brat i sługa.

Andrzej Towiański.

Do BRACI.

Zurych, 28 Marca 1846 roku.

Żyjemy bracia! w czasach realizacyi, w czasach życia naszego na ziemi. Nic ziemskiego, jako przyjęcie w porze żołdu, lekceważonóm przez nas być nie może. Ztąd przyspieszam wyjazd brata Karola, na stanowisko Służby wzywam i na zejście się bratnie, dla przyjęcia powinności proszę.

Wzywam brata Adama aby zatrzymał się przy mnie, dla przyjęcia z rąk moich, jako pierwszy urząd Sprawy Bożej, aktów Sprawy Bożej — z bratem tym powinność moję pełnię i w duchu i w formie. abym o pełnieniu powinności jego, dopominał się przez wieki moje.

Brata E. proszę na to zejście się nasze, w celu przyjęcia i rozpoczęcia urzędu pomocnika i przybocznego brata wodza Sprawy Bożej. Miłości jego myśli Bożej w Słowie Bożém polecam gorliwe spełnianie téj Myśli Bożej, która spoczęła na nim. Brat wasz,
Andrzej Towiański.

Do BRACI.

Zurych, 28 Marca 1846 roku.

Wola Boża odparta przez brata Adama — wysilenie się moje, uż to rok piąty, na obudzenie ruchu Chrystusowego, życie Słowa Bożego, na ożywienie iskry ognia Chrystusowego, bezowocném okazało się — ruchu ziemskiego, życia ziemskiego, ognia ziemskiego, owoc wczora złożony.

Brat sługa nie poruszył się — Bóg znajdzie sposób poruszenia — przerwie chód ducha wielkiego ku niższemu, ku ziemi.

Duch mój ukrzyżowany — bo owoc ofiar ducha mojego, wyrzucony — w tonie niższym stanął brat Adam wczora — i owocem to

staniecie swoje zatwierdził — od tonu w jakim zaczynając Służbę moję znalazłem jego.

Zamknęła się przeszłość nasza — i przed Bogiem już staęła — do całej wielkiej przyszłości naszej wzywam brata Adama i Służbę moję dla tego brata na którym tak wielka Myśl Boża spoczywa, przeciągam. Brat i sługa.

Andrzej Towiański.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

7 Kwietnia 1846 roku.

Mistrzu i Panie!

Zmuszony jestem niezwłocznie wyjeżdżać. I ciało moje jest tym stanie strudzenia, że niczém zająć się nie będę mogł aż wypocznę w podróży. Pism twoich i rozkazów czekam od brata Karola w Paryżu. Jak je będę spełniać, brat Karol o tém zawiadomi. Do jego przyjazdu nic rozpoczynać nie mogę. Twój na wieki.

Adam:

DO KOŁA.

B. d. (1846?)

1. Koło ma ten przywilej, że wie co czyni, a to aby przez to czerpało siłę na Służbę.
2. Dziś prawo człowieka, wolności i spółki bratniej, w kole świeci, ztąd myśli te są sprawiedliwe.
3. Człowiek nie jest jako człowiek Duchem Świętym, ale tylko może być wspierany Duchem Świętym; im człowiek więcej w tonie ducha trzyma się, tém więcej od Ducha Świętego może być wspierany. W epoce wolności człowieka, ten rządzi z łaski Bożej, kto więcej łaski, pomocy od Ducha Świętego odbiera.
4. Być głupim dla światła, to jest wyrzec się niego, a mądrość tylko z ducha czerpać.

5. Pierwszym obowiązkiem koła jest, aby duchem samym to jest czuciem prawdy, Słowo Pańskie przyjmowało.

6. Po przebicium duchem ciała przez ośmnáście wieków, po epoce ziemi, epoka ta jest epoką ducha. Łączność z krainą ducha większa, i nie śmierć sama, jak pierwój, ale praca ducha za życia ma łączyć człowieka z krainą ducha, spółka nad tém przyszłej pomysłności człowieka, a człowiek praktycznie, naturalnie, prawem ducha ma żyć — a duch w sprawach życia powinność życia pełniący, będzie praktykować Słowo Boże.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Rychnerswyl, 14 Czerwoa 1846 roku.

Poznanie i złożenie się w duchu myśli Bożej, to najpierwsza powinność człowieka, a nadewszystko w dniach dzisiejszych upominku Bożego, a poznanie i spełnienie myśli Bożej w słowie Bożém, człowiekowi podanej.

Duch rodziców O. splełany z duchem dziecka wiekowemi rachunki. Duch dziecka i swoje odbywać musi i wpływać na rodziców dla należnej Bogu i duchowi rodziców, odpłaty. Odpłata wspólnie iść może jako w wiekach wspólnie szło rozwinięcie. Dla ułatwienia spełnienia tych powyższych obowiązków, choroba dziecka, którego duch w.tój spółce przewodniczy — stanowi punkt myśli Bożej. — Choroba jest skutkiem win wiekowych, nie pierwotnej myśli najlepszego ojca.

Dotąd na duchu samym dziecka ciężar myśli Bożej leżał — ugniatał. Duch rodziców dla dróg ziemskich od téj myśli oddalony — poznanie i złożenie przez rodziców myśli Bożej, wejście w nową epokę — ofiary ducha Chrystusowe, praca ducha może tylko ulżyć dziecku, brzemień obowiązków za rodziców noszącego i najlepszego ojca od cisnięcia choroby tym koniecznym środkiem dla spełnienia niezmiennej myśli uwolnić.

Żądanie zwyczajne na ziemi o zdrowie dziecka, o spokojność rodziców bez wchodzenia w interes tu wielki Boży, wiele, po danu światła stosownego do zarodu ojca i dziecka, i ojcu złego sprawić może. Dziecko musi duchem swym przy modyfikacji ciała, cierpień, chorób, etc. zapory te przepierać dla tego niezbadanego splątania wiekowych rachunków. Po spełnieniu przez rodziców obowiązku swojego dla Boga, po ulżeniu dziecku, słaby lekarz, narzędzie Boże, łatwo wyleczy.

Andrzej Towiański.

Idea jest dla żołnierza Chrystusowego hasłem do boju. Zwycięstwo (przekonanie lub wprowadzenie w rachunek) zależy od siłnego w ofierze, napięcia ducha, aby żołnierz w pierwszym natarciu nie zadrżał. — nie drgnął drgnięciem nie swoim — wnosząc ton ak przeciwny dla ludzi i dla krainy ducha ludzi rządzącej.

B. d. (1846?)

Litwa przyciśnięta -- ani handlu, ani rzemiosł, ani wynalazków, nędziej, duszy niczemu nie oddaje, ztąd prostota bez życia i czystości, ztąd serce wolne do przyjęcia ziarna Boskiego. Inne narody pyszne handlem, bogactw, ale mają duszę zajętą.

Za restytucję przeszłości dać zapomogę i ludzkości.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

DO ADAMA MICKIEWICZA,

Bazylen, 16 Czerwca 1846 roku.

Bracie Adamie,

W tych dniach otrzymałem pisma od braci, bardzo późno doszłe dla zależenia na poczcie i w Zurychu i w Bazylei. Jako sługa im naznaczony Służbę moję spełnię, odpowiem przez powracającego brata Karola. Proszę ciebie abyś to im tymczasem zakomunikował.

A. Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bazylen, 23 Lipca 1846

Bracie Adamie! komunikuj braciom i w urzędzie twoim przewodnicz spełnieniu.

Zapobiegając wszelkim pokuszeniom, na które wedle przedwiecznego prawa im wyższa myśl Boża w człowieku, tém człowiek więcéj wodzony jest, w Służbie mojej dla braci przypominam powinność urzędu ich.

Cokolwiek się czynić, we Francyi może, bracia ani budzą do czynu, ani rozpoczynają czynu, Bóg owocu tego od Francuza wyłącznie oczekuje. — Inny jest owoc tych których Bóg urzędem swoim dla Francuza naznaczył; tułacze polscy, kapłani żyjącego słowa Bożego, w pełni ofiary swéj Chrześcianańskiej myśl Bożą na Francuzie spoczywającą, drogę Francyi, czyn Francyi widzieć, czuć, nosić w sobie mają, i po pierwszym kroku przez Francuza samego uczynionym, otwiera się dla nich pole służby ich, myśl Bożą wystawują, chwilę, drogę, ideę podają, potęgę słowa Bożego zasilają, podporę w sobie stawiają, czyn okazują na sobie stawiając w pełni tonu i ofiary Chrześcianańskiej, czynienie samemu Francuzowi zotawują, w każdej chwili i na każdym punkcie służy Chrystusowi okazują jaki ma być Francuz; powinności Francuza nie biorę na siebie, a to na wzór najwyższy Pana swojego, który okazawszy jaki ma być człowiek, za człowieka nie czyni.

Taka pomoc, taka ofiara Francuzowi od brata tułacza polskiego należy się, matery, siły ziemskiej ma dosyć Francuz, ducha w ofierze Chrześcianańskiej potrzebuje aby dopełnił myśl Bożą, która spoczęła na nim.

Wielka odpowiedź przed Bogiem na tułacz polskim ciężycę będzie, jeśli by dla ulżenia trudu w wielkiej chwili pełnienia urzędu wojego, czyn tę, ofiarę tę ducha swojego na czyn, na ofiarę ciała,

krwi, ziemi swój zamienił, jeśliby stanowisko urzędu opuścił, tém zdradził Boga i brata.

Inna jest powinność Braci naszych Francuzów, ci stawszy się urzędem Bożym dla Francyi, Francuzami być nie przestali, ci dług na Francuzie leżący, w każdej chwili Bogu i rodzajowi ludzkiemu opłacać są powołani.

Brat wasz i sługa wasz,

Andrzej Towiański.

DO SEWERYNA PILCHOWSKIEGO.

14 Augusta 1846 roku. Batignolles, rue du Boulevard, 12.

Bracie Sewerynie,

Zamiar twój (oddania się w więzienie, etc., etc.) mam za przeciwny uczuciu naszemu narodowemu (słowiańskiemu, polskiemu) i za nieprzyjacielski Sprawie Bożej.

Sposób jakim ten zamiar umyśliłeś uskutecznić, nie jest czysty po ziemsku. Bo nie można publicznie, urzędownie używać wyrazów i form Sprawy, nie będąc w spółce z urzędami Sprawy. A za takie urzędy uznajesz sam Mistrza i brata Karola. Nie można działać w niczyje imię, nie wezwawszy tego imienia, działać za osobę od której nie masz upoważnienia.

Wypowiem powody mego przekonania, przyjdę do ciebie po jutrze, albo przyjdź do mnie. Dziś i jutro jestem zajęty. Pism twoich (aż do ostatecznego twego postanowienia) pokazywać nikomu nie należy. Twój brat,

Adam.

DO KOŁA.

Ryhterswyl, 15 Sierpnia 1846 roku.

Najmilsi Bracia,

Nawiedziło złe gromadę naszą, Ojczyznę naszą w tém wielkiem

dopuszczoném kuszeniu naprzód powołanych sług Sprawy Bożej, rzed osiągnięciem szczytu, stanowiska wielkiej Służby, w serce ch samo godząc, na ton Sprawy, na myśl Bożą w nich uderzyło. —

Szczyt ten, stanowisko to, wzgórze Słowa Bożego, zajmuje się przez człowieka w epokach Słowa, jako na wzór dla człowieka wielka góra Słowa zajęta przez Chrystusa została odparciem kuszenia, walką i zwycięstwem zlego odpowiedniego osiągnąjącemu się dobru, złożonym Bogu owocem miłości, chrześcijańskiej energii.

W czasie kiedy twórca patrząc na przeszłe wieki stworzenia, ze stworzeniem swém w téj dopuszczonéj próbie czynił, owoców przeszłych wieków oczekiwał, o wiekach przyszłych stanowią, Służba moja dla was bracia! wola Bożą zatrzymaną była, nie wolno mnie było do téj wielkiej Sprawy waszej należeć, owocowania waszego przerywać. A kiedy owoc wasz w pełności już złożony, kresa dopuszczzonego błędzenia dotknięta i zapisano już w księdze Bożej ile pierwsze z rachunków wiekowych naznaczone slugi nieba, światła Słowa Bożego, wolności i prawdy Chrześcijańskiej! rozróżniły niebo swoje od ciemności, fałszu i jarzma ziemskiego, ile rozróżniły siły przeciwne słowu Bożemu od łaski Bożej, od potęg słowa i ile hydziły się złem a ile złe ukochały; wola Boża przecina dalsze owocowanie i wzywa osądzone już slugi swe na stanowisko naznaczone im, wzywa naprzód do rozbicia bronią chrześcijańską ciemnych chmur, które zasępiły wschód ten po wiekach nocy słońca słowa Bożego, wolności i prawdy Chrześcijańskiej, które rozrzuciły ognisko przeznaczone na oświecenie i ogrzanie ciemności i śmierci, które za-
legły padół ziemski.

Dla spełnienia najwyższej woli, stawam w Służbie mojej dla braci moich. A kiedy jeszcze wola człowieka wrbraunia mnie pełnić publicznie wola Bożą i osobiście czynić z wami bracia! pośrednictwem urzędu waszego służę wam. Całość urzędu nierozdzielna; jako wola Bożą spojona *składają brat nasz wieszcz z bratem naszym wodzem Sprawy Bożej; naznaczeni, w spółce ducha, ciągnąć nie Sprawy Bożej tak w tym żywocie jako i w wiekach służby swéj słowu Bożemu.*

Wzywam brata wieszczą, aby przybył do mnie dla przyjęcia w tój całości urzędu, nici tój kierunku Sprawy Bożej wychodzącej nad szczytły dotychczasowy jej zakres, dla przyjęcia depozycji i wezwania Bożego do braci współtalców, współtowarzyszów Służby naszej Bogu, Polsce i człowiekowi, jako po czasie dozwolonym na czynienie z sobą, zbliżony jest czas czynienia z bratem towarzyszem Służby, w kolei dla zreperowania co się w źródle Sprawy Bożej czasu tej napaści złego zepsowało, dla uczynienia przeglądu braci powołanych sług Bożych, i podania tej nici i przekazania tój służby tym braciom, którzy przed godziną sądu Bożego wyłączająco niewiernych, wiernymi staną Bogu, bliźniemu, ojczyźnie i sobie, duchowi swojemu, interesowi wieków swoich. Jako każda chwila odwręcająca spełnienie myśli Bożej, liczoną jest przed Bogiem, czekam z bratem wodzem, niezwłocznego przybycia twojego bracie wieszczu!

Szanuję całość urzędu — bez tój całości w służbie mojej nie czynię, i sama tylko woła wasza bracia! całość urzędu waszego rozzerwać może, ciężar przez Boga na całość włożony, na połowę włożyć. Szanuję myśl Bożą na tobie bracie wieszczu leżącą! — W epoce tej życia słowa Bożego objawienia zasady słowa, miłości bratniej — Chrześcijańskiej, ducha twojego miłuję — w miłości ducha, człowieka do wysokości ducha podnoszę — w napaściach wroga na myśl Bożą w tobie złożoną, na szczyt twój, który osiągnąć powinieś, zespalam się z tobą, z duchem twoim, walczę w sprawie twojej z wrogiem twoim, z wszelką siłą przeciwną tobie — zespolony w wiekach z duchem, z człowiekiem u szczytu twego zespolić się pragnę — na drodze wieków twoich służę tobie dziś i w wiekach, a czynię to wśród przeciwności, wśród ogólnego mniemania człowieka nieznającego lub miłującego wroga swojego « że walka « brata z wrogiem brata, jest walką z bratem, a łączenie się z wrogiem brata przeciwko bratu jest miłością chrześcijańską brata » mniemania za sprawą złego obalającego słowa Boże w zasadzie słowa, miłości brata.

A kiedy urząd Sprawy Bożej spełnianiem powinności swej za-

jęty będzie, przyjmijcie bracia! współtowarzysze służby! jęk brata sługi, który do ducha waszego przenoszę. Ufam że miłość wasza której doznałem w ciągu służby mojej, nie odrzuci wołania mego.

Korzystajcie z ostatniego już czasu dozwolonego wam — stawajcie pod opuszczoną chorągwią waszą — wchodźcie w tajniki wasze, czyńcie przegląd wnętrza waszego, i sąd przed Bogiem na siebie wydajcie, ileście światło podane czynem waszym objawili? ileście drogi ukazanej wam uszli? Urzędnicy życia, praktyki słowa Bożego ileście słowem Bożem żyli, słowo Boże praktykowali, przykładem waszym bratu ułatwili? ile miłość słowa Bożego, postępu słowem Bożem naznaczonego, a ile względy ziemskie w Sprawie Bożej was trzymały? Naprzód strąca Bóg z drogi ziemskiej sługi swe, które naprzód na drogę swoją powołał, a kto-tęj drogi Bożej, tej prawdy dla ducha swojego przyjąć wzbroni się, pozbawiony wszelkiej drogi, wszelkiej posady dla ducha i dla człowieka swojego, bez siły, bez życia, bez pobudki do życia, bez punktu oparcia się w życiu, żywy w grobie, znajdzie się rychło w ostatniej niedoli swój. Sumiennie poruszajcie wnętrza wasze miłością słowa Bożego, postępu słowem Bożem naznaczonego. — Niedostatki znalezione przed Bogiem składajcie, silniejszą wolą waszą, silniejszym ruchem, ofiarą chrześcijańską zapełniajcie. — Pod jaką bądź formę świętą lub nieświętą zejście wasze zdrogi słowa Bożego, na pełny chód wasz po drodze słowa zamieniajcie. Sługi Chrześcijaństwa, budźcie energią chrześcijańską na ostateczne odpieranie wszelkiego wroga, obalającego Chrześcijaństwo. — Tém o własnej sile, w pewnym jednostajnym już życiu słowem Bożem, w pewnym jednostajnym tonie Sprawy Bożej, w charakterze nowej wyższej epoki słowa, w wolności i prawdzie ducha waszego stawajcie — tém owoc miłości Boga, bliźniego, ojczyzny i ducha waszego składajcie.

Wielkiej wagi jest bracia! ten krok wasz! wielkiej wagi jest ten sąd wasz! Tego owocu miłości waszój, prawdy i wolności oczekuje Bóg od sług swoich, nim brat sługa wasz nie sądzić a służyć wam naznaczoney, w służbie swój ukaże wam niedostatki wasze dla których chód Sprawy Bożej zatrzymuje się, dla których ton Sprawy,

ton słowa Bożego, jedyna potęga wybawiająca dziś człowieka z niedoli, z niewoli jego, nie ma dotąd sług piastunów swoich, dla których myśl Boża rachunku człowieka nie ma na ziemi reprezentasyi swojej, tak koniecznej, aby myśl Boża przyjętą i spełnioną przez człowieka była, i wybawienie naznaczone człowiekowi, przez człowieka dopełnić się mogło.

Najmilsi bracia ! stoję na stanowisku na którym zajęła się spółka nasza przez Chrystusa błogosławiona. Z bratem trwającym na stanowisku, trwam w zajętej spółce. Świadcstwo wierności bratu u podnóża tronu Pana Zastępów z obowiązku Służby mojej złożę, o nagrodę wierności żebrać będę. Na brata opuszczającego stanowisko czekam za żywota tego, czekać będę przez wieki Służby mojej, jako myśl Boża, skoło raz spocznie bez spełnienia się, nie zchodzi a dopełnia się wedle woli człowieka łatwo, z zasługą na wieki przyszłe, lub trudno z rachunkiem, z plamą na wieki przyszłe; dopełnia się wśród radości lub wśród trapienia i boleści. Brat wasz i sługa wasz,

Andrzej Towiański.

DO REDAKCYI DZIENNIKA *DEMOKRATA POLSKI*.

Paryż, 27 Sierpnia 1846 roku.

Seweryn Pilchowski, który oddawna zerwał był ze mną urzędownie wszelkie stosunki, jawił się przed kilkoma dniami w mieszkaniu mojem i złożył kopię listów swoich, pisanych do *brata wodza*, na które nie miał odpowiedzi. Pytał mnie o radę względem tych listów.

Wyczytałem w nich, że Seweryn Pilchowski zamierza oddać się rządowi rossyjskiemu, za pośrednictwem ambasady rossyjskiej : że to robi *w duchu Sprawy Bożej, dla służenia narodowi Polskiemu*.— Odpisałem :

Że zamiar Pilchowskiego mam za przeciwny uczuciu narodowemu, a w Sprawie Bożej za krok nieprzyjacielski.

Ze sposób, w jaki Pilchowski ten zamiar uskutecznił, jest nieczysty na ziemi, bo rzuca pozór jakoby działał w imię Sprawy Bożej i sług jej, z którymi nie ma od dawna żadnej spólki.

Wzywałem, aby o tém rozmówił się ze mną. Po dniach kilku był u mnie, i ustnie oświadczył, że poddaje się Rosyji i gotów jest z Iona Kościoła katolickiego przejść na schyzmę grecką.

Przypominaniem szczegółów téj rozmowy, lub jej powtarzaniem nie mogę kłaść siebie i współrodaków.

Wezwałem jeszcze raz Seweryna Pilchowskiego, aby się rozmyślił, przyrzekł mi to uczynić.

Teraz nowym listem przesłanym mi dowodzi, że w zamiarze swoim ostatecznie uwięzwał.

Kiedy przed kilku laty Świętopelk Mirski wezwał był do odstęstwa religijnego i politycznego tułactwo polskie, wyrzekliśmy wtenczas o Mirskim urzędownie i publicznie.

To wyrzeczenie nasze względem odstępców rozciąga się w całej pełni do wszystkich, którzy pod chorągwią jego stanęli lub staną.

Mam pewność, że temi słowy wyrażam uczucie wszystkich współbraci sług Sprawy Bożej i wszystkich współrodaków, na jakiejkolwiek drodze służących Sprawie narodu polskiego w tułactwie.

Adam Mickiewicz.

(Z drukowanego.)

DO JANA SCOVAZZI.

Idea o zniesieniu kary śmierci.

Rychterswyl, 4 Septembre 1840.

L'homme en naissant apporte la pensée de Dieu pour l'accomplir, apporte un certain mal pour l'effacer : l'homme doit, dans sa vie, parcourir une partie de cet espace qui est entre Dieu et lui, doit faire le progrès qui lui a été destiné. Chacun naît chargé des comptes de ses siècles passés, chacun naît avec le péché originel, que zcun fait son intérêt ; et il n'y a sur la terre que quelques m

gistrats supérieurs de la pensée suprême, qui, libres du péché originel, ne gagnant rien sur la terre pour eux-mêmes, n'ayant point leur mal à effacer ni leur compte à payer, ne font pas leur propre progrès, mais ne font sur la terre que l'intérêt de l'homme.

Quand l'homme résistait à la pensée de Dieu, au lieu d'effacer son mal, le conserve dans son intérieur et en dépose les fruits, il arrive que la loi terrestre contraire à la loi de Dieu, en le privant de la vie, le prive du champ que Dieu lui a destiné pour effacer son mal. — Il est plus facile de se débarrasser d'un frère coupable en le faisant mourir que de prendre la peine de le corriger, de le fléchir à la pensée de Dieu.

La loi terrestre a gouverné dans les siècles passés. — La loi de Dieu, le Verbe de Dieu ne se pratiquaient pas. — Dans ces jours, Dieu appelle de nouveau l'homme à l'accomplissement de la volonté manifestée dans le Verbe, Dieu appelle l'homme à monter le degré supérieur du progrès, à entrer dans l'époque supérieure du Verbe et Dieu appelle premièrement les gouvernements, organes de sa pensée sur la terre. — Ils ne sont que les magistrats du progrès, ils doivent le faciliter, et, au lieu de couper la pensée de Dieu en coupant la vie de leurs frères que leur sont confiés, ils doivent s'efforcer de trouver les moyens d'effacer le mal de leur frères; au lieu d'anéantir l'organisme, ils doivent anéantir le mal. Cette enveloppe terrestre n'est donnée à l'esprit que pour lui faciliter le devoir d'anéantir le mal, de faire le progrès destiné. Dans la vie terrestre, le bien, la vertu de l'homme, c'est de cacher son mal et de n'en pas déposer les fruits; dans la loi de Dieu, le bien, la vertu, c'est d'anéantir le mal dans son intérieur. — Celui qui, ne voulant voir sur la terre que le bien, voudrait chasser de la terre chaque mal, ferait la terre vide : la terre, lieu de l'anéantissement du mal, lieu du progrès, de l'opération.

Le Verbe de Dieu éleva l'homme à ses droits, aux droits de son esprit, soumit l'homme à la loi supérieure, l'appela à son progrès supérieur. La punition est entre les mains de Dieu seul. Le frère ne peut pas punir son frère, il doit le corriger.

La prison selon la nature du mal, selon l'état d'esprit et du corps, corrige l'un et gêne l'autre : ce qui est dispersé, elle le concentre ; ce qui est concentré, elle l'endurcit, le pousse sur sa mauvaise route. La prison fait son effet pour l'un dans quelques jours, pour l'autre dans plusieurs années. La froide application de la loi générale est contraire à la loi de Dieu.

La loi qui n'a d'autre but que la terre, qui n'est tirée que de la lumière terrestre, qui ne s'intéresse pas à l'esprit de l'homme, à son progrès, ne suffit pas à l'homme qui, à l'exemple de Notre Seigneur Jésus-Christ, ayant vaincu son corps, l'ayant percé, subtilisé quelque dans la partie qui lui était destinée, ou, ayant par son péché anéanti son corps, se trouve dans ces deux cas au-dessus de la loi terrestre, se trouve dans la loi d'esprit. C'est le fléau, c'est la source des peines et de la dégradation du genre humain qui, dans un âge avancé, est gouverné par la loi d'enfant.

Grands devant Dieu ! heureux ces magistrats qui, appelés à être organes de la pensée de Dieu pour leurs frères, portent la croix de Jésus-Christ, et, dans leur sacrifice chrétien, dans leur travail d'esprit, n'agissent avec les frères dont la guérison leur est confiée que selon leur vérité, selon leur loi.

Votre frère et serviteur,

André Towiański.

Do CELINY MICKIEWICZOWÉJ.

12 Września 1846 roku.

Przed Mistrzem stań w tak pełnej wolności, abyś zapomniała że miałaś lub masz dla mnie obowiązki. Twoją tylko najprzód sprawą zajmuj się.

Z Mistrzem bądź szczerą do końca końców. Na wszystko co spyta z tą pełną szczerością odpowiadaj.

Uczucie skruchy którego miałaś potrącenia, żyw, do tego uczucia wracaj, z tego uczucia podnoś się.

Jak tylko to uczucie gasnąć zaczyna, wstrzymaj się ze słowem i z czynem. Wracaj w siebie.

Uważaj stan twój teraźniejszy za nowy cud nad tobą, cud którego wielkość ja tylko jeden całą widzę i czuję, równie jak cudowność twego uzdrowienia.

Szczegółami nie zajmuj się, aż główną rzecz dokonasz. Bóg ci da światło i siłę na szczegóły, jeśli te spotkają się na twojej drodze.

Adam.

ZEBRANIE BRACI DNIA 18^o PAŹDZIERNIKA 1846 ROKU W RYCHTERSWYL, DOSŁOWNIE JAKO SIĘ ODBYWAŁO SPISANE.

Rychterswyl, 1 Października 1846 roku.

Wezwał Mistrz wszystkich braci przy sobie będących o północnej porze, a to dla uczczenia pamiątki Biesiady z bratem Wodzem Sprawy Bóżej, o téjże porze na górze Etzel przed rokiem spełnionej. Po złożeniu dziękczynienia Panu zastępów za miłosierdzie okazane w naznaczeniu wodza Sprawy Świętej i powołaniu jego do szerzenia na ziemi królestwa Chrystusowego, do budzenia życia słowa Bożego na drogach człowieka prywatnych i publicznych, do wznoszenia tém życiem Świętyni Boga żywego, tém życiem ratowania Polski i człowieka z niedoli, z niewoli i ducha i ziemskiej; przystąpił Mistrz do pełnienia służby dla siostry Celiny:

Siostro Celino i wy Bracia dzielący służbę moję!

W spółce naszej bratniej chrześcijańskiej komunikuję wam wezwanie, które w Sprawie siostry Celiny czynię do całej gromady naszej (1).

Po przeczytaniu odezwy téj przeciągając służbę, rzekł Mistrz do przytomnych braci:

W bojażni Bożej, w miłości Chrześcijańskiej, dla służenia bratu,

(1) Wezwanie o którym tu mowa znajdzie czytelnik na str. 57. (P. W.)

niesądzenia, niepotępienia brata, poznawajmy niedolę brata, poznawajmy chorobę dlatego tylko, abyśmy leczyć brata i siebie samych mogli — w tym celu stawię wam bracia moi! obraz niedoli siostry naszej Celiny.

Nie otrzymując Bóg w wiekach od starszej dziatwy swojej owocu miłości jej, ruchu ducha, życia ducha ofiary Chrześcijańskiej, dla obudzenia tej potęgi, która tylko sunąć człowieka może po drodze słowa, dopuścił wielką niedolę, wielką niewolę na starszą dziatwę swoją — aby, kiedy miłość nie budzi, niedola, niewola budziła do jęcia się dla ratunku, tego jedyne go oręża ruchu ducha, życia ducha, ofiary Chrześcijańskiej ducha i ciała. — Co najwyższe dziś na ziemi, co najstarsze wiekiem ducha, dla oporu w przyjęciu tego prawa Chrystusowego dobrą wolą, miłością, poddane jest pod prawo niższe, pod siłę, pod to dopuszczenie Bóże, że złe, skoro tylko ruch, życie ducha, ofiara Chrześcijańska we wnętrzu człowieka nie budzi się, ma prawo wdzierać się do wnętrza człowieka, jarzmić ducha, panować i na rachunek człowieka broić. — Stokroć większa i cięższa bracia moi! od wszystkich ziemskich, niedola, niewola ta ducha! — Jest to zakłęcie, nawiedzenie, opętanie, nie wybawienie od złego, o co prosimy codziennie Boga, a więcej jak wodzenie na pokuszenie, bo poddanie mocy kuszącej. — Ktoś źle czyni i piekło tak obszernego prawa nie ma nad nim, zaklęty skoro nie bronii się ofiarą chrześcijańską, wnet ma piekło w łonie swoim. — Za opuszczenie drogi chrześcijańskiej musi w tém trudniejszym położeniu wśród pomnożonych przeciwności, wśród panowania złego w sobie, bez pomocy Łaski, własnym wysileniem, własną ofiarą wejść na drogę opuszczoną, tam pierwszy krok postawić, pierwszy ruch przerwany, pierwsze życie ducha zagasłe obudzić, krzyżem na wzór Chrystusa dźwiganym, ofiarą chrześcijańską wyzwolić się, wybawić się, przywłaszczyciela wygnąć, który tylko krzyża Chrystusowego, to jest ofiary Chrystusowej boi się, aby Łaska Boża dalsze kroki, dalsze ruchy, dalsze życie wyzwolonego, wspierała. W zaklętym, jedne jże chwili duch jego własny i duch zły czyni, ani nę chwilę bezpieczeństwa, pokoju z nim dla brata jego, ani na chwila

użycia słodczy braterstwa, spółki chrześcijańskiej dla tego ciągłego przelotu złego przez wnętrze jego — wszystko tam w gotowości do walki pod bronią chrześcijańską, w wysiłonym ruchu życiu ducha, w ofierze stać powinno. Wiele bowiem jeszcze przeciwności na ziemi dla wzrostu ziarna Chrystusowego. Światło ziemi łatwo jeszcze obala światło Boże — prawem i mądrością królestwa przeciwnego Chrystusowemu, łatwo obala się królestwo Chrystusowe słabo wznoszące się dotąd na ziemi — jedno słowo z tego pełnego prawa i z tej pełnej mądrości niszczy w tém wielkiem kuszeniu co niepełna ofiara kornego, słowu Bożemu wzniosła, chwieje się potęgą ducha ziemi, książęcia świata tego, przez zaklętego na ziemię sprowadzoną; wszelki który jeszcze w potędze słowa Bożego nie stanął — nosząc ziarno Chrystusowe w duchu, a prawa ducha swojego, prawa Chrystusowego bronić na ziemi nie uniejąc, ulega przemocy królestwa przeciwnego Chrystusowemu. Sam tylko szczyt słowa Bożego ze szczytem ducha ziemi mierzyć się jest zdolny — Chrystus jeden zmierzył się i zwyciężył — w ślady Chrystusa idący korni słowu Bożemu, skoro tylko kuszenie ducha ziemi odpierają, woli nie przykładają acz ducha swego nie oddają, w słabości swój, dalecy do szczytu słowa Bożego, łaską, wszechmocnością królestwa Bożego są zasłonięci — a bez tej osłony ziarno Chrystusa nigdyby dla przemagającej potęgi książęcia świata tego nie urosło. — Prawo, cywilizacja ziemi, światło, życie ziemskie stanęły już u szczytu swojego, prawo światło Chrystusowe, życie, cywilizacja ducha nierozwinięta dotąd. Potęga królestwa przeciwnego Chrystusowemu ścina przez wieki wznoszące się słabe rostki zasiewu Chrystusowego, ziarno Chrystusa owocowania wzbrania, a owocem tylko ziarna tego, życiem na ziemi przez człowieka słowa Bożego, życiem ducha człowieczego, wnoszeniem przez człowieka świątyni Boga żywego, wybawić się człowiek może z niedoli z niewoli swój, ducha i ziemskiej. W pierwszych wiekach gorliwości chrześcijańskiej o zbawienie duszy, zakłęci od ofiary mszy świętej oddaleni byli, dziś w powszechnej niedoli, niewoli i poniżeniu ducha człowieczego, zakłęci, potęgą piekła górują na ziemi, odbierają cześć

potęgę tylko Bożej należną, potęgę piekła szerzą się po ziemi arcydzieła ziemskie płodzą, ideały wielkości przeciwne wzorów przez Chrystusa podanemu, wznoszą. Przez zaklętych ziemia tak wielce ucywilizowana, podniesiona a duch człowieczy poniżony. — Wyższość, niebo przez Chrystusa podane, zatarte niższością, ziemią utrzymaną przez ducha ziemi. Światło i prawo słowa Bożego teorią nie czynem dotąd. Ziemia światłem i prawem tylko swoim tak silnie stoi, a słaby czyn słowa Bożego w niewolniku tylko polskim i w niedołącznych z pola życia zeszyłych.

Ale o bracia! słowo Boże choć tak silnie w wiekach przez człowieka odpierane nie przeminie, niedola, niewola człowieka, nie jest bez końca, duch ziemi książę świata tego, przez Boga osądzony, przez Syna Bożego ze szczytu swego strącony, i szczytu już jego, wielkości i potęgi starożytnej rzymskiej nie ujrzymy więcej na ziemi. — Wzniesie szerzące się Chrześcijaństwo na ziemi, inną siłę, inne życie, inne królestwo idące z wyżej przez ducha człowieczego w ofierze jego chrześcijańskiej, a szczyt tego królestwa w spełnieniu przez człowieka słowa Bożego. — W spełnieniu tém dwa szczyty przeciwne zetrą się, upadnie książę świata tego, i na ruinie królestwa przeciwnego Chrystusowemu, wzniesie się królestwo Chrystusowe i chorągiew Chrystusa wolności, prawdy i życia ducha człowieczego powiewać na ziemi nieszczęśliwej zacznie, i do tak szerzącego się na ziemi przez człowieka królestwa Syna Bożego, przyjdzie królestwo Ojca, i święcić się będzie imię Ojca i będzie wola Ojca na ziemi jako jest w niebiesiach.

Do początku tego tryumfu Chrystusa na ziemi powołani jesteście bracia najmilsi! nam to najwyższa wola naznaczyła zachylić kierunek ten ratunku i zbawienia człowieka.

Ty sestro Celino! nosząc ducha wielkiego, starego, należąc dla wieku ducha twojego, do starszej dziatwy Bożej, wezwana do szerezenia królestwa Chrystusowego, dla wielkiej mocy zaklęcia w tobie, szerzyłaś dotąd królestwo przeciwne Chrystusowemu, używałaś do tego potęgi i mądrości ducha twojego — i ciężkie rachunki zaizano na ciebie w księgach Bożych.

Jęczałem nad niedolą twoją i miałem wielu braci moich współnikami jęku mojego ! jęczałem nad niedolą z twojej niedoli płynącą, brata naszego a towarzysza żywota twojego. Widzieliśmy bracie wieszczu, naznaczony świecić gwiazdą Sprawie Bożej ! ile złe przez ten tak bliski ciebie organ swój, hamowało chód twój po drodze wielkiej missyi słowa Bożego, które w ducha twojego przez wieki przyjmowałeś, w duchu twym statecznie miłowałeś, hamowało chód twój po drodze wielkiej misyi twojej podniesienia Chrześcijaństwa, rątku Polski i człowieka brata twojego. Dla rachunków wiekowych bracie nasz ! jarzmu temu poddany zostałeś, abyś szukając obrony od napaści złego tak bliskiego tobie, jął się broni chrześcijańskiej ruchu, życia ducha, ofiary chrześcijańskiej, tą potęgą chrześcijańską osiągnął wysokość której osiągnięcie za żywota tego naznaczone tobie, wysokość odpowiadną wysokości ducha twojego. Na tej tylko wysokości złe jarzmiące ducha towarzyski twojej, pokonaném, odpartém, i duch jój wyzwolonym być mógłby, i mogłoby się tak stać przez ciebie wybawienie, odkupienie jój, to jest ułatwienie pierwszego ruchu, pierwszego kroku na drodze chrześcijańskiej, aby wyzwolona, potęgą ducha swojego sama ze złem swém walcząc, złożyła Chrystusowi owoc miłości swój, zwycięstwo słowem Bożem naznaczone, przez Chrystusa okazane nad ciałem, światem i szatanem, nad zakreślenie woli Bożej dopuszczeniem Bożem, jarzmiącém siebie.

Wzywam was bracia do spółki z sobą w boleści i trwodze chrześcijańskiej, nad strasznymi sądami Bożemi, od których nikt z nas wolnym nie jest ; wśród przepaści, albowiem pielgrzymka nasza słowem Bożem nam podana. — Wzywam was do spółki w miłości i w ofiarach dla tej siostry naszój, do łączenia się z duchem jój, do walczenia ze złem jój, o ile wierna Bogu, wierna duchowi swojemu pójdzie drogą chrześcijańską na którą wstąpiła, odpierać będzie złe wdzierające się do wnętrza swojego, a w tej napaści z obrońcami swojemi łączyć się — wzywam do spółki w ohydzie chrześcijańskiej jeżeli zawodząc ducha swojego odrzuci miłosierdzie Boże które ją wyzwoliło, a wolą swoją ze złem przeciwko sobie, przeciwko obrońcom swoim sprzymierzy się : dobrą wolę, tęsknotę do życia w wol-

ności i w prawdzie, wspierajmy, niedolą, niepomyślnościami w walce, uciskiem, jarzmem bez zléj woli nie zrażajmy się — choroba ta ducha straszna i zaraźliwa wprawdzie, potęga złego przez człowieka przechodząca silniej uderza, zły duch w organizacyi stokroć straszniejszy, ucieleśnienie wpływ jego na ziemi powiększa. My żołnierze Chrystysowi ku ratunkowi ducha wszelkiego brata dobrej woli pośpieszajmy, i służmy jemu dopóki trwa dobra wola jego — skoro się sprzymierza brat nasz przeciwko nam, z wrogiem swoim, ustaje służba nasza dla niego — to prawo Królestwa Bożego. — Miłością chrześcijańską, czułością naszą, nadewszystko życiem naszym budźmy do czułości, do życia : czułość, życie to jedyny ratunek dla zaklętych, czułość, życie prawego gospodarza do życia wabit organizacyi powraca, przywłaszczyciela wygania, czułość jest pierwszym krokiem człowieka w życiu jego słowem Bożém.

Przerwywajmy, rozbijajmy bracia! w siostrze téj, zwyczajne jéj zaciekanie się, zagłębianie się duchem, zwyczajne loty, skoki ducha, tę śmierć ducha oddalającego się od drogi życia Słowem Bożém nam zakreślonej, opuszczającego z życiem nas braci swoich — wszelki czyn w tym stanie zatrzymujmy, bo ten czyn będzie nie ducha jéj, a złego, które ducha jéj wodzi. — Chrześcianin korny prawu Słowa Bożego, które jest prawem na życie ducha, na ziemi ducha swojego trzyma w ciele; a w górze ducha, w prawie ducha, w wolności ducha tem życiem prawdziwem królestwo Boże na ziemię sprowadza. — Oporny Słowu Bożemu, albo więzi ducha w ciele i żyje w prawie niższém ciała, ziemi, tą śmiercią ducha a życiem fałszywém ciała, ziemi, piekło na ziemię sprowadzi albo wyrrywając się od życia wszelkiego, wyzwala ducha a nie na życie ducha, a nie w tonie Chrystusowym, a nie wedle prawa Słowa Bożego i ogrom Boży duchem brojącym przebiega, zacieka się we wnętrznościach ziemi lub piekła, do tronu nawet samego Boga świętokradzko, w zaciekaniu się w myślach i marzeniach, w lotach swych sięga, a ciało swe zimne martwe jako od ducha opuszczone, na pastwę piekła zostaje, a dopuszcza Bóg napaści téj za odrzucenie prawa słowa, prawa życia.

W teje godzinie w której przed rokiem wezwał Bóg brata naszego na stanowisko wodza Sprawy swojej, wzywa Bóg ciebie towarzysko wieszca Sprawy Bożej na opuszczone stanowisko twoje. Jedność brata wieszca z bratem wodzem stać się powinna posadą i wzorem łączenia wedle prawa Słowa Bożego, wedle prawa ducha, dotąd rozdzielanych lub łączonych wedle samego prawa ziemskiego, Ducha z ziemią, sił, władzy ducha i ziemi, władzy duchowej i świeckiej. Towarzysko brata wieszca! pocuj że w spełnieniu tej myśli Bożej jest częśćka powinności twojej, ujmij nie przeznaczenia tego męża, którego przeznaczenie dzielić naznaczona jesteś, trzymaj tę nieć, świeć jemu gwiazdą jasną, ulżyj trudów jemu; opuszczając zwykłą niewiastom niechrześcijańskim zazdrość lub fałszywy heroizm, obojętność na spółkę złego ducha z towarzyszami żywota ich, zespalaj się z nami w tej zazdrości prawdziwej chrześcijańskiej, w tej żądzy aby nigdzie dobre, czyste nie kłóciło się spółką ze złem, nieczystem. Rozdział czystego z nieczystem, dobrego ze złem, rozdział połączonych prawem ziemi przeciwko prawu ducha, jest początkiem wyższego postępu które Słowo Boże człowiekowi naznaczyło, i Chrystus który wybałił człowieka podając ten wyższy postęp, tę wyższą, łatwiejszą operacyą, wyrzekł: « mniemacie abym przyszedł dawać pokój na ziemi? bynajmniej mówię wam: owszem rozłączenie. Bom przyszedł rozłączyć człowieka z ojcem jego i córkę z matką jej, i niewiastkę z siewkrą jej ». Spółka wyższa ducha, chrześcijańska, rozrywa się spółką niższą, ziemską, samém prawem ziemi wiązaną, i miłość ducha wyższa, chrześcijańska, miłość prawdziwa bez prawdziwej zazdrości, bez bojaźni utraty tego co się kochało przez wieki, z czém się w wiekach połączyło, istnieć nie może — a jedna jest prawdziwa utrata, prawdziwa śmierć brata, prawdziwy rozdział z bratem przez oddanie się ducha jego złemu, przez zespolenie się jego ze złem, przez przejście pod prawo niższe, w tony niższe od tych tonów, w których się na żywot wieczny w wiekach zespałało. Biada temu kto czyste z czystem rozdzielając, spółkę w imię Chrystusa zajęta rozbijając, tém osłabia królestwo Chrystusowe; biada temu kto

nieczyste z czystym spajając wzmacnia królestwo przeciwne Chrystusowemu. Oddalaj i broń sestro! od wszelkiego złego czyhającego w pokrywie mężkiej lub niewieściej, w ciele lub bez ciała na wszelkiego brata twojego, a nadewszystko na towarzysza żywota twojego, dla którego, w morzu ogólnej miłości twojej chrześcijańskiej pierwsze są obowiązki twoje, zazdrość piekła spółki ducha z wszelkim bratem twoim, a naprzód z mężem twoim, a pragnij spółki ich z niebem, z wszelkiem dobrem w ciele lub bez ciała. Niech progę domu twojego żadne złe w ciele lub bez ciała nie przestępuje, spełnij jakoś naznaczona ideał chrześcijańskiej niewiasty, ideał chrześcijańskiej, małżeńskiej, bratniej miłości. Są już wzory dla ciebie, są niewiasty jasną gwiazdą świecące towarzyszom żywota, ofiarą chrześcijańską od pierające złe od progów mieszkania ich.

Spiesz się sestro! zająć w imię Chrystusa braterstwo z przytomnymi tu braćmi twoimi, a łatwiej tobie będzie rozszerzyć braterstwo to w całej gromadzie naszej, co stać się ma pierwszą powinnością twoją, pierwszym krokiem służby twojej. — Zespolona tylko z duchem braci, służbę twą czynić możesz: to skarb i prawo chrześcijaństwa. — Odrzucenie braterstwa z najniższym a czystym kornym woli Bożej, na wielkiej linii Bożej postęp swój czyniąc, na wielkiej linii Bożej jedną myślą Bożą z nami połączonym, wielkie następstwa dla nas prowadzi — bo to najniższe a czyste, żal do Twórcy swojego a powszechnego Ojca zanosi i wysłuchiwanem jest; — ponieważ acz najmłodszą działwę powszechnego Ojca, do Ojca zbliżyć się nie można. — Cóż powiem o odrzucaniu przez brata czystej ofiary brata? kiedy to odrzucenie staje się odrzuceniem Chrystusa, Ojca wszelkiej czystej ofiary?

Za Chrześcijaństwo przytomnych tu braci ręczę tobie. — Wszelki twój czysty wylew, wszelkie czyste drgnięcie ducha twojego, wszelki krok twój bratni, chrześcijański należnie przyjęte i uczczone będą; poznana niedola twoja powiększy ich miłość dla ciebie, ich usługiwanie tobie — osądzoną nie będziesz.

Zasilając ciebie sestro! na nowej drodze twojej, wilem tobie objaśnić, przyjąłeś światło wyższego szczebla słowa Bożego, niech

to widzenie staje się odtąd twojém własném widzeniem ; jako wolna, z przekonania, z siebie masz pełnić służbę twoją, aby czyny twoje zasługą dla ciebie na wieki twoje były. — Nie upowazniaj widzenia twojego i czynów twoich mojemu słowami, ale własném czuciem, drgnięciem ducha, własną miłością, własnymi słowy i czyny, to czucie, tę miłość objawiającemi ; broń sprawy Chrystusowej, broń prawdy wszelkiej, tém obalaj królestwo przeciwne Chrystusowemu, obalaj wszelki fałsz, którym królestwo to potężnie stoi.

Podaje tobie siostrze ! gwiazdę twoją, tę treść powinności twoich. — Niedola dla ciebie i niedola od ciebie, dla brata twojego idzie z ciąglego dopuszczonego przelotu ducha złego przez wnętrze twoje. Napaść tę odpieraj ciągłym wysileniem ducha twojego, ciągłym budzeniem, strojeniem ducha do tonu Chrystusowego, ciągłą ofiarą twą chrześcijańską ; zbroi żołnierza Chrystusowego ani na chwilę złożyć tobie nie można, przerwiesz na chwilę ofiarę twą, zrzucisz z siebie jarzmo słodkie, ciężar lekki, a piekło zajmie gospodą wnętrze twoje, zagrozi tobie i przez ciebie bratu twojemu. — Takie dla ciebie dopuszczenie Boże dla wiekowych rachunków twoich.

Na świadectwo tej wielkiej chwili naszój, tej bratniej chrześcijańskiej spółki naszój, daję tobie znak ten zewnętrzny ze słowy na nim « Żołnierzowi Chrystusowemu który pierwszy ratował się « z powodzi złego, która rozbiła zastęp Chrystusowy — utrwalał tu « tchnienie Łaski, pomoce Boże na chód twój po drodze rozpo- « czętej ».

Siostrze Celino ! jako związana rachunkami przeszłych żywotów i towarzysząca w tym żywocie wysokiego urzędnika Sprawy Bożej, jako pierwsza sługa wielkiego sługi Chrystusa, wiele pomocy i wiele szkody Sprawie Chrystusowej nieść możesz po tylu zawodach, po tylu bolesnych stratach które poniosła gromada nasza. — Nastawało piekło na to szerzenie się królestwa Chrystusowego, na to krzewienie się ziarna słowa Bożego, i zrywały się nici powołanych sług Chrystusowych, niewinność ducha ich kaziła się, i rachunki na wieki przyszłe mnożyły się ; w tak wielkiej dziś potrzebie charakteru wierności, odwagi, ostatecznie przemawiam do ducha two-

Jego, i w ciężki rachunek na sąd straszny Boży zaciągam ciebie.

Oto chorągiew, obraz chorągwi Sprawy Bożej, którą Chrystus powierzył do piastunku gromadzie naszej! — Lud Polski dla prostoty i czystości z któremi słowa Boże przed wieki przyjął, i które wiernie w duchu przez wieki strzeże, jest naznaczony do piastowania chorągwi Chrystusa, dla rozszerzania na ziemi królestwa Chrystusowego, dla ratunku Polski i człowieka z niedoli, z niewoli ducha i ziemskiej. — Brat nasz, wódz Sprawy Bożej, czystością i prostotą ducha zespolony z ludem Polskim, w imię ludu Polskiego trzyma chorągiew Sprawy Bożej. — Ty bracie Dominiku! w dzisiejszej potrzebie naszej zastąpisz lud Polski i wodza twojego. — Tyś jako lud Polski ducha twojego niezawsze wyzwał, niezawsze objawiał bratu twojemu, a nigdy nie skałał.

Po zerwaniu dawniej spółki naszej, w nowiej spółce naszej upadam z tobą siostrze przed panem naszym Jezusem Chrystusem, którego tu wizerunek na chorągwi widzimy i w tej chwili duchy nasze stają przed nim, jako wkrótce staną przed sądem jego. — W imię Chrystusa, pod chorągwią Chrystusa, od którejś odbieżyła, szykuję ciebie na drodze służby twojej, którą opuściła, stawię ciebie, tak w istocie jako i w tym zewnętrznym obrządku, aby powołanie twoje i duchowi twojemu przedstawione, i w tym obrządku zewnętrznym, w tej formie człowiekowi twojemu objawione, stało się świadectwem przed sądem Bożym na zbawienie lub na potępienie twoje. — W imię Chrystusa ogłaszam tobie miłosierdzie i błogosławieństwo Chrystusa, o ile przetrwasz wierna powołaniu i powinności twojej — ogłaszam straszny sąd Chrystusowy, jeśli jeszcze niepomma powołania twojej powinności, zaprziesz się Boga, zawiedziesz ducha twojego, zdradzisz ojczyznę i człowieka brata, czekających wybawienia od tych synów i braci, których Bóg w miłosierdziu swém ku ratunkowi ich naprzód powołał. — Tém kończę w imię twoje Chryste panie nasz! służbę moję dla ciebie i dla tego brata mojego a slugi twojego. W imię twoje oczekiwać będę owocu przyjętego ducha, chodu po przyjętej drodze, czynów służby dla Boga, dla towarzysza żywota, dla braci, dla ojczyzny.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Rychterswyl, 14 Października 1846.

Pismo to, bracie Adamie z miejsca twojego zakomunikuj kołu.
Andrzej Towiański.

DO KOŁA.

Rychterswyl, 14 Października 1846.

Najmilsi Bracia,

Zgromadził Chrystus sługi swoje pod chorągwią swoją. — Stał zastęp Pański. Szedłem — wzywałem braci współtowarzyszów służby, aby w spółce bratniej Chrześcijańskiej, w jednymże szeregu, po jedynę drodze, postępowali ze mną. — Rozpoczął się chód nieznan, wyższy, chrześcijański. — Zagrożone złe szermeniem się tém królestwa Chrystusowego, wzrostem tym ziarna żyjącego Słowa Bożego, zatrzymało chód niektórych braci naszych. — Siostra Celina, jedna z zatrzymanych, zerwała zatrzymujące pęta, i pierwsza owoc wolności swój Bogu i bratu złożyła. — Przejrzała przeszłe manowce, drgnęła chrześcijańską ohydą do licznych krzywych dróg, chrześcijańską miłością do jednej prostej drogi słowem Bożem człowiekowi zakreślonej, dożycia wedle gatunku ducha w prawie, w prawdzie i wolności ducha. — Opuszczając zwykle na drogach ziemskich i w życiu tylko ziemskim, słabości lub nienawiści, drgnęła miłością chrześcijańską do ducha bliźnich braci swoich, chrześcijańską ohydą do wszelkiego złego w ciele lub bez ciała na bliźnich braci swoich nastającego, i to czucie chrześcijańskie zwróciła naprzód do pierwszego bliźniego, pierwszego brata swojego, do męża towarzysza żywota, przejęła się chrześcijańską energią służenia duchowi jego we wszelkich potrzebach, niebezpieczeństwach, dla prawdziwego interesu, dla wieków jego; zapragnęła spółki z człowiekiem, jako owocu tylko spółki z duchem; zapragnęła wedle prawa słowa Bożego stać się pierwiej

siostrą w Chrystusie a potem żoną, zespalać się naprzód w duchu a potem z ziemi. — Tém rozróżnieniem związków i słabości ziemskich; sympatyi ciała z żywotem powstającój, z żywotem kończącej się, od spółki i miłości chrześcijańskiéj; sympatyi ducha w wiekach zajętej, przez wieki ciągnącej się, ujęła nié spółki małżeńskie, którą ucieleśnione słowo Boże, do wysokości Sakramentu podniosło; jako spółka ta jest jedną z większych pomocy człowiekowi do postępu jego po drodze słowa Bożego. Poddaniem się prawu słowa Bożego, dobrą wolą, stanęła siostra Celina pod opuszczoną chorągwią Sprawy Bożéj, i pod tą chorągwią zespoliła się zemną naznaczonym sługą współtowarzyszem służby.

Świadcząc wam, bracia, o tym początku, o tym pierwszym kroku miłości i spółce waszéj chrześcijańskiéj, polecam sługę Sprawy Bożéj brata współtowarzysza służby, a przede wszystkim, polecam miłości i spółce twojéj! bracie wieszczu Sprawy Bożéj, z urzędu twego publicznego, sługę przewodniku po drodze słowa Bożego, tego brata współtowarzysza służby! z urzędu twego prywatnego, sługę przewodniku téj siostry i żony twojéj! Początek tylko i pierwszy krok uczyniony został, a żaden czyn, i żaden owoc dobrej woli niezłożony dotąd. — Wiele jeszcze niebezpieczeństw, wiele jeszcze bojaźni dla nas! w miłości i spółce wspierajcie bracia! dalsze kroki siostry waszéj, niech z wami czyni, owocuje i szerzy rozpoczęte życie swe chrześcijańskie. — Czuwajcie, aby ten wznoszący się rostek chrześcijański siłami przeciwnemi zatarty, nie był jako wiele już z pomyślnych wschodów w winnicy Chrystusowéj zniszczonych między nami zostało, i ciężkie rachunki w księgach Bożych zapisane na pierwsze slugi Chrześcijaństwa, obalające wznoszące się Chrześcijaństwo, wznoszącą się na ziemi potęgę Bożą, dla rozszerzenia na ziemi królestwa Chrystusowego, dla ratunku ojczyzny i człowieka brata.

Brat wasz,

Andrzej Towiański.

Do G. X

Rychterswyl, 27 Października 1846.

Przedstawiłem bratu Karolowi, że źródło Sprawy Bożej i ratunku Polski jest w tułactwie Polskiem, że dopóki tułactwo Polskie w spełnieniu myśli Bożej na niem leżącej nie stanie, nie się dla Polski stać nie może. — Dla rachunków wiekowych przeszłych wybrał Bóg z wielu te usługi swoje, na tułactwo, na rekolekcję przed spełnieniem wielkiej Służby, naznaczył i powołał pierwsze te usługi do poznania i przyjęcia woli swojej, ukazania jej spełnionej w sobie, i podania jej Polsce, a przez Polskę rodzajowi ludzkiemu.

Brat Karol zrzędzeniem Bożem stał się tułaczem Polskim, taż sama myśl Boża, która spoczęła na tułaczu Polskim spoczywa już na nim i obowiązkiem jego jest, przyjęcie po chrześcijańsku w ofierze chrześcijańskiej woli Bożej podającej się przez naznaczonego sługę Bożego, przyjęcie podającego się światła, którego jest światłem wyższego szczebla słowa Bożego, które jest rozwinięciem i do potrzeb Polski na jedną tylko epokę zastosowaniem części naznaczonej tego ogromu światła, podanego przez Chrystusa na siedm epok, na całe spełnienie słowa Bożego. — Po dopełnieniu tej pierwszej powinności dla Boga i dla ojczyzny, obowiązkiem brata Karola będzie czynić braciom swym współtułaczom, współtowarzyszom Służby świętej w spełnieniu przez nich tejże powinności — a położeniu przez tułaczów Polskich, w spółce ich bratniej Chrześcijańskiej, ofiary Bogu i ojczyźnie w źródle samém myśli Bożej, na stanowisku na to złożenie naznaczone, pozwoli Bóg tułaczom Polskim spełnienia wielkich ich misyi, pobłogosławi na czyny dla ratunku Polski i człowieka brata z niedoli, z niewoli ich ducha i ziemskiej.

Zamiar brata Karola działania natychmiast na Polskę, bez należnego usposobienia się, bez poznania i przyjęcia myśli Bożej na Polsce i sobie leżącej, bez poznania wielkiego powołania Polski i

x. L. L. L. L. L.

swojego, i bez koniecznego zespolenia się przed wielką Służbą z towarzyszem służby widzę być przeciwnym woli Bożej, widzę w zamiarze tym dobrowolne opuszczanie stanowiska służby, na którym wola Boża postawiła jego, widzę czystą egzaltację chrześcijańską, początek tylko ofiary chrześcijańskiej, raptownie przerywającej się czynem przyśpieszonym, wylewem przyśpieszonym ducha, bez zgromadzenia ofiarą chrześcijańską potrzebnej siły ducha, na czyny, na wylewy ducha.

Bez poznania drogi Bożej. otwierającej się dziś dla Polski, na wielkie jej życie, słowem Bożem, bez przejścia tej drogi na polu jakiego Bóg podaje dla próby sług swoich, nie dozwoli Bóg sługom swoim prowadzić Polskę po drodze jej naznaczonej.

Bez spełnienia całkowitej ofiary chrześcijańskiej w duchu, błogosławieństwo Boże nie zejdzie na czyny urzędników tej wyższej epoki słowa Bożego, w której wszelki czyn iść powinien z ducha, z ofiary chrześcijańskiej, jak ze źródła jednego życia chrześcijańskiego, aby przez naprzód powołane sługi Boże, życie poczęło na ziemi słowo Boże, aby tym życiem żył duch człowieka po wiekach niewoli i kłamstwa swojego w wolności, w prawie i w prawdzie swojej, jako tym życiem żył Chrystus, i ten wzór życia chrześcijańskiego człowiekowi zostawił.

Abyś nie spełnił, bracie Karolu, zamiaru twojego przeciwnego woli Bożej, podaję tobie wolę Bożą i od tej chwili pójdziesz dla ciebie większe wymaganie o spełnienie myśli Bożej na tobie spoczywającej. — Brat i sługa twój,

Andrzej Towiański.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

19 Grudnia 1846.

Mistrzu i Panie,

Jest moją myślą i brata Karola myślą, *Biściadę* wydrukować. Zdarzała się już służba z emigrantami, a rękopismu nie chcemy

puszczać w obieg, aby uniknąć fałszowań i omyłek. Egzemplarze tylko po służbie i z ofiarą należną będą dawane tym, którzy wezwania nie przyjmą. Racz nam objaśnić rychło następujące wątpliwości.

1. Piszesz imię świętego MEINHARDA inaczej niż stoi w jego żywocie i w drukach Einsidelskich. Tam wszędzie nazywają go MEINRAD. Czy każesz zostawić Meinhard, czy poprawić wedle druków? Jest zaś podobno inny święty Meinhard.

2. Stoi w *Biesiadzie*: *święć imię Twoje*, w Ojczenaszu jest *święć się Imię Twoje*.

3. Piszesz zwyczajnie urzęda, żywota w liczbie mnogiej. Czy tak zostawić, czy sprostować wedle powszechnego zwyczaju *urzędy, żywoty*?

4. Nie wiemy czy należy dać jaki tytuł. Możeby umieścić te słowa: *Biesiada z bratem Karolem Różyckim*, albo tylko *Biesiada*, lub też bez tytułu pismo jak jest drukować? Ten ostatni punkt najważniejszy. Bez twojej decyzji nie wiemy czy go dostatecznie sami zdołamy załatwić.

Karol zaczął zaraz prace szczególne z braćmi, z zebraniem stróżów nateraz wstrzymałem się. W braciach ruch dalej idzie, o czém później doniesiemy. Przybyli bracia, już i przed romadką naszą winę swą wyznali. Brat Szwajcar znacznie zmieniony, rozradowa nas głęboki żal jego, i obiecuje stałą poprawę. Boleski pokrzepiony i swobodniejszy. Brat Jakób lubo mocno boleje, dotąd jest w nim coś zamięszanego.

Trwam w uczuciu jakim zaczerpnął z ostatnich pism twoich, co dzień powoli, ale dalej idę. Zdalo mi się że od piętnastego tego miesiąca wiele złego rozbiłem, i czułem jak głybym teraz dopiero wszedł na drogę Sprawy.

Twój na wieki,

Adam.

Brata Seweryna widziałem przedwczora, znizony! Brat Ferdynand bez postępu.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

30 Grudnia 1848.

Bracie Adamie!

Na zapytanie twoje :

Być powinno Meinrad — święć się — urzędy — żywoty.

Nadto zamiast... którą do podniesienia z niedoli, z niewoli powołał. Zamiast zasilaj o Panie nasz! ciałem i krwią twoją, duchem twym, połóż : zasilaj o Panie nasz! ciałem i krwią twoją, duchem twoim.

Po wyrazach — *postacią koi święty frasunek ducha, ruchy sumienia dla puszczonej istoty prawa, powinności ducha*, dołóż : to ostatnia próba miłości naszej która postacią, formą uwodzić się nie daje.

Co do tytułu — głos mój radzący daję, bo to wasza praca, wasze uczucie, dwie myśli wam daję, zastosujcie się do okoliczności :

BIESIADA

Z BRATEM KAROLEM

(Różyckim)

W materyach bowiem ducha, nazwisko co jest ziemią, nie występuje. Albo :

BIESIADA

Z BATEM KAROLEM

a u spodu, na końcu, lub gdzie wypadnie :

« Biesiadę niniejszą, przy pomocy Bożej spełnioną, komunikuję wam bracia wszyscy dobrej woli! »

Tu podpis brata Karola z nazwiskiem. Wedle okoliczności może tu dołożyćcie, odmienicie.

Reszta w *Biesiadzie* ma pozostać aż do dodatku na końcu : « słowa te moje, tę biesiadę etc. » i podpisu.

Poszło już kart dziewięć odezwy 7^{go} Grudnia do koła francuz-

kiego, karta z porządku piąta idzie dzisiaj na ręce siostry Alix, która wam odda — ta mieści szczyt obowiązków braci Francuzów — nim nie przyjmą pierwszych swoich obowiązków, ta karta tylko między wami dwoma i siostrą Alix, niech będzie — poczuciom waszym nie kł. dę granicy — o dalszém później. Brat,

Andrzej Towiański.

Do ROLA RÓŻYCKIEGO.

1 Stycznia 1847. Rue St-Charles, 9, Batignolles.

Bracie Karolu, naznaczony wodzu nasz.

Czytano nam dziś życzenia twoje na wzajem z całych serc życzymy tobie i sobie, abyś ty w tym roku, z Duchem Mistrza z błogosławieństwem jego, wspólnie z bratem Adamem, naznaczonym do współsłużby z tobą, a w braterstwie z nami, ruszył z chorągwią Chrystusową na ziemię, wodzując nam.

My, wiara żołnierze, zaciągnięni przez Mistrza pod chorągiew Chrystusową, staramy się aby słowo Mistrza wśród nas objawione, między nami jak było objawione, tak trwało i szerzyło się. Staramy się, aby ogień przez Mistrza zapalony między nami gorzał, a o ile każdy z nas słowa dotrzymuje i niemi ogień budzi, o tyle czuje się być pod chorągwią Chrystusową.

Czy jesteśmy w stanie tak doskonałym jak twój, i kiedy nas godnymi uznasz służenia z tobą, o tém wiedzieć nie możemy. Żołnierz swój przegląd własny czyni, ale wojsko zbiorowo przeglądu swojego czynić nie może. Świadczyć o sobie samém nie jest w stanie. Ci co o niemi świadczą i sądzą, prawie lub nieprawie, zdadzą z tego spawę przyd kim należy.

Pozdrowienie nasze braterskie przyjmij.

(Podpisy).

Pismo to przez koło braci i sióstr w liczbie dwudziestu dwóch uchwalono wedle zwyczaju koła jednomyślnością. Wezwany zosta-

łem, abym je w imieniu koła Bratu naznaczonemu wodzowi przesłał.

Brat i sługa,

Adam Mickiewicz.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

B. d. (1847?)

Co tylko w duszy mojej widziałeś dla siebie, zacny i drogi Bracie, to wszystko z woli wyższej oczyściło się, dojrzało i pomnożyło. Śmiało co widzę rzeknę acz niegodnemi usty memi Bóg myśli o tobie więcej, niż tego pokornie spodziewasz się, i dopełni co dla ciebie zamierzył pod tym jedynym warunkiem, że duszę twą podnoszoną trudem ciągłym wewnętrznym, owém dociśnieniem się świętém, tą jedyną wymaganą dziś od ciebie ofiarą, utrzymasz na tém wysokim stanowisku, dla którego tylko szafunek wielkich łask iść może, z którego jedno spojrzanie więcej ciebie w dzisiejszej niepewności oświeci, jak mozoły martwe kilku pokoleń mędrców. Pod tym warunkiem tylko otrzymasz światło, siłę, obiecany szafunek, i nadgodę trudu. Nie chcemy świętokradzko skutku bez przyczyny, nie chcemy odmiany najwyższej woli, a to spełniając wierzymy i nie zrażamy się chwilowemi temi przeciwnościami, któremi i największe sprawy, sprawy którym błogosławi, Wola Wyższa przeplata. Są one próbą wary poddania się, są ostatnim szlifem wybranych. Biada mnie jeślibym chciał ucząc ciebie wyższość przywłaszczać, możesz to już dawno głębię poczuł, możesz bez rozbioru już dopełniał. Daruj zbytкови czucia, wylewa ono na co się zdobyć może, wylewa bez żadnej rachuby, bo ta przestaje już być miłością, ogniem świętym. Daruj więc i dowiedź duszo wybrana, że dla ciebie tego wylewu nie przerwę do grobu, że nieprowadzeniem nie zrażę się, bo ty o Boże! coraz wyraźniej i surowiej to mnie nakazujesz. Ty o Panie! przyjmij dzięki za daną mi siłę trzy-

mania się tój drogi, a razem przepuść błędy ułomnego, może nie-
dość dotąd zgłębiającego twoję wolę, a dozwól już teraz korzystać
ze światła coraz jaśniejszego, ciemnemu udzielonego, ze światła
stan wewnętrzny, położenie, wszystko twoje odkrywającego, nie-
godnemu, ze światła które dziś pomimowolnie milczenie moje
przerwać nakazuje. Ach! nie odrzucaj tu twojój tój tak drogiój,
tak miłej Bogu części duszy twojój, prostój wiary w tój chwili
niełatwój, bo dla poziomego robaka wymaganój, ona twoje zasługi
pomnożyła, ona ciebie dziś wybrany stawia, ona tylko prze-
niosłszy przez morze, zdolna dziś od zatopienia w brzegu zacho-
wać. Tykasz już ładu szczęśliwy, trzymając się twój nici zbawczój,
wiary i prostoty, czujesz jój wagę. Ach! wytrwaj już przy samym
końcu nie wiele. Sprawiedliwie zbadane winy moje dotąd prze-
ciwko tobie, zacny i drogi bracie! wyjmij z serca twojogo i złoź
je na ołtarzu miłości, dla zapalenia tój najwdzięczniejszój, dla
największój jój źródła, ofiary.

Stan zdrowia mojego wymaga wczesnój i wiosennój wód ku-
racji, o co będę się starał najusilniój.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

SŁOWA BRATA ADAMA (1).

27 Lutego 1847 roku.

W pracach naszych przyszliśmy już do pewnego punktu. Z pism
niektórych braci złożonych u mnie, z rozmów z innymi, i z tego
co się pomiędzy nami działo, widzę że co do trzech głównych za-
dań tyczących się religii, polityki i rodziny, możemy zatrzymać
się na jasnym wypadku. Teraz trzeba iść dalej, zamknąć te trzy
rzeczy w jednym czynie, i pokazać go nawet na zewnątrz. Wypa-
dek prac naszych próbowałem spisać, i to wam w przyszłym ty-
godniu przeczytam; a jakim sposobem będzie najwłaściwiej wystą-

(1) Wypowiedziane wieczorem przy ulicy Saint-Charles, gdzie zebrania Koła
odbywały się wówczas. (P. W.)

pić z nim przed emigracją, objawić go publicznie, na to naprowadzą nas koleje następnych robót.

Jedną z największych trudności jakiej doświadczałem, i jaka was dotykać musiała, była natrącona niepewność mego położenia względem Mistrza. Nie jestem jeszcze ja z nim w takim stosunku, w jakimbyś być był powinien; ufam wszakże, że nie ustając w pracy, wejść na tę ścieżkę, gdzie się z nim spotkam. Dzisiaj nawet, jest mi łatwiej zbliżyć się do Mistrza niż było przedtém, kiedy mogę w spółce bratniej przez realizację słowa na ziemi, posuwać się po tej jedynej drodze prowadzącej do niego. Co się tyczy braci, którzy polegają na mnie, którzy zawierzyli w czystość moich chęci, tych biorę na siebie przed Bogiem i ludźmi, przed duchem Mistrza odpowiadam za nich; którzy zaś nie są ze mną, bynajmniej im tego nie mam za złe, niech tylko stają otwarcie. Każdy kto przychodzi do mnie po radę, po rozwiązanie swoich wątpliwości, obowiązuje mnie do pomocy jemu; ale kto wypowiada wojnę, robi mi owszem ulgę, bo wiadomo że łatwiej jest bić się z kimkolwiek, niżeli go nosić.

W czém teraz istota i razem trudność realizowania, na to możnaby przytoczyć mnóstwo objaśnień; jedno wystarczy. Oto np. król, ksiązę, odda córkę do klasztoru, pozwoli ję być mniszką, i wszyscy będą uwielbiali widząc ją w pokorze przy łóżku chorego, albo noszącą wodę. Dla czego? Bo to już rzecz przyjęta, bo sam ubior mniszki, ję mundur zasłania ją przed światem. Ale niechżeby ta księżniczka, ponieważ czuje że to jest dobre tak żyć, nie od dzielając się od ludzi poszła ze dzbankiem do studni — coby to było? Z własnego doświadczenia mogę o tém mówić. Znałem jedną pannę w znakomitej rodzinie polskiej, która chciała koniecznie zostać zakonnica. Rozmawiałem z nią w tej mierze długo przy rodzicach. Pytałem co ją do tego skłania. Powiada że chce służyć Bogu, poświęcić się opatrywaniu cierpiących bliźnich, że dla nięj zabawy, rozrywki światowe nie mają powabu, wołałaby w prostęj pracy pędzić ciche życie. « Czemuż nie mozesz tego wszystkiego zrobić w domu? » — « Nie mogę, bo ciągle przeszkody: jak się modlić

kiedy siostra gra? jak nie być ubraną kiedy rodzice przyjmują gości?» — Otóż w tém rzecz: sukienka klasztorna uwolniłaby i ją i rodziców od potrzeby ruchu ducha, od ciągłych pobudek do podnoszenia się i trwania w takim tonie, któryby mógł brać górę nad opinią świata; ona i rodzice cierpko przyjęli moje uwagi. Zważcież teraz że ta sama osoba, której może było przeznaczeniem całą rodzinę prowadzić do Boga, zamykając się ze swoją iskrą w klasztorze, zostawiłaby wszystko w dawnym stanie, przeżyłaby żywot pobożny bez żadnej realizacji na ziemi. Podobnie jest z nami. Kto chce tylko modlić się sobie, gadać o Chrystusie z amfony, *albo służyć chorym, albo rozmyślać nad tajemnicami wiary, słowem kto chce pełnić obowiązki, dla których ułatwienia są pozakładane zakony i stowarzyszenia, ten niech do nich wstąpi (1), niech idzie do celu, niech zostanie księdzem; ale dla osiągnięcia celu, do którego my dążyć powołani, nie ma gotowych środków, nie ma wykreślonej po ziemi drogi, nie ma zakonu (klasztoru).*

Od dzieciństwa mego widziałem to wszystko co dziś stawić nam przychodzi, miałem sposobność dotknąć się blisko każdego z tych zadań, które teraz świat dla swego szczęścia rozwiązane mieć pragnie. Patrzyłem na żywe przykłady nic nie rozumiejąc, niczego nie mogąc zgodzić z czuciem prawdy odzywającem się we mnie. Dopiero w Sprawie przypomniałem sobie zdarzenia widziane, i pojąłem dlaczego dano mi było je widzieć. Mistrz bowiem przyniósł światło rozjaśniające to, co w duszach naszych leżało ciemno, dał potwierdzenie prawdy i siłę, aby czucie w czyn zamienić.

Światło i droga były już podane przez Chrystusa, znaleźli się ludzie gotowi do przyjęcia Słowa i szerzenia. W pierwszej epoce tego tylko Bóg od człowieka dopominał się. Świat stał tych ludzi, albo ich odepchnął. Chrystus kazał nie uciskiem ale miłością i własnym przykładem nauczać, nie tylko płaszc ale i suknie oddać,

(1) Wyrazy podkreślone są te, które brat Adam na podanej sobie notatce sam własnoręcznie podpisywał. (Przyp. ś. p. Felixa Wrotnowskiego.)

wziąwszy jeden policzek nadstawić drugi. Ziemia uchwyciła się za to; ludzie dobrzy, przejęci duchem Chrystusowym, musieli uciekać na pustynie, kryć się w celach klasztornych, złe objęło rządy we wszystkiem. *Ale Chrystus wielekroć zapowiadał, że przyszłe Stugi swoje upomnieć się o własność swoją, że sam nakoniec przyjdzie sądzić.* Wieki tak przeszły. Poczciwy człowiek został wzgardzony, zdeptany. Można u niego pożyczyć pieniądze i nie oddać, bo poczciwy, nie pociągnie do sądu; można go obrażać, bo nie wyzwie na pojedynek. Polska mimo swoich wad, nosiła na sobie ten charakter, i dlategoż rozszarpana. Sami Moskale mówią o Polakach, że to lud najpoczciwszy, ale bezmozgi. Otoż trzeba pokazać, że tej poczciwości deptać nie wolno.

Mistrz przyszedł dopomnieć się o to, co Chrystus światu przekazał. A gdzież to jest dziś na ziemi? Nie masz tego w zdeptanej Polsce, nie masz w Rosyi. Wszędzie tam usłyszysz tylko jęk i skargi w pieśniach, w poezyi posyłane gdzieś do księżycy, do nieba, a na ziemi ucisk i cierpienie. Te same kwestye które są przedmiotem prac naszych, obchodzą miliony ludu słowiańskiego: kapłaństwo i rodzina, zajmują niezliczone sekty rossyjskie; trzy części gminnych pieśni naszych brzmi narzekaniem na mus w małżeństwie, na niewolę związku z *niełubem*. Wszystkie dzisiaj romanse, teatry francuzkie wielbią cnotę, ale zawsze ją wystawują w nędzy i przesładowaniu. Podobnie i pan polski, chwali, uwielbia poczciwość swojego chłopka, ale co z nim robi? Takie pochwały są najdotkliwszém urągowiskiem. Nie dziw że nakoniec, uwielbiany a gnębiony porwie się do siekiery.

Kiedy więc ani *Urząd* Kościoła, ani Polska, ani my sami, nic dotąd uleganiem dokazać nie mogliśmy, starajmyż się stawić opór światu, aby iskry świętej nie zgniotł; tylko stawić nie teorią, nie krwią, ale po chrześcijańsku, pokazywaniem nowego życia, a stary porządek upadnie, tak jak w roślinie kiedy nowa siła ją rozwija, stara kora odpada.

Nie masz dla nas w niczém przymierza ze starym porządkiem rzeczy; musimy jemu wypowiedzieć zupełnie wojnę, nie dla swa-

woli, ale dla prawej wolności, i biada temu który w tém był nieczysty, myślił o sobie, o używaniu. Ludziom po pracach apostołów było lepiej, i nami co dzień ta jedyna myśl powodować powinna, aby tym co przyjdą po nas było lepiej. Nie idzie tu o formy, ale o ducha. Formy Kościoła zostaną, bo są z ducha Chrystusowego, jak mogą zostać i zostaną formy wojska; ależ trzeba je nowém życiem napęłnić. Kiedy Chrystus mówił że z kościoła jerozolimskiego nie zostanie *kamień* na kamieniu, forma jego nie zaginęła; podniosły się podobne, piękniejsze świątynie, tylko nie z tych samych kamieni. My form żadnych przepisywać nie możemy; z realizacyi tylko prawd przez nas stawianych formy te wychodzić będą. W miarę jak duch odzyskuje wolność, człowiek mniej jest krępowany formami: wszystko jemu wolno, ale trzeba żeby sam przez się to poczuł. Już spierali się o to Ś. Piotr z Ś. Pawłem. Jeden mówił: « Mnie to wolno, ale nie czynię tego abym nie gorszy brata. Drugi powiadał: « Czemu kusicie Boga kładąc jarzmo na uczniów, którego ani ojcowie nasi, ani my znosić nie mogliśmy ».

Dzisiaj jest początek odginania się ducha; wiekami gięty, przez wieki odginać się będzie. Naszém powołaniem jest w tém odginaniu się przodkować: ktoby z nas chciał wrócić na stare drogi już się tam mu nie powiedzie, będzie z nich wyparty. Dlatego i Polska stanąć nie może, że Polacy chcieli ją znaleźć na niechrześcijańskich drogach. Nie innym sposobem możemy się postawić przed Polską i ją wydobyć z pod ucisku świata, jak Mistrz postawił się przed nami i przed światem. Taką walką, takimi drogami, dojdziemy do Mistrza i do Polski. Stara budowa już zewsząd podkopana i podryta. Co dzień spotykam ludzi, którzy na drodze nowéj dążności daleko nas wyprzedzili, ale nie mając objawionego światła, nie przyjąwszy tego tchnienia które nam dane, nie wiedzą co robić, jak trafić do końca.

Jeżeli więc Kościół, Polska, i my sami jesteśmy w cierpieniu za prawdę, za to co jedynie może uszczęśliwić wszystko pogięzione niesłusznie, jeżeli ufamy że ogień przyniesiony przez Mistrza, siłą swoją wziąć musi górę nad przemocą świata, dopomnijmy się

arzywd wyrządzonych Kościołowi, Polsce i nam samym, jako sługom Sprawy. Mamy prawo dopomnieć się u ludzi rządzących Kościołem, jeśliśmy z miłością synowską zaboileli nad jego poniżeniem; mamy prawo dopomnieć się u Francyi, jeśliśmy ją ukochali czysto jak własną ojczyznę, gotowi dla niej położyć życie i ducha; mamy prawo dopomnieć się u Polaków, którym podobnie ofiary złożyliśmy przed Bogiem. — To własność nasza. Kto tego nie uczynił, Bóg będzie go sądził.

(Obracając się do Chodkiewicza). My z Rossyą nic nie zrobimy mówiąc jej o Słowiańszczyźnie, o miłości, o zlanii się Słowian; trzeba Rossyanom pokazać, że dzisiaj w Polsce jest czystszy i wyższy ton niżeli w Rossyi. — Mikołaj stawi typ popa, *najniższą formę kościelną, uczczenie Chrystusa samą tylko ziemią, pokłonem*, i temu popowi chce wszystko poddać—wszystko co się popowi sprzeciwia wytepić, *dlatego będzie niszczyć nie tylko wszystko co duchownie żyje, ale nawet wszelką formę wyższą od formy schizmatyckiej*. — Prawdziwy Rossyanin czuje o co tu chodzi. Gadaj mu o polityce nie tykając tej kwestyi, wzgardzi tobą, pozna że nie pojmujesz istotnego zadania, nazwie cię Wolterzystą, i dosyć. — A kiedy Mikołaj postawił już popa, stawmyż Rossyanom coś wyższego nad popa: tém ich pociągniemy, i w tém poczują oni wyższość Polski. Podane punkta do pracy są najważniejsze, bo z nich się i polityka wywinie. Temi kwestyami cała Rossya do gruntu jest przenurtowana. Tam we wszystkich sektach o nic więcej nie idzie, jak o kapłaństwo i małżeństwo; żadna dotychczasowa instytucja w tej mierze zaspokoić ich nie może, a nową postawić nie umieją. Francya o toż samo przelewała krew w rewolucyi na barykadach, ale napróżno. Nam dzisiaj rozwiązać to jest dano. Pokażmyż i Rossyi i Francyi drogę, i tém tylko je poruszemy. Że Rossyanin przyjmuje wyobrażenia rewolucyjne francuzkie, że się nazywa liberalistą, to nie nie znaczy; gdyby który ożemil się z francuzką podług nowego ducha, to byłaby rzecz wielka; témby popa złamał.

Muszę jeszcze powiedzieć parę słów, jak rozumieć ofiarę. Niedosyć dzisiaj dawać jałmużnę ubogim, zaprosić kogoś na obiad, kiedy

się to czyni z przykrością, bez współczucia. Jeżeli ktoś częstuje mnie obiadem, aby tylko złożył ofiarę, a nie dzieli ze mną przyjemności jedzenia razem, to wolałbym z nim nie jeść. Podobniez kto w duchu stoi w ofierze, a nic zewnątrznie nie robi, urąga Chrystusowi, jak ten szlachcic, który oddaje sprawiedliwość ze chłop jest poczciwy, dobry, a w niczem użyć mu nie chce.

DO STANISŁAWA RÓŻYCKIEGO.

23 Lutego 1847.

Bracie Stanisławie,

Dotąd byłeś w Sprawie Bożej łaską zaciągany i wyzywany, a sam jak senny. Ożywiałeś się cudzém życiem, a potem znowu w cudze życie albo raczej w śmierć zapadałeś, pogrążając się w tém co Francya lub Polska stara robi.

Mam nadzieję i pewność, że u źródła sam własném życiem ruszysz się, i potem *własném* czuciem przeszłość naszą i przyszłość przejrzysz..

Pozywam ciebie abyś szczerze (to jest przenosząc się całym sobą w to cośmy z sobą przeżyli) abyś szczerze wszystko przed Mistrzem naszym i przed bratem Karolem stawił. Miara twojej szczerości będzie dla mnie wskazówką naszego na przyszłość stosunku.

Będąc ciągle z nami, wiesz cośmy działali lub działać zamierzali.

Od stania wego w pełnej niepodległości wiele nam zależy.
Brat,

Adam Mickiewicz.

SŁOWA BRATA ADAMA

DO ZGROMADZONYCH BRACI NA S. CHARLES O 8ej RANO.

4 Marca 1847

Chciałem dzisiaj jeszcze przypomnieć wam, cośmy już uprze-

dnio mówili, żebyśmy mieli zebrane niejako pod jeden rzut oka, wiedzieli na każdy raz czego się trzymać pod względem ogólnego widzenia rzeczy.

Widzicie, że dotykamy w praktyce gruntu, schodzimy z ducha na ziemię stawić to, co w duchu u nas powinno być jasne i zawsze prąytomne. Trud między nami jest wielki. Dawniej zbieraliśmy się tylko dla rozniecania w sobie iskry nam podanej; bywały chwile wielkiego obudzenia, zapалу, potem każdy wróciwszy do siebie ostygał, i wracał do zwyczajnej sfery życia : chociaż to chwilowe obudzenie nie było bez korzyści, i zawsze została ztąd wyrobiona na potem siła. Bywały to jakby błyskawice rozpalonego i podniesionego ducha. Teraz trzeba żebyśmy po ludzku z każdej strony wszystkie kwestye brali. Strzały jakie mogły wychodzić pojedynczo, trzeba mieć w sobie, trzeba aby każdy wedle swego daru rzecz prowadził. Różne bowiem są dary właściwe każdemu. Jeden wszystko bierze w duchu, patrzy na wszystko z nieba; drugi bez ścisłego rozważenia rozumem na nic się nie odważy; inny jeszcze bez nauki, doktryny, wyvodu, nic jasno nie widzi. Wszystko trzeba szanować.

Główna różnica téj epoki od dawniejszej jest w tém szczególniej, że dary pojedyncze zatarte lub pognębione, wolne rozwijanie się znaleźć i do całości zejść się powinny.

Dawniejsi mędracy wydobywali już cząstkowe siły tych darów, ale każdy wedle siebie nauczał, i bez względu na innych swoje chciał stawić. Tak jeden zalecał twardość, zasadzał wszystko na górowaniu myśli, słowem tworzył stoicyzm. Inni, jak Epikurejczycy, uważali całą szczęśliwość w dogadzaniu sobie, w pieszczaniu zmysłów itp.

Zbawiciel wzywał całego ducha ludzkiego do ruchu. Jednym ogniem podpalił wszystko, najróżniejsze dary rozwinęły się razem. Zrobił się płomień i razem największy bezład ; bo jeszcze nie był czas żeby to stanęło na ziemi. Dary jak wiecie są różne : dar proctwa, dar języków, i t. p. (1).

(1) Dary apostołów: S. Jana najwyższe podniesienie ducha i miłość; S. Pawła

Rzecz mało wiadoma, która na cały kierunek późniejszy wpłynęła jest ta, że chociaż ogień i nauka przyszły z Jerozolimy, utkwilo się o w Kościele Romulusa. Kościół Rzymski pogański był zupełnie zbudowany, miał wszystkie formy aż do łitanii i brewiarzów, w które duch Izraelski wpadł i które podparł. Od wieku VII *ład* począł brać górę, ale dary zaczęły gasnąć. W Kościele nowym stała idea administratora, cesarza; arcykapłan Izraelski został koronowanym władcą, podgarnął wszystko, dary poczęły być rugowane; dary języków np. zaczęto po prostu uważać za waryację (1). Podobnie, duch prorocstwa, duch miłosierdzia i t. p. musiały ustępować jedynej dążności porządku. Ludzie święci temi darami napelnieni, z trudnością mogli je stawić, doświadczali prześladowania, od sakramentów nawet byli usuwani (Ś. Franciszek Seraf., Ś. Teresa); dla zachowania tych darów, dla przytułku im na ziemi, budowali klasztory, tworzyli zakony. A kto już zamknął się w klasztorze, kto uciekł na pustynię, tych już Kościół nie lękał się, mało dbał o nich, nie wglądał w ich życie, w ich czyny wewnętrzne — tolerował.

Ideał administratora przemógł nad wszystkim do tego stopnia, że dziś np. arcybiskup paryzki jest tylko najpocziwszy prefekt we Francji. Ojciec Święty nawet całą swoją gorliwość zwraca jedynie do przedmiotów administracyjnych, rządzi jak król, jak monarcha świecki.

Toż samo było i u nas w kole. Obudziły się z początku wszystkie dary, i obok tego zjawilo się ich nadużycie. Mielśmy braci z wielkim duchem proroczym. Brat Romuald mówił takie rzeczy, które się dziś spełniają. Przepowiedział nawet kiedyś rozszczępienie się koła na dwoje i t. p. Ależ znowu chciał wszystkich w to wpędzić, chciał każdy swój sen brać za znak z góry i według niego prowa-

podsiwiająca mądrość, i t. d. (Co do zlewania darów w jedno, *ob.*: *Pawła do Rzym*: roz. XII, I Koryn, XII. i t. d.) (Przyp. A. Mickiewicza.)

(1) Apostołowie w chwilach podniesienia ducha mówili istotnie różnemi językami: są tego ślady i dowody historyczne; ale, po krótkim czasie, nie udawało się im przedłużyć co było chwilowym darem podniesienia. (Przyp. A. Mickiewicza.)

dzie, niedozwalając aby żaden inny dar mógł się rozwijać. Tymczasem od tego u nas wszystko zależy, aby jeden drugiego nie gasił, tylko swoje robiąc, owszem wspierał innych i pomagał im odnosić całość. Z tego zespolenia się braterskiego wyniknie właśnie wolność. W nowém objawieniu mamy poparcie wszystkiego, drogę wyprawdzenia całości. Praca nasza zależy na tém, aby każdy wy dobył z siebie co w nim jest złożone, i stawił to w praktyce na ziemi.

Co powiedziałem o Kościele, to objaśnia rzecz i o drugiej części rodzaju ludzkiego, o kobietach. Kobieta izraelska była wyłączona od życia w duchu i na ziemi, którego mężczyzna używał, zamknięta w szczupłym bardzo zakresie podległości i służebnictwa. Najmłodszy chłopiec bujał we wszystkich roskoszach duchowego świata, kiedy kobiecie bardzo małą tylko częśćkę odkrywano. W synagodze nawet oddzielne i na ustroniu miejsce kobietom przeznaczono. Jezus Chrystus wskazał całą wolność kobiety; chodził otoczony kobietami — rzecz nowa i niesłychana w Izraelu. Samarytance dał słowo do Samaryi — pijąc wodę odbył z nią biesiadę. Z wciśnięciem ducha Chrystusowego w karby Kościoła Rzymu, i tę wolność zaduszano. Paweł święty wznosił cokolwiek nad stary zakon znaczenie niewiasty, ale zawsze oglądając się na ideę administratorską nie śmiał jój dać wszystkich prerogatyw. Epoka była do tego nieprzyszła. Trzeba zresztą wiedzieć że nie wszystko co apostołowie pisali szło z ducha Bożego. To tylko co Chrystus powiedział jest Boże. Mistrz mówił o świętym Pawle iż wiele za to ucierpiał, iż się w mnogich razach nie dociągnął, i stawiając fałszywe idee co do władzy (1), co do kobiety, nadał przeto fałszywe kierunki ludom. Później kobieta zaczęła nieprawym sposobem wybijać się na wolność, w niektórych sektach sprawuje nawet kapłaństwo, ale nigdzie nie ma odzyskanego prawdziwego stanowiska : bo dojść tego nie można zrywając nię wiążącą z duchem Bożym.

Tak pogniębienie darów w Kościele jak i niewola kobiety idzie ztąd, że kościół stracił dar odróżnienia *cech*. Ten tylko może oce-

(1) *Do Rzym* : Roz. XIII, etc. (Przyp. A. Mickiewicza.

nić i poprzeć dar proroczy, kto go sam posiada; ten tylko może uszanować wyższe powołanie w kobiecie, kto jego ważność w społeczeństwie czuje. Cóż teraz uważa się za rzecz najwyższą w kobiecie? Oto chwalą że jest dobrą administratorką, rządzą, gospodynią. I to tylko ludzie czyści, bogobojni wnoszą te zalety, bo ziemia nawet schodzi jeszcze niżej, uwielbia wdzięki, powaby. Kiedy więc typ najuboższy postawiono za ogólny; jakże dar prorocstwa, miłosierdzia, lub inny podobny, może otrzymać znaczenie? Dary te nie mogą się wybić jak tylko przez osoby w których się rozwina. Kobieta musi mieć podpore, albo w kapłaństwie mężczyzny, albo w swoich kapłanach. Trzeba żeby ktoś umiał rozpoznać każdemu właściwe i dać im opiekę. A dzisiaj w Kościele uśmiechają się na samo wspomnienie proroka; drzwi mu pokazują. Nie każda znowuż kobieta może być matką, jak nie każdy plebanem. Pleban wyższa jest rzecz, bo choć na niższym stoi punkcie, ale zbliża się do pełni. Lecz razem nie powinien odpychać i daru proroczego; jeśli sam go nie ma, czerpać od tego komu dany. Administratorski typ najwygodniejszy dla mężczyzny. Toż i widzimy, że u dzikich kobieta orze, pracuje, robi wszystko; mężczyzna idzie na wojnę, albo spi. Wojna jest dla niego jedynym sposobem wyzwolenia ducha, to odbywszy, nic innego nie chce robić! Izrael także wybijając się w duchu, całą część ziemskiego trudu zwał na kobietę. Przecież nie to jest powołanie kobiety, aby tylko była służą domową. Kiedy Marta krzątała się koło gospodarstwa chcąc ugościć Chrystusa, a Magdalena, która była towarzyszką wszystkich mężów miasta; chociaż tym nieprawym sposobem wyzwoliwszy ducha, poczuła słowo Boże, i od nóg Jezusa odejść nie chciała, rzekł, że obrała lepszą część.

Prosić Boga trzeba żeby nam w kole naszym dał kapłankę, bo ruch tak wielki wypadnie, iż trudno będzie w przyzwoitym karbie utrzymać, a wolność przynosi za sobą i wielkie obowiązki.

Rewolucya francuzka chciała wszystko razem odebrać. I kobiety wyrwały się nagle na wolność. Wiadomo że one przewodniczyły nawet ruchowi; pierwsze zdobyły Wersal. I nie było to jak okrzy

czano, monstra i nierządnicę. Późniejsi historycy, którzy już inaczej rzecz uważali, Michelet szczególnie, potrącony z wielu względów światłem od nas wziętym, pokazuje, że wcale inaczej szły rzeczy. Czego dawniej jasno widzieć nie mogłem, w Michelecie znajduję dowodami historycznymi najdokładniej wyluszczone, że rewolucya francuzka miała miłość i pokorę. Pierwój nim przyszło do wybuchu, długo starano się u władz stojących otrzymać polepszenie. Kobiety wpadły do Wersalu, nalegały na króla, na królowę żeby się otworzyli, żeby po ojcowsku, po macierzyńsku chcieli z narodem się rozmówić. Młoda ośmnastoletnia dziewczyna, która była na czele téj wyprawy, wpadła do króla z takim zapalem, że ją omdlałą wyniesiono. Co było powodem iż inne tylko co jój nie powiesiły; oskarżano nawet że wzięła pieniądze. Dopiero, kiedy ludzie czyści zmordowani, stracili siły i zeszedli z pola, a mniej czyści ale rozjuszeni poczęli rzecz prowadzić gwałtownie, rewolucya przybrała charakter krwawy. To wszystko pękło, bo było bez podstawy.

Więcej, zdaje się nie ma co powiedzieć. To jest grzech główny u nas, że każdy chce swój dar postawić gnębiąc inne. A wiadomo iż mędrzec święty powiedział (1), iż dzieło Boże robi siedm duchów, każdy z nich osobnym darem, tylko wszystkie muszą zgadzać się z sobą i pracować razem, chociaż niekiedy jeden bywa więcej czynnym, *princeps*. Każdy z nas ma wewnątrz siebie ten dar, który pracą wydobywać powinien. To jest nasz Bóg wewnętrzny, którego radzić się musimy. Dar ten najczęściej znajdzie się i najłatwiej odkryje się w tém, w czém każdy z nas w życiu własnym najwięcej ucierpiał. Znakiem urzeczywistnienia tego daru będzie to, jeżeli kto nie tylko sam mocno jaką prawdę uczuje, ale jeszcze ją wszystkim innym braciom wleje. Tak kiedy kto powstaje na przykład przeciwko więzieniom, baryerom, nie dlatego, że albo sam lęka się więzienia, albo że jego krewni tam siedzą, kiedy kto wszelkie robi zabiegi na zniesienie baryer, nie dlatego żeby pił taniiej,

(1) XII, 4-10, 1 Kor. (Przyp. A. Mickiewicza.)

ale że głęboko poczuł niesłuszność tego prawa, taki tylko pewno wszystkich za sobą pociągnie. Ztąd tylko będzie dana ogólna siła dojścia do postawienia Sprawy, a pewność tego mamy; że człowiek jest na ziemi, który tym sposobem wziął wszystko. Każdy z nas swoim szczegółem trafi na odpowiednią żyłą siły.

W małym jesteście gronie, w małej liczbie; ale tylko tą siłą można zrobić rewolucję moralną, zmienić postać świata. Wszystkie dotąd rewolucje po Chrystusie były cząstkowe, były tylko *emeuty*. Tu wam przypomnę i na tym skończę, że dla nas w starym porządku nic nie masz do wzięcia.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

(PRZY OBIEDZIE NA S. CHARLES, W DNIU SWOJÓJ PRZYZYDENCYI).

9 Marca 1847.

Dotknęliśmy już prawie wszystkich główniejszych kwestyi, i ile mi się zdaje, wszyscy mamy jednakię uwážanie. Dziś chciałem wam nadmienić, że kwestya o własności zostaje jeszcze niepełnie wytuszczoną między nami, którą jak w Słowiańszczyźnie uważam, słyszeliście już po większej części na kursach moich w *Collège de France*.

Trudna dzisiaj do rozwiązania kwestya własności schodzi zawsze i opiera się na gruncie, na ziemi. Było tak w Izraelu. Każda rodzina miała swój sznur ziemi, którego sprzedać ani zastawić dłużej jak na lat czterdzieści dziewięć nikomu wolnym nie było; pięćdziesiątego (1) roku, długi się kasowały, każdy wracał do swojej ziemi (2), a niewolnik odzyskiwał wolność, i dlatego rok pięćdziesiąty zwany jest jubileuszowym, rokiem łaski. Każdy tym sposo-

(1) Co lat siedm toż się odbywało. (Przyp. ś. p. Felixa Wrotnowskiego.)

(2) Księgi Mojżeszowe jak uważają własność obacz: *Exod.*, XVI. *Leviticus* XXV. *Numeri*: własność jaka Lewitów, XXXV. R. XVIII-XXXII, XXXIII—52-56. XXXV. *Deuteronom*, R. XIV, XVII. (Przyp. ś. p. Feliksa Wrotnowskiego.)

hem, po wydzieleniu się ziemi, miał zapewnioną egzystencję ochronę od ubóstwa, oparcie się na gruncie.

W Rzymie każda ziemia należała do Bóstwa, Patrycyusze jedynie mieli prawo nabywania ziemi, do czasu prawem oznaczonego *maximum*.

Takie wyobrażenie podziału własności zatarło się już w całej Europie; jedna Słowiańszczyzna je zachowała. Tam każdy chłop ma swój sznur ziemi, na którym siedzi, i nikt go nie ma prawa rugować. W Królestwie Polskiem już pan uznał się właścicielem ziemi chłopskiej, a chłopowi zostawił wolność grunt i wieś opuścić. Gdyby wyobrażenia rewolucyjne zachodu przeszły do nas, stałoby się to zgubnem, bo panowie nasi takby zrobili z chłopem, jak panowie angielscy, co obrachowawszy że chowanie owiec większą przynosi intratę niż trzymanie robotników na gruncie, wyludnili Szkocję z dawnych pokoleń Celtyckich, które musiały emigrować do Ameryki. Takby zginął i chłop polski, słowiański.

Prawo chłopu naszego do ziemi na której siedzi jest niezaprzeczone. Cała własność człowieka, wedle mnie, zdaje się być jednę tylko natury. Sznurowi chłopów i grunta na których dziś szlachta siedzi, były dawniej własnością komuny (gminy). Uprawiane w pierwszych czasach grunta na zysk klasy rycerskiej przez rolników, którzy potem w poddaństwo zagarnieni zostali przez szlachtę, stały się własnością szlachty, na które ona żadnego prawa okazać nie może. Są one własnością gminy, komuny.

Ztąd wziął się wyraz komuniści, tego już dzisiaj nikt nie wyprawdzi, a przecież mocno porusza i obchodzi każdego.

We Francji dopominają się dziś o prawa gruntowe. Nie widzę jakimby sposobem przyjąć tu mogło do położenia téj kwestyi względem gruntów jak jest w Słowiańszczyźnie; bo tu już zaszła niesłychana różnica wartości jednéj stopy ziemi, stosownie do jéj położenia względem przemysłu i handlu. Na zachodzie inny już zupełnie rozwinął się porządek rzeczy. Opatrzność, być może, prowadzi Zachód do czegoś innego, do czegoś lepszego. Jak to się rozwiąże? nie wiemy. Ale dzisiaj jest chaos. A co za szczęście w porównaniu

tego, mieć gotową ideę i porządek istniejący do gruntów jak w Słowiańszczyźnie.

Czasy są pełne spodziewanych zmian politycznych, ale dla nas ten tylko ruch będzie obowiązujący, w którym nasz kierunek znajdziemy. Inaczej jako nowym panom musielibyśmy się kłaniać. Bronić nową ideę, stawić ją, to prawo jedyne naszego bytu. Inaczej ani my ani Polska nikomu na nic się nie przyda.

Mieliśmy nieraz uczty prawdziwie wielkie, a jak mało po nich zostało prawdziwego życia. Sama praca w duchu nie wystarczy — piórem nawet, dziennikami, każdy w swoim usposobieniu, pracować będziemy, okazywać co nosimy w sobie, różnemi usposobieniami, ale jedną siłą, czerpaną z jednego ducha.

Dotąd prace nasze dawały nam życie wewnętrzne, ale się ono nie jawiło wiele na zewnątrz.

« Pismo to będzie niejako manifestem, które mocarstwa ogłaszają przed rozpoczęciem wojny », rzekł jeden z braci.

Tak, mówił dalej Adam, ale manifest o tyle tylko waży, o ile jest wyrazem rzeczy już wyrobionej. Jeden nawet człowiek, jeżeli jaką rzecz z ducha na ziemi zrobi, przynosi prawo dla całego globu. Inni po nim w spółce z drugimi dokonywają to, co on rzucił.

We Francji o tyle tylko nas poczuja, o ile poczuja w nas ducha Chrystusowego. Francuzowi trzeba dać poczuć to tchnienie, a potem tchnienie Napoleońskie — tchnienie ognia — pędzenie na przód. My już w zasadzie ziemi, w intelligencji, nic nie mamy wyższego nad to co mają, ale pokazać powinniśmy realizację w człowieku.

Z prostotą, z szczerością mówmy, a zrozumieją nas, bo prawdziwa siła jest tylko między prostym ludem, i w decydujących chwilach tchnienie wyjdzie od niego.

Dziś jest rozprężenie we Francji: *personne ne compte plus sur personne*. Każdy w sobie zamknięty, każdy rozmyśla jakby tylko sam wybrnął. Taki stan dowodzi braku chrześcijaństwa — a jest rozum i siła.

Z biednych i cierpiących wyjdzie głos. Nie czekać jego, abyśmy

szli za nim, ale go wywołać, to prawdziwe powołanie nasze. Wtenczas tylko wyjdzie on ze źródła prawdziwego, z ducha Mistrza naszego.

SŁOWA BRATA ADAMA

DO BRACI ZGROMADZONYCH NA S. CHARLES.

3 Kwietnia 1847. W Wielką Sobotę, o godzinie 8 rano.

Chciałem z wami podzielić się kilką słowami z okoliczności wielkiego tygodnia.

Wiecie że cały świat katolicki w tych dniach jest w ruchu ducha; rozpamiętywaniem, spowiedzią, budzi siebie do moralnego postępu. Naszym obowiązkiem było cały rok to robić, codziennie wieczorem odbywać spowiedź, szukać sposobów podniesienia się na wyższy szczebel. I gdybyśmy dobrze to spełniali, postąpilibyśmy nierównie dalej. Starajmy się przynajmniej dzień dzisiejszy przepędzić w skupieniu, w pracy, w modlitwie, żebyśmy otrzymali tę łaskę, jaka daje wejście ze skruczą w siebie, i połączenie się przez to z Bogiem.

Dla nas środki służące innym, służyć nie mogą. Nie wszystko co się liczy pomiędzy grzechy, uważamy za rzeczy nam niegodziwe; a możemy oskarżać się o takie winy, którychby ważności zwyczajny ksiądz nie zrozumiał. Nasz rachunek sumienia nawet jest inny. Tak jak każdy Polak, prawdziwy patriota, nie przestaje na tém, że się wprost do zguby Polski nie przyłożył, z miejsca swojego zdrady nie popełnił, ale zawsze zarzuca sobie w części zatrąę ojczyzny, tak i my oprócz wykroczeń przeciw prawu ogólnemu, poczuwamy się jeszcze do winy za wszystko co się źle dzieje, bośmy urzędnikami. Musimy robić rachunek z naszego urzędowania.

W téj mierze grzech nasz najogólniejszy był, że pełniąc nasz urząd, dając światło otrzymane, robiliśmy z innymi jak *tu* z nami robiono; żeśmy się z gniewem i twardością odwracali od nieprzyjemujących, chociaż czasem i dobra wola w nich była. Bo nie trzeba

sądzić że każdy i zawsze usposobiony jest przyjąć, a nawet *jakkolwiek* mu dajemy. Czyliż jesteście pewni żeśmy zawsze dobrze dawali, że nie z winy naszej własnej pochodziło nieprzyjęcie? W rzeczach naukowych, w polityce, staramy się przekonywać, objaśniać, ułatwiać zrozumienie; a jeśli kto nie rozumie, to czyż go za to już zabić, potępić, odrzucić. Wszakże i z dziećmi nie tak postępujemy. Kiedy dziecko zadaje jakie niewczesne pytanie, odkładamy odpowiedź na potem, zostawijemy do właściwego czasu; ale się nie gniewamy. Za nierozumienie, nie przyjęcie natychmiast co chcemy wlać albo i narzucić, zaraz odpychać, deptać, wyklinać, cofać braterstwo, nie dawać ręki, jest zbrodnią; nikt nam do tego nie dał prawa. Chrystus kazał siedmdziesiąt siedm razy przychodzić z prawdą; jeśli by to nie skutkowało, wziąć do pomocy drugiego z sobą, a w razie widocznego już oporu odwołać się do zgromadzenia wiernych — do Koła. Co innego bronić się, niełączącego się z nami w prawdzie zostawić jemu samemu, żeby nie ciągnął nas z sobą; a co innego nienawidzieć. Oficer, który zamyka żołnierza do aresztu, choć pamięta o nim że zatrzymany, nie ma ku niemu nienawiści, czeka aż się poprawi i wróci do służby; ale kiedy kto nie poddaje się ślepo lada powiedzeniu naszenmu, odsadzić go natychmiast od miłości, znienawidzieć, życzyć nawet, jak bywało u nas, żeby mu za to stało się co złego, na dowód że z naszej strony prawda — to straszna zbrodnia. Chrystus tylko, Chrystus który ogarniał przeszłość i przyszłość tego z kim mówił, mógł bez odwoływania się do nikogo, odwrócić się od człowieka stawiającego się mu opornie. Wolno to ile czuciem zbadać można — wolno Mistrzowi; wolno mężom epoki, z taką jak on łaską i siłą przysyłanym na świat. Żaden z nas nie ma do tego prawa.

Grzech odpychania pochodzi w nas z niedostatku naszego, z niedostatecznej pracy w wydobyciu własnego pierwiastku, którym każdy, skoro nań trafi, działa swobodnie i skutecznie, nie cisnąc, nie męcząc się i nie męcząc. Ciśnienie innych jest zawsze dowodem ubóstwa wewnętrznego, braku siły prawdziwej, która otwiera i podnosi. Napadaliśmy na obcych i jedni na drugich, nie zastanawiając

się nawet czy w porę, czy w potrzebnych do tego z obu stron warunkach. Może ktoś być senny, kiedy do niego gadasz, to go tak ogrzej, rozruszaj, żebyś sen rozpędził; ale nie gniewaj się że drzemie i nie przyjmuje. Od urzędników swoich obowiązani tylko jesteśmy przyjmować zaraz, z warunkiem rozważenia potem. Urzędnik ma prawo nie zważać czyś senny lub nieusposobiony dobrze, boś go sobie obrat, dał głos na niego. Względem innych o tyle jesteśmy urzędnikami, o ile miłością i ogniem pociągnąć ich możemy. Opornych, nieprzyjmujących powinniśmy usuwać na stronę grzecznie, to jest rozstawać się z nimi uczciwie po ludzku, bez kładzenia zewnętrznej nawet zapory do powrotu. Otóż jak każdy z nas swój pierwiastek wydobędzie, znajdzie właściwą sobie drogę, zakwitnie między nami wolność, odpadną drobiazgi, któremi często zajmujemy się trącąc jedni drugich, i wtenczas wolni, będziemy działać z siłą na innych.

Módlmy się więc dzisiaj o to co jest źródłem i podstawą wszystkiego, co nam najpotrzebniejsze jako początek i pomoc w każdym razie. Prośmy Boga żeby nam spuścił światło i siłę dla zdobycia kapłaństwa na ziemi. Bo co to jest kapłaństwo? Łaska ludziom zawsze była dawana i wielu dzisiaj ją otrzymuje; ale kapłaństwo jest już stosowaniem łaski do ruchu w ziemi, do czynności w życiu. Skarby przez łaskę dawane, skład prawd nagromadzony, żyje w Kościele; tylko Kościół już dróg nie wykreśla.

Mistrz ma w duchu wszystkie drogi złożone; ale mylnie jest inniemać że je nam poda, że każdego weźmie i namaści. Sami do nich dobierać się musimy, pracą naszą je znajdować; tego może nawet i czeka po nas.

[Największym zdobyciem byłoby, gdybyśmy zdołali otrzymać łaskę, któraby dała sankcyą kapłaństwu pomiędzy nami. Bez tej łaski nie wrócimy do Polski. Powiedziano: « Szukajcie królestwa Bożego, a reszta wszystko będzie wam przydane ». Otóż póki nie znajdziemy tego królestwa w duchu, nie będziemy mieli i jego reszty, jego przydatku na ziemi. Żeby tak wielką łaskę jeden człowiek mógł zdobyć, może to jest zbyt trudno, ja przynajmniej podo-

bieństwa nie widzę. Módlmy się, pracujmy, wołajmy wszyscy, aby Bóg dał nam, wskazał kapłana, czy ten jest pomiędzy nami, czy go mamy mieć z po za nas, ale opatrzonogo tą sankcją, bez której nic od świata nie może być przyjęte.]

Co wam mówię jest wypadkiem długiej i ciężkiej pracy, jaką odbywałem kiedy jeszcze była rzecz u nas o to żebyśmy nieli swoją kaplicę, kiedy wielu braci przychodziło do mnie z tém aby już postawić pewny obrządek zewnętrzny, wedle nowego ducha. Przekonałem się, takie jest moje poczucie, że to być nie może bez wyraźnego poparcia z góry, bez widocznego znaku woli Bożej.

[Sama spowiedź zaczyna się o to zadanie. Chrystus podał praktycznie to lekarstwo, nauczył że wyjawienie grzechu drugiemu zabija złe będące w duchu, wyrzuca je precz i goi ranę; ale jest to tajemnica niedostępna rozumowi. Grzech wyjawiony, jak korzeń ziela wydobyty z ziemi, skoro nań promień słońca padnie, traci życie, usycha, już nie odrasta. Czemu tak jest? — nie wiemy; ale Kościół na tém stoi. Kościół stoi nie naukami księży, tylko tém, że się w nim grzechy ludzkie kończą wyjawieniem i rozgrzeszeniem.]

Kto przed Bogiem duszę swoją może tak otworzyć, żeby, aż uczuł co się czuje, grzech wyjawiając księdzu; kto potem dozna tej ulgi, jaką na skruszonym sercu sprawuje promień łaski rozwiązującej, ten dla siebie innej spowiedzi nie potrzebuje. Ale moc rozwiązywania wszelkich grzechów drugim, ta należy tylko do tego komu jest dana. Chrystus dał był ją swoim uczniom i apostołom. Mieli oni widoczną sankcją téj mocy i dla tego utrzymało się, przyjętém zostało co zakładali. Mylnie czasem bierzemy te słowa, że cudów już nie będzie. Są cuda i będą. To samo wypogodzenie ducha jakie zabłyska po wyznaniu winy, jest już cudem; Mistrz pokazał taką sankcją danęj jemu mocy przywracając przytomność mojej żonie. Ktoby chciał przywracać pokój duchowi zamąconemu grzechem, powinienby mieć charakter swego kapłaństwa upoważniony potwierdzeniem.

Wzorem spowiedzi jest to wylanie się, to odchylenie zagięcia

jakie czynimy jedną się z bratem. Winę bratu odpuścić, zagięcie jakie ma przeciw niemu odprostować, każdy może; ale żeby kto z nas mógł brać na siebie rozwiązanie grzechów cudzych, tego nie czuję. Spowiedź w Kościele odbywa się pod strażą mnóstwa wielkich duchów; charakter księdza jest oparty o nie; zamtąd idzie moc rozgrzeszania.

Tém się tedy dzielę z wami i to pod wasze światło podaję, że indywidualnie każdy może być spowiednikiem, doradcą drugiego; ale charakter dający ogólną powagę w téj mierze, nie może nastąpić bez sankcyi z góry widocznej, rzeczywistej, dotykanej.

Prośmyż Boga żeby wzbudził ducha takiego; któremubymy nawet dał sankcyą, poparcie; bo to jest potrzebne dla szczęśliwości naszej i dla spełnienia co na nas leży, bo tego czekając miliony jęczą.

Droga do Polski jest; ale jak ją zobaczyć, jak zobaczywszy utrzymać się na niej, i pokazać ludziom z tą pewnością żeby nią poszli? Nikt nam jój nie pokaże, musimy sami zobaczyć, musimy wymodlić, wypracować, naszymi duchami ten błysk, który wszystko odkrywa w jednej chwili, jak czasem wędrowcowi długo błądzącemu w nocy po lesie jedna błyskawica pokazuje ścieżkę.

Siła człowieka wewnętrzna jest niezmierna, jakiej rozum ani przewidzieć nie może. Człowiek w duchu swoim ma wszystko, co go czyni podobieństwem, obrazem Boga. Jest w nim nieskończoność ciemna, i w nią rzucone wszystkie zarody, które krążąc póty go niepokoją, aż póki który niezabłyśnie czystém światłem. Błysk taki łączy go z Bogiem, a męt z chaosem. Każdy człowiek ma w sobie piekło, ziemię i niebo. Zwierze prawdziwe, nie duch wyższy zaklęty, ale zwierze z postępu swego znajdujące się na tym szczyblu, żyje tylko ziemią. Przeznaczenie człowieka jest wydobywać swoje zarody na światło i nie dać odpadać im w ciemność. Chrystus był światłością w ciemnościach, której ciemności ogarnąć nie zdołały. Szatan skusić go nie potrafił. Bo co to jest skusić człowieka? Jest to znaleźć w nim otwór, przez któryby znowu wszedł w zamęt. I dla tegoż powiedziano, że człowiek musi zamknąć za sobą przepaść, to jest wychodząc na łono światła, pokoju, pogody, niezosta-

wić nic w duchu swoim coby go pociągnęło w ciemność, niepokój, udręczenia. Po tém właśnie poznaje się szatan że wie kryjówki niezamknięte, któremi człowieka napowrot w chaos najłatwiej wprowadzić.

Wszystko to są tajemnice, które tenby tylko jasno wyłożył, któryby sam już przepaść za sobą zamknął.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurych, 1 Maja 1847.

Zaczynam Maj od ciebie bracie Adamie !

Nim podam tobie rachunek twój z Bogiem, a to wtenczas, kiedy Bóg rozkaże i dozwoli, dziś jako chrześcianin i jako brat twój, radę moję szlę tobie.

W dniach tych Maja nader drogich dla nas, usuwaj o bracie mój ! wszystko na stronę, a zajmuj się jedynie sprawą ducha twojego, poznawaj i opuszczaj kręte ścieżki które Bóg dopuścił, nie nazna czył tobie. — A uczynić to możesz jedném drgnięciem twojém, takim jakim medal w Nanterre przyjmowałeś. — Tém drgnięciem odzyszczesz ton ducha twojego; staniesz w czynie twoim od Boga dziś wymaganym, to jest staniesz na stanowisku, na którym tylko łaska Boża czynić przez ciebie może, i wydasz owoc zarobku wieków twoich, na który tak ciężko pracowałeś, owoc straszny dla piekła, zład przez piekło zatrzymywany w tobie dotąd. Miłosierdzie Boże wybawi ciebie od krętych ścieżek, od tarcia się dalszego, a Matka Boska wesprze dalsze kroki, na prostéj drodze twojej. Majowa łaska zgromadzi koło ciebie w tonie prawdy to wszystko, co powiązane rachunkami z tobą, idzie dziś za tobą; tém ulatwi w przyszłości rachunki twoje za siebie i za braci twoich.

W dniach tych Maja Chrystus ostatecznie woła na sługę swojego, aby umarł stary człowiek twój, sługa ducha ziemi, a w Chrystusie

odrodził się człowiek nowy, aby zatarte prawo ducha wskrzesił, w człowieku i w czynach objawił; — a to będzie wyższym owocem miłości twojej dla Boga, od owocu któryś składał Bogu w przeszłych żywotach twoich męczeńskich, które tylko gotowały cię do dzisiejszej korony prawdziwego męczeństwa, do prawdziwego krzyża ducha, do ofiary chrześcijańskiej.

Nie schodzi nigdy z oka mojego obraz przeszłości twojej, bracie Adamie! Tyś pierwszy zwiastował Polsce Sprawę Bożą i służbę Bożego. — Coś niezwyčajnego a pocieszającego widziała Polska w tobie: — a był to pierwszy promień nowej epoki, który naprzód zabłysnął w proroku Polski; — a ten promień Boży uznając i miłując w tobie Polska, gotowała się do przyjęcia słońca wyższej epoki, słowa Bożego. — W kolei czasu budziłeś w natchnieniach twych tułaczów Polski, zapowiadając im zbliżającą się epokę i służbę jej — a kiedy służę tego przed sobą ujrzałeś, nie wahałeś się uznać w nim wolę Bożą i poddać się tej woli Bożej. — Tém wiele ułatwiłeś i słudze Bożemu i braciom twoim.

Kiedy dla wielkiego wysilenia złego, zasepiło się to, co tak jasnie zaczęło, nie opuszcza nadzieja zholalego ducha mojego, że piekło nie dostąpi tryumfu, aby zasepione nie rozjaśniło się na nowo, i abyśmy współtowarzysze świętej służby nie podawszy sobie bratniej ręki, stanęli przed sądem Bożym jako duchy rozdzielone z sobą.

W tej nadziei, na te dni Maja wzywam dla ciebie bracie mój! błogosławieństwa Bożego, wzywam opieki Matki Boskiej.

Do braci moich w téjże co i ty potrzebie będących, odezwy nie czynię. — Na tobie leżą oni: chód ich od twojego zależy. — Brat Milewski wyszedł wczora. — Oświadczyłem jemu że z rąk urzędu, za powrotem swym, otrzyma notę moję. — Wedle prawa i zwyczaju naszego komunikuj ją w spółce z braćmi. — Łaska Boża wsparła brata tego, zrobił ruch właściwy naturze ducha swojego, zespolił się z zemną i z braćmi, w dobrym duchu opuścił Zurych. — Jak tą drogą dalej iść będzie? czas okaże.

Bratu Stechowi w mojem imieniu oświadczyć, że w czasie swoim otrzyma z rąk twoich akta służb które uczyniłem dla niego — a na

dzisiaj ma w sobie dane, co koniecznym jest dla niego. Brat i sługa twój,

Andrzej Towiański.

Nota dla brata Milewskiego wychodzi w osobnej kopercie.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO, W ZURYCH.

Paryż, 12 Maja 1847.

Mistrzu i Panie,

Sam widok pisma twojego ruszył mnie radością, którą słowo twoje w nas zwykle budzi. Radość ta nie była pełna, i Bogu tylko wiadomo, czy będzie trwała. Byłaby pełną, gdyby się objawiła w stopniu i w sposób, jakiego żądasz; a trwać może tylko, pokazując się w owocach, w działaniu.

Wzywasz mnie, bracie, do tego drgnięcia, którym porwaliśmy się w Nanterre, skupieni koło ciebie... Już przed Nanterre, po pierwszych zejściach się naszych, zapalił się duch mój, i inni bracia porwali się na zwiastowanie Sprawy. Twoja siła, z ofiary idąca, wszystkie te iskry w jeden płomień objęła. Ten płomień i później nie raz silnie z nas wybuchał i długo gorzał. Dotąd pozostała w każdym z nas iskra z niego; w samotnej pracy lub za dotknięciem, budzi się. Oby wszystko zajęło się płomieniem, tym co dawniej, a szczerzej! To jest naszą wspólną żądzą; tego wyglądamy; na to pracujemy... Skutku nie mamy dotąd. Siły nasze, czy się powiększyły, nie wiemy; a położenie nasze bardzo utrudnione.

Bo kiedyś objawił się nam, jeszcze wtenczas nikt nie stanął między tobą i ludem wybranym. Z ducha w duszę szło wszystko, z dusz do ducha twego zaraz wracało. Później, my drudzy z różnym urzędowaniem wdarliśmy się między ciebie i koło twoje. Morzyliśmy bracią naszą. Urząd twój morzył ojczyznę naszą. Ilekroć mistrzowaliśmy nie mając ducha Mistrza, tylekroć morzyliśmy, duch ten wstępował i działał w chwilach: a my urzędowaliśmy latami; więc ożywianie było chwilowe a morzenie długie. Urząd, sługa ducha

ziemi, a raczej niewolnik (bo w służbę nie najął się, i jurgieltu nie pożądał i nie brał), urząd niewolnik, lęklive słowo stawił, wciskał je, obchodził ducha ziemi, kłaniając się mu, i przez to, słowo nie w pełni stawił: a stawić nie mógł w pełni, nie będąc pełnym w duchu i formie, co tobie jednemu dane jest. Mógł tedy Urząd spiskować przeciwko duchowi ziemi, trwożyć go: ale zachwiać go na jego tronie nie mógł. A do tego powołany; do tego ty wołasz, a drudzy cisną. Czy do tego dojdzie? Bogu wiadomo; ale że jest, pomimo zbroczeń i zniżeń, w postępie: to wie i tego poczucia nikt mu nie wydrze.

Tém poczuciem żyjemy. Czémże inném żyć byśmy mogli?

To drgnięcie, któreś ofiarą twoją wywołał, Bogu tylko należne, w twoje ręce złożone, myśmy po nie sięgnęli. Za chwilę zapalu okazanego w pobliżu ciebie, zapalu przemijającego, a niekiedy *udanego*; chcieliśmy to drgnięcie kupić. Błogosławieństwo twoje, spółka z tobą myśleliśmy, że daje nam prawo nad ojczyzną naszą. Drgnięcie dusz wystawialiśmy na widok, jako okrasę próżności naszej; zadawaliśmy to drgnięcie jeden drugiemu, jakoby jakiś martwy inwentarz z pod jednej ręki pod drugą zapędzany. Kazaliśmy braciom radować się lub boleć, kochać lub nienawidzić, często nie mając w sobie tego uczucia bólu lub radości, do któregośmy wzywali! Wielość rozkazujących mnożyła wyzywy częstokroć sprzeczne, a na każdy kazano odpowiadać.

My wyzywający, sami będąc w braku wiary, w czczości, w utrapieniu; nie mogąc znieść samotności, która nas wobec nas stawiając, nicość nam naszą pokazywała, wypadaliśmy na braci, zadawaliśmy im cierpienia, aby widokiem ich mąk tragicznie rozrywać się. Doszło było do tego, że wyzywający podobni stali się do słabnących tyranów, którzy tylko w krwawej kąpieli ciepło znajdują. Branó kąpiele z ducha bratniego! Im czuliśmy mniej w sobie swobody, siły, życia, tém mocniej wołaliśmy o życie. Wydobywaliśmy życie sztuczne: kazaliśmy braciom robić ruchy, często ze stanem ich wewnętrznym niezgodne; odejmowaliśmy braciom ostatnią już wolność, szanowaną przez wszelkie tyranie, wolność *milczenia*...

Bracia złożyli dowód bojaźni Bożej i czci dla ciebie, że w imię twoje to wszystko znosili, byleby pozostać w kole, które coraz mocniej zacieśniono, i coraz mocniej dociskano. Bo za kołem nie można kroku zrobić bez pracy, nie można sprawy stawić bez narażenia się i nadstawienia się, nie można siebie stawić bez widocznej łaski Bożej. Woleliśmy tedy dla wygody naszej zostać w kole ofiarą twoją już związaném, i w niem jak w dziedzicznej wiosce panować, choć nad niewielą, byle po pańsku.

Kiedy nam dokuczycie trudne położenie na ziemi, musieliśmy braci do robienia rozruchów, do zaczęcia rewolucyi, nie badając wcale czy to jest zgodne z myślą Bożą i czy podobne? Ociągających braci obwiniliśmy o niedołężność; ale sami nie mieliśmy ochoty nadstawić się, mówiąc otwarcie, żeśmy na coś większego powołani. Drgnięcie chcieliśmy obrócić na zdobycie nam położenia na ziemi.

Kiedy Bóg nam nie dał téj łaski, aby sam nasz duch, samo oblicze nasze wyzywało bliźnich do skupienia się, do podniesienia, do czci dla nas: chcieliśmy brak nasz fizyczny zastąpić fukaniem, krzykiem; a kogo nie mogliśmy wystraszyć, ogłaszaliśmy zaocznie za zbrodniarza i buntownika. Bo każdy, kto czémkolwiek i kiedykolwiek nie zgodził się z nami, a raczej echem naszym nie był, został ogłaszany za buntownika. Zaprowadziliśmy władzę najsmutniejszą jaka jest na świecie; władzę, którą w kraju naszym mają ochmistrzy, ekonomowie i ludzie dworscy i panicze goście nad chłopami; władzę najsmutniejszą, bo ona zna tylko doniesienia, kary, bo tam nie ma skargi i obrony, wysłuchania i sądu i wyroku; władzę, którą Opatrzność już nawet z ziem słowiańskich usuwa.

Tę władzę chcieliśmy uprawnić, spajając ją z władzą duchowną. Dlatego powtarzaliśmy, że mówimy, że rozkazujemy z ducha, lubo ducha w nas nie było czuć. Braci takimi rozkazami osłupiających, strasziliśmy co chwila karami Bożemi; wywoływaliśmy te kary; cieszyliśmy się, kiedy brata ból lub nędza dotknęła; odpychaliśmy go, deptaliśmy. Stawiliśmy się podobni trzodzie wilków, która towarzysza rannego rozdziera i pożera.

Wszystkie nadużycia, które były w dawnéj synagodze Izraela;

wszystkie te, których dopuścił się w ciągu wieków urząd kościelny, prędko wśród nas przewocowały. Duch czuł ze strachem ziarno na przyszłość, nadużyć gorszych niż te, które skalają jaskinie maho-metańskich Assassynów, klasztory Jezuickie, i ciemnice inkwizycki świętej.

Widzieliśmy przykład, że grzechy brata, w spółce bratu sakramentalnie zwierzone, były objawione drugim, bez spółki ducha z pokutującym. Przykład w dziejach zbrodni nowy.

Mistrzu i Panie ! Po tém wszystkiém, trudno nam wrócić do tego zaufania, do téj szczerości, z jakąśmy się zesłi przed laty; a bez niéj nie ma płomienia, nie ma czynu. I nie wrócimy tam, aż każdy z nas poczuje co przewinił, wewnątrz siebie to odwoła, i ducha braciom przyniesie wolnego od sądów, od wyroków i podejrzeń... Nad tém pracujemy. Tymczasem iskrę ducha przechować staramy się. Wiary, nadziei i miłości nie zgubiliśmy. Wolać do Boga nie ustajemy. Matki Boskiej, Matki naszéj o przyczynienie się prosimy : bośmy ze wszystkich dzieci jéj w najcięższém położeniu. W miłosierdzie Boże ufamy. Tajemnice gniewu Bożego wielu śmiertelnym bywały i są objawiane często : tajemnice miłosierdzia Bożego obfitsze, głębiéj i wyżéj schowane. Ojciec Niebieski nawiedza niespodziewanie grzeszne dzieci, i nagłą pociechą zadziwia je. Tak nas nawiedził i zadziwił szczęśliwie przed laty zjawieniem się twojém wśród nas. Tak nas, wierzymy że w chwili Jemu wiadoméj i w sposób Jemu znany, nawiedzi znowu, i pocieszy czém Jego łaska.

Brat twój, sługa i uczeń,

Adam Mickiewicz.

DO FERDYNANDA GUTTA

8 Junii 1847. Batignolles, rue du Boulevard, 12.

Bracie Ferdynandzie,

Donoszę ci że wczoraj ztąd wyjechał, udając się do Mistrza, generał Giedroyc z żoną i synem chorym na umyśle. Do przedsię-

wzięcia tój podróży skłonieni byli nieszczęściom domowém, które ich dusze ciągle dręczyło i wewnątrznie ku Bogu posuwało. Nikt im tój podróży nie doradzał. Kiedy mi się zwierzyli, oświadczyłem że zamiar ich zgodny z mojm gorącym życzeniem, a zarazem powtórzyłem im to co nieraz mówiłem, że stan ich syna jest związany ze stanem ducha rodziców i zależny od nich. Że pycha ojca arystokratyczna, i pogarda jego dla' wszystkiego co słabe (dla chłopca, dla kobiety), że jego admiracye dla dowcipu i pustoty francuzkiej wpłynęły na syna. Matka szczerze wierząca i pokorna i żądna słowa Mistrza, nie ma dotąd siły odpowiedniej duchowi wiary jaki jest w niej. Ojciec od zarzutów moich bronił się, matka wszystko przyznawała, ojciec chciał abym go zapewnił że otrzyma od Mistrza posłuchanie. Odpowiedziałem że tego nie mogę otrzymać ani nawet żądać, bo i sam czy otrzymam posłuchanie nie wiem. Dodałem że jeśli ojciec nie pójdzie w tём czuciu w jakim chłop prosty udaje się do cudownego ołtarza, to utrudni uzdrowienie dziecka. Żeby był w tём czuciu nie widzę dotąd. Oto jest wszystko o czém donieść miałem. Unikałem częstszych stosunków z tą rodziną, nie będąc pewny że im w czém pomódz mogę, a bojąc się utrudnić. Wiem że duchy mnie przeciwne (dobre czy złe to tylko Bóg wie) utrudziłyby tój rodzinie stawienie przed Mistrzem od którego tylko zależy, gdyby w tój rodzinie obudziło się żywsze uczucie ku duchowi mojemu. Dlatego dwa razy tylko z nimi widziałem się, bardzo krótko. Zwierzam też tobie że mam przeczućie, że ten chory może być uzdrowiony przez Mistrza. Nawet gdyby koło było w należytem tonie, lub część koła tylko, ręczyłbym tu za jego uzdrowienie i przez nas by to stać się mogło. Ale dotąd siły przeciwko takiemu złemu nie mamy i targnąwszy się, narazilibyśmy się na straszne niebezpieczeństwo sami, nie tylko moralnie ale i fizycznie.

Piszę do ciebie i z tego powodu że jako lekarz zapewne sam najpród wszystko obejrzysz i braci tam obecnych i siostry wezwiesz do wspólnej pracy. Bez tego przygotowania nie tylko bym radę moję względem tój podróży cofnął, alebym ją wstrzymywał. Wprost

do mistrza nikogo nie upoważniałem jechać już od dawna, wyjąwszy Celinę którą widziałem usposobioną i jednego rodaka (S.) który nie mógł się was dopytać. Twój brat,

Adam.

P.-S. To co mówiłem Gedroycowi od siebie nie podawałem za pewność i rzeczywiście pewny nie jestem czy moje zdanie o ich charakterze moralnym lub ich potrzebach duchownych jest prawdziwe. Tylko wiem że rada szła ze szczerego źródła, z życzliwego serca. Mówiłem, że może od Mistrza będą mieli każdy z nich wskazane sobie drogi.

A.

Do SIOSTRY * * * ✕

Zurich, 14 Czerwca 1847.

W epoce téj słowa Bożego szerzącej na ziemi Królestwo Chrystusowe, podnoszącej Chrześcianaństwo z fundamentu przez Chrystusa założonego, Chrystus dopominek u człowieka czyni o spełnienie słowa które w ucieleśnieniu podał, a które człowiek albo odrzucił albo formę tylko słowa przyjął, odrzucając istotę słowa, poddając prawu słowa ciało swoje, a niepoddając ducha swojego, nie przyjmując ofiary nowój i wyższej którą ucieleśnione słowo w spełnieniu podało człowiekowi. W skutek dopominku tego, niewiasta (dla górowania na ziemi praw i siły ziemskiej, pogańskiej, dla obalenia praw i siły ducha chrześcijańskiej) pozbawiona praw duchowi swojemu należnych, pozbawiona życia, wolności ducha, wolności chrześcijańskiej, oddalona od spółki bratniej chrześcijańskiej z mężczyzną, otrzymać powinna należytość swoją. — Dzieliąca dotąd interes ziemski mężczyzny, dzielić odtąd powinna interes ducha jego, obowiązki jego dla Boga, dla bliźniego i Ojczyzny, gwiazda mężczyzny wedle powołania swego, i czynnym członkiem społeczności stać się i wzajemnie prawem spółki bratniej chrześcijańskiej dzielenie interesu ducha swojego i opiekę dla ducha swojego na ziemi,

jako od silniejszego ziemią mężczyzny odbierać, a w tém znaleźć ułatwienie postępu swojego, tém postępek mężczyzny ułatwić, jako trudny jest postępek chrześcijański bez téj spółki chrześcijańskiej mężczyzny z niewiastą, jako myśl Boża pleć stanowiąca dla postępu wszelkiego stworzenia, rozwija się w pełni swojej na drodze chrześcijańskiej i pełny swój owoc Chreścianinowi niesie, jako i Chrystus w téj spółce z Boską Matką swoją założył fundament chrześcijaństwa, dzieło zbawienia człowieka dopełnił.

Wolą Bożą powołany do służenia w epoce téj słowa Bożego Bogu i bliźniemu, służyć powinienem przed innymi bliźnim moim Polakowi, jako narodowi Chrystusowemu, narodowi najciężej ukrzyżowanemu w ciele, a najwięcej gotowemu nieść krzyż Chrystusa w duchu, przyjęc ofiarę chrześcijańską, ten ciężar Chrystusa lekki, to jarzmo słodkie — służyć powinienem i tobie siostrze! jako nie zatary się dotąd w tobie cechy polskie, cechy chrześcijańskie, nie zagasła iskra Chrystusowa, jako na poparcie czucia tego odebrałem świadectwo od brata Alexandra o chęci twojej służenia w sprawie Bożej Bogu, bliźniemu i Ojczyźnie. Czyniąc tę powinność moję wzywam ciebie — abyś owoc téj dobrej woli twojej złożyła przyjmując czynny udział w sprawie wyzwolenia niewiasty, w sprawie która z wyzwoleniem bliźniego i Ojczyzny naszej ściśle jest połączoną — abyś wzbudziła w sobie miłość wolności ducha twojego, wolności twojej chrześcijańskiej, w téj miłości odzyskała prawa ducha i, za przykładem Chrystusa, broniła odzyskanych praw od napaści ciała, świata i szatana. Prawo te ducha, wolność i życie to ducha lekce dotąd wazone przez niewiastę były dla czci zewnętrznej którą niewiasta mamiała się, dla której znosiła utratę praw i poniżenie ducha swojego, dla której z drogi powołania swojego zchodziła, nie jasną a ciemną gwiazdą, kuszeniem dla mężczyzny stawała się, podając jemu przez wieki owoc drzewa zakazanego. Niech celem twoim staje się odtąd sakramentalny małżeński obowiązek twój, interes ducha własnego i towarzysza twojego, interes wieków waszych, myśl Boża na was leżąca, postępek wasz, aby się tak zajęła wedle prawa słowa Bożego spółka wasza bratnia chrze-

suciańska i małżeńska. Tak ujmując chorągiew Chrystusa, chorągiew życia i wolności ducha twojego, nieś tę chorągiew i dopomagaj nieść powołanemu słudze Chrystusowemu, przyszłemu mężowi twojemu, najprzód w życiu jego prywatnym, potem w życiu jego publicznym, jako nie dozwala Bóg życia publicznego tak narodom naprzód powołanym jako i sługom z pośród narodów tych wybranym, bez złożenia Bogu w życiu ich prywatnym owocu wierności.

Jeżeli duch twój drgnie miłością Boga i żądzą spełnienia woli Bożej, spełnienia prawa słowa Bożego, jeżeli w związku twoim dopełnisz to prawo, chorągiew Chrystusową dotrzymasz wśród przeciwności zwyczajnych na ziemi, gdzie jeszcze wszystko czyni się w prawie ziemskim, przeciwnym prawu Chrystusowemu i jeżeli czyn ten twój jako czyn żyjącego, spełniającego się w tobie słowa Bożego Chrystusowi w ofierze twój złożysz — pobłogosławi tobie Chrystus na ten żywot ziemski i na przyszły żywot wieczny ducha twojego. Tém usłużona przez ciebie, wdzięczna tobie będzie Ojczyzna twoja, która aby zbawiła się potęgą żyjącego spełniającego się słowa Bożego, tak bardzo potrzebuje dziś wzorów spełniającego się słowa dotąd teorią na ziemi będącego — i wspierać ciebie na drodze twojej nieprzestannie spółka ducha chrześcijańska tych braci, którzy uszykowani w duchu swym pod chorągwią Chrystusa i duchem swym walcząc w sprawie Chrystusowej czekają tylko Najwyższego skinienia aby i na ziemi rozpocząć walkę z Książęciem świata tego — groźnie wznoszącym królestwo swoje przeciwne królestwu Chrystusowemu, a w królestwie tém niedołą, niewolą uciśkającym bliźniego i Ojczyznę naszą — i zawiedziona będzie potęga złego w wysileniu swém, aby w domu chrześcijańskim, w domu na którym taż sama myśl Boża, która i na tułaczach polskich spoczywa, związek małżeński, ten czyn tak ważny chrześcijański, dopełnił się w formie tylko chrześcijańskiej nie w istocie chrześcijańskiej, w ukorzeniu się prawu Chrystusowemu ciałem tylko nie duchem i ciałem, nie całą istotą człowieka.

Brat i sługa,

Andrzej Towiański.

DO FELIKSA WROTNOWSKIEGO.

Langrune, 27 Juiii 1847.

Kochany bracie Feliksie, nasz spółsługo w kole,

Jest to pociecha dla nas i powinno być zachęceniem, że na ciebie tak łatwo zgodzono się. Znaczenie wyboru twego łatwo wyrozumiesz. Ocenenili bracia w tobie nie tylko tę częstkę idei i ducha sprawy którą masz w sobie, ale razem i sposób w jaki stawisz je, zbliżając się ile można do prostoty i szczerości. Bezpieczniej opierają się na częstce siły, którą im podajesz taką, jaką masz. Nie nadstarzczasz braków twoich fałszywym wydymaniem się w postawę i w słowa. Jest to zaleta twoja, bracie, nie wielka w prawdzie i bierna tylko, ależ konieczna. Inni bracia więksi od nas duchem i świętsi, póki nie staną w warunkach téj prostoty i szczerości póty nie zdobędą zaufania w kole. Nie damy im zaufania naszego.

Wybór twój odpowiada terażniejszej potrzebie koła. Tymczasem na przyszło potrzeby gotujmy się i zasilajmy się. Nasz trud teraz cały w tém, abyśmy zachowując naszą prostotę i szczerość polską, dzwigali się z tego grzechu któryśmy odziedziczyli po upadłej Ojczyźnie naszej, z téj niskiej szlacheckiej ruhasności, gnębiącej wszelkie głębsze czucie, i z téj arystokratycznej pankowatości, co się w nas tak zakorzeniła. Ostatnia ta wada, wychodząca z ducha żydowskiego i francuzkiego, ma tu w życiu paryżkiém wielką podporę. Czas, bracie, abyśmy i wpraktyczném bocowaniu z sobą, tych wad pozbyli się. To będzie dowodem podniesienia się naszego ku tonowi Mistrza.

Wielekroć była o tém mowa i zgadzano się na to, że nie można podnieść tonu w prawdzie, bez codziennéj katolickiej modlitwy, bez co wieczornego rachunku sumienia. To powinno być robotą każdego z nas. Ale to jest robota pojedyncza : żeby skutek téj roboty okazał się, żebyśmy mogli ton podwyższony i oczyszczony, przyniesiony w piersiach wydać przed braćmi, wszczepiać go i ho-

dować, na to pojedyncza siła żadnego z nas nie wystarczy. Jeszcześmy tak słabi, że duch przeciwny albo niski, oporem lub napaścią mocen jest w samotność nas zapędzić. Pomagajmy jedni drugim. Może być wielki ton w którym z braci, bez naszej spółki, ale w kole, bez ogólnego bratniego wspierania się, ton należyty stanąć nie może.

Te rzeczy wszystkim wam dobrze wiadome, przypominam wam. Dosyć będzie z nas, jeśli sobie przypominać będziemy co wiemy, i z tych przypomnień wzajemnie korzystać.

Bez należytego tonu w kole, ze szczeroci i prostoty idącego, rzetelnego, trzymanego ciągiem życia, nie usposobimy się do czynu.

Stanowisko twoje, bracie, na teraz jest czysto polskie; a ogółem twoim jest tylko emigracya. Jeśliby ze strony Izraelitów, lub Francuzów lub Słowian, był jaki ważny wyzyw, uwiadomiam innie. Na zawołanie wasze jestem; skoro wypadnie potrzeba wspólnej narady, pośpieszę do was.

Pozdrowienie moje serdeczne braciom oddaj i bratnie moje uściśnienie przyjmij.

Twój brat i spółsługa w sprawie,

Adam.

W tej chwili odbieram list Bońkowskiego. Powiedz mu aby mi ze swoich pieniędzy co mógł przysłał zaraz, i u Romualda Gedroycia spytał czy nie może mi pożyczyć, nim te pieniądze z ministerjum odbiorę. Bo tu zostaliśmy bez grosza, wydawszy resztę w nadziei rychłego odebrania z Paryża zaległej pensyi.

A. M.

SŁOWA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO

DO BRACI OBECNYCH PRZY NIM.

27 Września 1847.

Bracia,

Już rok siódmy jak Bóg po ogłoszeniu Sprawy swój na ziem

przez sługę naznaczonego woła na człowieka. Winszuję tym którzy przyjęli wołanie to i ducha swojego wołaniem tém poruszyli — a tych którzy nie przyjęli, i nie poruszyli się dotąd wzywam jeszcze do najświętszej powinności, bo rok ten może zamknąć źródło miłosierdzia Bożego i opornym wiekowie zakreslić kierunki.

Pismo moje w którym wyjaśniłem wolę Bożą, i gotowa ofiara tych braci którzy tę wolę Bożą przyjęli, są to źródła otwarte dla każdego pragnącego korzystać jeszcze z tego siódmego roku, dla pragnącego żyć gatunkiem ducha swojego, żyć słowem Bożem, w prawie ducha wolności chrześcijańskiej.

Ci którzy przyjęli i poruszyli się niech proszą Boga w żądzy święcenia się Imienia Jego, aby dozwolił i pomógł przyjęte i umiłowane stwierdzić czynem, życiem praktycznym na drodze prywatnej i publicznej, aby słowo Boże dotąd w duchu ich będące, a umarłe, żyjącem na ziemi uczynić, albo na małym polu praktykując się, na polu obszernym życia publicznego spraktykować.

Sługą, wolą najwyższą naznaczony, pragnę tego dla siebie, abym mógł na ten żywot i na wieki przyszłe zespolić się z powołanymi braćmi moimi w przyjęciu woli Bożej, w przejęciu się wolą Bożą i w spełnieniu woli Bożej, słowa Bożego objaśniającego się i do praktyki stosującego się, zespolić się w troistej ofierze chrześcijańskiej. — Tej spółki tego braterstwa w chrześcijaństwie, które mnie Bóg nazaczył, wymagam od braci moich, tej spółki oczekuję, jako jedynę nagrody za usługi moje.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

{(O POLUDNIU DO BRACI ZGROMADZONYCH NA SAINT-CHARLES.)

27 Września 1847.

Przyszedłem was zapytać o stanowczą rzecz; odczuwać się do waszego instynktu polskiego, duchowego, abyscie dali odpowiedź albo teraz, albo po spełnionej pracy każdy z sobą samym : czy nie

zbliża się czas, abyśmy stanowczo ruszyli z emigracyi — nawet krokami ziemskimi.

Moim jest instynktem żebyśmy wyszli.

Byliśmy w oczekiwaniu rzeczy nadzwyczajnych : były przecucia że Francya wojnę zrobi i nas wyprowadzi — to nie doszło do skutku; a jeślibyśmy się zatrzymali, świat porwie nas w swój krąg; jeśliby Francya zrobiła rewolucyą, musielibyśmy być na jój usługach.

E W sumieniu waszém rozważciez głęboko, czy ten czas jest blisko — jaką drogą spełnić to mamy? w jaki sposób? i w jakiej chwili?

Jeżeli jedno obaczym w czuciu naszém, wtedy prosić będziemy Boga, aby nam w tém dopomógł — bo tak długo pozostać nie możemy. Sama Opatrzność domaga się i żąda, abyśmy to co nosimy w duszy pokazali narodowi, i Francyi nawet.

Ponieważ zaś nie bez formy na ziemi nie żyje; niech więc każdy z was napisze krótko, jakie ma czucie, myśl, natchnienie; niech to opieczętuje i złoży u mnie. Wy jednego obierzecie od siebie, a ja od siebie, i tak we trzech rozbierzemy co złożyście i wam owoc, skutek przyniesiemy : czy całym kołem działać mamy, czy tylko w pewnej spółce — bo tu wolności ukracać nie można.

Mojém zdaniem, którego wam nie narzucam, życzyłbym aby o tém między wami nie było dyskusyi; bo to byłoby tylko utrudzeniem. Ktoś rzecz mniej głęboko wziętą, może z taką siłą rzucić, że drugich pociągnie za sobą, i zetrze w nich prawdziwe, czyste poczucie — a tu idzie o to, aby każdy czucie swoje wylał, sam coś zrobił.

Wypadki na ziemi poruszają się, nas cisną. A ja odpowiedziałbym przed sądem Bożym, gdyby to co wam przynoszę z widoków ziemskich pochodziło.

Ton jest wszystkiém. Ten ton jest nam podany i objawiony; ale jak pieśni ogólnej nie ma bez taktu, jak w muzyce nawet potrzebny jest takt, tak i w tonie naszym jest on koniecznym. A ten takt, jest to pochwycenie, poczucie, kiedy co przyspieszyć lub zatrzymać. W objawieniu tego taktu jest największa trudność, i nie można go mieć bez całkowitego zapomnienia siebie.

Może ktoś nie posiadać wysokiego tonu, a mieć szczególny dar chwytania taktu. Ten co obie zdolności posiada, przychodzi z tonem i z taktem jest zupełnym, jest bohaterem, człowiekiem czynu, działa, rozwesela świat.

Naprzód do Mistrza udawać się nie widzę potrzeby; bo jeżeli nasze uczucie stanie jak należy, wtedy mam nadzieję że dostąpimy jego błogosławieństwa. — Inaczej radzić się go w tém co nie jest, byłoby rzeczą prózną.

Wiele jest dróg do kraju — idzie tedy o wybór, w jaki sposób, i w jaką chwilę.

Jeżeli ta chwila jest teraz, powinniśmy ją uchwycić, bo gdybyśmy się z nią rozminęli, wielkie byłoby dla nas utrudnienie.

Jakżeż możemy żądać aby się okoliczności złożyły, jeżeli nie ma u nas ruchu czystego? My musimy stanąć w obec narodu francuzkiego, i dla Polski pokazać, czy tu mamy umrzeć, czy chcemy walczyć.

Kto bierze amnestyę, ten złożył dowód że zdesperował. A my czekaliśmy dotąd. Gdyby we Francyi ruch się zrobił i nas wezwano, byłibyśmy nie pod swoją chorągwią, wyszlibyśmy ze swego charakteru, ze swojej niepodległości, działalibyśmy nie samodzielnie. Otóż musimy zatknąć swoją chorągiew i powiedzieć czego chcemy — musimy pokazać czynem jaka jest droga emigracyi — pokazać narodowi gdzie idziemy.

Owoż co wam dziś przyniosłem, teraz tylko dodam słów kilka.

Kiedy byłem u wód, w śnie nadzwyczajnym była mi dana przestroga. Przyjaciół mój, który nawet nie jest w kole, we śnie przyszedł mnie pocieszać. Wiele narodowych pieśni mi śpiewał, a szczególnie pieśń jedną — téj muzyki szczerzy zachowałem w mojej pamięci, i strof kilka słów zapamiętałem. Widziałem wielu emigrantów, i objawiłem chęć czemu jednę pieśń razem nie śpiewamy. Wtedy mój przyjaciel przybrał twarz poważną i surową, głosem pewnym i uroczystym przemówił do mnie słowa, po których zaraz się obudziłem.

A te słowa są: « Nótę pieśni im dawajcie; ale słów pieśni

broń was Boże im dawać, chyba tym, którzy tę nótę śpiewają i razem z wami tańczyć będą. Kto na nótę nie odpowiada, słów temu nie dawać!!!»

Była to rzecz dla mnie i dla was wiadoma, ale potrzeba było wiadać przypomnienia téj przestrogi. Pamiętajcież ton dawać — ale nie słowa.

Na mnie to zrobiło wrażenie, którego wam wypowiedzieć nie mogę. Jakież będzie słowo nasze, jeżeli czynu nie będzie. My możemy powiedzieć w jaki sposób idziemy, po có; ale na czém się nadzieje nasze opierają, tego powiedzieć nam nie wolno.

Tém co wam przyniosłem zajmijcie się jak najprędzej; ale o szczegółach z sobą nie rozmawiajcie: możecie się takim sposobem zbliżyć z czystego uczucia. Pamiętajcie tylko, że nam nie wolno umrzeć na téj ziemi. Może nasze wyjście zrobi więcej niż wszystko, tak jak wyjście z Egiptu. Żegnam was bracia.

Proszę was tylko bracia, aby to cośmy mówili, nie wyszło za koło, nie zostało wyrzuconém. — Co robimy do nas należy.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

UDZIELONE BRACIOM NA PISMIE.

5 Października 1847.

Objawienie ducha chrześcijańskiego w polityce, budowanie państwa Chrystusowi, musi wziąć początek z Rzymu, który jest Kościołem i państwem. To państwo było duchem wyjednane na ziemi. W Kościele zachował się u ołtarza ton chrześcijański, w jego ustanowieniach zachowało się podanie, a w jego działaniach takt.

Powołani abyśmy duchowi Państwo na ziemi zdobywali, z Rzymu posady naszój, na ziemię iść musimy. Dary Boże, owoce prac wiekowych w niém złożone czystém uczuciem przyjąć, i naszego ducha, nasze podanie i nasz takt z téj zasady podnosić.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO RUTKOWSKIEGO.

B. d. (1847?)

Les partis qui divisent la France n'ont que le pressentiment de l'avenir. C'est pourquoi ils ne peuvent pas être mis d'accord. La génération actuelle de la France est appelée à commencer l'avenir.

Il y aura bientôt une lutte pour savoir lequel des deux esprits doit être pris pour modèle, pour type, celui de la France ou bien celui de l'Angleterre. (Tu mówić co to jest duch Francuza.) Anglia będzie miała za sobą Rosyją i arystokracye wszystkie, Francya ludy. C'est un appel à l'élément français, que la génération passée a laissé dévorer en elle, mais que le peuple et la jeunesse conservent pur. Ce qui dévore l'élément français, l'esprit français, c'est l'industrialisme, le doctrinarisme, etc.

Il faut se faire peuple dans l'âme, élever l'élément populaire (le feu, l'enthousiasme) au pouvoir. C'est là la véritable démocratie, et il y a à regarder les sciences, l'habileté, comme choses secondaires. Tant que l'on mettra la science et l'habileté au-dessus de l'enthousiasme français, la France sera gouvernée par les habiles, par les intrigants.

Le premier devoir d'un français c'est de se respecter, de ne pas soumettre son âme à ce qui est inférieur, à l'habileté, de chercher les grands hommes. La France ne peut être conduite que par les grands hommes. Napoléon (1).

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurich, 31 Maja 1847.

(2)... stawi tę wysokość przez Chrystusa okazaną, którą słowo

(1) Notatka napisana dla Rutkowskiego jako kierunek w rozmowie z artystą francuskim Travier'em. (P. W.)

(2) Początek niniejszego listu zaginął. (P. W.)

Boże do osiągnięcia człowiekowi naznaczyło, stawi ideał przez Chrystusa spełniony, aby człowiek przez stopnie, przez epoki słowa w wiekach przechodząc, tężże wysokość zajął, tenże ideał spełnił. Nie stanie już z woli Bożej przed człowiekiem inna wysokość, inny ideał. Niech i przed tobą bracie! nie staje w dzisiejszym czynie twoim, a zle co chwila inne ideały podawać człowiekowi będzie, wodząc człowieka na pokuszenie.

Do téj wierności prawu słowa Bożego, w imię Chrystusa, sługa Chrystusowy wzywam ciebie bracie współtowarzyszu służby! a usługa moja bratnia chrześcijańska dla ciebie nie ustanie, o ile trwać będziesz w pracy twojej, w ofiarach twoich chrześcijańskich dla osiągnięcia téj wysokości, tego ideału dla spełnienia słowa Bożego. Brat i sługa twój,

Andrzej Towiański.

Do KOŁA.

Biningen, 21 Marca 1848.

Najmilsi bracia!

Ruchy naszych braci Francuzów są na drodze Sprawy Bożej i odrodzenie się to jednej gałęzi Izraela jest na życie całego Izraela.

Wyszła na ziemię Sprawa Boża nad czas naznaczony zatrzymywana grzechami człowieka, otworzyło się pole życia i służby dla Zastępu Pańskiego, dla apostołów żyjącego słowa Bożego. Przeszła rekolekcya, czas zarobku; czyn, owocowanie, poczęły się.—Po życiu ducha życie człowieka.—Chrystus woła do życia publicznego a chrześcijańskiego, do owocowania i korony ofiar chrześcijańskich. Pełna ofiara stała się istotą powołania sług Sprawy Bożej. Ton Chrystusowy niech brzmi i w duchu i w człowieku i w życiu ich prywatném i publiczném, niech objawia życie słowa Bożego na ziemi, a przez to życie tryumf Chrystusa przez człowieka — jako życie samo ducha, modlitwa sama, słowo Boże w grobie nie obala berta

Książęcia świata tego, pod którym niedola, niewola — jako życie najniższe jarzmiciela nie zwycięża się śmiercią najwyższą jarzmiennego — jako słowo Boże czczone spełnieniem, czynem, w potędze i ducha i ziemskiej jawione przez człowieka, zbawia człowieka do-cześnie i wiecznie.

Wybiła godzina wasza powołane sługi Chrystusowe! Stawajcie na tym wyższym szczeblu drogi Bożej, na który Chrystus wzywając w dniach tych człowieka z kolei postępu jego, wezwał naprzód tych których na sługi człowiekowi przeznaczył — zajmujcie to wzgórze na które trzy lata temu jako z woli Bożej wezwałem was, bierzcie krzyż, ofiarę, broń waszą, jakoście przed sześciu laty ślubowali Chrystusowi pod chorągwią Chrystusa.

Wielkie są obowiązki wasze, wielka odpowiedź wasza przed Bogiem i przed bliźnim. — Przyszła już pora stosować do praktyki światło epoki tej wyższej, chrześcijańskiej, istotę Sprawy Bożej jawić, okazać wzór życia publicznego a chrześcijańskiego, wynieść chorągiew Chrystusa tam, gdzie dotąd sama siła ziemską — pogańska czyniła, tém związać w prawie ducha ziemię z duchem, które tylko w prawie ziemskim wiązane były. — Bóg sam rozpoczął wyzwolenie człowieka, aby człowiek rozpoczęte zakończył, a co miłosierdzie Boże skierowało ku postępowi, ku podniesieniu się człowieka, łatwo może odwrócić się od celu i ciężkie manowce na nowo dla człowieka otworzyć. — Do powołanych sług człowieka należy czuwanie nad dolą tą bliźniego. — Ich to trud, ich ofiara — aby brat Francuz stanął na stanowisku naznaczonym sobie i z tego stanowiska aby śpieszył ku ratunkowi ujarzmiionych braci — aby Polak pierwszy płacił dług miłości chrześcijańskiej bratu Francuzowi, aby ofiarę swą dla prawdziwego interesu bratniego złożył, a po złożeniu aby z błogosławieństwem Bożem, przyjął opłatę wzajemnego długu. — Sojusze bratnie a nie na drodze chrześcijańskiej, użycie za narzędzie brata bez spółki z bratem w Chrystusie, nie przyniesie dla Izraela owocu — a pierwszy wzór tej miłości chrześcijańskiej, tego braterstwa chrześcijańskiego postawić się ma przez sługi Chrystusowe, przez apostołów żyjącego słowa Bożego.

Do służenia, do przewodniczenia, wam bracia moi! na tej drodze obowiązków naszych, polecam wam brata wodza Sprawy Bożej, drugą połowę urzędu wam naznaczonego, który w nieobecności pierwszej połowy całość urzędu stawić dla was będzie, powierzam bratu temu chorągiew Sprawy Bożej, i błogosławieństwa Bożego błagam dla niego, aby przeciągając miłość swoją, korność swoją woli Bożej, wspierany ramieniem Bożem wynosił chorągiew Chrystusa wszędzie gdzie tylko tryumf Chrystusowi w dniach Sprawy Bożej naznaczony jest — a na potrzebowanie wasze ukazywać wam drogę i iść będą po tej drodze z wami w spółce nam naznaczonej, jako Bóg w miłosierdziu swoim procha swojego uczynił składem woli swojej dla człowieka, a naprzód dla tych których powołał do służenia człowiekowi.

Najmilsi bracia! Od czasu wezwania was przed trzema laty na, stanowisko Służby świętej, otworzyły się skrytości serc waszych miłość i nie miłość wasza owoc swój wydały i z tej przeszłości rachunki stanęły już przed Bogiem. — Wieki polem nagrody za wierność powołaniu, wieki polem zadosyć uczynienia za wszelkie opuszczenia w powołaniu, za obrazę Boga, za szkody bliźniemu.

W tym nowym zakresie Sprawy Bożej nie jest już obowiązkiem moim wstępnie służyć wam. — Sumienie wasze niech więc bada o ile każdy z was jest, lub nie jest w niedoli tej? Od winnego sługi przed rozpoczęciem służby należy się dla Boga żal i skrucia, sakrament tylko pokuty otworzy winnemu słudze pole służby jego.

Naznaczony sługa nie sędzia wasz, z żalem i ze skrucą brata w radości ducha mojego zespolę się, i na wezwanie brata służyć będę w trudnym położeniu jego — jako w walce tej którą Chrystus rozpoczął z ziemią i z piekłem, ziemia i piekło nastają na powołane sługi Chrystusowe, kuszą, jarzmią, wydzierają owoce wiekowych trudów Izraela, który czasu przygotowawczego nie używał na uprawę roli swojej, i nie zapaszał się w potęgę chrześcijańską opor zlemu stawić mogącą. I ztąd to bracia moi! w gromadzie naszej, w Ojczyźnie naszej, chmury zasępiły dzień Boży poczęty z tak wielkiem weselem naszym. — Służyć bratu będę, aby brzemię ra-

chunków namnożonych przez człowieka, nie obciążęło w przyszłości ducha jego, aby człowiek zobaczył na co duch jego patrzeć przez wieki będzie, i aby widzenie to, dopóki pora, dopełnił. — A co nazaczyła wola Boża, a niespełnione dotąd przez was w czasie zasiewu, spełnić się może trudniej w czasie obecnym owocowania, a trudniej jeszcze po przejściu dni tych błogosławionych, jako wola Twórcy stworzeniu dana dopełnia się wedle woli stworzenia, łatwiej, trudniej, w radości lub w boleści.

W tej stanowczej chwili, w której odbieracie bracia ! to wołanie moje do ducha waszego, wzywam miłosierdzia i błogosławieństwa Bożego dla was i dla siebie. Brat i sługa wasz,

Andrzej Towiański.

SKŁAD ZASAD (*).

Rzym, 29 Marca 1848. Via del Pozetto, 30.

1. Duch chrześcijański, w wierze Świętej Katolickiej Rzymskiej, jawiony czynami wolnemi.

2. Słowo Boże w Ewangielii zwiastowane, prawem narodów, ojczystym i społecznym.

3. Kościół stróż słowa.

4. Ojczyzna pole życia słowu Bożemu na ziemi.

5. Duch polski Ewangielii sługa, ziemia polska ze swym społeczeństwem, ciało. Polska zmartwychwstaje w ciele, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed laty stu. Polska w osobie wolnej i niepodległej staje i Słowiańszczyźnie dłoń podaje.

6. W Polsce : wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrządkowi i zborowi.

7. Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądzone.

(1) Obacz co do Gdziejów Legii włoskiej : *Mémoirel de la Légion Polonoise de 1848*, créée par Adam Mickiewicz en Italie, publication faite d'après les papiers de son père avec préface et notes par Ladislas Mickiewicz. Paris, 1877. (P. W.)

8. Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.

9. Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.

10. Izraelowi bratu starszemu uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe prawo polityczne i obywatelskie.

11. Towarzysze żywotu, niewieście, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkiém prawo.

12. Każdemu Słowianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkiém prawo.

13. Każdej rodzinie rola domowa, pod opieką gminy, każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu.

14. Wszelka własność w stanie jak jest, szanowana i nietykalnie, pod straż urzędowi narodowemu oddana.

15. Pomoc polityczna, rodzinna należna od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Russowi i ludom ruskim. Pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi jako bliźniemu.

Siodolkowicz, — Zaleski, — Niesiołowski, — Sasaki, — Stachowski, — Zieliński, — Orłowski, — [Markoni, — Gabryel Roźniecki, — Edward Geritz, — Aleksander Kamiński, — Piotr Lewicki, — Adam Mickiewicz.

DO JULIUSZA ŁĄCKIEGO.

Rzym, 3 Kwietnia 1848.

W Rzymie moja służba skończona, ile ze mnie było. Rzecz w tym stanie, że jeżeli Mistrz tu przybędzie, główny węzeł rozwiąże, przez to miljonom słowiańskim droga ułatwi się. Jest na to obietnica z wyżej w słowie prorockiém. Proroctwo z ust osoby nie znającej Mistrza, nie wiedzącej o Sprawie i uprzedzonej przeciwko Mistrzowi. Słowo to wam później będzie udzielone. Walkę tu miałem ciężką, wszystko na co liczyłem przeciwko mnie stanęło, wszystko złączyło się z księżami. Były zgromadzenia, gdzie musiał-

łem bić się przeciwko krzykom, złorzeczeniom, szyderstwom, wko-
ło opasany potwarzą. Młodzież z paszczy ich wyrwałem, i we czter-
nastu zawiązali się, poszli do spowiedzi, której nie praktykowali
dawniej, poszli do księży naszych z drgnięciem, że łzami i to księży
nie zmiękczyło. Zawiązali się w kolo na zasadach Mistrza, zawiązek
pułku. Ruszymy ztąd wkrótce, może za dni kilka, skoro dostaniem
sposób na drogę. Ci nasi bracia są to podróżni, artyści z kraju lub
na płacy rządu, wszystko rzucili. Mają zamiar na Florencyę, Medy-
olan, Czechy, do Krakowa iść. Przyszłę wam wkrótce akty do druku.
Posyłam zasady po włosku, zatwierdzone od ojca Wentury, sław-
nego i przez cenzurę kościelną. Księża nasi o tém zatwierdzeniu
nie wiedzą i przeciwko tym zasadom piszą i gadają. Nasz związek
będzie nazwany *Zastęp pierwszy Polski* (jako częśćka zastępu pań-
skiego), po drugiej stronie napis Słowiaństwo.

Pójdziem z orłem białym, chorągwi nie weźmiem, aż za zatwier-
dzeniem Mistrza (chorągwi pańskiej). Dziś druk na czysto w dru-
karni propagandy. Brat Michał niech zaraz znieś się z kim można
dla gotowości do wymarszu ku nam. Rząd Francuzki pewno da
zoid i coś na drogę, może i ztąd później zasilimy. Aktów jeszcze
nie ogłaszajcie. Poszlę ztąd wezwanie do władz emigracyjnych.
Kto z koła ma ochotę, niech się naradzi z Juliuszem i śpieszy, ale
brat Bońkowski i Służalski jeszcze potrzebni w Paryżu. Ja braci
wyprowadzę i pośpieszę do Mistrza; i do was jużbym wysłał Geritza,
ale rozeszła się wieść, że Mistrz jest tu, śledzimy źródła téj wieści.
Bądźcie gorący a cierpliwi. Polska na ziemi już jest, i czułem ją
na ziemi jeszcze przed wyjazdem z Paryża. Ale Polski nowój, mo-
ralnej nie postawim bez rozprawy z Rzymem i z Paryżem. Tam
jeszcze trud wielki. Z Papieżem dwa razy widziałem się. Pełno tu
plotek o tém. Czasu nie miałem wam donieść, chwili nie mam
wolnej. Zdrów jestem.

Wasz brat i sługa,

Adam.

DO JULIANA ŁĄCKIEGO.

Medyolan, 1 Maja 1848 roku.

Bracie spóślugo.

Opatrzność dała mi spełnić część mojej tu służby czynnej... (1). Mam nadzieję w Bogu, że i z Karolem przyjdziemy do ładu, po widzeniu się naszym z Mistrzem. Że we Francyi rzecz główna, to wam zawsze mówiłem i pisałem, ale bez wyzywu ze Szwajcaryi i Włoch dotądby się we Francyi ciągnęło, i teraz znowu trzeba z Włoch Polskę do jedności, do obozu wyzywać. Działania braci Francuzów i innych uważam za niewłaściwie prowadzone, i dobrze iż z nimi nie działaliście. Oni zawsze chybiali i chybiają w czasie, orzą i każą orać tygodniem przed odelgą. Praca wielka a mało roboty. O jakżeby tu nas przyjęto, gdybyśmy mieli choć batalion! ilebyśmy tu zrobili mając czas z sobą i żywioły. Niech was tam Bóg wspiera i w wierze i w cierpliwości trzyma.

Wasz brat i sluga.

Adam.

DO PUŁKOWNIKA MIKOŁAJA KAMIEŃSKIEGO.

Medyolan, d. 9 Maja 1848.

Bracie Mikołaju Kamieński (2),

...Czytaliśmy twój list do Michała. Twoje długie oddalenie się z koła jest przyczyną, że nie wiesz wielu trudności, które potem zaszyły, a które mam nadzieję, że się załatwią przez moją podróż do

(1) Z listów dotyczących się Legii przytaczamy tutaj jedynie ustępy odnoszące się do stosunku z Towiańskim. (Obacz: *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. 11, wydanie trzecie, str. 13. (P. W.)

(2) Ustęp z listu umieszczonego w *Korespondencyi*, t. II, wydanie trzecie, str. 16. (P. W.)

Bàle. Tyle na teraz tobie przypomnę, że przez długi czas prace same duchowe i wysilenia same duchowe koło zajmowały. Wiele osób, a z tych niektóre otaczające Mistrza, zamknęły się w téj sferze działania, zachęcając do wysilenń ducha, do trzymania tonu między braćmi w stosunkach prywatnych, a razem zaniedbując wszelkie działanie na ogół, na masy, i wszelkie stosowanie praw do czynu politycznego. Ta część roboty głównie na nas leży, a prowadząc ją za pomocą Bożą, i w czynach pokazując czystość, a oraz stopień naszego ducha, staniemy tam, gdzie nas Mistrz wzywa i oczekuje. Niech tedy ciebie nic nie mięsza, i z drogi przedsięwziętej nie cofa. W sumieniu twojem szukaj świadectwa dla siebie i dla nas.

Adam Mickiewicz.

DO PUŁKOWNIKA MIKOŁAJA KAMIĘŃSKIEGO, W PARYŻU.

Medyolan, 14 Maja 1848.

Bracie Mikołaju (1),

... Wiem i pisałem o tém nie raz braciom, że w Paryżu trud nasz główny. Tam wielu nas nie potrzeba. Kto będzie potrzebny, w kilka dni może stanąć w Paryżu dla pomocy mnie. Powołanym do Paryża przyda się to, co oni teraz robią, jako nauka praktyczna, jako poparcie słowa czynem. Tymczasem inni zamiast próżniackiego oczekiwania, przygotowują się wojskowo i przygotowują wojsko, narzędzie działania. Przejmij się proszę wszystkiém tém, co tu piszę i nie dawaj się zbijać z drogi. Są osoby otaczające Mistrza, są bracia w Paryżu powołani służyć inaczej, duchem tylko lub słowem. Te osoby chciałyby wszystkich w swoją sferę wciągnąć i w niej na zawsze zamknąć. Naszym zaś obowiązkiem jest działać i na drodze politycznej i na placu boju, który Opatrzność nam otwiera...

Adam Mickiewicz.

(1) Ustęp z listu umieszczonego w *Korespondencyi*, t. II, wydanie trzecie, str. 21. (P. W.)

DO KAROLA RÓŻYCKIEGO.

Bingen, 16 Maja 1848.

Bracie Wodzu Sprawy Bożej!

Przyszedeł już czas w którym osobiście służyć bratu Francuzowi powinienem. Do służby tej naznaczona mnie jest spółka chrześcijańska z temi braćmi, których Najwyższa wola powołała na apostołów w epoce tej chrześcijańskiej, którzy dopełniając istoty powinności swoich, drgnęli miłością do woli Bożej, do powołania swojego i stanęli w stałej woli swojej iście drogą przez Chrystusa podaną, wyrzekania się ducha złego i wszelkich spraw jego; wyrzekania się ziemi, mamony a służenia i ofiarowania się dla ziemi.

Świadczysz mnie bracie! o pewnej liczbie braci dopełniających istotę powołania swojego i stojących już pod chorągwią Chrystusa, chorągwią Sprawy Bożej. Do ofiar któreś czynił dla braci twoich dodaj i tę ofiarę jeszcze, abyś do ducha każdego przeniósł gorącą żądę moję zespolenia się ze wszystkimi powołanymi braćmi jako to nam wola Boża naznaczyła.

Brat i sługa twój,

Andrzej Towiański.

DO JULIUSZA ŁACKIEGO.

Medyolan, 16 Maja 1848.

Bracie spółslugo,

Upraszam, żebyś braciom przypomniiał : że cel mojej drogi do Rzymu był im wielokroć wskazywany ; że kierunek cały nie przeze mnie samego ale przez nas wszystkich spólnie nakreślony ; że staraliśmy się, ile można, aby każdy z nas, według własnego natchnienia i przekonania o tym celu i kierunku wyrzekł. Wyrzeczonem

było. Mnie zmieniać drogi mojej dla zdarzeń codziennie innych, nie wolno i nie podobna. Nawet wybuch w Paryżu, przez nas jasno widziany, a mimo to udaliśmy się do Włoch.

Niektórzy bracia myślą, że ja w Paryżu mógłbym być emigrantów wychodzących zatrzymać i zjednoczyć, i z nimi we Francji służbę apostolską duchową przeciągać, służbę, która nam tak długo pracującym trudna. Tęj myśli, bracie, nie dzieję. Granice tego, co mogę zrobić, sam tylko mogę widzieć; czasy i chwile działania każdy z nas dla siebie musi w sumieniu i duchu poczuwać. Chwila działania w Paryżu jeszcze dla mnie nie nadeszła.

Czy mógłbym działać wspólnie z braćmi od nas oddzielenymi, to musicie wiedzieć z własnego doświadczenia. Kto z was może wspólnie z nimi działać, wolność mu wszelką w tém zostawujemy.

Że w Paryżu główny trud, tośmy mówili. Za to wiele cierpiełem, broniąc tego punktu, kiedy Pilchowski wsparty powagą Mistrza, ogłaszał Francją za straconą, kiedy osoby otaczające Mistrza, mówiły pokątnie, że Mistrz wziął już paszport do Anglii i tam Sprawę przenosi. Na własnym tylko duchu opierając się, odepchnięty od Mistrza, a czytając w jego duchu broniłem prawdy.

Służba nasza we Francji apostolska, we Włoszech zdobycie pierwszego punktu na ziemi. Do służby we Francji nie wielu nas trzeba, a wedle potrzeby można potrzebnych powołać. Przygotowanie umysłów polityczne, petycje, domagania się, głosy uliczne, same znajdują się we Francji. Kierunek główny w tej chwili ująć nie jest w mojej sile, anim do tego powołany.

Nie naśladowujcie tych braci zatrzymanych w bezwładnej pysze, którzy chcą tylko, żeby ktoś wielkie rzeczy robił, był wielkim człowiekiem, a sobie zostawiają tylko łatwą pracę, rządzenia samowładnego tym wielkim człowiekiem. Jest to fałsz dawnych spowiedników królewskich, podniesiony do drugiej potęgi. Książd Jełowicki po spowiedzi i daniej mi absolucyi, tegoż samego domaga się odemnie. « Weź spowiednika (to jest jego) a nic bez spowiednika nie rób. » Każdemu z was wolno spróbować, czy można działać, żyć pod rozkazami nie jednego ale kilkudziesięciu spowiedników,

wielkich i pracowitych duchów (bo i spowiednicy byli wielcy), ale próżniaków ziemskich.

Moim zamiarem jest, bracia, zawiązek tu pułku polskiego utworzyć.

W tym zamiarze trwam. Gdybym znalazł więcej poinocy, jużbym go dokonał i wrócił do was. Będę do końca pracował nad spełnieniem téj myśli.

Z urzędem francuzkim, tylko urzędowie mogą rozprawiać się ze skutkiem. Ten charakter urzędowy, na ziemi tu musi być pracowicie zdobywany. Duchownie zaś każdy może sam działać. I nikt braciom, którzy się mają za duchownych, tego nie wzbrania.

Tobie, bracie Juliuszu, uściśnienie całoduszne za to, że w uczuciu, w jakim rozstaliśmy się stoisz i trwasz.

Braci wszystkich pozdrawiam.

Brat i współsługa,

Adam.

Do rządu francuzkiego wstrzymałem się pisać, nie mając dotąd dostatecznej liczby zawiązku, kiedy Kamieński spodziewany się opóźnia.

A. M.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Koszary San Girolamo, 3 Junii 1848.

Mistrzu i Panie!

Ostatnie pismo twoje doszło mnie (1). . . . którą tu spełnić miałem za obowiązek sumienia. Spodziewam się wkrótce stanąć przed tobą. O ile jestem sposobny do służby otwierającej się teraz we Francyi, sam to rozeznawać będziesz.

Do stopnia na który mnie wzywasz i na którym widzieć mnie tak gorąco żadasz, dążę drogami i sposobami wynajdowanymi trudem własnym. Drogi wskazywane mnie przez drugich w imię twoje, i na które ciągniony byłem pod karą utraty spółki twojej, nie prowadziły mię tam gdzie ty idziesz i gdzie tylko w wolności ducha, ci którzy za tobą szczerze idą, postępować mogą. Adam.

(1) W tém miejscu uszczerbek w liście. (P. W.)

DO RODAKÓW

Paryż, 11 Czerwca 1848 roku.

Bracia Rodacy!

Na wezwanie wasze abyśmy rozwiązywali się, powinnością jest moją odpowiedzieć wam (1).

Nie sami związaliśmy się, ztąd sami rozwiązać się nie możemy.— Bóg związał nas, Bóg tylko rozwiązać nas jest mocen. Co z miłosierdzia Bożego przyjęliśmy dla przekazania bliźniemu i ojczyźnie, trzymać to i przekazywać będziemy dopóki Bóg służyć nam rozkaże bliźniemu i ojczyźnie.

Czuję obowiązek wytłumaczyć się obszerniej przed wami Bracia rodacy!

Pan nasz Jezus Chrystus podał człowiekowi prawo niebieskie, prawo wyższe nad prawo ziemskie. Człowiek po podaniu prawa wyższego nie przestał rządzić się prawem swoim dawnym, niższym, ziemskim. Przyszedł czas dopominku Bożego i Bóg coraz silniej budzi człowieka do spełnienia prawa które dał człowiekowi w Słowie swoim, a budzi więcćj Narody starsze wiekiem ducha swojego i wzywa starsze te dzieci, aby naprzód przyjęły i spełniły wolę Ojca i młodszym Braciom dopomogły do przyjęcia i spełnienia.

Wypełniły się już czasy i rozpoczął się dawno już dla Polski ten dopominek Boży. Dla dopominku tego dawno Polska cierpi, a cierpiąc nie widzi źródła niedoli swojej — Polska cierpi w ciemności.

Bóg w miłosierdziu swoim nazaczył koniec niedoli Polski i powołał Synów Polski do ratowania Ojczyzny — przeniósł ich na zie-

(1) Tułacze polscy od początku b. m. na kilku zebraniach odbytych w Paryżu w celu naradzenia się o potrzebie nadania sobie na przyszłość kierunku, wzywali nas Sług Sprawy Bożej do rozwiązania się; uczucie i przekonanie moje z tego powodu przedstawione braciom rodakom na ogólném zgromadzeniu dnia 9go b. m., ogłosił drukiem poczytałem moją powinnością. (Przyp. K. Różyckiego.)

mię obcą, aby w tułactwie, w rekolekcyi, oderwali się od mamony, aby przyjęli prawo wyższe i na téj drodze usłużyli ojczyźnie. W kolei czasu powołał Bóg sługę swojego, którego naznaczył sługą dla człowieka. Sługa Boży a Brat i Rodak nasz przybył do nas i wezwał nas (27 Września 1841 roku w kościele Archikatedralnym Najświętszej Panny w Paryżu) do poznania i pełnienia powołania naszego. My Bracia wasi, którzy od czasu wezwania Sługi Bożego słuchamy głosu Jego, poznaliśmy wolę Bożą, poznaliśmy powinności nasze, poznaliśmy drogę która wiedzie nas do ojczyzny niebieskiej i ziemskiej; na téj drodze pocieszeni, odrodzeni i zasileni, niesiemy Wam świadectwo tego na cośmy przez lata patrzyli, cośmy słyszeli, czegośmy na sobie doświadczyli, co duch nasz widzi, co serce nasze czuje, co człowiek nasz uznaje.

Jezus Chrystus podał prawo niebieskie, prawo wyższe, podał pod zasłoną tajemnic dla młodości, dla słabości człowieka: « Mamci « wam jeszcze wiele mówić: ale teraz znieść nie możecie. — Lecz « gdy przyjdzie On Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy: « bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszycie to « powie i przysze rzeczy wam oznajmi. — On ci mię uwielbi: « bowiem z mego weźmie, a wam opowie. » — (Ewang. S. Jana, R. XVI. 12, 13, 14). Uczynił Bóg sługę swojego składem woli swojej, uchylił jemu zasłonę tajemnic swoich. Sługa Boży nauczył nas prawdy, uwielbił Chrystusa i do uwielbienia Chrystusa nas pobudził. A przez ośmnaście wieków urósł już człowiek, urósł też więcej od innych narodów Polak i znieść już może czego znosić nie mógł; a o ile dziś nie znosi Polak, czyni to nie dla niemocy swojej ale dla braku dobrej woli swojej.

Cała smutna przeszłość Polski i te lata nasze w tułactwie przepędzone i te ostatnie po rewolucyi francuzkiej wysilenia wasze jawią nam tę prawdę że nie ma już dla Polaka życia wedle prawa dawnego ziemskiego i na drodze dawniej ziemskiej, że Bóg temu starszemu dziecięcu swojemu daje dobro i doczesne i wieczne w spełnieniu tylko prawa Chrystusowego i na drodze Chrystusowej; a to prawo i ta droga już to rok siódmy jako objaśnia się nam i do życia przywa-

tnego i publicznego Polski stosuje się — jawi się myśl Boża która spoczywa na Polsce, jawi się czego Bóg potrzebuje od Polski, aby zbawił Polskę.

Bracia rodacy! jeśli by się ukazał nam człowiek dający czego żądamy a dający na drodze naszej przeszłej ziemskiej, o zaiste! w radości naszej łączylibyśmy się wszyscy i przyjmowalibyśmy dobro nasze; dziś kiedy Bóg w miłosierdziu swoim daje nam więcej jak żądamy i daje na drodze wyższej, właściwszej nam, przyjmujmy bracia miłosierdzie Boże i nie czynmy nowych manowców, nie mnożmy nienaznaczonych nam cierpień. Spoczniemy w celu naszym prawdziwym, zespólmy się z sobą po chrześcijańsku, pokochajmy się po polsku a wszystko nam łatwem stanie się, bo Chrystus między nami będzie. Miłosierdzie Boże niezamknięte jeszcze dla nas; sługa który opóźnił się, chodem przyśpieszonym stanąć może na stanowisku służby swojej. Z woli Bożej naznaczony sługą sługi Bożego, pragnę służyć wam Bracia w tej miłości i w tej spółce naszej — jako służyłem na drodze ziemskiej która nas omyliła, tak będę na drodze wyższej, na drodze Chrystusowej, a ta droga nie omyli nas, ta droga doprowadzi nas do celu naszego.

Uczyńcie w tym bracia rodacy! jako zechcecie — Bóg daje wolę a patrzy na wolę i wedle woli człowieka czyni — a widzi to Bóg, widzi to i Duch polski że w porze jeszcze podaje się nam droga zbawienia Polski.

Głos ten ducha mojego który do ducha waszego zaniósłem na zgromadzeniu naszym ogólnym, składam wam bracia rodacy w piśmie niniejszym, abym czysty był przed wami, za życia tego, abym czysty stanął przed wami i po śmierci naszej.

Karol Różycki.

(Z drukowanego.)

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

2 Augusta 1848. Rue du Boulevard, 12, aux Batignolles.

Mistrzu i Panie,

Stanowisko twoje terazniejsze zrządzone przez Opatrzność jest tak: że z niego najwłaściwiej możesz dać słowo dla Francyi. Już, nie jako mąż Boży natchniony, z obowiązku ducha bliźnim pomoc niosący, ale nawet z obowiązku ludzkiego, narodowego. Odezwa twoja ma już cechę prawną nawet.

Francya żąda wiedzieć, *czém była burza ostatnia czerwcową?* Jakie jój przyczyny, skutki. Ty jeden możesz wskazać tę przyczynę w samój jój istocie. Wytłumaczenie ostatniej rewolucyi jest zarazem tłumaczeniem przeszłości i przyszłości Francyi.

Albo sam tedy w zupełności dasz odezwę do urzędu francuzkiego, odpowiadając na główne zagadnienie dzisiejsze, albo nam dasz ideę, którą rozwijać będziemy, albo każesz nam, ze światła nam już udzielonego korzystając, samym odpowiadać.

Odezwa cała od ciebie, lub idea przynajmniej od ciebie dana, udzieli działaniu siłę, której zinał nie wiem czy dostaniemy.

Z odpowiedzią dla Francyi łączy się zagadnienie Polski. Interes ducha chrześcijańskiego, słowiańskiego, polskiego, który przez ciebie przemawia i działa.

Z Emigracją zaś polską nasz jest obowiązek ostatecznie rozprawić się.

Jeżeli odezwa od ciebie dana będzie, do nas należy usiłować ostatecznym usiłowaniem, aby w stosownej formie, we właściwy sposób i naznaczoną chwilę aktem naszym była objawiona.

Brat twój, sługa i uczeń.

Adam Mickiewicz.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

B. d. (1848?)

Posłuchanie u pani Cavaignac byłoby o tyle ważne o ileby sama pani Cavaignac zajęła się rzeczą i podjęła się synowi o tém sama mówić.

Żądać posłuchania u samego Cavaignac jest przedsiębrać trud którego skutku nie widzę. Krok ten może być niebezpieczny dla wolności Mistrza, jeśli w tém posłuchaniu będzie powiedziane co niewłaściwie i nieodpowiednie trudności położenia. Osoby żądające téj audyencji są mi nieznanie i dlatego o tém ostrzegam. Nabywam rozmyślając tego przekonania, że lepiej ograniczyć się do posłuchania u pani Cavaignac i wstrzymać się od dalszych kroków. Proces cały już teraz wyszedł z rąk Bertranda wroga, i nie należy go tam wracać.

Adam Mickiewicz.

Oskarżenie Bertranda przed Cavaignakiem nie będzie miało żadnego wpływu na tok sprawy.

A. M.

DO JENERALA BERTRAND.

Conciergerie, 9 août 1848.

Général !

Vous êtes mon juge, je ne dois rien entreprendre sans vous le faire savoir. Ayant senti le devoir d'écrire à l'Assemblée nationale et de m'épancher devant elle de toute la vérité, je vous demande que cet écrit d'un prisonnier puisse lui être transmis. Je vous demande la faveur de pouvoir m'expliquer, m'épancher devant vous comme devant mon juge, comme

devant l'homme, comme devant mon frère. Ma cause est tout de sentiment et elle ne peut être jugée que par le sentiment, je ne l'ai que trop éprouvé pendant ma vie. J'ai la confiance que la bonté divine vous récompensera pour ces quelques minutes que vous voudrez me donner.

Dans mes papiers qui sont entre les mains de la commission militaire, mes pensées, mes idées ne sont expliquées qu'à demi, elles ne sont en grande partie compréhensibles que pour moi seul. Je vous demande de me permettre de les expliquer devant mes juges.

Général! en mettant ma cause sur votre conscience, je lui donne une base innébranlable : je crois que vous comprendrez ma pensée et que humainement je recevrai justice.

A. Towiański.

A. M. LE GÉNÉRAL CAVAIGNAC, CHEF DU POUVOIR EXÉCUTIF.

Paris, aux atignolles, 12 août 1848. Rue du Boulevard, 12.

Général,

André Towianski a été arrêté à son domicile (avenue des Champs-Élysées, 108) le 11 juillet. Il était à Paris seulement depuis 28 mai.

Non-seulement pendant les journées de juin il n'a pas quitté son domicile, mais même durant son séjour il n'est pas descendu une seule fois dans la ville ; une promenade aux environs de l'Arc de Triomphe a toujours été sa seule sortie.

Depuis son arrivée, il n'a fait de visite à *qui que ce soit*, ni Polonais ni Français. Seulement il a reçu chez lui les Polonais, ses amis, qu'il connaissait antérieurement, et quelques Français, également ses amis.

Aucun Français ni Polonais de ceux qui l'aient visité, n'a été impliqué dans les événements de juin. Et lui, n'a jamais connu, n'a jamais été connu d'aucun insurgé.

Il n'a pris ni de fait, ni indirectement la moindre part à aucun des événements qui agitent si cruellement la France.

Pendant, non-seulement il a été arrêté et enfermé à la Conciergerie où il est encore jusqu'à ce jour, mais son nom figure sur la première liste des transportés.

André Towianski, Juge à la cour suprême de Lithuanie, quitta de son propre mouvement la Pologne en 1840, et vint apporter à l'émigration des paroles de paix et de consolation ; il chercha à inspirer à ses frères émigrés cette foi : que la Pologne ne pourra être reconstituée que par des actions dont la base serait le Christianisme le plus pur, et que sans cela, les moyens terrestres, même les plus puissants, ne réussiraient point. Pour ces faits, le gouvernement russe, par un oukase en date du 31 juillet 1842, le déclara exilé et ordonna la confiscation de ses biens (1).

(1) Dołączono było tłumaczenie ukazu :

• Ordre de M. le Ministre des finances du 31 juillet 1842. N^o 1693.
 • Monsieur le Ministre de l'intérieur me communique que le citoyen du gouvernement de Vilna, André Towiański, qui était autrefois Conseiller de la Cour de Cassation (Zasiedetel byvschaho pierwaho Departamenta Glavnaho Souda), ayant obtenu le 28 juin 1840 un passeport à l'étranger, pour aller en Autriche et en Allemagne, valable pour un an, n'a pas jusqu'ici demandé de le lui renouveler, et demeurant arbitrairement à Paris, il pousse les Polonais à des actions malintentionnées, par ses appels à l'Emigration ; et à l'invitation qui lui a été faite par notre Ambassade à Paris de revenir au lieu de sa naissance, il a répondu qu'il lui était impossible de quitter la France avant un an. Le général adjoint, comte de Bekendorf, ayant présenté cette affaire à sa Majesté l'Empereur, Sa Majesté a bien voulu donner son ordre suprême pour séquestrer les biens de Towianski et, en vertu des règlements qui existent, de le compter lui-même au nombre des traitres, comme n'étant pas revenu à la patrie, malgré l'ordre du Gouvernement. A quoi M. le Ministre de l'intérieur ajoute que pour faire connaître à Towiański le décret suprême rendu à son égard, et pour confisquer ses biens situés dans le gouvernement de Vilna, le comte de Bekendorf s'en est rapporté à qui de droit, M. le vice-chancelier, général-lieutenant Markowitsch. En communiquant cette volonté suprême à la Chambre des finances du gouvernement de Vilna, j'ordonne : si, après perquisition faite, on trouve un bien appartenant à M. Towiański, de

L'autorité morale avec laquelle André Towianski rappelait aux Polonais leurs devoirs en élevant leur esprit au-dessus des intérêts de partis, excita contre lui la haine de certains partis politiques.

Cette haine l'a poursuivi à Paris en 1842; à Rome, en 1844; en Suisse, en 1847; et, aujourd'hui encore, profitant du malheur des temps, elle vient surprendre la religion des autorités de la République, en les trompant sur le caractère et les intentions d'André Towianski.

Je me déclare garant de l'exactitude des faits et des assertions contenus dans cet écrit.

Adam Mickiewicz.

Chargé du cours au Collège de France.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

28 Sierpnia 1848.

W prefekturze rozkaz był jeszcze nie przyszedł, ale z gabinetu generała jest przyrzeczenie że Mistrz dziś lub jutro wyjdzie z więzienia. Ja temu przyrzeczeniu ufam.

Jeśli rozkaz przyjdzie do prefektury, to nas uwiadomią zaraz, a my was uwiadomimy, abyś droga Pani i Siostró mogła być we chwili wyjścia, w czém przyrzeczono że ci nie zrobią żadnej trudności.

Jeśli mimo prefektury to się uskuteczni, w tym razie nie będziemy wiedzieć ni dnia ni godziny, ale ucieszymy się że uwolnienie jeszcze rychlej nastąpi niż przyrzeczono, to jest przed jutrem. Koniąc jest ten że prefektura spodziewa się jutro, a mimo prefektury może dziś Mistrz być za więzieniem.

Adam Mickiewicz.

prendre immédiatement les dispositions pour les sequestrer et en annoncer le résultat au second département des finances. *Le Ministre des finances*, comte de Kiseleff. *Le Vice-Chancelier*, Jean Schelasoff. (P. W.).

DO ADAMA MICKIEWICZA.

[26 Września 1848,

Bracie Adamie. Złożylibyśmy ofiarę miłą Bogu jeślibyśmy dnia jutrzejszego przystąpili razem do komunii świętej, jakośmy to przed siedmią laty uczynili, a tą komuniją z Chrystusem i duchem naszym rozpoczęli spółkę bratnią chrześcijańską w życiu i w czynach naszych dla Sprawy Bożej. Myśl tę moję podaję tobie bracie! a spełnienie jęj poczuciu twojemu zostawuję.

Andrzej Towiański.

Proszę ciebie i brata Karola abyście te kilka słów moich które dołączam, udzieliłi braciom Polakom i Francuzom.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Paryż, 1 Października 1848.

Spełniając misyą moję w ciągu lat siedmiu podawałem bratu Adamowi wolę Bożą, wyjaśniałem i do życia, do praktyki stosowałem prawo Słowa Bożego, podawałem ofiarę chrześcijańską, a przez tę ofiarę życie ducha. W służbie tęj wiele siliłem się wzmocnić wszystkie tony które widziałem pomocnemi przechodząc, aby spełnić należnie podanie mnie naznaczone i aby to się nie stało co się już stało.

Powinność moja podania spełnioną została i osądził już Bóg tak podającego jako i podanie przyjmującego a przyszłość nasza w żywocie wiecznym ducha naszego będzie polem spełnienia się tego sądu Bożego.

Sprawa Boża na najwyższy swój stopień weszła, stanęła przed Bogiem przeszłość sług Sprawy Bożej — pełne przebaczenie, pełne zapomnienie przeszłości należy się bratu od brata.

Stosowną do tego będzie usługa moja dla braci współ-towarzyszów.

Ze strony mojej ofiaruję spółkę ducha, braterstwo chrześcijańskie ze wszystkimi jego powinnościami, ofiaruję usługi moje w celu zobaczenia prawdy, za żywota tego, jako w niej skutecznie ta prawda po ustalym żywocie widzi się — w celu poznania przeszłości i płacenia za nią Bogu i bliźniemu — w celu poznania drogi na przyszłość i służenia na téj drodze Bogu i bliźniemu a tém spełnienia podającej się dziś woli Bożej.

Usługa ta moja czynić się będzie na wezwanie brata snującego z tego co podaném już zostało, nic powinności swoich, nic życia praktycznego chrześcijańskiego. Usługa ta moja czynić się będzie z błogosłowieństwem Bożém, o tyle o ile my bracia współtowarzysze służby świętej wznosić się i trwać będziemy na stanowisku nam naznaczoném, o ile z jego jedno widzieć, jedno czuć, jedno czynić będziemy.

W tym okresie Sprawy Bożej, nie będę pobudzać brata do wzniesienia się, a zapalać się będę z dobrowolnym chodem brata, a służyć bratu niewznoszącemu się będę, nie przestając jawić jemu tę prawdę, że bez ofiary chrześcijańskiej i bez owocu jój wzniesienia się chrześcijańskiego, w rozdwojeniu się braci w duchu i w istocie (acz przy połączeniu się w formie) usługa moja owocu nie przyniesie bratu, owszem rachunek jego przed Bogiem pogorszy — jako każde przyjęcie przez człowieka światła wyższego, przyjęcie słowa Bożego, nieba a ze stanowiska niższego ziemskiego, bez organu niebieskiego, bez ofiary, otwiera człowiekowi pole do grzechu śmiertelnego, a tym grzechem jest mierzenie nieba miarą ziemi. Sąd, przesądzenie, przetworzenie słowa, znizienie nieba do ziemi, użycie nieba za narzędzie do podniesienia ziemi, owocem odkupienia Chrystusowego szerzenie królestwa książęcia świata tego.

Andrzej Towiański.

DO KOLA.

Montereau, 21 Października 1848.

Najmilsi Bracia !

W terażniejszym położeniu naszém, w tych smutnych czasach, kiedy dopuszczone jest złemu panowanie we Francyi a zwłaszcza w stolicy jój, oddalam się od was nie zetknąwszy się osobiście z wami, nie pożegnawszy was. — Nie jest Wolą Bożą abyśmy łamali przeciwności nasze, abyśmy walczyli z tém złem które jako winę naszą poczytało i jako za winę karało spółkę naszą i dążenia nasze w téj spółce do spełnienia woli Bożej, do podania Francyi drogi na której jest zbawienie jój.

Żegnam was najmilsi bracia! tém pismem mojmém, polecam was usłudze brata Wieszcza i brata Wodza, urzędu Sprawy Bożej i w radości ducha mojego niosę wam świadectwo że urząd wasz przejęty jest żądzą chrześciańską spełnienia myśli Bożej na sobie spoczywającej, służenia wam ze stanowiska naznaczonego, służenia potęgą łaski Bożej.

Powinnością moją jest przedstawić wam tę prawdę — aby urzędy wedle przeznaczenia swojego stawały się kanałem spływu Łaski Bożej, nie od urzędów samych ale w wielkiej części od podwładnych to zawisło. — Łaska Boża naznaczywszy urząd jako narzędzie działania, wpływania na człowieka, o tyle zasila narzędzie o ile człowiek godnym staje się otrzymywać zasilek naznaczony. — Urząd może być godnym sprowadzić łaskę, podwładny może nie być godnym przyjąć i może zatrzymać naznaczoną łaskę. — Wedle jednegoż prawa łaska Boża zasila prosto bezpośrednio i za pośrednictwem organów naznaczonych; wedle zasługi człowieka kanały łaski Bożej otwierają się i zamykają się dla człowieka.

Aby otwartym stał dla was kanał łaski Bożej w urzędzie waszym dla zasilania was na drodze apostołskich obowiązków waszych,

stawajcie najmilsi bracia! przed urzędem waszym w miłości i w wylewie chrześcijańskim, stawajcie w ufności, w miękkości i w powolności, stawajcie czyści, próżni, wolni od sądu, od zarzutów i rażeń przeszłych, stawajcie po dopełnieniu ofiar i prac które człowiek sam dopełnić powinien, aby łaska Boża, po tych pierwszych krokach, wspierała dalsze kroki człowieka; stawajcie nie przerywając tej ofiary i tych prac, a ten charakter chrześcijański wytrzymany przez was, ułatwi wam zespolenie się z urzędem waszym, ułatwi urzędowi niesienie brzemienia jego.

A kiedy mówię o obowiązkach waszych dla urzędu, odwołuję się do tego com mówił wam o obowiązkach urzędu dla podwładnych, o wolności chrześcijańskiej, której człowiek w każdym położeniu swoim używać może jako najwyższego na ziemi dobra swojego, której strzedz powinien jako owocu odkupienia Chrystusowego z niewoli ciała, świata i szatana, której grzechy tylko pozbawia człowieka a nie żadna siła, a nie żadna władza na ziemi.

Oddając was bracia opiece urzędu waszego, przesyłam wam życzenia moje, abyście korzystali z tych dni w których jeszcze nie całe brzemie obowiązków waszych ciąży na was, aby każdy z was zapominając krzywd i uraz odebranych od brata, zajął się wyłącznie sobą, własnymi niedostatkami, dociągnięciem siebie, ducha i człowieka do stanowiska, z którego tylko Sprawa Boża z błogosławieństwem Bożem czynić się może.

Aby życzenie to moje łatwiej dopełnić się mogło, służę wam Bracia! wyjaśnieniem jak koniecznym jest dla nas przebaczać, jak koniecznym jest dla nas zajmować stanowisko służby naszój.

Dla poprzedzania w postępie człowiekowi, dla postawienia wzoru, dla podania spełnionej Woli Bożej, dla ukazania przechodzonej drogi Bożej, operacya, postęp sług Sprawy Bożej były nader przyspieszone, brzemie ich było większe, krzyż ich był cięższy: wieki przechodziły się w latach, rychło przebiegały się manowce, rychło wypladzały się owoce tego złego, które miłością dobrego odrzuconym nie było, aby rychło na stanowisku służby świętej stanęło co powołanem zostało; a ta przyspieszona operacya sług Chrystuso-

wych była męczeństwem ducha ich, jako w epoce ducha, w epoce wolności i życia ducha; ztąd nie pamiętać bratu tych punktów niewłaściwych gatunkowi ducha jego po których brat przechodził w kwapionym chodzie swoim, jest sprawiedliwością, jest prawdą której Bóg więcej wymaga od sług które naprzód powołał do obrony na ziemi sprawiedliwości i prawdy.

Nie ma zwycięstwa i zbawienia dla człowieka w tych ciągłych zapasach jego z przeciwnościami, bez przejścia granic ziemi i bez wzniesienia się na stanowisko naznaczone : tarcia się ziemi z ziemią i w granicach ziemi nie popiera Niebo : nieplodną, niepostępną jest ta praca człowieka. W potędze tylko stanowiska wyższego przez Chrystusa podanego, na które ofiara przez Chrystusa podana podnosi, jest zwycięstwo jest zbawienie człowieka — stanowisko to jest za granicą ziemi i Niebo popiera wszelki trud w królestwie swoim czyniony. Tę sprawą człowieka staje się sprawą Bożą której Bóg jako własnej broni; praca ta człowieka wydaje plód wieczno-trwały i jest na drodze chrześcijańskiego postępu. — Chrystus z najwyższości stanowiska tego podał wolę Ojca przedwiecznego, zaciągnął w rachunek człowieka. — Ojciec przedwieczny sprawy Syna jako własnej broni, przez wieki nagina do wzoru podanego, przez wieki dopominek czyni o spełnienie tego co ze szczytu słowa podało ucieleśnione słowo — przez wieki Baranek gładzi grzechy świata tego. — Człowiek przeznaczony na ciągłe bojowanie o ile po tej drodze i za wzorem tym iść będzie, o tyle owocna walka chrześcijańska zastąpi dla niego przeszłe bezowocne tarcie się niechrześcijańskie.

Wielka jest praca złego i wielkie jest wodzenie na pokuszenie, aby sługi sprawy Bożej nie ze stanowiska swojego czynili, aby światło epoki tej chrześcijańskiej wyszło na ziemię jako zimna i sucha teoria bez ożywienia ofiarą i czynem, aby umarłe słowo Boże nie zwyciężyło złego, i aby droga zwyciężania potęgą żyjącego słowa Bożego ukazaną nie była.

Jedno stanowisko zajęte połączy sługi sprawy Bożej w jedną naznaczoną całość i stanie zastęp Pański jednym ogniem ożywiony w jeden ogień zlany, ta całość stanie się ziarnem epoki tej chrze-

ściańskiéj i całości téj Bóg błogosławić będzie, z całości téj wypły- nie dobro naznaczone dla człowieka i z całością tą prędzój późniéj zespoli się człowiek — a skoro całość ta ustali się i w owocach swo- ich jawić się zacznie, kto z powołanych do całości téj nie zespoli się z nią, ten obciążony ciężkim rachunkiem że odrzucił co widział, czego się dotykał, jako odszczepieniec epoki téj, odszczepiony będzie od grona sług powołanych i zawiesi się usługa jego aż do starcia się płamy jego; nastąpi rozdział powołanych od wybranych, zniknie tarcie się niechrześcijańskie brata z bratem, a pójdą czyny chrześcijańskie braci w jednym tonie zespolonych, z jednego stano- wiska jedno widzących, jedno czujących, do jednego dążących.

Aby miłosierdzie Boże przed chwilą tego sądu i rozdziału poru- szyło co dotąd poruszoném nie jest, aby skruszyło co dotąd w opozie trwa, aby wszyscy wezwani wybranymi stali się, na jedném stano- wisku, pod jedną chorągwią i z jednym orężem bronili sprawy Bożéj — służyli Bogu, bliźniemu i ojczyźnie.

W bojaźni sądu Bożego straszniejszego dla sług którym Bóg w sprawie swójéj tak wiele powierzył, o to miłosierdzie Boże wołać nie przestaję — i to pragnienie moje, abym ze wszystkimi wezwa- nymi zespolił się i w spółce bratniéj wolę Bożą spełniał, przy poże- gnaniu mojm składam wam bracia najmils! jako przez was pra- gnienie to zaspokoić się może, jako waszą jest powinnością stać się ziarnem epoki téj i ziarno to w owocach objawić, wolę Bożą speł- nioną przez was ukazać braciom naszym współtulaczom, współto- warzyszom służby, podać im coście przyjęli, tém wypłacić dług wasz do skarbu miłosierdzia Bożego.

Brat i sługa wasz

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Avignon, 15 Grudnia 1848.

Donoszę tobie, bracie Adamie! że od dni kilku jestem w Avignon.

Zamierzam zatrzymać się tu czas pewny, potem udać się do Marsylii i ztamtąd gdzie Bóg czynić z Papieżem naznaczy — jeżeli i z tej pozycji jako z wielu dotąd złą wolą człowieka stracony nie będę — a czego dziś przy tak wielkich dopominkach Bożych najmniej spodziewać się mam prawo. Powinność tę jedynie na teraz widzę przed sobą. Czekam tylko skinienia Bożego. Zamierzam uprzedzić pismem widzenie się moje. Ufam w miłosierdziu Bożem, że skoro czas naznaczony przyjdzie znikną przeciwności, znajdując się środki materyalne, i t. d.

Czekam wiadomości od ciebie. Mój adres : *M. André, Avignon, poste-restante.*

Jak tam urządziłeś się z braćmi wedle tego cośmy mówili z sobą w Paryżu i w Montereau?

Uścienięcie moje bratnie przesyłam tobie.

Andrzej Towiański.

Adres mój komunikuj bratu Karolowi.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

28 Decembra 1848.

Mistrzu i Panie,

Dotąd nie mam nic takiego donieść, czémbym odplacił tobie za pociechę sprawioną ostatnim listem. Dotąd nie jesteśmy w stanie tak zejść się z braćmi, aby z tego zejścia się, stał się krok postępu. Bracia rozdzieleni na kilka stronnictw, unikających siebie na wzajem. Nie ma tam nienawiści ale nieufność zbyt długo karmiona. Mam wielką nadzieję że wkrótce, wspólnie z bratem Karolem poruszymy braci w sposób który im ułatwi zbliżenie się. Przychodzi czas żebyśmy długą naszą pracę duchowną w idei Napoleona i związku jej chrześcijańskim z losami narodów, dalej posunęli czynem publicznym. Jeden z członków rodziny Napoleona Hieronim, jest wyraźnie wskazany jako osoba pośredniczą między nami i urzędem. Hieronim teraz rządca walidów. Postawiony w miejscu *au-dessus*

des agitations humaines (słowa *Monitora*). Dawne moje z nim stosunki. Przed rewolucją powiedziałem mu w szczegółach co ma nastąpić i nawet w jaki sposób będą do rządu powołani. Mamy pierwszy raz już to ułatwienie, że bez wyteżenia i poprzedniej walki możemy przed nim w swobodzie pełną sprawę stawić. Nasz zamiar jest udać się razem do niego, rzecz mu całą wystawić i złożyć mu noty z różnych pism twoich o Napoleonie jako skarb dla Francji i dla jej urzędów. To pierwszy krok. Brat Karól to w całości podziela.

Blizki także czas abyś sam do Francji odezwał się, ogłaszając pismo do elektorów, do tych milionów wyborców. Przy nich jest właściwie *la souveraineté*. Izba wkrótce albo się rozejdzie albo nowe wybory nakaże. Mnie się zdaje że to pismo twoje (bo go nie zdołamy sami wykonać) powinno być ogłoszone jako wyraz koła, bez twego imienia na podpisie. Mnie się zdaje że odezwać się właściwie Tobie żywym głosem, przed izbą lub urzędem.

Stanie się to w sposób regularny, mam nadzieję, nie zbyt późno. Do nas należy ułatwić to odezwaniam się i przygotować pismo do narodu o którym mówiłem, przez nas powinno być najsiłniej ogłoszone, w czasie jak wskażesz a w sposób jaki się da wypracować. Wszakże czas tego zbliża się.

Składam tobie uczucia moje synostwa na jedyne wiązanie tego-roczone.

P. S. Siostrze Karoliunię przesyłam sto franków, z owych które miały jej być wręczone w Montenerreau z dawnego rachunku.

A. M.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Avignon, 2 Stycznia 1849.

List twój ostatni otrzymałem. Dziękuję tobie, kochany bracie, za to snucie twoje w sprawie Bożej. Odpowiadając na to, o krywam tobie obecne położenie moje.

Od Maja aż do Października zeszłego roku spełnionym został naznaczony mnie zakres służby dla Francyi, spełniony w duchu tylko jako wszelka realizacya nie dopuszczoną mnie była. W kolei nastąpiła pewność czynienia z Papieżem, a po spełnieniu téj powinności mam znowu czynić z Francją. Dotąd trzymam się tego porządku, ale wiadoma tobie jak droga moja zależy często od dróg człowieka, jak do dróg tych w służbie mojej stosować się muszę. Droga którą szedł Izrael zakreśliła Chrystusowi drogę na Golgotę, drogę nie naznaczoną w Najwyższej myśli. Inna droga przyjęta przez Izraela otworzyła by Chrystusowi drogę skuteczniejszych ofiar dla człowieka. Tak dziś obojętność Papieża na cel jego prawdziwy, a ruchy czystsze Francuzów ku celowi ich prawdziwemu (na co zdaje się zachodzić) mogą powyższy porządek trzymamy przezemnie, odmienić zupełnie.

Czynienie wasze publiczne, odezwa do narodu Francuzkiego, nie zdaje mi się być właściwą w obecnych okolicznościach. Powinnością już stało się dla sługi epoki, pełniącego wolę Bożą, nie czekając wezwania zajmować publicznie pole misyi swojej, zapowiedzieć narodom a naprzód Francyi czém jest, po co przybył, co daje. Wiele już przedstawiono o mnie Francyi, i z katedry twojej i potem i z czasu więzienia mojego. Podaniu tego pierwszego publicznego kroku przezemnie, wszystkie publiczne kroki wasze jako popierające krok mój, właściwemi będą.

Co do zamiaru waszego złożenia Hieronimowi not o Napoleonie—krok ten wasz może wywołać przed czasem naznaczonym działanie moje na polu francuzkiém — ztąd proszę was o pewną pauzę w dokonaniu zamiaru tego, nim się wyjaśni czy przed czynieniem z Papieżem można nam czynić publicznie z Francją— a życzyłbym aby i ten krok wasz był poparciem pierwszego kroku mojego. Proszę abyście nie przerywali zamiaru waszego, abyście gotowali tę służbę waszą, bo czas na to może rychło nastąpić — a wszelkie działanie twoje prywatne z Hieronimem, bez składania not (jeślibyś do tego miał czucie) uważam jako stosowne w każdym czasie i pożyteczne do sprawy.

Zapowiedzenie moje do narodu Francuzkiego złożyć zamierzam w ręce Prezydenta Rzeczypospolitój — nie mogę czynić z narodem, pomijając urząd.

Takie jest dziś położenie moje — do tego o czém mówiłem tobie w więzieniu jakieś mnie odwiedzał. Pułkownik Dumoulin, adjutant niegdyś Napoleona a dziś, jak słyszę, należący do świty Prezydenta, stał się w więzieniu ważnym narzędziem zelzenia niedoli mojej, a może stać się narzędziem pewnym ułatwienia służby mojej dla Francyi — był najprzeciwniejszym sprawie Bożej jako i temu wszystkiemu co tylko atmosferę ziemską przechodzi — po pewnym czasie nagle zmienił ducha, wołał publicznie i zagrzewał mnie abym *mojego* nie puszczał, abym wśród przeciwności w *mojem* dotrwał — że Francya po oporze przyjmie w końcu prawdę i uzna że jest podobna Bogu zesłać przez człowieka dla Francyi cząstkę światła miebieskiego, i t. d., i t. d., w końcu oświadczył mnie że służyć pragnie na téj drodze mojej. Taki duch był w nim, a może już go nie ma. Okoliczność ta wszakże zasługuje na uwagę waszą.

W rozmowach waszych ostatnich poczuliśmy ten ton który wydany i wytrzymały przez ciebie chybić w skutkach swoich nie może, bo albo zespoli braci pod chorągwią sprawy świętej, albo zaciągnie opornych w rachunek przed Bogiem który rozdzieli wezwanych od wybranych. Poczuliśmy jako w obu razach powinność twoja dopełnioną będzie i staniesz czysty, wolny przed Bogiem i przed duchem braci — nie idzie nam o skutek, idzie o danie przy czyny do skutku, idzie o spełnienie powinności naszój.

Zbliża się już czas pisania do Papieża, o czém was zawiadomię.

Za uczucia twoje najczulój dziękuję tobie, kochany bracie! Z mojej strony przesyłam tobie życzenie na rok rozpoczynający się wszelkiego dobra, wraz z modlitwą moją za ciebie do dawcy wszelkiego dobra.

Twój brat

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Avignon, 11 Lutego (1849?)

Od dawna, bracie kochany, nie mam wiadomości od ciebie. Co z tobą? Co z kołem? Czy przeciągasz stosunki twoje z rodziną Bonapartych? Wszelkie tam twoje działania (oprócz złożenia not moich na co czas jeszcze nie przyszedł) uważam jako bardzo pożyteczna dla sprawy. Ja stoję na drodze mojej do Rzymu, oczekując na tę służbę pozwolenia Bożego. Oby się już ta służba zbliżyć mogła! czego tęsknie pragnę. Jest to bowiem forteca na drodze naszej, bez przejścia której dalej iść nie można. X. Duński wzrasta coraz więcej w duchu gorliwości dla sprawy. Zamierzył on w interesie sprawy udać się do Rzymu. To wyraźne narzędzie Boże ułatwiające nam. Może wypadnie przez niego przesłać Papieżowi pismo moje uprzedzające, jako wiesz, służbę moją.

Pozdrawiam i uściskam ciebie.

Andrzej Towiański.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO

Batignolles-Monceaux, 25 Lutego 1849. Rue de la Santé, 12.

Mistrzu i Panie,

Nim odebrałem list twój przedostatni, były tu już powody wstrzymania się w krokach które zamierzałem. List twój to wstrzymanie się zatwierdził. Tu zewnętrznie mało co zaszło ważnego. Duch politycznie kierujący Francją jest zachwiany i znizony, ale maszyna rządowa idzie koleją swoją, chwila zaś kiedy podobna będzie, zatrzymać ją lub gdzie indziej ruszyć, ta chwila nie zdaje się być bliska. Z Hieronimem i jego synem czekałem na dzień wolniejszy dla nich; ledwie w przeszłym tygodniu czas upatrzyłem. Może z nimi spoty-

kanie się już nie tak niebezpieczne jak dawniej (kiedy mię podejrzevano o intrygi lub chorobę zmysłów), wszakże zawsze trudne. Bo tu jeszcze wszystko w chaosie, zatrudnienia władz nieuporządkowane, wszystko robi się wysileniem i pędem. Tłum ludzi od rana do nocy czeka na audyencyą a w chwili kiedy byłem kilka depesz i takich że trzeba wnet dać odpowiedź. Strudzeni są do nieopisania, a Prezydent aż do straty sił fizycznych. Trzeba pozyskać takie zaufanie, ażeby rozmowy zażądano a wtenczas i chwila się znajdzie. Zdaje mi się że to nastąpi. Wszelkie zaś natarcie siłą jest mi w sumieniu wzbronione i z mojej strony byłoby zupełnie bezowocne.

Z ogółem braci żebym teraz stanął na czém pewnym nie widzę sposobu. Ilekroć sam jestem, rzecz zdaje mi się prosta i łatwa, ale za każdym spotkaniem się osobistém z którym z braci, widzę żeśmy daleko od tego aby zejść się w czuciu żywym i płodnym. Wielu z nich ma ze mną ton księdza Jelowieckiego w Rzymie « popraw się! » a razem « poddaj się mnie ». Są i tacy którzy już miłość własną wmięszali w ten długi proces przeciwko mnie. Wezwać ich w taki sposób, ażeby się sumienia poruszyły, sądy zniknęły, i żądza braterska zajęła się, jest nad moje siły. A z rozmów ogólnych, gdzie każdy w ogóle zgadza się, jak Polak z Rossyaninem zgadzają się w życzeniach dobrych dla rodzaju ludzkiego, ale sobie na wzajem zguby prędkiéj życzy, z takich rozmów, nie ma skutku.

Od widzenia się twojego z Papieżem główna rzecz zależy. Naszym powinno być trudem, wyjednać sankcyą Bożą dla społeczności nowéj pragnącéj z ducha wywiązywać się na świat. Bez stopnia bólu odpowiedniego niedoli dusz, przez starą społeczność, wytrącanych lub opuszczanych, téj sankcyi nie wyjednamy tu sobie. Kilka osób w kole ducha są trapieni i muszeni do wyboru drogi między starém a nowém. Szkoda że dawniej nad tym główném zadaniem nie pracowali. Teraz to na nich jak coś niespodzianego spadło. Największa zaś liczba naszych tego punktu ani tknęła duchem, lubo wszystko mają i na pismach i w głowie co ku temu należy.

Brata Karola widuję niekiedy. Mówię mu (jak zawsze) otwarcie

— co zamysłam lub czuję. Czy on to znajduje dobrém czy złém nie zawsze mi wiadomo.

W tych czasach generał Cavaignac, po salonach, kilkakroć mówił o tobie, dodając że niesprawiedliwie ciebie uwolnił, że powinien byś pójść na pontony, że ma dowody win, że pani Mickiewiczowa tego dokonała, wpadłszy na niego tak że mogłaby Raspaila i Blanqui wypuścić, etc., etc. Słyszac o tém wystawiałem Celinie potrzebę widzieć się z Cavaignakiem i rzecz mu dalej rozjaśnić. Dotąd nie można było generała zastać w domu.

Adam Mickiewicz.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Milhuza, 27 Czerwca 1849.

Bracie Adamie! Kiedy po otwarzeniu się epoki téj chrześciańskiej, w dopuszczoném wodzeniu na pokuszenie uległ człowiek mocy złego, zawiera Bóg służbę moję dopóki złe z owoców własnych poznaniem nie będzie i nie zrodzi się pragnienie tego dobra które Chrystus podał. Opuszczam pole służby mojęj które pełniac wolę Bożą przez trzynaście miesięcy na ziemi francuzkiej zajmowałem, udaję się do Szwajcaryi, gdzie jako dotąd oczekiwać będę wezwania Bożego do powinności mojęj, gdzie nie przestanę błagać miłosierdzia Bożego o niewodzenie - dalej na pokuszenie a wybawienie od złego i uweselenie ziemi jasnością obiecanego dnia Bożego.

Nie wątpię że uczucia te dzielone są przez braci moich, że miłość i ofiary nasze dla braci Francuzów (na których spoczęła myśl Boża rozpoczęcia dnia Bożego) nie przerwą się u nas dla upadku ich, dla niedoli ich, że przez slugi Chrystusowe charakter chrześciański wytrzymaany będzie. — Te słowa moje komunikuj braciom — a ciebie bracie Adamie! niech miłosierdzie Boże zasila w niesieniu brzemienia urzędu twojego w służeniu braciom, aby na stanowisku naznaczoném przetrwali te ciężkie czasy pokuszenia, na stanowisku na którym tylko jest błogosławieństwo Boże dla nas, jest siła i bezpieczeństwo nasze.

Uściśnienie bratnie przesyłam tobie i wszystkim braciom moim.
Brat i sługa wasz,

Andrzej Towiański.

Do KSIĘDZA EDWARDA DUŃSKIEGO.

Biningen, 7 Lipca 1849.

Szanowny Kapłanie i Najmilszy w Chrystusie bracie mój!

Doszła mnie wiadomość że zamierzyłeś bronić przed arcy-biskupem paryzkim prawdy krzywdzonej w sługach sprawy Bożej — oby Bóg zasilał cię na tej drodze poświęcenia się dla chwały Bożej, dla postępu bliźniego, oby był nagrodą za trudy, za ofiary i woje.

Powinnością jest moją zwrócić uwagę twoją, szanowny kapłanie! na ważną materję objawień która jak słyszę jest przedmiotem pisma twojego do arcy-biskupa paryzkiego.

Na objawieniu oparta jest misya moja. — Objawiona wola Boża jest wskazówką wszystkich czynności moich. — Ciemny z siebie proch i wśród ciemności które ziemię ogarnęły, jakżeby mógł bez tej pochodni trafić do celu naznaczonego? —

Od pierwszej młodości nosiłem w sobie myśl Bożą która spoczęła na mnie — a widząc niegodność moją, długo nie śmiałem wydawać ciałem i czynem co duch mój czuł, co nosił w sobie. — Wejrzał Bóg w miłosierdziu swoim na sługę swojego i wola Boża objawiona duchowi, człowiekowi objawioną została — Duch Święty który mówił do Ducha, przemówił do człowieka dla wsparcia wiary jego, dla ośmielenia bojaźliwości jego, dla zasilenia słabości jego — oparty na prawdzie którą nie tylko duch mój ale i człowiek zobaczył, spełniać począłem wolę Bożą równie widząc niegodność i słabość moją a więcęj ufając miłosierdziu i potędze Bożej.

Najwyższa wola nie powołała mnie do powinności proroczej, to jest do oddania człowiekowi tego co z wyżej dla człowieka schodzi. — Najwyższa wola powołała mnie do powinności sługi człowieka

w epoce téj Chrześcijańskiej, służy człowieka na polu praktykującego się, spełniającego się, żyjącego przez człowieka słowa Bożego — powinnością moją jest to co dotąd w tak wielkiej obfitości zeszło na ziemię (co podaném przez Chrystusa zostało po otworzeniu ofiarą Baranka pieczęci Nieba a dla niemocy człowieka zasłoną tajemnic ewangelicznych zakrytém zostało i co w wiekach świętokradzko wydartém Niebu zostało przez człowieka), ucieleśnić, przez ciało, przez ziemię przeprowadzić, mową związaną, pojętą, we właściwej ziemskiej odzieży wydać, w czynie, w spełnieniu, w życiu okazać, zastosować do praktyki, do czynu, do życia, trafiać do ducha człowieka zakopanego, uwięzionego w ziemi, przekonywać rozum stosując się do tego manowca na którym stanął człowiek, uzyskiwać drgnięcie ducha dla prawd słowa Bożego, zespalać się w Chrystusie z kornem prawu Chrystusowemu i w spółce bratniej chrześcijańskiej prawo to spełniać na polu życia prywatnego i publicznego, lub opornego prawu Chrystusowemu, po dopełnieniu naznaczonej miary usługi, sądowi Chrystusa zostawić, tak ukazać w zastosowaniu do praktyki, do życia prywatnego i publicznego; drogę na epokę tę Chrześcijańską, która droga jest częścią téj wielkiej drogi którą Chrystus przeszedł, ukazać i podać na wszystkie epoki, na cały peryod słowa Bożego.

A powinienem dopełnić to czerpiąc tylko ze źródła przez Chrystusa otworzonego i do czerpania na wieki człowiekowi podanego, opierając się tylko o pień Chrystusowy w którym jest wszystko złożone dla człowieka aż do skończenia świata, z którego pnia epoki chrześcijańskie jako gałęzie wyprowadzić się mają w wiekach chrześcijańskiego postępu człowieka, aby po spełnieniu się czasów ten pień z swojemi gałęziami, to drzewo rodzaju, ten płód miłości Chrystusowej, jako gałąź wielkiego drzewa Bożego do całości swęj przyłożoném było.

Stawię tobie Kapłanie! ten rys najogólniejszy powinności moich, abyś tę prawdę wyprowadził: że w służbie mojej nie odkrywam dla człowieka objawień które otrzymuję z miłosierdzia Bożego dla czynienia sprawy Bożej, dla czynienia służby mojej — że objawienia,

mowa Ducha Świętego do ducha człowieka, to co z nieba idąc niebem jest dla człowieka, do rozbioru i sądu człowieka, nie należy

Skoro nato będzie wola Boża, pod rozbiór i sąd urzędu Kościoła Chrystusowego poddam nie objawienia to źródła najświętsze, przedmiot czci i korności człowieka, ale użytek z tego źródła wyciągnięty przezemnie, poddam ucieleśnienie i zastosowanie moje, poddam siebie i czyny moje — rozbiór i wszelki sąd siebie i tego co odemnie idzie z pokorą i z winną uległością przyjmę.

Przed Ojcem Świętym jako przed Najwyższym urzędem moim pragnę odkryć tajemnice ducha mojego, abyśmy zespoleni w Chrystusie ukorzyli się przed tém co ze źródła miłosierdzia Chrystusowego wypłynęło dla wsparcia i rozszerzenia w epoce téj chrześcijańskiej tego co przed wieki z tegoż źródła wypłynęło w samém dziele odkupienia człowieka.

Polecam siebie modlitwie twojej Kapłanie! miłości i spółce chrześcijańskiej.

Brat w Chrystusie i sługa twój,

Andrzej Towiański.

SŁOWA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Zurych, 24 Września 1850 r. (1).

Najmilsi Bracia!

Abyśmy jako chrześciance oddali tę usługę zesłemu bratu naszemu, usługę która nie jest ostatnią, która jest początkiem usług należnych od nas, przypominam wam następną prawdę:

Spełnianie woli Bożej, słowa Bożego, ofiara przez Pana naszego Jezusa Chrystusa podana, zbawia ten i tamten świat; oprócz téj nie ma innéj drogi zbawienia. Oba światy pełniąc wolę Bożą, ofiarując się, ofiarą budząc do ofiary i do spółki, pomagają jeden drugiemu.

(1) W dzień pogrzebu Napoleona Wysockiego. (P. W.)

Kiedy człowiek modli się w ofierze za umarłego, kiedy łączy się z interesem Boga i bliźniego, budzi i pomaga do przyjęcia ofiary, budzi do spółki, do życia, do pełnienia w spółce woli Bożej.

Modlitwa za umarłych wielką ma siłę, duchowi w ciele łatwiej jest niż duchowi bez ciała obudzić ruch, skruszyć się, ofiarować się. Duch bez ciała potrzebuje i pragnie ogrzewać się przy ogniu ofiary palącym się w człowieku.

Smutny nader stan, wielkie trapienie jest ducha, który poruszyć się, skruszyć się i zespolić się z nikim nie może na tamtym i na tym świecie. Stan ten odosobnienia jest męczarnią której człowiek nie wyobraża. Jedno westchnienie do Boga człowieka za umarłym zbawić może, bo ułatwia ruch, skrucę, ofiarę, życie, spółkę.

Oprócz tej pobudki, człowiek jako wygnaniec na tym padole, otoczony zewsząd niebezpieczeństwami, z pomnożonymi rachunkami i trudnościami, czuć powinien że zginąłby na wieki bez miłosierdzia Bożego, sądzony i prowadzony wedle samej sprawiedliwości Bożej. Aby zasługiwać na miłosierdzie, wołać do miłosierdzia powinien dla siebie i dla całego braterstwa, dla tego i tamtego świata, dla żywych i dla umarłych; modlić się na wzór Chrystusa powinien, składając pragnienie przed tronem Boga i dodając: nie moja ale twoja wola Ojcze! niech się stanie. Człowiek bez bojaźni, bez interesu, nieproszący o miłosierdzie dla siebie i dla bliźniego, staje się miłosierdzia niegodnym.

Obowiązkiem jest chrześcianina składać Bogu owoc ten miłości Boga i bliźniego, pragnienie dla siebie i dla bliźniego nieba, postępu, zbawienia, zajmowania wraz wyższych szczebli drogi Bożej; pragnienie abyśmy wszyscy w spółce naznaczonej zbliżali się do wysokości słowem Bożem naznaczonej, do żywota wiecznego.

Kto nie modli się za umarłych braci, ten pozbawia siebie spółki naznaczonej z tamtym światem, pozbawia się naznaczonej w tej spółce pomocy.

Kto miłuje, ten pragnie, ten ofiaruje się, ten owoc miłości swojej składa Bogu w wylewie ducha, w modlitwie prawdziwej.

DO ARCYBISKUPA PARYZKIEGO.

Zurych, 8 Grudnia 1850.

Odzywam się do waszój miłości, J. O. arcy-biskupie, w uczuciu zaufania synowskiego jako do ojca; w uczuciu poddania się należnego w Jezusie Chrystusie, jako do władzy mojej najpierwszej, prawej, właściwej. Odzywam się w sprawie dotąd prześladowanej, jaką Andrzej Towiański czyni i podaje. Sprawa ta stała się zadaniem mojego sumienia, bo ją uważam za najważniejszą, jaka od przyścia Zbawiciela na świat pojawić się mogła w Chrześcijaństwie; bo jej nie odłączam w sumieniu mojem od sprawy Kościoła, od sprawy zbawienia mojego, i sądzę przed Bogiem, że stanie się ona równie ważną dla każdego, w czasie kiedy człowiek złożywszy owoce niemiłości swojej, poznawać zacznie prawdę Bożą w świetle Bożem, poznawać to co jest w istocie, a nie to co wola i płochy sąd człowieka przedstawia. Tak mi tę prawdę pokazuje bojaźń Boża, tak gorliwość moja na drodze chrześcijańskiej, tryumfu Chrystusa Pana i Jego Kościoła szukająca, tak miłość pragnąca spełnienia się woli Bożej, pragnąca zbawienia własnego i każdego bliźniego.

Wyznaję w pokorze i boleści chrześcijańskiej że przez długi czas byłem przeciwnikiem tej sprawy, zostając w niewiadomości, gdy po przybyciu z Rzymu do Paryża w roku 1842, w gorliwości o wiarę nowego kapłana znalazłszy się wobec tak nadzwyczajnego wydarzenia, wśród zdań przeciwnych sobie, a niewziąwszy potrzebnej ofiary i energii chrześcijańskiej, dla poznania rzeczy tej w jej istocie, opierałem się więcej na niedokładnych przedstawieniach, sądziłem więcej z litery i doktryny jak z ducha Kościoła; tém osłabiłem pierwsze czucie które wydobyło się z duszy mojej, i z duszy współbraci moich w Rzymie naówczas razem będących, na pierwszy pogłos « że Bóg czyni miłosierdzie swoje »; czucie że może Bóg uczynić miłosierdzie swoje przez organ jaki Jemu wybrać się podobna, że położenie Chrześcijaństwa i narodu naszego tak jest cięż-

kie, że bez pomocy wyraźnej nieba, wyjść z niego siłami ludzkiemi i sposobami znanemi dotąd człowiekowi niepodobna..... Czucie to chrześcijańskie objawione w duchu wielu, nie utrzymało się w człowieku, bo człowiek nie realizując ducha swojego, nie żyjąc w wolności i prawdzie chrześcijańskiej ducha, nie wierzy już praktycznie wpływowi nieba na rządy tego świata. Gdy jednak głos sumienia długo tłumiony wołał i niepokoił duszę moją, gdy wiele znaków wewnętrznych i zewnętrznych budziło mnie, roku zeszłego w miesiącu Czerwcu zbliżyłem się w swobodzie chrześcijańskiej, wśród tego chaosu zdań niepewnych, do osoby Andrzeja Towiańskiego, aby w rozmowach braterskich bez sądu naprzód zatrzymanego, powziąć o wszystkiem co podaje bliższe i jasniejsze wyobrażenie, aby poznać usługę którą ogłosił, że z woli Bożej czyni dla człowieka, aby usługę tę przyjąć, o ile ona okaże się czyniona z woli Bożej, dla rozszerzania królestwa, dla podniesienia Kościoła Chrystusowego, dla zbawienia, dla postępu człowieka, aby tak dopełnić obowiązek chrześcijanina, który wezwany jest czuwać bez przerwy na wołanie Chrystusa rządzącego światem do skończenia świata, na wołanie idące wprost do ducha człowieczego lub przez narzędzia naznaczone. Jako sam Pan wyrzekł... « ten mi jest naczyniem wybranem aby nosił Imię moje przed narody i królami... powiadam wam iż jeśli ci milczeli, kamienie wołać będą. » (*Dzieje* 9, 15, *Luk.* 19, 40).

Co widziałem, czego na sobie doświadczyłem tego świadectwo złożyłem już w liście adresowanym do wielkich wikarych generalnych panów Buquet i Ravinet, a w czasie późniejszym w nocy do rąk księdza Buquet złożonej; oprócz tego o ile mnie sposobność podobną była, świadectwo moje w ustnym tłumaczeniu się mojem składałem przed urzędami mojemi. W roku bieżącym również budzony w sumieniu mojem, poczułem powinność moją zbliżyć się powtórnie do osoby Andrzeja Towiańskiego, dla przypatrzenia się bliżej życiu i czynnościom Jego, dla przyjęcia niektórych potrzebnych mnie wyjaśnień, dla dopełnienia pracy rozpoczętej w przedmowie tak rozciągłym i tak ważnym. Przy pomocy Bożej

dopełniwszy poczutęj powinności, przesyłam waszłej miłości J. O. arcy-biskupie świadectwo moje acz niezupełne, nie wydające całego widzenia i czucia mego. Pospieszam to uczynić jako pogorszący się coraz stan zdrowia mego, przypominając zbliżającą się ostatnią godzinę moją, ostrzega mnie, abym nie stanął przed sądem Bożym z ciężarem niedopełnionej powinności, zatrzymania świadectwa prawdzie należnego. A nie przestaję błagać miłosierdzia Bożego, aby utrzymać raczyło słabą nić życia mego, i pozwoliło mnie osobiście żywém słowem uzupełnić świadectwo moje, i zrealizować w życiu mojem to co czuję w głębi duszy mojej.

W zbliżeniu tém mojem powtórném, w poznaniu więcej osoby Andrzeja Towiańskiego, i sprawy jaką czyni i podaje, każdodziennie jaśniej przekonuję się o miłosierdziu Bożém, jakie przez organ ten za dni naszych schodzi dla człowieka.

Usłyszałem najwyższe prawdy dotyczące się ducha człowieczego i wszystkich stosunków jakie obejmuje życie człowieka na drogach prywatnych i publicznych, prawdy wydawane w miłości, jasności i w prostocie, jakich za dni naszych, wśród mętu i rozbioru samym zimnym rozumem, trudno już posłyszeć; usłyszałem ton, jakiego już na ziemi trudno gdzie znaleźć, ton ofiarą trzymany, przypominający najbliższy ton Zbawiciela, zachowany w ewangelii; usłyszałem przypomnienie wszystkich prawd religijnych sprowadzonych do jedności chrześcijańskiej, chwałę Bożą i postęp chrześcijański człowieka jedynie na celu mającej. Rozjaśniona została myśl Boża, przez Chrystusa Pana w słowie ucieleśnioném podana i spełniona, a człowiekowi do spełnienia zostawiona na wieki aż do końca świata; rozjaśniona myśl Boża nad stworzeniem całym, rozjaśnione słowa Świętego Pawła : « aźbyśmy się wszyscy skupili w jedność w meża doskonałego, w miarę zupełności lat Chrystusowych!... I samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolnictwa skażenia na wolność chwały Synów Bożych..... »

Widziałem mądrość rozwijającą najwyższe zadania religijne i wiążącą je razem do prawd najpraktyczniejszych życia prywatnego i publicznego, a jednak człowiek ten nie ma nauki książkowej, od

młodych lat swoich był już wołany i party do życia wewnętrznego, do snucia z ducha swego i do szukania w świetle Bożem jedynie rozwiązania wszelkich zadań i trudności życia człowieka.

Widziałem ofiarę jaką mąż ten trzyma; do jakiej powołuje człowieka, siłą ofiary téj łącząc i stosując słowo Boże do życia prywatnego i publicznego. Nowy Mojżesz, łączący prawo religijne z prawem politycznym, obejmuje i poddaje całe życie człowieka jednemu prawu słowa Bożego; wprowadza jedność i harmonię w życie człowieka; ofiary téj głównie naucza słowem, życiem całym i przykładem.

Główna treść missyi Jego jest przypomnienie i wykazanie istoty prawa Chrystusowego, ofiary prawdziwej, ofiary czynnej, żyjącej, praktykującej się, któraby wprowadzała życie i panowanie słowa Bożego na ziemi; aby człowiek w części jemu naznaczonej mógł stać się organem Ducha Świętego, aby Duch Święty dotykający człowieka, mógł żyć przez człowieka. Kiedy dla odrzucenia ofiary, człowiek przez wieki medytował a niespełniał słowo Boże; rozdzielał jedność słowa Bożego; połączenie to, ta jedność w duchu i w życiu człowieka, jest obecnie naznaczona człowiekowi, a sługa ten Chrystusa powołany jest, aby wyjaśnił i przykładem swoim ułatwił spełnienie tego naznaczenia Bożego, téj woli Bożej.

Wyznaję waszój miłości, J. O. arcy-biskupie, że na drodze żywota mojego nie napotkałem człowieka, w żadnej nie czytałem księdze, któraby pokazała tak wysokie i wielkie pojęcie o ofierze Jezusa Chrystusa, jak ją pokazuje Andrzej Towiański. Z wyjaśnienia tego widzi człowiek nizkość swoją, widzi odległość i przestrzeń, jaka go oddziela od ofiary Chrystusa. Widzi ofiarę jaką dotychczas spełniał a jaka mu do spełnienia pozostaje, widzi miłość Chrystusa, widzi czém jest Chrystus dla człowieka po wszystkie wieki, widzi, że miłością tą i ofiarą położoną, zaciągnięty jest w rachunek, i że nie wybiegnie się od drogi, jaką jemu słowo Boże zakreśliło — « niebo i ziemia przemienie, a słowo Pańskie trwa na wieki... »

W ofierze téj utrzymanej połączona jest razem najwyższa i praw-

dziwa wiedza rzeczy wyższych i ziemskich. Na tym przykładzie żyjącym, spełnia się myśl Boża, przypomina się i okazuje się dzisiejszemu człowiekowi, jedynie w rozumie swoim mądrości szukającemu, że tylko ofierze chrześcijańskiej i świętości żywota prawdziwa mądrość Boża towarzyszy,

Nie mam żadnej wątpliwości, że w ofierze tój nosi on wiedzę i siłę dla spełnienia misji swojej, dla podania pomocy człowiekowi w każdym jego położeniu, i wszystkim obecnym urządóm na ziemi.

Dla tój to ofiary, której człowiek odrzucać nie przestaje, znajduje sługa ten Chrystusa, tyle przeciwników i nieprzyjaciół, lubo nikomu na ziemi nic złego nie uczynił. Bolesna nasuwa się uwaga, że jak w początkach zbawienia swojego odpychał człowiek Zbawiciela swojego, jedynie że go powoływał do ofiary, otwierając niebo i żywot wieczny, ułatwiającej życie to doczesne, zdejmującej ciężki krzyż ziemi, tak i obecnie, widzę to jasno każdodziennie, po zbliżeniu się do tego męża, że jedynie ofiara wyższa przez niego trzymana i podawana, wyzywa i obraża obecnego człowieka, upadłego pod przeciwnościami jakie mu ciało, świat i szatan stawiają.

Byłem świadkiem i odbierającym zarazem nie jedną łaskę przez organ i pośrednictwo tego sługi Chrystusowego; widziałem owoce usługi Jego oddawanę udającym się do niego różnego wyznania, różnych opinii. Pomijając wiele znanych mi zkądinąd przykładów, widziałem w ostatnich tych czasach, jak wykazaniem ofiary wyższej chrześcijańskiej, upokorzył i wprowadził do Kościoła kilku różnowierców, których Bóg na drodze jego postawił. Byłem świadkiem aktu wejścia na łono Kościoła jednej protestantki, która akt ten odbyła w opactwie Einsideln, w obecności zgromadzonych na wielką uroczystość wysokich urządów Kościoła, którzy z radością chrześcijańską poznali Ducha Chrystusowego, ducha katolickiego przyjętego do serca. Akt ten i złożone pismo przez neofitę wykazujące jój wiarę i uczucie, a razem świadectwo pomocy odebranej od osoby Anđrzejka Towiańskiego, waszj miłości składał. W czasie nieco późniejszym, siostra tójże

osoby a matka czworga dzieci, które były chrzczone i chowane w duchu protestanckim, weszła równie na łono Kościoła, i dzieci wszystkie odbierają już wychowanie katolickie. Widziałem i inne osoby z uporem i twardością protestancką, przyjmujące wyjaśnioną sobie ofiarę i w przyjętej ofierze składające cześć w duchu i w prawdzie dla Chrystusa, cześć dla Najświętszej Panny, cześć dla Kościoła Chrystusowego. Między innymi jest jeden Minister (ksiądz) protestancki z Niemiec, już po raz trzeci o padeset mil drogi do źródła Sprawy Bożej przybywający, który nie wątpię, że w czasie swoim, okaże aktem zewnętrznym, w formie, co już w duchu swoim nosi.

I to jest główne świadectwo, jakie z mego stanowiska, jako kapłan, przenieść do waszej miłości powinienem; ofiara trzymana, główny to charakter chrześcijański, którego nikt z błędników wiary przyjąć na sobie ani go utrzymać nie potrafił. Djabł wszystko może naśladować, najświętsze formy przyjmie, tajemnice zbada, ofiary tylko nie przyjmuje, miłości ku Bogu nie obudzi... ucieknie zawsze od krzyża Chrystusowego. Sługa ten Chrystusowy ułatwia jeszcze człowiekowi spełnienie słowa, utrzymanie ofiary, przez zdjęcie zasłony z niektórych tajemnic, które mądrość Boża na czas naznaczony dla człowieka zachowała; przez co ułatwia rozumowi człowieka pojęcie jaśniejsze prawd dotąd dla niego zakrytych. Ztąd to widzi człowiek sprawiedliwość i miłosierdzie Boże, budzi w sobie bojaźń Bożą na straszny sąd Pański, budzi ufność w miłosierdzie Boże; widzi że za odrzucenie Woli Bożej sam dla siebie staje się sędzią i karę zakreśla, widzi coraz jaśniej że usprawiedliwiony jest « *Pan w sądach swoich* » jak mówi psalmista. Człowiek idzie w ciemnościach lub w świetle Bożem. W Bogu nie ma żadnych ciemności, jak mówi Święty Jan. Bóg więcj poznany, więcj miłowany.

Ale w objaśnieniu tajemnic Bożych wiedzę i miłość człowieka rozszerzających, sługa ten Chrystusowy na wzór Chrystusa, wolności i dobrej woli człowieka przyjęcie światła niebieskiego zostawuje, objaśnia tylko bratu spłocemu się z nim w Chrystusie, który dla ułatwienia sobie drogi Chrystusowej, żąda od niego wyjaśnienia

i pomocy; pamiętny słów których Pan użył kiedy był pytany kim był Jan?... « *A jeśli chcecie przyjąć tenci jest Eliasz...* Tenci jest Eliasz który miał przyjść... Eliasz już przyszedł i nie poznali go... Eliasz ci przyjdzie i naprawi wszystko »; przyjmującemu światło w ofierze, jasnemi już stają się te słowa Pańskie, w tajemnicy do epoki téj zachowane.

W spółce chrześcijańskiej objaśniając wzywa każdego brata aby przystępował do poznania tajemnic Bożych, w bojaźni Bożej i w ofierze, w której tylko człowiekowi niebo objawiać się może, wedle słów Pańskich : « *Królestwo niebieskie gwałt cierpi a gwałtownicy je porywają* ». — Jako co wyszło z ofiary, ofiarą tylko może być przyjęte, pojęte i dla zbawienia człowieka użyte. W ofierze ducha przyjmuje człowiek, w téjże ofierze, w ciele i w czynie spełnianej, pojmuje i spełnia słowo Boże. Jedno prawo po wszystkie wieki do przyjęcia i zrozumienia słowa Bożego; pokora, wiara, miłość, ofiara... Musi człowiek w pokorze uwierzyć i w miłości przyjąć do serca słowo Boże, potem i rozumem zobaczy, bo rozum równie jest darem Bożym i nie może być przeciwnym myśli i dziełom Pańskim.

Gorszył się zatwardziały Izrael na słowa Pańskie : « *Jam ci jest chleb żywy który z nieba zstąpił...* Jeśli byście nie jedli ciała Syna człowieczego a nie pili krwi Jego nie będziecie mieć żywota w sobie... » Gorszy się i odrzuca słowo : « *to jest ciało moje, to jest krew moja...* » lub tłumaczy po swojemu odpadły od miłości chrześcjanin, pychą rozumu swojego bezofiarnie słowo Pańskie biorący i rozbierający. Skoro te wysokie tajemnice wyjaśnionemi zostały, skoro rozum na przeszkodzie stojący przekonany, zwyciężony został, jest już Izrael, są i tacy Chrześcjanie, niegdyś gorszący się co się już dziś nie gorszą a czczą w duchu i prawdzie najświętsze wyjaśnione sobie tajemnice.

Ale kiedy sługa ten Chrystusowy zostawuje woli człowieka przyjęcie ułatwienia przez poznanie tajemnic Bożych, bezwzględnie na wolę człowieka, *podaje wolę Bożą w słowie złożoną* na wszystkie wieki dla człowieka, podaje mowę, pismem, czynem i życiem ca-

łem. — Człowiek kładą owoce miłości lub niemiłości swojej, zaciągają się w rachunek przed Bogiem. Droga sługi Chrystusa w części naznaczonej, jest drogą Chrystusa.

Daję ten rys najogólniejszy o ile słabość zdrowia mojego uczynić to mnie dozwala. Świadcstwo które składa waszej miłości J. O. arcybiskupie, Karol Różycki, da wam poznać bliżej życie i naukę sługi Jezusa Chrystusa, naznaczonego na służbę człowieka w tej epoce; da poznać, jako ufam główne charaktery, po których zawsze Kościół Boży sługi sw., e wiernie rozpoznawał.

Karol Różycki, składający świadectwo, jest dawny żołnierz, który nie miał czasu i sposobności uczenia się z książek prawd religijnych. To co pisze jest przekazaniem tego co nosi w duszy swojej, tego co widział i słyszał, czego się dotykał od lat już dziesięciu, bliżej zespolony braterstwem chrześcijańskim ze sługą Chrystusowym. Karol Różycki znany jest w całej emigracji polskiej i po Polsce całej, jako prawy człowiek, jako waleczny żołnierz, jako wierny zawsze syn Ojczyzny, i wierny syn Kościoła, mimo ciężkiej epoki, jaką przeżył. W nim to, szczególnie w czasie naszej wojny 1831 r. przeciw Rossyi odbiło się prawdziwe czucie chrześcijańskiego ludu polskiego; on to przyjął hasło niezwykle w bitwach: *Sława Bogu*, które powtarzane żywiło ducha jego i podkomendnych jego, a obraz Matki Boskiej był jedynym sztandarem korpusu jego, którym dowodził wśród wielkich przeciwności z wyraźnym błogosławieństwem Bożem, które przypominało chrześcianinowi Polakowi wielkie czasy Izraela prowadzonego i wspieranego przez Pana Zastępów.

Pozostaje mi jeszcze dodać słowo objaśnienia o piśmie *Biesiada*.

Rozbior nauki Andrzeja Towiańskiego X. Semeneńko w broszurze swojej wywołał przed sąd publiczny, opierając się jedynie na piśmie, a raczej notach, w *Biesiadzie* objętych. Nie zdawało mi się za rzecz potrzebną i stosowną wchodzić w polemikę jaką X. Semeneńko rozpoczął. Droga to długa, mozolna i nigdy owoców chrześcijańskiego nie przynosząca. Uczucie i zdanie moje objawiłem w liście moim do niego z tego powodu napisanym, który czuję teraz za obowiązek waszej miłości przedstawić.

Od początku nie podzielałem dróg postępowania niektórych z moich współbraci kapłanów, nie podzielałem i nagaiałem sposób w jaki była ogłoszona Biesiada przez *fac-simile* w autografie; i skutek to swój zrobiło, dawało przez wiele czasu pastwę ówczesnym pismom emigracyjnym i krajowym do żartów i bluźnierstw, do krytyki bez miłości, o przedmiotach nierozjaśnionych niepomowanych.

Ta różnica widzenia i postępowania w przedmiocie tak ważnym, rozdzieliła mnie od początku z moimi współbraćmi należącymi ze mną do zgromadzenia, do którego zawiązku należałem. Zawiązek ten przez ś. p. Bohdana Jańskiego, głównego założyciela, uczyniony był widocznie w duchu sprawy Bożej, w duchu przez pierwszych członków zgromadzenia przeczucywanym tylko, a który w czasie późniejszym sługa Chrystusowy wyjaśnił, rozwinął, do praktyki, do spełnienia zastosował i powołał. Coraz jaśniej widzę to w sumieniu mojem że na zgromadzeniu tém spoczęła myśl Boża, poznania i służenia przed innemi sprawie Bożej, złożenia o niej świadectwa w prawdzie przed urzędami Kościoła. Powołani, naprzód opuściwszy ideę i ducha który ich połączył, nie spełniają myśli Bożej na nich spoczywającej, owszém najwięcej przykładają się do zatrzymania się jęj. Źródło z którego płynie niepokój sumienia dla człowieka, człowiek zawsze zamknąć usiłuje, tém uspokoić sumienie swoje.

To jest wszystko co obecnie czułem za mój obowiązek waszjej miłości J. O. arcy-biskupie przedstawić. Głos sumienia mojego woła, że misya męża tego idzie od Boga. Ofiarą, mądrością w ofierze z wyżej czerpaną, i życiem swoim świadczy on o misyi swojej, służy nieprzerwanie przyjmującym usługę jego, a stoi w gotowości do służenia każdemu człowiekowi i urzędowi człowieka, stoi w gotowości do podania im tego co jemu z wyżej do podania jęj naznaczono. Świadcę co widziałem, czego się dotykałem, świadcząc dopełniam powinności mojej, a nie do finie należy stanowcze zdanie o przedmiocie tak wielkiej wagi, należy to do urzędów które Bóg wyniósł na świecznik Kościoła swojego, którym powierzył rząd i kierunek tegoż Kościoła, którym powierzył staranie

o duszach ofiarą Zbawiciela odkupionych. Do wysokich to urzędów Kościoła należy, rzecz tak wielkiej wagi poznać i wydać zdanie, którego człowiek w dzisiejszym chaosie i ciemności oczekuje od pierwszych urzędów swoich.

Po uczynionym wylewie duszy mojej, po złożeniu u stóp twoich, J. O. arcy-biskupie, niniejszego świadectwa, ciężar mój staje się lżejszym. Bóg porucza swą sprawę urzędom Kościoła swojego, otwiera sprawie swojej wyższy szczebel, pole obszerniejsze na ziemi, i ufam że ją wesprze sposobami i drogami w jego tylko mocy będącemi.

Do niniejszego świadectwa dołączam świadectwo moje pierwsze złożone w liście do wielkich wikarych jeneralnych, o czém już wyżej mówiłem, dołączam listy do mnie pisane przez Andrzeja Towiańskiego i notę moję do rąk księdza Buquet złożoną.

Ksiądz Edward Duński.

Do MISTRZA.

Paryż, 17 Stycznia 1853. Rue Notre-Dame-des-Champs, 76.

Najdroższy Bracie, Mistrzu i Panie.

Życzenia twoje które ja wziąłem jako błogosławieństwo na ten rok aby ziściły się choć w części. Przyczyna długiego milczenia mojego była ta. Po ostatnim liście moim pisanym do Awenionu, czekałem na odpowiedź przez wiele miesięcy na próżno. Wnosiłem że nie życzysz abym dalszych rad od ciebie zasiągał, że nie chcesz abym do ciebie wprost zgłaszał się. Utwierdzały ten mój domysł osoby w bliższych i ciągłych stosunkach z tobą zostające. Bywałem już dawniej nieraz w tém położeniu, że czegoś żądałeś odemnie lub oczekiwałeś po mnie, czegoś mi nie objawił, a ja odgadnąć nie umiałem. Próbowiałem spotkać się wówczas z twojemi życzeniami, przedsiębiorąc kroki które mi się zdawały w kierunku tych życzeń, a które nie raz i mnie i drugich zdrożnie wiodły. Nauczony doświadczeniem, postanowiłem

w podobnych wątpliwościach czekać wyraźniejszej, wyższej woli. Położenie moje w tych czasach było zawsze trudne a często zagrożone. Teraz jestem bezpieczniejszy osobiście, ale jeszcze nie tak swobodny żebym mógł na jakiś czas oddalić się z miejsca pobytu. Obowiązki terażniejszej służby bibliotecznej nie wymagają wysilenia, ale mi zabierają pół tygodnia i dość są uciążliwe. Zdrowie moje nie raz mocno chwieje się, wszakże wraca do stanu zwyczajnego ilekroć mam spoczynek w samotności, o co trudno bardzo.

W dolegliwościach osobistych pocieszam się wpatrując się w ogół zdarzeń. Zdaje mi się że wszystko dąży do tego aby społeczeństwa i tych co nimi kierują postawić w konieczności zbliżenia się do prawd źródła które jest w tobie. Szybko w tym kierunku wszystko idzie i łatwości które teraz słowo prawdy znaleźć może ku czynnemu objawieniu się, z każdym dniem jaśniej ukazują się.

Mam więc nadzieję Mistrzu nasz że po długich twoich pracach u wiosł i sznurów, powoła cię Bóg w chwili stanowczej ku sterowi, a ztąd mam nadzieję że cię do téj chwili zachowa przy życiu i zdrowiem należném zasili. Czy mi wolno działać żeby tę chwilę zbliżyć? nie wiem. A w każdym razie bez twojej rady i pomocy nic nie przedsięwzmem coby mogło wpływać na jaki ważny kierunek, bo mi to nie wolno. Pomniejsze zaś zatrudnienia i działania, nie zdaje mi się aby miały zajmować twoją uwagę, na teraz. Odkładam pisanie o nich na później. W tych czasach spodziewam się znaleźć okazję pewną i szczegółowo zwrócić będę mógł uwagę twoją na niektóre punkty, w tym liście ogólnie dotknięte.

Racz przyjąć serdeczne moje pozdrowienie i uściśnienie. Od owych lat o których w liście twoim wspominasz aż do dziś dnia, uczucie w jakim do ciebie zbliżałem się i z jakim brałem pióro ilekroć pisałem do ciebie było na dnie i w istocie zawsze toż samo.

Brat i sługa twój,

A. Mickiewicz.

P. S. List ten spóźniony był dla braku adresu.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurych, 22 Stycznia 1833.

Dziękuję tobie, kochany bracie Adamie! za przechowanie uczuń twoich dla mnie od czasu naszych początkowych aż dotąd, dziękuję za przyjęcie życzeń moich w tym duchu w jakim one przesłane dla ciebie były. Ufam że łaska Boża w skutek pragnienia twojego da tobie światło i siłę dla spełnienia tych życzeń, że uczynisz to co tobie uczynić jest naznaczone w tém życiu wewnątrz siebie zewnątrz siebie, ufam że też łaska wesprze mnie w daniu tobie pomocy jakiej dla celu tego potrzebować odemnie możesz.

Łączę się z tobą w tém czuciu że ogół zdarzeń dąży do tego celu aby wola Boża, słowo Boże przyjęte było, aby Chrystus, prawda rządziła i triumfowała na świecie. Pisałam do ciebie o ufności mojej że spełnię istotę misji lubo odrzucany, prześladowany... To stanowi posadę moję niezależną od mocy złego rządzącego światem, ale nie zniknęła dotąd we mnie nadzieja że zmiękczy się twardość człowieka odrzucająca wszystko, co budząc do wyższego przerywając spoczęcie w niższém, używanie niższego. Pograżony w błocie może nasycić się błotem, obrzydzić spółkę z owadami tam żyjącymi, wysileniem raptowném wygrząznać, zapragnąć życia właściwego w spółce właściwej. Pograżenie się zhyteczne stać się może pobudką do tego raptownego wysilenia. Łaską Bożą w chwili jedné dotknięte miliony stanąć mogą w jedném widzeniu i dążeniu właściwém zarodkowi swojemu, gatunkowi ducha swojego i co przed chwilą było niepodobném, po chwili stać się może naturalném. Nieograniczone są sposoby i środki Najwyższego dusz ludzkich lekarza, nie ma nic niepodobnego Jemu a nieograniczone jest miłosierdzie Jego. Póki człowiek przejdzie krąg który umiłował, bezskuteczném jest podawanie drogi prostój. Bóg sam tylko widzi chwilę zamykającą kręgi człowieka, a sługa Boży czuwać na tę chwilę powinien jako opuszczenie jej przyniosłoby szkody trudne do nadgrodenia.

W tém czuwaniu zespalać się i komunikować się z sobą powinniśmy. Czuję potrzebę osobistego zblżenia się, ale to dla ciebie w tych czasach jest trudném, dla mnie niepodobném. Mocen jest Bóg ułatwić to dla nas.

Bogu dzięki niech będą, że jesteś temi czasy bezpieczniejszy. Czuję twoję porę w terazniejszej służbie twojej, jest to narzędzie dla celów które Bóg widzi. Samotność ułatwia życie ducha twojego, a duch żyjący daje życie, siłę ciała. Wszystko dla ciebie idzie z ducha tylko, wszystko dla ducha iść może z tego źródła światła i siły, które Bóg w czasach tych otworzył dla nas.

Czekam na okazyę o której piszesz, a teraz szlę tobie, najukochańszemu bracie, uściśnienie moje jako twój brat i sługa.

Andrzej Towiański.

Adres do mnie : *Unterstrasse zur Krone*. W téj chwili otrzymane pismo z Turynu komunikuję tobie.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

Paryż, 24 Marca 1853. Rue Notre-Dame-des-Champs.

Pani i droga siostró. Wiesz zapewne że w tych czasach doszły mi wiadomości od Mistrza naszego. Mam nadzieję że mi zechcesz także donieść ze swojej strony o waszém położeniu domowém i dać wiedzieć cokolwiek o waszej całej rodzinie. U mnie wszyscy są zdrowi, wyjąwszy starszego syna Władysława który często zapada. Położenie nasze różnie zmieniało się, a chociaż ostatniéj biedy nie doznaliśmy, nie raz w wielkich byliśmy kłopotach. Zdąrzało się téż czasem że interesa niespodzianie polepszały się i teraz właśnie jestem w téj chwili niby pomyślniejszej, mając na czas niejaki zaspokojoną przyszłość.

Uwiadomij mię proszę droga pani, mianowicie o miejscu pobytu syna waszego Kazia, mojego chrzestnego. Myślę że musi być z wami. Racz proszę przyjąć dla niego załączone tu franków sto

i niemi rozporządzić. Napisz mię czy lepiej jest posyłki tego rodzaju w papierze czy wekslem czy mandatem uskutecznić.

Na wielkim świecie koło nas coraz groźniej i ostrzej. Co raz daje się czuć większa potrzeba skupienia się i wzmożenia się nową siłą. To mocno i prędko zmienia ludzi. Ton Mistrza który łatwo jest poczuć i nawet ocenić, ale tak trudno przyjąć i wcielić, stanie się dostępniejszym. Zdaje mi się nawet że bez ostatnich wypadków, postęp duchowy ludzi byłby na niesłychanie długi czas zatrzymany.

Miałem pisać dawniej już do Mistrza przez pana Komierowskiego który już dawniej był w Szwajcaryi i teraz wybierał się tam na Wielkanoc, ale został tu znowu i zapewne jeszcze z miesiąc przesiedzi.

Przyjm proszę moje pozdrowienie synowskie.

Adam Mickiewicz.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

Paryż, 26 Maja 1853. Bibliotheque de l'Arsenal, rue de Sully.

Pani i droga siostró,

Rad jestem żeś mię chciała uwiadomić o polepszoném zdrowiu Kazia. Właśnie przed kilku dniami zasmucono nas wiadomością o jego słabości. Posyłam na jego potrzeby bilet franków sto. Z panem Komierowskim byłem dawniej na stopie dobrej znajomości. Miałem z nim parę razy rozmowy ważniejsze, ale że później wyciągał mię niewłaściwie do ciągłych rozpraw, wycofałem się od nich, powołując się na to com raz powiedział a czego powtarzać nie chciałem. Za terażniejszego pobytu w Paryżu był u mnie zwizytą parę razy, ja u niego nie byłem. Towarzystwo w którym żył, widziałyby mię niechętnie i ja nie miałem ochoty z niémi się spotykać. Teraz wróciwszy z Zurych był raz u mnie krótko. Mówił że przyjdzie na rozmowę obszerniejszą; odtąd go nie widziałem. Pisał był też do mnie z Zurych, wypisując w liście słowa różne

Mistrza, które obwiniał o herezyę, i t. d., i t. d. Pan Komierowski w stosunkach zwyczajnych jest dobrym i szlachetnym człowiekiem, ale ciągnąc go do wyższych stosunków nie widziałem żebym miał obowiązek i nie ufałem żebym miał na to dość siły. Zresztą dzieliły mię z nim inne różne powody których szczegółowo nie chcę wypisywać.

Mieszkam już od miesiąca w Bibliotece. Byłem długo chory na fluksye i rumatyzmy, teraz lepiej. Marynia córka moja wróciła z Włoch, przerosła matkę i grubsza od niej. Władzio zdrowszy, bardzo nudzi się życiem w kolegium i wiele przeszkód ma ztąd, że z domu odbiera różne kierunki odemnie, różne od matki i różne z zewnątrz. Chłopców młodszych umieściłem na pensyi, i nic nie mam o nich bardzo dobrego donieść. Jaś jest! francuz, spekulant i wielki gadacz. Ulubieńcem całej rodziny jest najmłodszy Józio, szczęśliwego przyrodzenia i dobrego charakteru dziecię. Wszyscy mu też służą a on dotąd jeszcze tego panowania nie nadużywa.

U nas tu we Francyi a po części i na całym świecie, wszyscy zajęci wyłącznie kręceniem się stolów i nadzwyczajnemi innemi zjawiskami jako to głosami, stukaniami i widmami. Nadzwyczajny właśnie teraz czytam proces, gdzie mnóstwo świadków zatwierdza podobne fenomeny. Widziałem robione tu doświadczenia, ale do nich się nie wmięszam. Mnie się zdaje że te duchy którym Opatrzność dozwala teraz materją potrącać, aby umysły zmateryalizowane poruszyć, należą do bardzo niskiej sfery i wiele ztąd wyjdzie fałszów na świat. W jedném miejscu księza katolicycy napastowani w biały dzień i nie wiedząc jak się obronić, kłóli po powietrzu nożami i szpadami i widzieli lejącą się krew? Są to oczywiste igraszki Szatana. I przyszło do tego że duchowni bronią się od duchów nożami!

Siedolkowicz półkownik tu przybył i czule o Mistrzu i o was mówił, zasyłam od niego pozdrowienia, łącząc je z mojemi.

Adam Mickiewicz,

P.-S. Racz mi napisać lub nakazać przez kogo że list ten doszedł.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

Paryż, 24 Lipca 1853.

Pani i droga siostró Karolino.

Zdawało mi się że będę mógł tego lata być w Szwajcaryi. Ale dotąd nie składa się. Położenie moje zawsze jest takie, że daleka podróż mogłaby je bardzo narazić. Może to się zmienić lada chwila. Tymczasem muszę czekać.

Posyłam na intencję kochanego Kazimierza sto franków. Znając waszą dla mnie życzliwość, pewny jestem że się ucieszycie z téj posyłki, która dowodzi że interesa moje nie najgorzej stoją.

Pan Komierowski wyjechał. Nie był u mnie na rozmowie którą zapowiedział. Pisał przed wyjazdem że jeżeli go nie odwiedzę, weźmie to za znak iż się gniewałem na niego i na jego żonę. Ponieważ nigdy u niego nie byłem wprzód, nie miałem przyczyny zaczynać odwiedzin, albo korespondencyę. Dałem pokój. Dochodziły tu mnie o mowach Komierowskiego różne wieści, nie wiem o ile prawdziwe, i zresztą nic ważnego w nich. Zostawił mi téż Komierowski pismo jakieś długie treści religijnęj, puste i nudne, całego nie przeczytałem.

Jesteśmy zdrowi. Mieszkamy na wsi w Montgeron, zkąd przyjeżdżam na służbę. Listy zawsze adresować do Paryża.

Mam nadzieję że się znajdzie w tych czasach okazyja do Szwajcaryi przez którą będę mógł pisać.

Adam Mickiewicz.

DO KSIĘCJA ADAMA CZARTORYSKIEGO.

6 Grudnia 1853.

Mości księżu!

Odebrałem list jego z 3 bieżącego miesiąca razem z pismem

w którym WKsM uczyniłeś sąd o nauce A. Towiańskiego, uznając tę naukę za herezyją, schyzmę, lub nową religią. Gdyby istotnie coś podobnego w tej nauce było, wówczas sąd i spostrzeżenia WKsM byłyby sprawiedliwe i słuszne, bo byłaby to największa zbrodnia podpierać rzecz obalającą wiarę świętą katolicką, wiarę ojców naszych, podstawę i życie narodowości naszej; podpierać rzecz prowadzącą nas do prawosławia i pod panowanie cesarza rosyjskiego. A. Towiański sądzony, prześladowany, oskarżany od jednych o socyalizm, od innych że prowadzi do Mikołaja, że obala wiarę, że herezyk... i WKsM dołączyłeś głos twój do głosu przeciwników. Wielka to boleść dla mnie już to z powodu szacunku i miłości które żywię dla WKsM, już to z powodu dobra Ojczyzny naszej która skuteczniej mogła być usłużona od WKsM.

Bóg jest świadkiem moim że nauka, a raczej sprawa którą A. Towiański z miłosierdzia Bożego czyni, utwierdziła mnie w tém wszystkiém czego Kościół katolicki naucza i to wszystko dziś stało się dla mnie świętszém, bo to wszystko widzę zbawiającém obowiązującym człowieka aby to spełniał w praktyce na wszelkiej drodze życia swojego. O tém mówiąc ustnie i przez pismo, wzywałem WKsM abyś w miłości chrześcijańskiej, dla własnego dobra i dla dobra Ojczyzny naszej, wysłuchał i poznał sprawę tę świętą. Ale inaczej się stało i z żalem widzę że sąd jego nie jest oparty na prawdzie, bo nie jest oparty na znajomości rzeczy; ztąd spostrzeżenia WKsM i zdanie o sprawie i o mnie jej słudze, nie są o sprawie, nie są o mnie. Pozwól WKsM powiedzieć tu sobie, że od chwili otrzymanej usługi od męża Bożego, bliżej pojąłem i żywięj jak przedtém uczciłem uczucie jednego z naszych wielkich wodzów a zarazem wielkiego człowieka stanu i odtąd jego uczucie stało się mojem : *kocham wolność jak życie, Ojczyznę nad życie, a nad Ojczyznę Religiją moją świętą katolicką.*

Pismo *** do cesarza Mikołaja, które WKsM komunikowałem, wzięte pod rozbiór bez miłości chrześcijańskiej może dać powód do wniosków nieprzychylnych. Komunikowałem je WKsM nie jako wykładające zasady sprawy, ale jako przedstawiające krok

chrześcijański, usługę od nas należną władzy od Boga dopuszczonęj, jako ton w którym przed walką odezwać się mamy do Rossyan. I w tém to znaczeniu, w ostatnim liście moim, powiedziałem i powtarzam że treść tego pisma nie przestaje być wyrazem uczuć moich. Podniesione i jawione uczucie chrześcijańskie w piśmie tém, mowa ta, ten krok chrześcijański do władzy od Boga dopuszczonęj za grzechy nasze, są jeszcze niezwykle dla wielu eo łatwiej rozumieją i potwierdzają słowa z żółci i z krwi idące. To uczynione wezwanie władzy ciemiężącęj do uznania, do przyjęcia i poddania się jednęj prawdzie, w której zbawienie, wolność i swobody narodu naszego równie jak byt i szczęście Rossyan i innych narodów spoczywają, osądzoném zostało przez WKsM jako dążność do prawosławia, do téj bezbożnéj przerwy w postępie człowieka; osądzoném zostało jako dążność do poddania się rządowi obcemu, despotycznemu.

Niegdyś ojcowie nasi wezwali na tron poganina i w prawdzie Bożęj, ślub wieczny z Litwą uczynili. Nie wiem wyroków Opatrzności dla przyszłego w wiekach życia i rozwijania się narodu naszego; ale to wiem że misya jego była i jest święta obdzielania się prawdą w łonie jego składaną z narodami, szczególnięj też z narodami do jednego szczepu należącymi. Tylko przez dopełnianie téj misyi naród nasz żyć może. Każdy naród ma myśl Bożą złożoną w sobie którą żyć, rozwijać w sobie i około siebie jest obowiązany aby postępował. I dla człowieka też pojedynczo uważanego, ojczyzna jego jest polem odplaty jego Bogu i bliźniemu, polem zasługi jego.

Krok uczyniony do cesarza Mikołaja zawezwał go przed sąd Boży — i śmiem to powiedzieć, wolnymi nas dziś uczynił przed Bogiem. W téj rewolucyi chrześcijańskięj już podniesionęj możemy spodziewać się pomocy Bożęj. Stanęliśmy z władzą dopuszczoną na innym już rachunku. I ufamy że Bóg nam otworzy pole do służenia Ojczyźnie naszęj, do obrony jęj świętych praw, swobód i wolności. Nadzieje nasze położyliśmy w Bogu i te nie będą żawiedzione.

Zapewniam WKsM i możesz się o tém przekonać, jeśli zechcesz, że A. Towiański ten najwierniejszy sługa Chrystusa, prowadzi tylko do Chrystusa, a służąc bratu każdemu, naucza i pokazuje że należy spełniać prawo Chrystusa wszędzie i zawsze.

Oto jest co na teraz mogę powiedzieć ; a jestem gotów do dalszój usługi ile razy WKsM zażądaś jej odemnie. Boleję oraz nad tém że WKsM opóźniasz się w poznaniu prawdy, w poznaniu woli Bożej objawiającej się dla narodu naszego. Nie jest w mocy człowieka otworzyć serce brata, przekonać go, ale mocen jest Bóg to uczynić, człowiek poznaje prawdę ofiarą, miłością, albo dochodzi do jój poznania w składanych swoich owocach, w cierpieniach, i boleści, w tym krzyżu nienaznaczonym wola Bożą a dopuszczonym od Boga. Ufam że w prawdzie jednej połączymy się wszyscy i daj to Boże abyśmy ją poznali, przyjęli i spełniali za żywota naszego dla zbawienia Ojczyzny naszej, dla zbawienia naszego.

Jeśli uczucie moje znajdzie przychylne przyjęcie u WKsM, w takim razie, chętnie przyjmuję proponowane mi widzenie się z hrabią Zamoyskim — a nie mogąc sam być w Paryżu, zkąd przedwczoraj dopiero powróciłem, oczekiwać na niego będę, w wolnej dla niego chwili, w Fontainebleau.

Przyjm WKsM zapewnienie stałej, najzyczliwszój mojej miłości dla niego i głębokiego uszanowania.

Karol Różycki.

NOTE A L'EMPEREUR NAPOLEÓN.

1853.

Longtemps avant la révolution de février, il y eut à Paris un certain nombre de personnes de différentes nationalités et d'opinions diverses qui annonçaient l'avènement prochain d'une ère napoléonienne, le retour au pouvoir de la famille impériale et d'autres événements politiques dont quelques uns se sont déjà accomplis.

J'ai été du nombre de ces personnes. Nous croyons que la Providence donnait à certains hommes ces prévisions et ces pressentiments extraordinaires pour les préparer à remplir des devoirs nouveaux.

Vers l'année 1841, arriva à Paris André Towiański. Il déclara publiquement, qu'il était envoyé pour aider et servir ceux qui conservaient dans leur âme la foi en Dieu et espéraient en sa miséricorde. Bientôt nous reconnûmes en lui notre maître : sa profonde piété unie à un génie puissant et expansif, manifesté dans une conduite éminemment sage, nous révéla en lui le modèle d'un christianisme viril, mûr pour l'action. Il nous donnait des conseils particuliers sur ce qu'il importait le plus à chacun de nous de savoir, touchant nos devoirs envers Dieu et envers notre peuple; il nous expliquait en général la nécessité pour tout chrétien, dans le temps actuel, d'élever son âme à un degré supérieur correspondant aux exigences de l'époque qui allait commencer. Sa parole justifiée par sa vie s'est trouvée sanctionnée par les faits qu'elle n'a cessé de produire : nous avons vu des Israélites après une seule conversation avec le maître, convertis au christianisme, des protestants ramenés à l'Eglise, des malades guéris.

Ces faits avaient pour témoins des personnes de nationalités et de conditions diverses, Polonais, Français, Italiens, prêtres catholiques, rabbins et ministres protestants.

L'enthousiasme, que nous inspira la parole du maître, nous poussa à proclamer les faits dont nous étions témoins et à communiquer aux autres les parcelles de vérité, dont chacun de nous, d'après sa mesure de capacité, croyait être en possession. Pour ma part, j'ai cru devoir proclamer, de vive voix et par écrit, ce qui me paraissait le plus important à faire connaître à la France : j'ai annoncé publiquement la prochaine intronisation de l'idée napoléonienne et tâché de faire comprendre l'influence que cette idée devait exercer sur l'état religieux et politique du monde. J'ai regardé comme providentielle l'occasion que j'eus alors (avant février 1848) d'approcher des princes de la famille impériale : je leur annonçai les faits qui allaient s'accomplir, comme

devant commencer une nouvelle ère de christianisme politique.

Le christianisme, qui depuis des siècles continue à consoler les âmes des élus, qui sanctifie des corporations pieuses exclusivement vouées à le méditer, qui ennoblit et améliore l'état des familles particulières, n'a pu jusqu'à présent s'établir comme arbitre des grandes affaires nationales. L'homme faible s'est retiré du monde et s'est jeté dans les bras de Dieu. L'homme puissant, fut-il le meilleur des hommes, du moment où il quittait le seuil de l'Eglise, retombait sous la vieille loi du monde, de rechercher des instruments de force dans le monde ancien.

Le meilleur de tous les hommes puissants, le plus véritablement chrétien de son temps, Napoléon *qui fut encore plus un homme ami des hommes, encore plus un homme juste et bon, qu'il ne fut un grand guerrier et un grand administrateur* (Mémoires du roi Joseph) laissa voir, pour la première fois au sommet de la puissance terrestre, quelques traits de véritable christianisme. Alors tout ce qu'il y avait de bon, de tendre et de juste dans le monde, se sentit consolé et raffermi, devinant dans l'empereur une bonté, une honnêteté et une tendresse qui triomphaient des forces brutales et de l'habileté, seules puissances regardées jusqu'alors comme légitimes. Et pourtant Napoléon, lui-même, se crut obligé de *se faire un caractère de dureté* (de justice antique) *qui ne lui était pas naturel* (Mémoires du roi Joseph). Il sentait que le monde n'était pas encore capable de l'accepter comme empereur tel qu'il était dans l'intérieur de sa famille et l'intimité de ses amis. Il lui eût fallu un secours nouveau et extraordinaire du ciel, le mal répandant chaque jour de nouvelles masses de ténèbres.

Napoléon n'a pas fait des efforts intérieurs suffisants, afin d'acquiescer ce secours nécessaire pour vaincre le monde ; il succomba dans la lutte. Mais la pensée de Dieu n'a pas cessé de veiller sur son élu ; et l'esprit de Napoléon n'a pas cessé de remuer et de diriger la France et par la France les peuples de la chrétienté, et il n'aura point de repos, et il n'en laissera point à son peuple jusqu'à ce que son œuvre soit accomplie.

Les difficultés contre lesquelles n'avait cessé de lutter le génie de Napoléon n'ont cessé de grandir durant le règne de Louis-Philippe. Des symptômes d'une prochaine secousse politique devenaient de plus en plus manifestes, et l'on devait en même temps s'attendre à voir bientôt des symptômes d'un autre genre produits par la pression extraordinaire du monde spirituel. *La loi qui gardait sévèrement les rapports entre les morts et les vivants allait s'adoucir* (Parole d'André Towiański). Un ébranlement aussi universel en troublant l'esprit des peuples, rendait plus que jamais difficile la tâche de ceux à qui Dieu confia le gouvernement des nations. Le génie politique appuyé sur l'expérience et inspiré par les intentions les plus pures, ne suffisait plus pour guider les chefs des nations.

Ces idées proclamées par André Towiański, répétées par ses disciples et le nom de Napoléon invoqué par nous, excitèrent la défiance des gouvernements. André Towiański reçut l'ordre de quitter la France; il se rendit à Rome, pour soumettre un jugement du Chef de l'Eglise l'œuvre dont il était chargé; le gouvernement de Grégoire XVI lui intima l'ordre de sortir du territoire des Etats de l'Eglise. Il revint en France après la Révolution de février; mais, avant qu'il eut entrepris aucune démarche, il fut emprisonné, jugé et condamné à la transportation. La veille de l'exécution de l'arrêt, le Chef du pouvoir exécutif, mieux renseigné, fut obligé de faire un acte illégal de souveraineté (comme il l'a dit lui-même) pour mettre en liberté l'homme de Dieu, persécuté dans le moment même où les événements venaient donner raison d'une manière si éclatante à ses paroles et expliquer sa mission.

Adam Mickiewicz.

DO KAROLA RÓŻYCKIEGO.

9 Stycznia 1854.

Porównałem dawną redakcyę not z nową. Umysliłem posłać na

teraz dawną, a później np. za tydzień poszle się nowa jako kompletniejsza i zawierająca więcej szczegółów. Nie zdało mi się zaczynać od nowej, naprzód dla tytułu : *Napoléon et sa mission*. Tytuł pyszny i niewłaściwy, i zakrawający na tytuł broszury jakiej. Miałem i inne powody które długoby pisać. Ustnie opowiem. Rękopism który posłałem jest ręki Paszkiewicza i kazałem go sporządzić w nadziei że pójdzie tam gdzie go dziś przeznaczamy. Z tą nową redakcją zapewne pójdę sam do P. D. H. Taką zlecam oddać P. L. I dziś do niej rękopism wysyłam.

Osoby których przeczcucie mam za często trafne, uważają wojnę za niechybną dla cesarza Mikołaja, lubo pozory inaczéj wskazują. Zbliżenie się Mistrza z Panem Francyi byłoby zwiastowaniem bardzo wielkich odmian i dobrą wróżbą dla narodu Francuzkiego i jego monarchy.

Ściskam cię serdecznie, kochany bracie.

A. Mickiewicz.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurych, 17 Marca 1855.

Bracie Adamie!

Czuję się w obowiązku uczynić tobie wylew bratni uczuć, które po odebraniu wiadomości o śmierci siostry Celiny, napelniają duszę moję. Wielka boleść ścisnęła mnie najprzód że nie mogłem zespolić się na tym świecie z tą siostrą, od której wysokie i czyste tony nieraz odbierałem i z radością podzielałem, tony które lubo ofiarą nie były przeciągane i realizowane, budziły jednak we mnie cześć dla wyższości ducha, tego starego Izraela; z tą siostrą która podzielała i wspierała duchem swym początek sprawy Bożej ogłaszającej się w katedrze Paryzkiej a ztąd należała do téj małej liczby łączących się zemną na tym ważnym punkcie służby mojej; z tą siostrą która była dla mnie narzędziem Bożém ratunku w wiel-

kiem niebezpieczeństwie mojem, kiedy złe potężnie wysiliło się, abym za kratami więzienia stargawszy ostatek sił moich, nie dopełnił najświętszej powinności mojej. Zapłaciwszy dług boleści człowieka, wziąłem się do obowiązku chrześcianina, aby wejść w położenie ducha, frasować się o danie jemu pomocy, o zespolenie się z nim... W tym duchu podziękowałem Bogu za to usposobienie, które siostra Celina miała w ostatnich dniach swoich, w którym powróciła do zarodu, do gatunku, do początku swojego, w którym spełniła się w części myśl Boża spółki waszej na drodze chrześciańskiej. Oby miłosierdzie Boże zapełniło niedostatek jaki być mógł w tych ostatnich chwilach poświęconych zbawieniu duszy. Oby duch ten, ze stanowiska zajętego przed grobem, przeciągnął za grobem wieczny żywot swój. Oplacając rachunki swoje, mnożąc zasługę przed Bogiem i stając się dla ciebie bracie, jako to naznaczono pomocą na drodze powołania twojego, stając się gwiazdą twoją jasną, jako w więzach ciała był często duchem, gwiazdą twoją ciemną. Obyście w spółce wam naznaczonej spełnili czegoście dotąd niespełnili, aby przez to stało się zbawienie naznaczone wam. Śmierć rozvodu nie daje. Myśl Boża wspólna na obu stronach leżąca wspólnie spełnioną być musi, jeżeli nie na polu tego to na polu tamtego świata.

A tobie bracie Adamie! Oby Bóg błogosławił w tym nowym kierunku który otworzył się teraz, a który, czuję to, jest w istocie swój podobny do kierunku twojego w pamiętnym dla nas roku 1841. Oby miara cierpień, ucisków twoich dopełnioną już była przed Bogiem, abyś niosąc odtąd sam tylko krzyż wewnętrzny, lekki, owocny, po przebytych goryczach kosztował słodczy wewnętrznej i pelen łaski, pelen światła i siły chrześciańskiej idąc po drodze twojej, spełnił do czegoś wezwany wolą najwyższą, a potem abyś wyjednał sobie aby wszystkie krzyże życia twojego znalazły wagę na szali sądów Bożych i policzone były jako odpłata Bogu za niesienie niedostateczne, ile to z rachunku okaże się, krzyża naznaczonego tobie, krzyża Chrystusowego, krzyża ofiary chrześciańskiej.

Te są naygorętsze życzenia moje dla ciebie, siostró Celino i dla ciebie bracie Adamie! oby się one ziściły dla was, szłę westchnienia moje do miłosierdzia Bożego, a sam z mojej strony, starać się będę o gotowość do wszelkiej pomocy dla was, do wszelkiej ofiary wedle woli Bożej i wedle sił moich; oby się one ziściły, wymagam od was spółki wszelkiej ofiarujący się, czynnej, wymagam prawem sługi wam naznaczonego najwyższą wolą, prawem brata-towarzysza i przyjaciela — a Bogu dzięki niech będą, drogie te związki łączące nas, lubo długo umarłe, nieowocujące, zerwanemi nie zostały, ztąd łatwo i rychło mogą odżyć i wydać owoc swój.

Spraw o Boże miłosierny aby życzenia moje o ile zgodne z najwyższą wolą twoją jak najłatwiej i najrychlej spełnione były dla tryumfu słowa twojego na ziemi i dla zbawienia powołanych sług twoich.

Życzliwy brat wasz i zawsze wierny wam sługa.

Andrzej Towiański.

DODATEK

DODATEK.

Z NOTATEK EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA (1).

Paryż, 14 Sierpnia 1841.

« Oto temu tydzień upływa kiedy przyszedł do mnie Mickiewicz i rzekł : « przynoszę ci radośną nowinę, nasze cierpienia i kraju rychło się skończą a niedługo nastąpi nowe odkupienie świata. Duch « okaże nad ludźmi moc swoją i dopiero wtenczas doznamy prawdziwego wesela i szczęścia... »

« Rozumiałem zrazu że Adam nowém dotknięty nieszczęściem, utracił zmysły i rzewniem zapłakał nad jego niedolą. Ale po trzygodzinnej rozmowie przekonałem się że zupełnie jest zdrow na ciele i na umyśle, co większa, na świadectwo prawdy słów swoich powołuje się na Antoniego Goreckiego i Izidora Sobańskiego którzy jednocześnie otrzymali rozkaz opowiadania blizkiego nadejścia owych dni wesela, zalecając wszystkim : oczyszczenie się w duchu, miłość wzajemną, niemówienia tego co słyszą cudzoziemcom.

5 Października 1841.

« Z przyłączonego drukowanego wezwania (2 , dowiesz się żeśmy

(1) S. p. Eustachy Januskiewicz donosił ówczesnej narzeczonej swojej a późniejszej żonie o ważniejszych wypadkach emigracyjnych. Notatki te wrażenia chwilowe wiernie odzwierciedlają, dla tego powyższe ustępy przytaczać sobie pozwalamy. (P. W.)

(2) Obacz t. 1, str. 7. (P. W.)

byli zebrani 27go Września w Katedrze Ś. Maryi. Podczas nabożeństwa Adam i Andrzej Towiański przyjmowali Najświętszy sakrament. Po nabożeństwie ostatni przemówił do nas i pozdrowiwszy nas, dziękował Bogu że mu dozwolił w jego świątyni dopełnić najmiłszej dla serca powinności i oznajmił jakie zlecenie otrzymał do nas i co mu objawioném zostało. Mówił przez 40 minut z wielką mądrością, skromnością i natchnieniem, doniosł że chwila końca naszych i Ojczyzny cierpień już się zbliża, że dzieło odnawiania ludzkości już osnowane i ukończone w niebiosach, że schodzi na ziemię i powierzona zostaje ludziom których Opatrzność obiera za swoje narzędzie, że przyjdą rychło czasy w których ewangelia stanie się prawem obowiązującym rodzaj ludzki. Mówił wiele i innych rzeczy ale te obszerniej i jaśniej obiecał wyłożyć na piśmie mającém się wydrukować.

« Rzecz dziwna że gdy tu w świątyni nie wolno jest człowiekowi świeckiemu zabierać głosu, nikt tego Towiańskiemu nie wzbronił i kiedy szwajcar kościelny doniósł proboszczowi, że Towiański głos zabiera, ten odpowiedział : « Niech mówi ! człowiek co w téj chwili przyjmował ciało i krew Pańskie nic złego powiedzieć nie może. » — « A jeśli mu przeszkodzą ? — « Kto zawołał, proboszcz, kto się ośmieli mu przeszkodzić, ja sam będę stał przy nim. »

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Nanterre, 4 Marca 1842.

Spełnienie powinności dzisiejszej naszej wymaga obecności braci w chacie mojej. Chciej przeto Adamie! przeprosić i przewodniczyć za mnie, skoro się zbiorą do eiebie.

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bruxella, 3 Kwietnia 1842.

Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Łatwo się domyślisz z jakim uczuciem list twój z dnia 23go Marca (1) odebrałem, dajesz mi nim dowód prawdziwy zaufania. Uczucia mego dla ciebie panie Mickiewicz nie nazywaj życzliwością : jest to cześć i uszanowanie które duch mój oddaje duchowi twojemu, wyższemu, którym nas zagrzewasz, oświecasz, zdzierasz zasłonę z wielu nam zakrytych rzeczy, lub z pochodnią w ręku ciemności rozjaśniasz; z ostatniego zaś listu widząc cię już pielęgowanego przez wyższe duchy, wziąłem sobie za powinność prosić i modlić się za ciebie, aby cię Bóg utrzymywał na drodze wiary i abyś nam z téj tylko wysokości przyświecał i pomógł jak wyjść z zamieszania i chaosu w którym są umysły, można powiedzieć całego narodu, a natomiast usiłował dowieść, że jedyną drogą zbawienia jest wiara w Chrystusa, reprezentowana na ziemi przez Kościół Ś. Katolicki.

Kiedy w tym momencie prawie w stanie modlitwy jestem dla ciebie, to co mi piszesz o wierze twojej w słowo Andrzeja jest właśnie temu wszystkiemu przeciwne; bo musisz wiedzieć z jego ust, że wiara Chrystusa nie wystarcza już więcej dla ziemi, a on jako następca jego przychodzi odnowić tę « aby ogień nowego zakonu uweselił ziemię; później ma on być po pewnym przeciągu wieków zastąpiony przez innego i tak następnie do siódmego, który ogień miłości Boskiej najmocniej rozpali a dopiero zle na ziemi zniknie, przepadnie ». Łatwo poznasz wiele w tém co tu przytaczam jest błędów, i jak jest przeciwnym obecności Chrystusa Pana; jak przypuszczenie że może coś być doskonalszego nad nauki Syna Boskiego, tém samém obala te zupełnie, obietnice Jego łamie, a samego

(1) Obacz t. I, str. 17 (P. W.)

w rzędzie oszustów kładzie. Wskaże podług pojęć naszych i całego Kościoła czém najwięcej boskość nauki Chrystusa dowodzi się, jest: że czy to indywiduum, czy naród w największym stanie zepucia będący, niech tylko się zwróci do niej, a cały się odnawia i do stanu świętości dojść może; o tém zdaje mi się już nie powinno być żadnej wątpliwości. W téj mierze należy Andrzej do liczby tylu mistyków fałszywych, czyli marzycieli jakich napotykać się zdarza w Luteranizmie i w dawnych historyach, którzy stymulując się do tego od młodości, gdy im jeszcze drudzy pomagają, a szczególnież jak w przypadku z Andrzejem, gdy najbliżsi to wmawiają i do tego od młodości jest już zaród, wtenczas może sam sobie zaczyna człowiek wierzyć, zwłaszcza że mi sam Andrzej mówił, iż od młodości miał to przekonanie, że od osi do osi światem wstrząśnie. Wszakże i Chrystus fałszywych przepowiedział proroków.

Trzy fakta dominują w liście twoim do których z bojaźnią przystępuję: przepowiadanie Andrzeja, widzenie w biały dzień i uzdrowienie żony. Tutaj także nie zostawia nas Kościół, matka nasza, bez pomocy i ostrzega aby na téj drodze być ostrożnym i trzeźwym, ucząc się że tak rzekę nieustannie, dokładając usiłowań aby wyjść z tego stanu (ja tego nie mówię do poety, lecz do katolika), a kiedy się ten stan przeciąga pomimo woli, oddać go pod sąd Kościoła, a naprzód spowiednika. Wiadomo jest, że są dwojakiego rodzaju widzenia, przez złego i świętego poduszczane ducha, i tak jak w fizycznym życiu dobre i złe siły natury na nas działają, tak równie stosownie do okoliczności, złe lub dobre duchy zawieszają się o to w nas co z niemi jest harmonicznego. Wiesz dobrze, że najwięksi święci mieli złe i dobre widzenia, że złe duchy przybierały postacie najświętszych osób, Jezusa Chrystusa i Matki Najświętszej, dla kuszenia świętobliwych mężów.

Najszczególniej powinny się trzymać na baczności temperamenta melancholiczne. Wszystko to panie Mickiewicz bardzo dobrze wiesz, a ja dla tego o tem piszę i bliżej w przedmiot wchodzę, żeś o tem do mnie pisał; pozwól jednak żebym ci przez tę okazję posłał książeczkę która o téj materji najgruntowniej traktuje: *die Christ-*

liche Mystik von Gærres, wiesz dobrze kto jest autor, możesz ją zatrzymać parę miesięcy, pierwszej mej proźbie chciej zadość uczynić i rozpatrzyć się w tém dziele. Co do wyzdrowienia twojej żony, jedną chciej przyjąć uwagę : jeżeli to jest prawdziwy cud, to powinna być natychmiast zdrowa i zle na zawsze ustąpić powinno. Można przypuścić że człowiek taki jak ty, do wyższych celów przez Opatrzność przeznaczony może być tentowany, może być dozwolono złym duchom aby do pewnego stopnia siły swojej nad Tobą użyły, w czasach w których żyjemy, gdzie wszystko jest w zawieszeniu i oczekiwaniu nastąpić mających wypadków nadzwyczajnych, można przypuścić w tamtéj krainie walki i natężenia.

Co do Andrzeja, nikt go lepiej znać nie może nademnie, przeżywszy z nim lat kilka, po parę miesięcy u wód czeskich ; w pozyciu potoczném znalazłem go dobrego, potulnego i łatwego, poczciwego człowieka, co do zasad zaś religijnych, to przynajmniej jest pewna, że od początku, jak go znam, nigdy nie okazał mi się katolikiem : a w końcu i tego doszedłem, że nie wierzył w Bóstwo Chrystusa ; gdy się tu zjawił było to w systemacie że Katolicyzm potrzebuje odnowienia, lecz Bóstwa Chrystusa nigdy wyraźnie nie przyznał ; reszta wiadomą ci być musi ; to tylko pewna, że nigdy nie był zupełnie na łonie Kościoła. Przeszło lat dwadzieścia nie był u spowiedzi, żona podobno lat trzy ; ma go nawet w podejrzeniu o szarlatanizm, choć źle mówię, pewny tego jestem. Kiedy na końcu z całą dobrocią i potulnością przedstawiałem obojgu ich położenie i radę dawałem, aby w podobnego rodzaju rzeczach mieli się na ostrożności i do spowiedzi nakłaniałem, powstali na mnie oboje z takim gniewem i oburzeniem, że nie mógł przyjąć do słowa i porzucić ich musiałem w tym stanie ; to było ostatnie widzenie się z nimi.

Co do stosunków moich z Andrzejem, gdy mnie uwiadomił o celu podróży swojej, którą mi klęcząc opowiedział, z razu dosyć zimny, uwierzyłem mu nakoniec, z téj prostej przyczyny, że charakterowi jego zawierzyłem. Musi być przyczyna każdej wiary, to jest najprościejsza kto ją opowiada, na téj zasadzie opiera się cała nasza wiara w Chrystusa ; robisz sobie zapytanie dla czego wie-

rzymy? resztę za dużo i długo było opowiadać; to tylko ci powiem i w czym winny jestem, żem nie wszedł w dyskusję wiary przez niego opowiadanej, która w obliczu prostego rozsądku oświeconego wiarą naszą utrzymać się nie może.

Oto masz panie Mickiewicz proste i szczere tłumaczenie moje; Bóg mnie chciał doświadczyć, z niebezpieczeństwa tego wyszedłem za pomocą szczerzej i goręcej modlitwy; były to rozmowy pokornego człowieka z Bogiem, szukającego pomocy i światła, nie pierwszy to raz żem otrzymał com żądał. Muszę ci jeszcze powiedzieć że z mojego zetknięcia się z Andrzejem i Guttem wiele dobrego otrzymałem, za co im szczerze zostanę wdzięcznym, oni o tém dobrze wiedzą.

Chciéj cały ten list wziąć jako wyraz zupełnego zaufania, głębokiego szacunku i tego uczucia głębokiego które mi nakazuje prosić Boga abyś talentu użyczonemu *użył jedynie* na pomnożenie chwały Jego i dobro nieszczęśliwej naszej Ojczyzny.

Najniższy sługa,

Jenerał-porucznik Skrzynecki.

P. S. Z powodu że okazała przez którą książki mogę odesłać dopiero jutro odchodzi, zwlokłem odpowiedź.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bruxela, 12 Kwietnia 1842.

Mój kochany Panie Mickiewicz,

Pozwól żebym odtąd kiedyśmy w ściślejsze weszli stosunki poufaliśmy do ciebie pisał tonem (1). — Nie wiem czy z listu mego ostatniego wypada ten wniosek, jakobym, wszystkie pytania dotyczące się naszej przyszłości odsyłał *tylko* « do Spowiednika », na to dam ci odpowiedź, przez którą zostanie rozwikłana « zagadka mojej osoby moralnej ». Gdybym podnosił rokosz na przeciw władzy która ję

(1) Obacz t. I, str. 2 (P. W.)

nadużywa czy to prawnej czy narzuconej a po wyczerpaniu wszystkich innych prawych środków, nim by przyszło do tej ostateczności, tobym się starał do podobnego czynu wprzód uświęcić, a to z tej zasady, że cały akt życia człowieka powinien być jednym aktem religijnym. Zastosuj to do Andrzeja, czy mogły duchy święte, z którymi on ma być, w komunikacji, nie doradzić mu tego środka uświęcenia się, albo odwozić od niego jak mi mówił, kiedy raz chciał go wypełnić, albo nakoniec dla czego go dopełnił później w Paryżu? dla czego z oburzeniem podobną radę odemnie przyjęli i powstałi oboje jak gdybym święconą wodą djabła pokropił. Ażebyś mnie należycie poznał, objaśnię to przykładem: gdybym żył pod rządem rossyjskim, to żadna władza nie byłaby w stanie wstrzymania mnie od buntu, musiałoby przyjść do czynu; rozumie się w przyjaznych okolicznościach; bo trudno albo niepodobna pociągnąć ludzi na drodze zupełnie awanturczej i spodziewać się pomocy z góry. Naprzeciw władzy która jest wcieloną zbrodnią, bunt jest powinnością świętą. Widzisz że modlitwa i spowiedź nie zwróciłyby mnie z drogi, lecz pomogły, utwierdziły, *wzmocniły i oświeciły*, nie tak jak drugich, którzy wymodliwszy się podobni są do tych, co chorując, lekarstwami się przepelnili i chorują jeszcze na *Siechtum* (1). To co Andrzej zamierza i do czego jak powiada ma misją, to należy dopełnić naprzód na drodze dyskusyi i przedstawień z Rzymem: kościołowi Paraclet jest obiecany w miejscu i czasie, nie odrzuci go pewnie w osobie Andrzeja jeżeli misją swoją odnowienia chrystyanizmu udowodni, a dopiero potem kiedy go Rzym odrzuci, mocny udzieloną mu z góry misją może przystąpić do buntu: ta jest zdaje mi się naturalna drogą rozsądku, prośoty i czystości zamiaru. Jeżeli zaś idzie tylko o ratowanie ojczyzny, o wtenczas, to rzecz inna. — Andrzej za nadto dużo ma rozsądku aby tej prostej drogi nie widział i nią nie poszedł, inaczej jak

(1) *Siechtum* jest to wyraz niemiecki przypominający nasz wyraz chytrać, chytranie. (P. W.)

ADAM MICKIEWICZ.

to mówią w naszym kraju : « wszystko się to o Bożą mękę rozbije ».

Ja nie znam księdza Jełowieckiego jak tylko że z nim był raz na obiedzie w Warszawie, wprzód ani później nie widziałem go już : poznałem go bliżej z listów do matki, która z nami lat parę przepędziła w Pradze, i z przeszkód które musiał przelamać z matką, aby poszedł za powołaniem od młodości zostać księdzem, musi on mieć wrodzone wady po kądzieli które okazują się w jego pamiętnikach, o tém obecnie pisałem mu i będąc wezwany o objaśnienie dałem mu je w części, a to z téj prostéj przyczyny, aby emigracya nie wikłała się bardziej i żeby się w nie nie wmięszaly błędy religijne; — w pewnej wysokości musi on mieć ducha swego stanu, a bronienie wiary jest rzeczą sumienia każdego księdza. Ja nie mam żadnej nienawiści dla Andrzeja, owszem doznałem w jego towarzystwie i Gutta, to co tak rzadko na świecie się doświadcza, bo mogłem pośród nich często duszę i serce wylać, lecz po Bogu kocham nad wszystko mój naród, a kto w tego nieszczęściu chciałby jeszcze nam dodać, tego mam za nieprzyjaciela osobistego, którego walczyć sumienie mi nakazuje; — nie sądzę ja lekko Andrzeja i Gutta, wiele mi głębokich udzielili rzeczy, wiele odkryli które albo słabo czulem albo jak przez zasłonę widziałem podczas walki naszéj, a największą mają w tém zasługę że wszystko mają u siebie, oni mi odkryli siłę i skuteczność modlitwy, lecz po za Kościołem nie widzę ratunku, Kościół jeżeli się zreformuje, to sam przez siebie może to uczynić, zwróciwszy się do swego źródła; podług danéj mu obietnicy Chrystusa będzie aż do skończenia świata. Lecz cóż kiedy takie me przekonanie, muszę ci także wyznać że wiele rzeczy, które on przedsięwzię nie mogą mnie zadowolnić, boleję, rozpaczam często i burzy się wszystko we mnie, pokój i industria, modlić się, cicho siedzieć i z założonemi rękami wyglądać zmiłowania Boskiego, to cała nauka i rozkazy ztamtąd, kiedy szatan Mikołaj walczy nas i pomału zabija. Za Hiszpanią nakazują modły, a za nas jeszcze jednego nie nakazano pacierza. Jezuci tworzą przed familią cesarską familią prawdziwych Faryze-

uśłow, biją czołem i krymki uchylają wspominając o niej, spiknęły się z rządem aby nas wynarodowić i zuieważyć, a pewnie żaden nie przyniesie ulgi przy spowiedzi Galicyanom na bole nasze. Otoż masz żywy mój obraz, który ci pomoże do rozwikłania mej osoby moralnej, dodaj jeszcze mierność rozsądku, małość nauki, pewną miękkość w charakterze i chęć szczerą, mocną, niczém nigdy niezachwianą umrzeć za prawdę Boską i Ojczyznę, a będziesz miał cały mój obraz.

Wiele jeszcze tknąłeś rzeczy tyjących się życia mego publicznego, o tém może późniój napiszę, bo już dzisiaj nie mogę. W moich dla ciebie uczuciach, nie ma nic osobistego, cenię cię i poważam, bo jesteś człowiekiem wielkiego wpływu dla ojczyzny naszej, możesz ją zwichnąć z dobrej drogi i niezmiernie pomódz, i chciałbym przeto żebyś talent twój zachował dla niej niepokalany. Andrzeja zasady nowej religii są bardzo łatwe do pojęcia, lekkie umysły przystaną do nich, bo są jasne jak na dłoni, Kościół ma głębsze, mniej zrozumiałe dla nas poziomych, ale nie przeto fałszywe i przez najgłębsze umysły potwierdzone, obalić z nich jedną tylko, jest obalić wszystko, bo niedoskonałość Boska by się okazała, a Chrystus wyszedłby na oszusta. Wyraz twój ostatni głęboko uczułem, bo wiem że czcnych nie mówisz komplementów, nie masz ci za to godniejszego podziękowania jak zapewnieniem że się za ciebie szczerze modłę.

Skrzynecki.

B. d. (1842?)

Filantrop prawdziwy bada cierpliwie, i nic nie uchodzi wzroku prawdziwego filantropa, a obcowanie z ludem dostraja do naleźnego tonu filantropa. Tam filantrop bierze natchnienie, tam się krzepi, tam wyczytuje charaktery księgi natury.

Prawdziwy filantrop ujmuje potrzeb dla siebie, twarde życie prowadzi, aby więcej mógł do swych celów dostarczyć.

Nic nie ujdzie badaniom wzroku filantropa.

(Bez podpisu, ale rękę Andrzeja Towiańskiego.)

B. d. (1842?)

Już kilka istot w Europie liczymy którym pozwoliły wyroki tego towarzystwa, tego zetknięcia, nieznanego dotąd żadnej śmiertelnej istocie. Pozwoliły wyroki do jednej z tych i mnie niegodnemu zbliżyć się (1) i w skutek zaufania, harmonii, zajrzeć choć w części w tę nieznaną a tak ważną dla nas krainę.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

NOWA DROGA BRATA J. *(ofiarę Augustinowską)*

Nanterre, 20 Maja 1842.

1) Przyjmowanie łaski bez uszanowania i miłości — spółka Najświętsza zimna — po ziemsku odbywana — ztąd nierozróżnianie łaski od poszeptu złego ducha — a uczczeniem może się tylko spełnić myśl Pańska — a Święci Pańscy tylko gotowości dla pomocy oczekują — i czystość jasnością i siłą obdarza.

2) Kiedy korzenie się przed Świętymi Pańskimi jest najpierwszą powinnością, a cóż przed Bogiem, Panem Duchów i Świętych?

3) Bóg ofiary ognia, czucia, ruchu, budzenia, rozpalania ducha wymaga — a wielki w królestwie Bożém Święty Jan jest wzorem téj najświętszej pracy ducha. — A dotąd duch brata swym własnym ruchem nie obrócił się — swym ogniem nie palił się.

a) Ta ofiara daje wiedzieć, co Bóg, co królestwo Boże, a co nędzny robak na ziemi.

b) Ta ofiara z drogi roskoszy ducha i ciała, z drogi używania w sobie spycha i robi prawe poddanie się.

c) Ta ofiara oddala od sądu zimnego, podnoszącego dumę stworzenia, odpychającego gorącość.

(1) Zdaje się ten urywek być notatką podaną Adamowi Mickiewiczowi do jaskiegoś projektowanego oświadczenia. (Przypisek wydawcy.)

d) Ta ofiara daje miłość bliźniego, zespala z nim, broni od niewolnego odosobnienia, przez zamknięcie się w sobie.

e) Ta ofiara rozszerza siły i daje życie duchowi i ciału.

4) Sercem i magnetyzmem z ziemią zespolenie się — a duchy od ziemi ciągiem odrywają — serce i magnetyzm wynieść się duchowi i w siłę wzrosnąć bronią — Duch wierny Panu, mierzy wszystko miarą Pańską i podług tego pochyla się — ligę ducha nie krwi wiąże — a ziemi używa dla koniecznej potrzeby, nie szukając w zaspakajaniu potrzeb rozkoszy — poznaje te potrzeby sumiennie i sumiennie je zaspakaja, bo prawe zaspokojenie daje siły ciału, a przez ciało duchowi — a służba bez siły nie spełni się.

5) Musi w służbie Pańskiej złożyć Bogu owoce podług gatunku ducha swojego — a to chodząc podług woli Najwyższego drogą duchowną i ziemską — drogą dotąd zaniedbywaną — bo dotąd nie żył dla zamarcia ducha — dotąd nie był ani duchem, ani człowiekiem — odtąd to oboje Panu postawi, tém obojem Panu usłuży.

6) Dla niewiadomości było to dotąd małą winą — czystość, niewinność ducha, niestracona nie łącząca z Panem i Jego myślą niezerwana — odtąd winy i kary zaczyna się.

Takowy rys nowej drogi, przy błogosławieństwie na nią, w miłości ducha podaje.

Brat Andrzej Towiański.

A S. E. MONSIEUR LE MINISTRE DE L'INTÉRIEUR.

Copie de l'acte adressé par les soussignés à Monsieur le Ministre Secrétaire d'Etat au Département de l'Intérieur.

Paris, le 7 aout 1842.

Monsieur le Ministre!

Nous soussignés (1) avons appris que André Towianski vient d'être expulsé du territoire français par ordre du Gouvernement. Nous

(1) Obacz t. I, str. 37 (P. W.).

ignorons les motifs de cet ordre, il ne nous appartient pas de es apprécier; mais nous savons avec quel archarnement la malveillance avait poursuivi Towianski durant son séjour parmi nous. Nous savons que personne n'est venu de la part de l'autorité lui demander des explications sur la cause des attaques auxquelles il a été en butte. Nous craignons que la calomnie n'ait surpris la religion du Gouvernement, et, dans ce cas, nous vous devons, Monsieur le Ministre, nous le devons à nous mêmes, de rendre un témoignage éclatant à la vérité, en nous portant tous ensemble, et chacun en particulier, garants de la pureté des intentions et de la conduite de l'homme dont nous sommes amis et disciples.

André Towianski, connu dans son pays comme citoyen probe et vertueux, longtemps magistrat à la cour suprême de Lithuanie, entouré de l'estime de ses compatriotes et respecté même par l'administration russe, quitta, il y a deux ans, sa terre natale, abandonna une fortune considérable, qui doit avoir été confisquée par le gouvernement russe, laissa ses cinq enfants, sur le sort desquels il y a lieu de tout craindre, et vint en France nous apporter la parole de salut.

Ce n'est pas le lieu, Monsieur le Ministre, de vous raconter tout le bien que sa parole opérait parmi nous. Elle nous réconciliait avec Dieu, avec nous-mêmes et avec nos pénibles devoirs; elle nous raffermissait dans nos sentiments de Chrétiens et de Polonais; elle guérissait les maladies du corps et celle de l'âme! Nous avons reconnu cette parole être celle de vérité et de vie; nous avons reconnu André Towianski pour un de ces hommes que la Providence envoie aux peuples dans les grandes époques de sa miséricorde.

Nous nous sommes promis solennellement de garder cette parole au fond de nos âmes; il nous est douloureux de rester séparés de celui qui l'a fait germer, qui avait la force de la faire fructifier.

Son absence, chacun de nous la sent comme la plus grande des peines qu'il ait eu à subir dans une vie déjà si souvent et si cruellement éprouvée.

Agrééz, nous vous prions, l'assurance du plus profond respect avec lequel nous avons l'honneur d'être,

Monsieur le Ministre,

Vos très-humbles serviteurs :

Benduski Roman, lieutenant, rue Guisarde, 19. — Bielicki Joseph, sous-lieutenant, rue Mazarine, 70. — Bolewski Xavier, off. d'artil., à Versailles. — Bońkowski Jérôme-Napoléon, docteur en droit, licencié ès-lettres, capitaine, rue Jacob, 12. — Chodkiewicz Ignace, rue de Grenelle St-Germain, 94. — Deybell Xavère, rue d'Amsterdam, 1. — Falkowski Stanislas, étudiant en droit, rue Madame, 1. — Giedroyé Romuald (prince), rue de Grenelle-St.-Germain, 94. — Goszczyński Sévérin, boulevard du Mont-Parnasse, 55. — Iwanowski Dominique, sous-lieutenant, à Versailles. — Januszkiewicz Eustacne, aide de camp, rue de l'Echaudé, 9. — Januszkiewicz Romuald, sous-lieutenant, rue de l'Echaudé, 9. — Jezewski Jérôme, rue St. Appoline, 11 bis. — Kalinkowski Charles, lieutenant, rue St. Lazare, 46. — Kamieński Nicolas, colonel, rue Godot-Mauroi, 23. — Kołysko de Lubart Adam, nonce à la diète polonaise, rue des Saints-Pères, 59. — Kunaszowski Casimir, place Cambrai, 4. — Łacki Jules, rue Lemer cier, 18, aux Batignolles. — Marszewski Joseph, capitaine, rue de la Harpe, 31. — Mickiewicz Adam, professeur honoraire de l'Académie de Lausanne, chargé du cours au Collège de France, rue d'Amsterdam, 1. — Mickiewicz Céline, née Szymanowska, rue d'Amsterdam, 1. — Myszkowski Jean-Alexandre, sous-lieutenant, rue du Sentier, 15. — Nabelak Louis, major, rue Duphot, 1. — Paszkiewicz Téophile, rue Sainte-Appolline, 11 bis. — Pieslak Charles, sous-lieutenant, rue Tivoli, 22. — Pilchowski Sévérin (comte), rue de la Paix, 32, aux Batignolles. — Radwański Nicolas, rue Lemer cier, 18, aux Batignolles. — Ram G. aux Batignolles. — Rembowski Népomucène, étudiant en droit, rue Copeau, 33. — Rettel Léonard, capitaine, rue du Boulevard, 6, aux Batignolles. — Rózycki Charles, colonel, 4, rue Guillaume, île Saint-Louis. — Rózycki Stanislas, élève de l'école centrale des man. et des arts, 4, rue Guillaume, île

Saint-Louis. — Rutkowski Théodore-Ernest, 18, rue Lemercier, aux Batignolles. — Rypiński Alexandre, lieutenant, 5, rue Bourbon-Villeneuve. — Siegfried Gustave, docteur en médecine, officier, 16, passage Dauphine. — Skinder Antoine, élève de la Faculté des Sciences, 4, place Cambrai. — Słowacki Jules, 10 bis, rue Ville-l'Evêque. — Służalski Henri, lieutenant, à Versailles. — Staniszewski Eugène, officier, 28, rue de Lille. — Strupiński Joseph, sous-lieutenant, à Saint-Germain. — Stypulkowski Lucien, sous-lieutenant, 24, rue des Martyrs. — Szweycer Michel, lieutenant, 8, rue de l'Abbaye. — Wolski Gaëtan, ingénieur civil, 5, passage Ste-Marie. — Wrotnowski Félix, 8, rue des Beaux-Arts. — Zan Etienne, sous-lieutenant, 1, rue d'Amsterdam.

(Z drukowanego).

SŁOWA MISTRZA.

CHRZEST RAMA.

27 Listopada 1842 roku.

Bracia ukochani !

Uwiedomił mnie brat G. o pragnieniu ducha swego przyjęcia wiary w Chrystusa ; o ukorzeniu się p zed wcielonym słowem Bożem.

Odpowiedź na zapytanie brata, w spółce bratniej przyjmijcie ; a to przypomnienie przeszłych rozmów naszych niech będzie na cześć i na chwałę Boga Wszchemogącego w Trójcy Świętej jedyne go, ku pamiętce zbliżonej wysilenia cierpiącego dla słowa narodu.

A przedewszystki em o bracia, za to miłosierdzie nad bratem okazane wznieśmy do Pana zastępów dzięki nasze, błaganie nasze, aby Pan wszystkich do przyjęcia woli Świętej, łaską swoją pobudzić raczył — przyspieszając obiecaną jedność w Chrystusie, pokój i powszechne braterstwo kończące niedolę człowieka.

Owoc ten Królestwa wśród was bracia zrodzony, waszą miłością przyspieszony, świadcząc Panu o waszej w czynie miłości, aby obfitość łaski Pańskiej i w dalszych czynach waszych zlewał na was.

Bracie G!

Zbliża się godzina, Pan zastępów ponawia wołanie do Izraela o przyjęcie woli swój w Jezusie Chrystusie. — Jedna to droga zbawienia, postępu. — Miłością Ojca prosta i łatwa. Przeszły i przejdą wieki a słowo Pańskie będzie wszystkim dla człowieka, a Księga Święta, skład słowa, jedynym prawem, jedynym światłem; a Ten co światłem udarował ziemię, jedyną człowiekowi na drodze słowa najwyższością.

Dopuścił Pan zbroceń : niebieskie ziarno przeciwności padło doznało; ale nie dopuści Pan zagłady myśli swój w słowie, strzeże i strzedz jój będzie przez wieki. « Niebo i ziemia przemina a słowo moje nie przemienie »—rzekł Pan. I człowiek i ludy po wiekach oporu przed wszechmocnym słowem ukorzą się.

Opór woli Najwyższej, drogę prostą ciężar lekki, na manowce niedoli, na ciężki żywot człowiekowi zamienił. Krwawe i bolesne dzieje człowieka jasno tę prawdę podają.

Wszystko dla słowa, wszystko przez słowo. Zbliżajmy się do wielkiej chwili upominku Pańskiego o niebieski usiew. Owoce najświętszego ziarna, na drodze swój prywatnej i publicznej, człowiek Panu złożyć już powinien.

Wszystko najmniejsze w ogromie Pańskim owoc Panu niesie, a to co jest najwyższym, najświętszym, owocem uczczone być musi.— A to uczczenie owocem ziarna niebieskiego, wydzwignie z niedoli człowieka u Ojca wieki zebrzącego : *Święć się Imię Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.*

Przeszłość podaje usiew, owoców słowa nie widziała ziemia — bo niewidziała wielkiego żywota Pańskiego, nie widziała człowieka urosłego na drodze Pańskiej olśniona dojrzałością jego na drodze mamony. Pierwszykroć, plód dojrzały najświętszego usiewu, ma się ukazać na drodze człowieka i ludów. A wszystko cokolwiek dojrzałości zasiewu Chrystusa doszło, powołanem jest do owocu. Przerwanie kolei przez Twórcę naznaczonej, wzrostu i owocu, zagubę

ziarna prowadzi. Religia, polityka i wszelka sprawa człowieka, siła Pańska i pole jej praktyki, jedno u Pana, jedno u człowieka, mniej niedolą człowieka.

Bóg do jedności w pełnieniu słowa swego wzywa; wszystko co na ziemi, ma pomagać nie odwozić od celu, kiedy ten cel i droga powszechném jest dobrem — manowce powszechną niedolą. Znikną sprawy oporu, spory, odszczepieństwa, następstwa odstąpionego przez człowieka słowa Bożego.

Bohater co cudownie okazał się ziemi i zniknął, nie przestał być wielkim urzędnikiem Pańskim w dziele upominku Pańskiego o ziarno Chrystusa. Poprzednik epoki praktyki słowa Bożego, a na którym myśl Pańska, myśl niespełniona zbawienia człowieka spoczywa dotąd, żyje dziś, żyje życiem większym, życiem świętszym; co rozpoczął kończy. Poruszył Pan przez wielkiego sługę Słowa glob, gotując człowieka do przeznaczonego owocu słowa.

Poruszenie ziemi potrzebne do sprawy ducha. Ludy do owocu gotowe; dawne więzy do czasu wzbraniają wydania Panu co się w duchu ludów dla Pana przepelnia — a jako w początku drogi Pańskiej, w różnych kształtach i zaprawie ziemskiej, do czasu wydzierają Panu zastępów owoc słowu Pańskiemu należny. A ludy same mają dać owoc zasiewu Chrystusa: dzieło ich, owocem ich będzie. Ludy do swęj własnej sprawy przed Panem powołują się; i ludy i rządy przed jednym Panem kornie staną i sprawić się z daru Pańskiego będą. A Pan od wolnego tylko sprawę przyjmować może.

Milijony uciśnione, na drogach gdzie Słowo siłą niższą niedopuszczone dotąd, gorącą żądzą zadość czynią prawom Królestwa; mała część opór woli Najwyższej stawi — milijony nie oddały ducha przemagającej sile niższej; miłości Boga i słowa Bożego nie wyrzekły się. Dziś złe, dla wydarcia tego zgubnego dlań drgnięcia ducha, święte postaci przyjmuje, a czego Pan, dla ostatniej próby miłości, przed wielkiem swém dziełem dopuszcza. Pan pospiesza ku ratunkowi ludów, co burze czasów bez szwanku, z iskrą Chrystusa przeszły, zagubić skarbu sierocie nie dozwoli.

Promień Łaski weszły dla zbawienia człowieka na wschodzie, dziś

ku zachodowi zwraca się, gdzie początek szerzenia i praktyki Słowa przeznaczony, westchnienia wschodu utrzymują go i utrzymywać mają przez czas wielkiego dzieła miłosierdzia. Smutne niwy, długo skrapiane łzami niewolnika, na których zgładzone grzechy milionów, pomoc ducha dla sprawy świętej dziś niosą. W spółce bratniej, wzywamy was jęczący bracia, natężajcie pierś waszą wielką westchnień waszych, żądzy waszój, pieśń miłą Ojcu waszemu, tą pieśnią oddawajcie cześć, witajcie wschodzący promień łaski, utrzymujcie dar nieba na ziemi, dopóki Pan w rozszerzonym braterstwie smutku waszego na radość nie zamieni.

Co Pan czynił dla sługi swojego w Izraelu, mocą ducha z wolą Pańską złożonego, szyki wrogów łamiącego, uczyni dziś dla milionów sług na drodze woli swój stojących i wroga, narzędzia Ojcowskiego upomnienia, kochać gotowych.

A jeżeli człowiek w oporze swym najwyższej woli, wstrzymuje jeszcze braterstwo przez Boga już poświęcone, duch wasz, wołanie to bratnie posłyszysz i dopełni.

Wszystko i wszędzie wołę Bożą w Chrystusie przyjmie.

Wszystko dziedzicem płodu miłości Ojca w słowie.

Wszelka władza na ziemi, urząd swój prawem Chrystusa sprawować będzie; ułatwi ludom jedyny interes, jedyne dobro, źródło doli, postęp przez słowo na drodze miłości, wolności i prawdy.

Będą władze z łaski Pańskiej, łaski godne, łaską wspierane, łaską rządzące. Ojciec nie odda dzieci woli swój strzegących, pod moc niższego, co albo zewnętrznie jarzmi, albo ducha do jarzma niesposobnego syci mamoną, zespala z niż-zością, oddala od wielkiej drogi słowa, na manowcu trzyma, gdzie ta władza, ta niewola, jako bicz Boży za odstąpienie drogi, właściwą z dopuszczenia staje się. Za niemilość wyższe uległo niższemu, aby przez ucisk niższego, miłość do wyższego rodziła się, a tém wyższém jest Pan zastępów i to co przez miłość z Panem.

Umiłowanie tylko wyższego oswabadza z pod ucisku niższego. Pan ofiary czyste, łyżę policza, owocu bez spełnienia myśli nie daje : krew przelana w bratnich narodach z pomnożeniem niefloli dowodem jest tego.

Pan i Ojciec, miłość doskonała, słowem swém na obraz i podobieństwo kształcić się rozkazał człowiekowi, i podług stopnia miłości, człowiekowi i ludom w dniach zbliżonych uczyni. Prawem słowa nie człowieka wola, staną ludy powołane, filary słowa, światłem słowa jasne i potężne; staną wielkie urzędniki woli Pańskiej dla słowa umarłe, ponizone przez słowo zmartwychwstałe, podniesione w potęgę swej opieką i szerzeniem słowa wypłacające się słowu; a Chrystus w tym tryumfie słowa swego; czynów ich opiekę bierze.

O bracia, wszystko dziś dla człowieka w słowie Pańskim, i ta wola najwyższa w słowie dla pełności czasu, od przemocy dopuszczonéj wyjmująca się, niech się stanie gwiazdą naszą prowadzącą nas na dzieła Pańskie dla słowa Pańskiego, Słowo w czynach jawione sprawę Pańską dopełnia; a wszelki niekorony słowu, nie będzie uczestnikiem dobrodziejstwa sprawy rachunku człowieka przez słowo. Miłość Pana i woli Pańskiej, jest dziś miarą dobrodziejstw Pańskich.

Ciężką drogą, mijając łatwą, doszedł Izrael, wysileniem ducha do Pana, wysokiego szczebla, ale daleki ten, bez spełnienia woli w słowie, od świętości temu szczeblowi przeznaczonéj.

Wielkość, potęga ducha, bez miłości, miękkości ducha, nie prowadzą ku Panu, bo Pan wielkością, potęgą, miłością i miękkością.

Przyjęcie woli jest najwyższą czią, ukochanie woli najwyższą miłością.

Cześć i miłość Boga, prowadzi cześć i miłość słowa Bożego, a ta cześć i miłość prowadzi świętą żądzę rozszerzenia i praktyki słowa w czynach na wszelkiej drodze człowieka prywatnéj i publicznej.

Do téj świętej żądz, powołaniście przed wszystkimi, o bracia! tułacze i męczennicy Pańscy, dla słowa cierpiący, niedołą waszą do wielkiego urzędu przez Pana gotowani. Tę świętą żądzę, przyjęliście o bracia w dniach łaski Pańskiej dla was, tą łaską zasileni, w dniach zbliżonych starcia się idei Pańskiej w słowie z ideją ziemi w sporze z Pańką, ofiarujcie miłość waszą na groty tych niemiłośników i nieczcicieli, co was, dla szerzenia i praktyki słowa, o zagładę słowa potępiac będą.

—Ale to są bracia wasi, i z prawem Pańskim do miłości waszój, przed wami stojący. Pan nikogo nie wyłączył od spółki miłości w sprawie Imienia swojego : jeszcze nie rozdzielił sług miłości i musu, a wszelkie stworzenie Panu, w wielkiem dziele Pańskim, służyć będzie.

Częstokroć słaba nie trzyma wyższe w pętach niższości, modlitwą i miłością więzy ducha zrywają się; a wszelka niemilość więcej ducha bratniego w ziemi więzi, naturę ducha zakrywa. Miłość Pańska, w dniach łaski Pańskiej, zerwanie nici tej dla was bracia uczyniła, miłością dla brata odpłacacie się Panu.

Wszystko w ogromie, zawinia do skarbu miłości Ojca a człowiek dług Ojca bratu wypłaca. Niechaj to koi boleść waszą, ukochani bracia, nad krzywdami powstającej sprawy Pańskiej. Boleść wasza o której mi piszecie jest wypłatą długu miłości waszój.

Jezus Chrystus, prawo boleści dla miłości wskazał i łzami swemi nad grzechami świata stwierdził.

Dni te są czasem owoców, a każdy je podług gatunku niesie. Miłość konstytucyjna świadoma złego bez owoców nie karze; a szczęśliwy co złe swe przed wydaniem owocu miłością i bojaźnią sciera.

Pan silniej dzisiaj do owoców budzi, przed wydaniem owocu ziarna niebieskiego. Pan sam owoce zbiera, sądzi i podług owoców człowiekowi czyni; w miarę odzyskania praw człowieka, szerszenia się braterstwa, odbiera Pan od człowieka sąd brata, sądowi swojemu a miłości brata silniej go poddając.

Trzymajmy o bracia wzrok ducha naszego wyteżony tylko na drogę służby naszej, a jest sternik Najwyższy co wiecznie czuwa, cząstkowe trudy zbiera, do jedności słowa sprowadza, — a przeciwności i groty idą i iść będą; to padło to ścieranie się na nim, wyższego z niższem prawo.

Pójdą groty od tych co do postępu nie ochoczy, do jednego stopnia pielgrzymki przywiązani, nie znoszą wyzywu do ruchu Pańskiego.

Pójdą groty od tych, co za wywołaniem ducha, przed epok

wolności ducha, w pomnożonych ruchach i życiu swém nie Pańskim, łaskę, budzenie Pańskie dla słowa, dla postępu, na cześć mamony, na drogi ziemskie obracają.

Pójdą grotty od tych, co w nieczystem podniesieniu się ducha, w marzeniu egzaltacyi, pieśczętach ducha, grzechem ducha mięszają ziemię z duchem, nieprawy owoc ducha składają.

Więcej dziś Pan, dla chwały słowa, ducha oswobadza, więcej dziś łaska budzi; a te święte poruszenia drogami dogodności puszczają się.

Łaska zmarnowana, prawem Królestwa nie powraca więcej; pielgrzym w ubóstwie, z obciążonym rachunkiem wśród trudów podróży zostawiony, tem więcej że mamona jemu tę krzywdę Pańską obficie czią swoją nagrodziła — czią, czystemu tylko wyzwoleniu się ducha dla Pana dozwoloną; dla tych ciężki jest wyzyw na czystą drogę Pańską.

W epoce ziemskiej, spoczynek ducha, w epoce ducha fałszywy ruch ducha, stał się niedolą człowieka, grzech ducha cięższy jest od grzechu ziemi.

Łaską tak zmarnowaną, droga ziemska ze swemi sługi, u swego szczytu dziś staje, droga Pańska i jej miłośnicy w ponizeniu. Zbliża się człowiek do dopuszczonęj przez Pana kresy — i Pan, co wyszło przez wieki z kolei słowa, w karby niezmiennie osnowy wprowadza. Kreśląc Pan drogę człowiekowi przez słowo, naznaczył granice manowców woli — zamachy niższości na wyższość nie przechodzą za nie — do kresy tylko wola, jako warunek w postępie.

W początku drogi słowa niższość przewodzi na manowcach wyższemu; ciemności, chaos, zalegają, rodzi się miłość wyższego, dochodzi do tronu Pana święta żądza, bije zegar Pański, niktą manowce, kręgi, znika co mimo słowa, mimo Chrystusa na ziemi wzniezione. Słowo Pańskie, wyrób miłości — wartość prawdziwa zostaje: Słowo jaśnieje, Chrystus tryumfuje. Pan tryumfujący owocem słowa swego, pod chorągiew swą, prawem miłości swój i prawdy, oddzieli pomieszane jedności ludów osobne myśli Pańskie noszące, i tém spełnienie myśli Ojca ułatwi.

Kształty rządów według tych myśli wykreśli; przez należytość każdemu oddaną, brata z bratem w czystym rachunku postawi, zapory miłości postępu usunie. Wszystko przez słowo, wszystko dla słowa. Tak Pan w miłości swój, słowem swém człowieka ku sobie p wa, wyrób miłości, owoc słowa tak nagradza.

Bóg i Ojciec, ostatnią wolę dla spełnienia przez wieki objawił przez Jezusa Chrystusa od Ojca idącego, dla człowieka z ziemi początek biorącego.

Sam Syn, prawdziwy rys Ojca, człowiekowi okazał — ile początkowy człowiek na drodze Pańskiej mógł przyjąć, część słowa odkrył, resztę zostawił do odsłonięcia w kolei wieków, w miarę dojrzewania człowieka, w epoce roszczonej miłości. Kochający z swem niebem, nie stworzy się przeciągłością pielgrzymki — miłość, niebo, ukaże mu przestrzeń między Panem a stworzeniem. Przechodzi już człowiekowi żywotu Pańskiego wiek dziecienny, wstępuje w zakres młodzieńczy, i uchyla się jemu podług obietnicy Chrystusowej zasłona tajemnic, pieczęć Pańska odejmuje się, Bóg zasłony nie potrzebuje; więcej poznany, więcej uwielbiony; a niedołężność człowieka, światłością zaciemnia się. Młodzieniec urosła miłością więcej Ojca uczi, więcej wolę Ojca w słowie Ojca pozna: tem uczczeniem i poznaniem, rozszerzy się w miarę co jeszcze dla wieku zakrytem być musi — rozszerzy się w miłość i zbawienie.

Nowe dary z nowemi obowiązki zespolone, przyjmiesz młodzieńcze Pański i na nowy rachunek z Panem swym wejdiesz, a przyjęcie i użycie daru, zakresli tobie wiekowe twe rachunki: odpowiesz przed Bogiem i potomnością z użycia twojego. — I w dniach Jubileuszu Pańskiego, wola od człowieka nie odjęta. Najświętsza karta konstytucyi, miłości rozwija się dziś przed Tobą na życie twe pełniejsze w Panu twoim. — Ojciec z dzieckiem doroslejszem w przy mierze wchodzi. Większe światło, kierunek większy przekonaniem; większe odkrycie źródeł doli twojej i niedoli, pielgrzymkę twą ułatwia.

Słowo Pańskie wiekowi twojemu należytość dziś oddaje, nie

rzeknij tylko sobie że te sposoby znane tobie, które ciebie dziecko do Ojca zwracały, téż same dla ciebie młodzieńca być muszą. Więzienie takiej potęgi i mądrości Pana zastępów, staje się dziś źródłem niedoli człowieka, więcéj darami ziemi uposażonego, do większej służby Pana wezwanego.

Pan skorupę bagna swego poznać tobie dozwolił, hojniej od innych obdarzył w niej ciebie, a ty świętokradzką odpłatą, ze skorupy w której górujesz, przejrzeć nie chcesz; narzędzia Pańskie, ze skorupy ciebie podnoszące, odpychasz; owoc dumy twój, pozorem stałości w wierze pokrywając, krzyżujesz ducha miłości Chrystusa dla wydzwignięcia ciebie ze skorupy twej wiecznie ofiarującego się.

Szcześliwie niegórujące, nieudarowane miliony, do górowania w przybytku Ojca sposobią się.

Ty o bracie mój, którego dobro równo z własnym ukochać mi Chrystus rozkazał, skoro na wezwanie miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa, do postępu dalszego na drodze słowa z powinną żądzą nie rzucisz się, wieki czolgać się będziesz górując w skorupie którąś tak ukochał, a czolgać się coraz ciężéj, dopóki nie uznasz co Pan twój, co wyższe szczeble pielgrzymki twojéj do Pana, a co skorupa Pańska, przemijający nader nizki pobyt pokutnika.

Wśród tego powszechnego powołania człowieka do karbów słowa, do postępu drogą słowa, łaską prowadzony, uprzedzasz Pańskie wezwanie. Bracie G., spełniasz jedyną człowieka powinność. Niech cechy Izraela, podane woli pańskiej w Chrystusie, czynią ciebie mitym Panu twojemu, niech ducha sługi słowa zasilają dla obrony i tryumfu słowa.

Silny wiarą przyspieszaj twe zadosyć uczynienie Panu twojemu, owoc twój miłości składając w sprawie Pańskiej.

Miłość twoja nowa, w sile życia i płodu, niech rozmnaża miłość woli Pańskiej w słowie.

Po poddaniu się twém, miły Bracie w duchu Chrystusowi, winieneś poddanie się twe w formie i obrządku, jako konieczne świadectwo od człowieka należne ze słowem podane i zalecone.

Formy i obrządki, słowo w powłoce ziemskiej, dla zbawienia ziemi jawią : łaską towarzyszone, ułatwiają ziemi przyjęcie ducha, łączą najwyższość z niższością, niebo z ziemią zespalają.

Wszelka forma i obrządek treść słowa nosi. Budzenie zewnętrzne obrządku, otwiera zmysłów zasłonę, skarb nieba do ducha wprowadza.

Człowiek w postępie na drodze Pańskiej rozszerzy poznanie słowa, przeniknie coraz więcej głębokość form słowa; a te święte ziemskie powłoki przedmiotu niebieskiego, jak samo słowo są wieczne i niezienne.

Rosnąc o bracie w miłości Pańskiej woli, poznasz jak to co jest najświętszym i jedynie zbawiającym, od milionów albo odrzuconem albo w przyjęciu niecałkowitym do dogodności stosowaniem, należnej czci nie odbiera, od drogi słowa prowadzi, niedolę mnoży; poznasz i w miłości twojej zapłaczesz, a łza twoja będzie zadosyć uczynieniem przez ciebie słowu Pana twojego.

Zapytujesz mnie bracie o drogę twą dalszą. Masz bez zwłoki złożyć pokorę twoją przed urzędem słowa, Kościołem ś. przez samego Jezusa Chrystusa ustanowionym; w gorącości ducha twojego, złożysz cześć Ojcowskiej myśli, przeznaczającej urząd na ziemi woli swój w słowie strzegący.

Sam Pan nasz, dzieło zbawienia człowieka przez słowo, od przyjęcia chrztu rozpoczął, obrządkowi poddał się i nam na wieki prawo zostawił.

Bez chrztu, bez podniesienia ducha drogą słowa, a czego chrzest jest sakramentalnym świadectwem, sakramentalnym zacięciem, nie masz dla człowieka zbawienia.

Nie podnosząc ducha twojego, nie dojdiesz człowiecze do Ojca twojego, dopełnij to miły bracie, a pokora Izraela miłą Panu będzie.

Schodzisz Bracie z cech Izraela, którymi jasniałeś, a wchodzisz na drogę początkową dla ciebie. Miłość bratnia w Chrystusie, osłodzi tobie pierwsze trudności twoje w małuczkości twej dzisiejszej, w pokorze twój, w podaniu się twém, jest wielkość Pańska, bo to jest prawdziwa iskra Pańska, a choć daleka od ogromu pło-

mienia, miłości doskonałej, jest obrazem i podobieństwem płomienia.

Niech ta iskra Pańska pod skrzydłem ojca, którego w woli słowa uznałeś, wzrasta prawem dzieci kornych, w przeznaczonej pielgrzymce pełności swój dochodzi.

Łaska Chrystusa Pana naszego, pokój i miłości Chrystusa, w bratniej miłości, z tobą bracie ukochany, dla ulżenia pielgrzymki twojej do Pana twojego.

X TON DO MODLITWY DANY BRATU ***

30 Listopada 1842 roku.

Najświętsza Panna niepokalanem poczęciem, dała początek wielkiej sprawie zbawienia człowieka. Jeśliby nie dociągnęła ducha swojego do tonu najwyższej czystości (koniecznej należyłości królestwa), dzieło zbawienia nie spełniłoby się; toż jeśliby w tym tonie nie utrzymywała się. Przy śmierci Chrystusa tegoż tonu było wytrzymanie, bo płakała skoro wszystko człowiecze najsilniej nastawało, ale płakała nie jak matka nad synem, ale jak matka rodzaju ludzkiego, w duchu, nad nieprzyjęciem myśli Pańskiej przez człowieka. Złąd medal Niepokalanego Poczęcia rozpoczął Sprawę, czyli przeciągnięcie nasze sprawy i to koło, o którym piszesz jest w myśl Boską. W przeciągnięciu sprawy, kaplica Niepokalanego Poczęcia w S. Severin przeznaczoną została, i wy bracia macie natchnienie do modlitwy na cześć Niepokalanego Poczęcia, i w tém dziele całym łaska tylko na ton ten najwyższej czystości Najświętszej Panny zlewać się może, i tonu sprawy dla wszystkich do wielkiego dzieła Peńskiego powołanych Najświętsza Panna jest wzorem jedynym i czystości Jój ducha wolnego od wszelkiego ziemskiego wpływu, wiecznie czczoną dla naśladowania być ma.

Andrzej Towiański.

LÈBRE O TOWIAŃSKIM I O MICKIEWICZU (1).

1843.

«*Lundi*. — J'ai vu André Towiański. Ja ne puis le juger. C'est un homme extraordinaire. Toutes les idées du siècle en lui. Il est l'esprit incarné du temps : il en a tous les instincts dans un grand cœur ; il a une parole puissante, il a la souveraineté de l'esprit. Sa science, sa clairvoyance, sa puissance sont surhumaines, ou mieux sont celles de l'homme dans un état exceptionnel, nouveau, non pas extatique, mais exalté d'une exaltation pleine de douceur et d'énergie, qui donne à l'esprit les commandements.

— « Vivez le plus possible : ayez en tout un seul but, l'exaltation ; montez toujours, toujours plus haut. Tendez sans cesse à Dieu ; ne vous abaissez jamais. Ne négligez ni la science, ni les arts, mais dominez toujours : gardez votre ton. L'homme est libre, il est souverain, il a la force de l'esprit, ainsi il peut tout et doit à tout commander : car, l'esprit est la force de Dieu. J'en sais qui pleurent, quand ils commencent à lire ; car on ne peut sans larmes descendre dans une région inférieure. »

— « Cet homme est tout puissant d'enthousiasme et d'élan ; il tend d'une aile superbe à des cieux toujours plus hauts ; il est magnifique de commandement, de douceur et de modestie. Il a dans l'universel amour de Dieu une foi sublime, pleine d'énergie... (2) sa pensée

(1) P. Frossard, z Lozany, raczył nam udzielić sextern w którym uczony filozof Szwajcarski Lèbre, ważniejsze spisywał wypadki lub żywsze wrażenia. Przytaczam z tych kartek pośmiertnych ustępy dotyczące się Andrzeja Towiańskiego lub Adama Mickiewicza, w których maluje się wrażenie wywarłe na człowieku nie skłonny do uniesienia i zimnego usposobienia. Lèbre był współpracownikiem *Revue de Deux Mondes*. Umarł w Paryżu, 26 marca 1844 roku.

(P. W.)

(2) Wyraz nieczytelny. (P. W.)

est toute inspirée de bonté, mais d'une bonté héroïque, exaltée d'une généreuse miséricorde qui enlève l'âme à des ravissements à des dévouements admirables, qui la fait monter toujours plus haut, s'éployer toujours plus vaste dans ce vol hardi d'adoration et d'amour. Un cantique de triomphe et un hosanna plein d'allégresse, retentit dans ce cœur : il est emporté sur un char de feu. Je dirai de Towianski : Ainsi devrait être l'homme, s'il n'était pécheur. Je dirai de lui : il est un ange magnifique en force ; mais est-il chrétien ?

« Ce geste souverain, ce regard plein de douceur et de véritable tendresse, ce calme, cette force, cet amour, cette chaste modestie, cette royale sérénité, ce front d'empereur, ce visage de vierge, quel homme ! S'il n'est pas chrétien, un tel homme fera plus doute du christianisme que tous les systèmes. Il détachera des millions de la croix. Un étonnement, un trouble cruel tourmenteront les chrétiens. Dès qu'on trouvera la justice et l'amour sans la croix, c'en est fait de la croix. Une incertitude terrible pénètre à cette pensée.

« De ceci résulte que Christ glorieux a son jour, que nous devons l'adorer non plus seulement dans son humiliation, mais dans son triomphe. Sa religion aujourd'hui doit donner essor à l'âme, l'affranchir, l'exalter. Mais encore une fois, le pardon n'est-il pas la joie et la liberté suprêmes ? Quelle force plus puissante que la sienne pour ravir en haut ! Avec quelle véhémence ne nous emporte-t-il pas à Dieu.

« Je lui demandai la place qu'avait dans ses idées la chute, le péché. Il parut étonné et me demanda de m'expliquer. Je lui dis qu'au dedans de moi était une force ennemie de Dieu, qui m'entraînait à toutes les hontes, qui me jetait en proie à toutes les infamies, qui me poursuivait même dans ce que j'avais de meilleur même dans les hauts refuges que je cherchais contre elle, dans mes tendres affections, dans la science, dans l'art, dans la prière. Cette force funeste qui, malgré moi, m'arme contre Dieu, qu'est-elle ? — Il me dit que le péché était ce qui dégradait, que le bien était de s'élever, que ce qui est bien pour une âme inférieure, peut

être un grand mal pour une âme supérieure, que la seule règle commune était d'aspirer toujours plus haut, à Dieu. (Là dessus de fort belles choses.) — Mais l'exaltation, lui dis-je, n'est pas nécessairement sainte : l'amour le prouve ; il multiplie toutes nos forces généreuses, et cependant il cache un tel égoïsme qu'un obstacle l'arrêtant tout est immolé à une passion, et dans sa fougue l'homme oublie l'Humanité et Dieu, pour sauver son amour. L'enthousiasme nous donne des ailes ; mais il peut nous enlever aux cieux ou nous précipiter dans l'enfer. — Il m'a dit, je crois, que l'enthousiasme qui nous faisait descendre était celui qui voulait obstinément s'arrêter en chemin et ne pas terminer son vol en Dieu.

« Il me faut méditer cela et cette belle pensée de l'élévation universelle. C'est la pensée du progrès animé de la pensée de l'amour divin, le sang du Christ, et ce sera la suprême beauté.

Le beau caractère de André Towiański, la sublime influence qu'il a sur ses disciples, leur transfiguration morale qui imite, à s'y tromper, celle du christianisme, que tout cela donne à penser et à craindre!...

« Comment croire que les actions de l'homme, dans cette vie si courte et dont il est si peu maître, décident de son éternité, et que pour le très-grand nombre cette éternité soit le plus horrible malheur ? Cette pensée est impie : on ne peut s'y arrêter. D'autre part peut-il y avoir félicité tant que l'âme n'est pas sainte ? La seule issue n'est-elle pas la métempsychose?... La misère de notre époque est trop immense pour que l'homme puisse y porter remède. Dieu doit agir : attendons, implorons son miracle. La foi est ébranlée jusque dans ses racines. Il faut qu'une révélation nouvelle la rende à l'homme. »

W dziełach Adolfa Lëbra, wydanych po jego śmierci, znajdujemy pod datą 1844 roku :

« Mickiewicz est un de ces hommes pour qui, même dans l'erreur il n'y a point d'erreur, parce qu'ils ont l'humilité et l'amour. »

(*Œuvres d'Adolphe Lèbre* recueillies et publiées par M. Marc Debrin, avec une notice bibliographique de M. Juste Olivier et une lettre-préface de M. Ernest Naville. Lausanne et Paris; 1856, p. 32.)

JUJEMENT CONTRE MIRSKI.

Paris, 27 mars 1843 (1).

Nous soussignés, vu :

Que l'on a répandu récemment, parmi les émigrés polonais, des lettres portant la signature du prince Swiatopelk Piast de Mirski, dans lesquelles ledit prince annonce qu'il vient d'obtenir, pour lui, l'amnistie de l'empereur de Russie: qu'il a passé de l'Église catholique au schisme grec, et qu'il espère voir ses compatriotes suivre son exemple;

Attendu que Mirski, interpellé par nos compatriotes Goszczynski, Benduski et Rutkowski, envoyés vers lui à cet effet, s'avoua l'auteur des lettres sus-mentionnées;

Nous avons senti qu'il était de notre devoir de nous réunir, afin de prononcer au nom de Dieu, en notre âme et conscience, un jugement sur cette action de Mirski.

En conséquence, nous nous sommes réunis l'an 1843, ce 27 mars, et nous avons, en notre âme et conscience, jugé cette action de Mirski, et nous l'avons condamnée :

Comme un acte de haute trahison envers la nation polonaise, restée saintement fidèle à la pensée divine qu'elle représente, et dont elle conserve le symbole dans sa foi et dans ses espérances;

Comme un acte de calomnie envers l'émigration polonaise, qui demeurera fidèle à sa mission nationale;

Comme une insulte à toute la race slave, qui abhorre d'instinct toute espèce de trahison;

Comme un acte d'ingratitude envers la France, notre sœur-patrie,

(1) Obacz t. Iszy, str. 79 (P. W.)

qui accueillit Mirski dans ses foyers à titre de défenseur de la nationalité polonaise, et dont il avait mangé le pain le jour même où il méditait son attentat contre la nationalité polouaise.

Nous soussignés avons décidé de porter ce jugement, expression de notre commun sentiment, à la connaissance de la Pologne, de la France et des peuples slaves, et d'en conserver l'acte originale destiné à être remis un jour au gouvernement que la Providence aura chargé d'exercer de fait sur la terre la justice, que nous avons l'intime conviction d'avoir aujourd'hui moralement exercée devant Dieu.

(Suivent les signatures.)

DLA R. X

30 Lipca 1843 roku,

1° Ducha łatwiej od innych dla organizacyi podatnej, wyzwalającego się drogą rozumu, drogą jenuzu wyzwalal, i ducha wyzwolonego na drogi ziemskie gruntowniej silil się puszczać, szukal prawdy.

2° Z gatunku ducha miał pęd, miłość do téj prawdy, a ziemią zwikłany nie miał miłości drogi i środków prawych.

3° Łatwe wyzwalanie się ducha nie od człowieka zależne, jest jedną przeciwnością, w szeregu przeciwności życia, jest próbą od Boga daną jak daru wolności użyje: dla Boga czy dla mamony, łatwe wyzwalanie się czczone na ziemi nie jest zasługą, użycie ducha wyzwolonego stanowi zasługę.

4° Wyzwalanie ducha drogą jenuzów, rozumu i t. d., jest drogą niską, bo bardzo niski duch może tą drogą chodzić, szczytu ziemskiego sięgać.

5° Droga rzucania ducha na ziemię, przed epoką ducha powszechniejsza, droga przeciwna drodze przez Boga człowiekowi podanej, górę i wartość nieprawą na ziemi dziś zabiera.

6° Miliony takichże istot w prostocie, niewiadomości, nizkości ziemskiej pogardzone, bo duch ich choć wielki i wysoki, nie tak

łatwo wyzwalający się, zamknięty nie z winy ale z Woli Bożej, jak u brata nie z żadnej zasługi, na drodze ziemskiej daru życia nie marnowały, ztąd na ziemi były niczém.

7° Westchnienie wieśniaka słowiańskiego czystego, bo zamilowaniem mamony, niższości nie zbrudzonego, prostego bo śpiącego, a dróg krzywych nie znającego, większej jest ceny jak wszystkie plody ję niuszów, przez wyzwolenie nieczyste, mędrców. To westchnienie czyste, przez same tylko wyższe duchy, może być Panu składane. Duch wszelki wyższy, nie właściwie na drogi ziemskie z zamilowaniem, ze spółką pełną rzucony, kala się i to skalanie ekspirować musi. Duch wyższy właściwie jest jeniusem, rozumem, i t. d.

8° Sprawa Boża przecina zapęd ducha na drogach ziemskich, górowanie strąca. To małe u Boga czyni małość na ziemi, a duch Bogu czysto służący, na drodze przez Jezusa Chrystusa wskazanej, tryumfować będzie, ludy tej drogi trzymające się powstaną. W tym sporze ducha z materją, nieba z ziemią, tryumf długo ziemi dopuszczony, dziś przy niebie będzie, wyższe w istocie swój, nad niższém górować zacznie.

9° Ofiara dziś wymagana :

Cześć w duchu Bogu, królestwu Bożemu i wszelkiej wyższości prawdziwej na ziemi pod jakąkolwiek bądź formą ziemską jawiącej się, w tej wyższości większe cenić ducha zamkniętego, jak drogami ziemskimi skalanego, ciemnym blaskiem ziemskim jasność pierwotną ducha śpiącego. Jest to trudna a konieczna ofiara dla ducha górującego na drogach ziemskich, bo duch ten musi w swém napięciu honorowaném na padole, zmitrzyć się w przejściu z drogi na drogę przez zero, choć na krótko zgłupieć dla Chrystusa, zostać próżnym, a ten będzie wszystkiém co potrafił być niczém.

Skoro nie staniecie się jako małe dzieci i t. d. A kto swego wszelkiego ziemskiego nie opuści, do nicości potęgą Pańską doprowadzony będzie.

Dawną pobudkę wyzwolenia i użycia ducha, tak człowieczeństwom dogadzająca, odrzucić, a czekać cierpliwie, często w upokorzeniu, póki Bóg na swój drodze zajaśnić nie pozwoli, to religia, to po-

bożność, to ofiara, to miłość Boga, a reszta wybiegiem.

10° W umiłowaniu tych prawd, w téj ofierze ducha, tylko czysta spółka nasza bratnia według Boga i dla Boga być może.

11° A kto powołany sam téj miłości nie wzbudzi, to okoliczności życia do wzbudzenia zmuszą, a masz, Bracie wolę iść drogą jaką wybierzesz bo dotąd chodziłeś drogą przeciwną myśli Pańskiej i wielkiemu zarodowi twojemu.

Znam ten zaród i w imieniu prawdy do téj ofiary wzywam, taką ofiarę właściwą i podobną dla ciebie widzę.

12° Bła idącego z woli, podrodze téj, mieć będę wielkie obowiązki, dla wybiegającego się nie mam żadnych.

Andrzej Towiański.

Do ROTSZYLD.

Frankfurt, 15 Sierpnia 1843 oku.

Bóg wysłuchał płacz i wołanie Izraela przez wieki.

Postanowił Bóg wybawienie Izraela z nędzy i poniżenia.

Kto wielkim jest przed Nim, temu przeznaczył być wielkim na ziemi.

Dla zbawienia Izraela, zawiera Bóg przymierze z Izraelem.

Od przyjęcia woli Bożej zawisło zbawienie Izraela.

Wkrótce posłyszysz Izrael głos Pana swojego, a od téj chwili gotować się ma na wielką swą godzinę.

Myśl Boża spoczywała na rodzie twoim. Dla myśli swój, dla Izraela podniósł Pan ród wybrany.

Większe dary Boże, większa zasługa, większy rachunek. Członkowie wybranego rodu nie znali dotąd myśli Bożej, i wielorakie ofiary i cnoty nie były dopełnieniem myśli Bożej.

Umarli cierpią i oczekują zbawienia od żyjących, a tylko dopełnienie myśli Bożej przez żyjących, zbawia umarłych.

Oznajmuję to z wyższego rozkazu, abyś ducha twojego sposobił na wielką godzinę w której Pan cię do służby powołuje.

Człowiek nosi wolę Boga w sobie.

Chaos ziemi zaciemnia światło ducha.

Gorące zamilowanie woli Boga sprowadza na człowieka promień światła Boskiego.

Bóg powołuje człowieka w dniach tych miłosierdzia swojego na drogę opuszczoną. Kto wyżej stoi w dopełnieniu myśli Bożej, przeznaczony jest zająć wyższy szczebel na ziemi.

To prawo Pana czyni Izraela wielkim.

Przez winę Izraela, prawo to niespełnia się dla Izraela przez wieki. Co niższém jest od Izraela przed Bogiem, poniża Izraela na ziemi.

Panowanie na ziemi nie według myśli Boga, musi runąć, panowanie według wartości ducha jest wieczném.

Wielkie przed Bogiem, wielkie na ziemi, to Prawo Boże, i rozpoczęte dzieło Boga, każdemu mierzyć będzie na ziemi miarą Bożą.

Powołany przez wolę Bożą do sprawy Miłosierdzia Pana, oznajmuję tobie wolę Boga, i tém spełniam powinność moję.

Spełnienie powinności twojej tobie zostawiano.

Jako człowiek słaby daje tylko słabe słowo; miłość moja braterska część dla rodu wybranego jest wielką.

O Wszechmocny! z Miłosierdzia Twęgo użyż jemu siły zrozumienia teraz Woli Twojej, i spełnienia Jój w wielkiej godzinie Izraela.

Andrzej Towiański.

Do ROTSZYLD.

Solura, 1 Października 1844.

Wedle woli Bożej przemawiam znowu do narzędzia Bożego, do urzędu Bożego w wybawieniu Izraela. A stanę czysty przed sądem Bożym i przed twoim duchem, o bracie mój, zem spełnił powinność moję dla ciebie.

Co tobie podałem to powinno przez ciebie Bogu nieść owoc. Wielkie są postępy sprawy Bożej od czasu kiedy ciebie mój Braci widziałem i mówiłem : Bóg błogosławi myśli twojej.

Już wola Boża jest dopełniona w Rzymie, ale nie tak jak człowiek dróg Bożych nieznający mniema. Oznajmiona już jest Papieżowi wola Boża jak ją każdy urząd Pański znać winien : Bóg widzi liczy.

Zawołanie Boże na Izraela zbliża się; zbliżają się wielkie dni Izraela. Objawia się Izraelowi, jak przedwieki, moc i potężne ramię Pana na ziemi.

Niech czuwa w Izraelu wszelki urząd powołany przez Boga; niech się gotuje Izrael do przyjęcia woli Bożej przez ofiarę ducha i ziemi; ziemi, dla której Izrael przez wieki o woli Bożej zapomniał i gniewem Bożym obciążył się. Izrael z krainy ducha wspierają i wyciągają ramiona do Izraela na ziemi. Duch wedle myśli Bożej łączy się z człowiekiem, umarli z żyjącymi, aby w bratniej jedności sprawa miłosierdzia Pańskiego spełniła się.

Podnosi się zasłona która od wieków omraczała Izraela. Wszelki wierzący widzi a kto nie widzi niech maże grzech swój aby widział. Wedle zawołania Bożego wkrótce wola Boża objawi się Izraelowi; a tylko wola Boża przyjęta przez Izraela może zbawić Izraela. Duch Izraela oswobadza się z więzów ziemskich i sposobi się do przyjęcia wielkiego miłosierdzia Bożego. Izrael ma być wielkim na ziemi jak jest wielkim przed Bogiem, nie na drodze po której chodzi ale na drodze którą mu Bóg w tych dniach pokazuje. Z urzędu nie przestają wolać wspólnie z Izraelem który w krainie ducha czuwa i wspiera : « O Panie! z miłosierdziem twojem wesprzyj plemię wybrane na którym spoczywa myśl Twoja wybawienia Izraela w tych dniach wielkich i straszliwych; aby nie odtrąciło od siebie skarbu wiary, żeś Ty o Panie nie zapomniał o Izraelu; żeś plemię wybrane cudownie wyniósł i uobłogosławił jako twe narzędzie wybawienia Izraela; aby odporne Woli Twojej nie stało się narzędziem ucisku Izraela i nie otworzyło sobie drogę nędzy na wieki.

« O Panie! daj sługom Twoim moc zwyciężką nad duchem złym

który oskarża narzędzie wybrane, aby doświadczyć wierności jego dla Ciebie, przeszkadza mu w dopełnieniu powinności jego, blisko urzędu pracuje aby przeszkodzić Miłosierdziu Twemu dla Izraela. »

Posyłam ci, o bracie mój, brata jednego z Izraela, którego Bóg wcześniej powołał do służby Swojej; który swoim duchem Izraelskim liczne służby w sprawie Bożej spełniał, który urząd Boży na stolicy rzymskiej do powinności dla Boga wezwał i który obowiązany jest dziś dla ciebie bracie mój, służbę spełnić.

Obadwaj nosicie myśl Bożą w sobie. Wołą Bożą jest abyście obadwa zespoleni w duchu waszym izraelskim, Bogu służyli.

Andrzej Towiański.

A NOTRE SAINT-PÈRE LE PAPE

Ronciglione, le 25 octobre 1843.

Père,

Voici la quatrième année qui passe depuis que, par l'ordre de Dieu, révélé au plus indigne, j'ai quitté mon pays pour déposer la volonté de Dieu aux Nations, aux personnes en particulier, pour que la Miséricorde de Dieu promise à l'homme devant les siècles puisse couler de sa source dans nos jours.

Et pour Toi, Père! premier Magistrat du Seigneur sur la terre, j'ai reçu un devoir, le plus sacré à remplir.

Dieu, pour faire Sa volonté sur la terre, est Maître de se servir des instruments les plus humbles. Dieu est Maître d'envoyer Son dernier serviteur à son premier Magistrat.

En obéissant à Dieu j'ai, pour la première fois, désobéi au gouvernement sous le quel Dieu m'a fait naître. Car il n'est pas juste d'obéir plutôt aux hommes qu'à Dieu.

En France, appuyé sur la grâce promise par le Seigneur à Sa source de Miséricorde, moi faible, j'eus le courage, dans l'Église

archi-cathédrale de Paris, fortifié par le sacrement de la Sainte-Eucharistie, de prononcer devant Notre Seigneur le commencement de l'OEuvre de Miséricorde. Cet acte a été accompli le 27 septembre 1844.

Ensuite j'ai déposé la volonté de Dieu à mes frères réfugiés, je les ai appelés pour de grands jours qui s'approchent, je leur ai exposé ce qu'il faut faire pour que le Meilleur des Pères cesse d'affliger la malheureuse nation, et montré qu'aucun effort humain ne réussira plus.

Dieu a béni. Sa grâce a germé. Il s'en trouve qui brûlent d'amour de la volonté de Dieu et du saint désir de se sacrifier pour déposer à Dieu les fruits de cet amour, en faisant triompher l'étendard de Jésus-Christ dans la vie privée et politique de l'homme.

J'ai foi, que la même grâce, qui a germé dans le petit nombre, germera dans les cœurs des millions et que les efforts de l'homme n'arrêteront plus le cours de la volonté de Dieu.

Ce fut mon premier acte, ô Père!

Le Gouvernement français, sans m'entendre, m'a ordonné de quitter la France. J'obéis.

Mon compte est devant Dieu. Et toi, Père! premier Magistrat du Seigneur sur la terre! Tu dois en donner Ta haute opinion. — L'homme l'attend de Toi.

Le temps d'accomplir ma mission près du Saint-Siège est arrivé. Je viens à Rome pour adorer la pensée de Dieu en Toi, ô Père, pour te déposer la volonté de Dieu, pour rendre compte de mes actions et recevoir ensuite Ta bénédiction selon la volonté de Dieu.

Instrument trop faible, quand je me prépare dans le recueillement en implorant de Dieu la force nécessaire, je reçois du Gouvernement l'ordre de quitter Rome à l'instant. Séparant Ta volonté, ô Père, de l'ordre de Ton gouvernement, je n'avais de recours qu'en Ta personne; mais on m'a refusé, dans Ton palais, la grâce que j'implorais de pouvoir chercher à Tes pieds Ta protection, en personne ou par écrit.

J'ai senti le devoir de m'expliquer devant Ton gouvernement :

on m'a repoussé également, on m'a refusé la parole, on m'a répété l'ordre de quitter Rome.

La volonté de Dieu souffre la persécution partout, mais tôt ou tard, elle triomphe.

J'ai obéi, j'ai quitté Rome. Mais, comme cet ordre du Gouvernement ne m'a pas ôté la volonté de Dieu, Dieu seul me l'ayant donnée, Dieu seul est maître de m'en décharger; et comme je crains de laisser sur ma conscience la grande responsabilité dans le grand intérêt de salut de l'homme, à peine hors de Rome, je me hâte de Te l'exposer, ô Père, autant que dans une chose aussi sainte, j'ose Te le confier par écrit.

Quand tous les moyens pour déposer la volonté de Dieu auprès du Saint-Siège, sont ôtés à l'homme, Dieu met sur Ta conscience, ô Père, la charge d'accomplir les devoirs qui par Sa volonté, pèsent aujourd'hui sur le Saint-Siège. Dieu attendra de Toi, ô Père, les suites de sa volonté : et depuis que cette déposition est à Tes pieds, Père, Ton compte est devant Dieu.

Les temps sont accomplis. Après de longs détours faits par l'homme dans les siècles, la volonté de Dieu sera faite. L'homme obéira à Son amour ou à la force de Dieu. Le verbe de Dieu vivra, triomphera sur la terre, ô Père : le pouvoir m'est donné de Te le dire.

« Dieu tout-puissant ! Tu vois que moi, le plus faible et indigne, « j'ai tâché d'accomplir ce que tu m'as ordonné ! Ta volonté repose « par Toi sur Ton Magistrat, et Tu feras dès lors, ô mon Dieu, ce « qu'il Te plaira !

Que seulement Ta miséricorde, pardonnant mes nombreux défauts, daigne m'acquitter de cette partie de ma mission.

« Dans mes prières et dans mon humilité, j'attendrai Tes ordres « pour l'avenir, et je ne cesserai d'implorer Ta miséricorde, afin que « dans le temps je puisse, adorant Ta pensée, baiser les pieds de Ton « Magistrat, que Tu nous as destinés pour nous conduire vers notre « salut, que je puisse, comme Tu me l'as ordonné, accomplir ma « mission près du Saint-Siège, le servir quand le fardeau des de-

« voirs dans ces grands jours pèse sur lui plus qu'il ne pesait
« jusqu'alors.

« Daigne, ô mon Dieu, inspirer à Ton premier Magistrat cet
« amour et cette clémence que Notre Seigneur Jésus-Christ ne
« refusait pas aux pécheurs, afin que cet amour et cette clémence
« fortifient ma faiblesse, pour pouvoir déposer selon Ta volonté les
« fruits de mon dévouement.

« Ecarte, ô le meilleur des Pères, les efforts du mal, et pardonne à
« ceux qui, conduits par le mal, entravent Ta volonté sur la terre ;
« car Ta miséricorde est pour toute l'Humanité et pour les siècles..

« Que Ta miséricorde daigne combler, notre Père, et Ton pre-
« mier Magistrat de Ta grâce et de Ton bonheur éternel ! »

Dans quelques heures, je serai hors de Tes Etats, ô Père ; ne le
pouvant corporellement, je me jette en esprit à Tes pieds.

J'adore la pensée de Dieu en Toi et j'implore, si Tu m'en vois
digne, Ta bénédiction sur ma route pénible.

O Père ! Dieu tient ses regards fixés sur nous ! Dieu nous juge.
Tu reconnaitras ma pureté ô Père, sinon dans cette vie, j'ose le
dire, Tu la reconnaitras devant le tribunal de Dieu !

Je dépose ma prière à Tes pieds par un de ces Israélites à qui
il m'a été donné de faire connaître ses erreurs, en remplissant ma
mission envers Israël, qui est arrivé de Paris à Rome pour baiser Tes
pieds et pour implorer Ta bénédiction dans le travail de la conver-
sion de ses frères qu'il a entrepris afin d'accomplir les vœux de
sa voix intérieure.

André Towianski.
Polonais de Lithuanie.

Z ROZMÓW ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO Z BRATEM SEWERYNEM
GOSZCZYŃSKIM.

26 Czerwca 1843 roku.

. . . « Bóg tchnął w każdego człowieka myśl swoją do zrealizo-

wania, jest to naznaczona robota, jest to misya do spełnienia. Spełnienie téj misyi jest koniecznym warunkiem do połączenia się człowieka z Bogiem; a spełnienie misyi jest zrealizowaniem myśli Bożej złożonej w duchu, to jest wylanie jéj całkowite w czynach zewnętrznych.

« Człowiek na ziemi osadzony, nie może spełnić swéj misyi, objawić swego ducha jak za pośrednictwem ziemi, to jest ciała. Ciało i duch nie jest jedno i dopóki nie są jedno, praca duchowa nie może iść jak powinna, nie ma w niéj jedności. Trzeba sprowadzić ciało i ducha do jedności duchowej. Ztąd walka w duchu z ciałem, na tém stoi cała historia, cała historia jest walką, ścieraniem się ducha z ciałem. Dla tego to a nie dla czego innego tyle wojen przez tyle wieków i tyle się krwi wylało od Chrystusa, a nawet przed Chrystusem, ale szczególnież od Chrystusa.

« Chrystus nadaje téj walce widoczniejsze znamię, i ułatwia duchowi przewagę nad ciałem przez objawienie słowa Bożego, a słowo Boże jest to droga wytknięta człowiekowi ku Bogu. To słowo jest widome, czynne w osobie, w życiu Chrystusa, abyśmy widzieli, że nie tylko możemy je pełnić, ale powinniśmy, że jak nie mamy drugiego wyższego słowa i równie żyjącego, tak nie mamy innej drogi do spełnienia naszej misyi.

« W przykładzie Chrystusa poznaliśmy że nie możemy przyjść inaczej do objawienia całego ducha na zewnątrz, to jest tego co w nim jest Boskie, jak tylko przez uwięzienie ciała, zamienić się w doskonałą jedność z duchem. Uświęcamy ciało przez ciągłe podnoszenie go siłą ducha ku Bogu w czynach, a kiedy w niém jest co z ziemi przeciwnego wyższemu dążeniu ducha odpada, a co pozostaje przesiąka niejako istotą i siłą ducha, tak że w końcu zostaje duchem. Czynność ta jest jedyną modlitwą miłą Bogu, zamienia całe życie w jedną modlitwę. Ztąd modlitwa jest to duch w ruchu ku Bogu ofiarujący Bogu ciało i ducha. Sto lat modlitwy słownej bez obudzenia czucia, bez poruszenia ducha, niczém są przed Bogiem, nie uświęci ciała, a dla nas to rzecz główna, bo bez tego nie wylejem na zewnątrz wszystkiego, co mamy w duchu, nie zrealizu-

jemy będąc w nas myśli Boskiej. Dotąd nie łatwo było pojąć czytając że Chrystus wstąpił do nieba z ciałem, tymczasem tak jest. Chrystus przez zwycięstwo nad ciałem, przez ciągłą z niego ofiarę Bogu tak je uświęcił, że jego duch i ciało zamieniły się w jedno, nie było żadnej różnicy między duchem a ciałem i mogły razem wejść do nieba. I nikt inaczej tam nie wejdzie. Dla tego to stoi w « Wierzę w Boga » : *zmartwychwstanie ciał*. Oto bracia najgłówniejsza rzecz dla nas. W tém opanowaniu ciała jest dopiero prawdziwa wolność ducha, wolność Chrystusowa czyli wyzwolenie ducha. W tém była robota tylu wieków. Świat nie mało w niej postąpił. Ale w naszej dopiero epoce jaśniej ją zobaczymy. Epoka przeszła, nie była epoką wyzwolonych duchów; duch wyzwolony nie był w niej na swoim miejscu, ztąd tyle zjawisk pomiędzy ludźmi niepojętych a razem smutnych; ztąd naprzykład małżeństwo niedobre, mąż nie wie co z żoną robić, powiada że spazmatyczka, a to duch wyzwolony; ojciec nie może dać rady synowi a to tymczasem duch wyzwolony, jednych zamykają obłąkanych, drugich tracą jako zbrodniarzy, buntowników, inny nieznając jeszcze właściwej sobie drogi, puszcza wyzwoloną siłę swojego ducha w dzieła imaginacyi albo rozumu, tamten znowu w wynalazki przemysłu i to jest niedola dzisiejszych czasów. Ziemia uciska dziś wyzwolonego ducha, ma wyższość nad nim, bo ziemia ma swoje rządy, swoje prawa, swój język, swój ton, a duch wyzwolony nic tego nie ma, błąka się samopas, bo prawo jego nie jest mu jeszcze objawione, ale nadszedł czas gdzie i on wszystko mieć będzie, zobaczy swoją drogę jasno, wejdzie w karby właściwe sobie, otrzyma prawa dla siebie, które będą prawem dla całej nowej epoki. O gdybyście poczuli jak wielkie jest wasze powołanie! Jesteście dziś najwyższym urzędem na globie, najwyższém kapłaństwem.

« Papież dzisiejszy będzie jeszcze sądzony według starego prawa. Ale to prawo już nie dla was. Dotąd wystarczyło człowiekowi dziesięcioro Bożego przykazania, niekradnij, nie zabijaj i tym podobna, ale w nowej epoce nie będzie dostateczne. Były one dla człowieka żyjącego bardziej materialnie, ale nie utrzymują w kar-

bach drogi Pańskiej, człowieka żyjącego bardziej duchowo, ducha wyzwolonego. Nowe przyjmujemy obowiązki, będziemy mieli nagrody nowe i wyższe, ale i kary będą nowe i cięższe.

« Polska i Francya są dziś dwa jedyne narody ducha wysoko wyzwolonego, w innych są tylko wyjątki; ale Polacy zakupują swojego ducha a Francuzki jest rozsypany. Pojrzyj na Francuza, poznasz zaraz wysokie jego wyzwolenie, pojrzyj na jego ręce, na całą postać, nie ma prawie ciała. Ziemia czuje tę siłę i nie mogąc jęj wytepić wszystkiego dokłada aby ją zwrócić na drogi niewłaściwe. Tysiąc kierunków pokazuje aby tam zwrócić ruch ducha Francuzkiego ku sprawom ziemskim, rozsypać go po ziemi. Widzimy zadziwiające rzeczy, które ztąd powstają, bo wszystko to robi siła wyzwolonego ducha ich, ale wszystko jest tylko dla ziemi. Powołaniem koła skupić tego ducha. Napoleon nie skupił go jak był powinien, porwał tylko jedną wielką myśl w jednym kierunku, i cudów z nią dokazywał. Cóż to dopiero będzie, kiedy się go skupi w tonie Chrystusowym? Takie skupienie jest pracą koła i w tém to rozumieniu mówimy że koło dokończy pracę Napoleona, zrobi to, czego Napoleon nie dopełnił.

« Jak Francuzi rozprasają swojego ducha, tak Polski był dotąd zakupany, że ruch ducha sprowadzał przykrość, każdy więc wyrobivszy sobie jakąś kryjówkę zagrzebywał się w niej i chciałby już tam wiecznie pozostać, źle czy dobrze aby spokojnie; ztąd jedni utonęli i gnuśnieją w życiu wygodném, drudzy w gospodarstwie, tamci w doktrynach, inni w beczynnój pobożności. Ale Bóg na to nie pozwala. Nie bierze on ducha za rękę i nie wyprowadza go z tego stanu, byłby to przymus, a Bóg zostawia człowiekowi wolność tylko budzi go, ostrzega o złym jego stanie przez dociskanie zewnętrzne.

« Wszelkie dotychczasowe dociskania Polski były dla obudzenia w niej ruchu ducha; gdyby ten ruch nie nastąpił, cała Polska byłaby przesiedlona na Sybir, aż póki by nie nastąpił. Dzisiaj mamy Polskę bo jęj duch się już obudził; nie mówię tu o klasie wyższej, oświeconej, Bóg dla niej byłby tego nie zrobił, jest to bardzo mała cząstka

narodu. Mamy Polskę, ale przez tych którzy stanowią największą część narodu, a nawet właściwie są narodem, bo ich jest kilkanaście milionów; i w naszych włościanach zaczęło się tu (wskazując na piersi) ruszać i dla tego mamy Polskę. Ztąd widzisz bracie jak wielkiej jest dla każdego z nas wagi widzieć co porusza jego ducha, bo każdy duch porusza się czém inném stosownie do jego natury.

« Potrzeba tylko szukać a znajdziemy, bo wszelkie pobudzenie ducha jest potrąceniem z krainy wyższej duchów, do których pracy konieczna jest praca człowieka. Nie jeden pisarz naprzykład męczy się nad swoim pismem, po całych dniach w samotności, a nie wie o tém że gdyby się przeszedł naprzykład do lasu, możeby tam otrzymał potrącenie ducha i wróciwszy do domu, zrobiłby swoją robotę tysiąc razy i lepiej i prędzej, każde takie potrącenie jest łaską; przejmie jego duchem; przerobienie duchem jest modlitwą, jest podniesieniem ducha, a znajdziemy, tam najczęściej gdzie się najmniej spodziewamy. Będąc raz w podróży, o kilkanaście mil od mojej wioski, usłyszałem w śpiewie przy organach wiejskiego kmiotka, w śpiewie prostego chłopca jedną intonacją, która zrobiła na moim duchu wrażenie. Nieraz potem jeździłem do tej wioski o kilkanaście mil dla usłyszenia tylko tej intonacji i to było moją modlitwą. Kościół dla człowieka jest tam, gdzie jest to co porusza i podnosi jego ducha, a nabożeństwem jest to co go porusza i podnosi. Bo gdzie życie tam jest Bóg, piszą podobno w jakiejś książce i to prawda. Niczego bardziej nie powinniśmy unikać, jak gnuśności ducha. W życiu naszym nie powinno być chwil próżnych, chwil nudy z któremi nie wiemy co robić, są to chwile bardzo dla nas niebezpieczne, wtedy najłatwiejszy mają przystęp złe natchnienia, pokusy i biorą nas w moc swoją. Wszystkimi siłami powinniśmy się im wydierać i szukać ruchu ducha, w natchnieniach dobrych. Niedość jest odbierać wrażenie, potrzeba jeszcze każde obrócić na korzyść sprawy, sprowadzić do tonu sprawy. Chwywanie wrażeń, budzenie ducha do ruchu bez sprowadzenia tego ruchu do tonu sprawy, jest tylko rostrzepaniem, ruchem bezpłodnym.

« Skoro poczujesz ruch ducha, ciągnij go potem do tonu sprawy, aż go postawisz w tym tonie, wtedy ruch nie będzie stracony, wyda dobry owoc. Objasnij ci to w przykładzie.

« Znałem jednego męża, uważano go jako melancholika, dla tego że podniesienie jego ducha było w rozrzewnieniu, w smutku. Lubił on chodzić na teatr i podczas komedyi kiedy wszyscy śmieli się najbardziej, on płakał. Cóż to było? Oto śmiech mocny robił na nim wrażenie, poruszał jego ducha, a on brał to poruszenie i zwracał je na ton smutku. W tém była jego modlitwa, teatr był dla niego kościołem.

« Są jeszcze środki poruszenia ducha, do których nie powinniśmy się uciekać naprzykład magnetyzm, pijaństwo, exaltowanie się nerwowe, są to środki nieprawe, przeciwne czystemu tonowi duchowemu, nienaprowadzasz ducha na dobrą drogę ale na zboczenie. Powinniśmy ich strzedz się, działają one siłą ziemi, a do wyzwolenia ducha to tylko pomaga w czém się objawia czysta siła ducha. Szukanie téj siły, wzmacnianie się nią jest dziś dla nas bardzo wielką czynnością. Zład tak ważne jest zatrzymanie każdej prawie myśli, która niewiedzieć zkąd przychodzi; w tém czuciu a nie w inném mają sobie bracia rozdane pugillaresa. Podobne myśli są to potrącenia wyższych duchów, są to natchnienia. Potrzeba, każdą taką myśl uchwycić, zachować, odczytywać ją, przetrawiać, uczyć się jéj duchem. Raz ją utraciwszy trzeba czasem bardzo długo czekać aż powróci znowu, jeżeli jeszcze powróci.

« W każdej takiéj myśli jest życie, jest czyn, utraciwszy ją, utraciliśmy czyn, kiedy ją pielęgnujemy, pielęgnujemy czyn aż dojrzeje i objawi się. A u nas wszystko na zamienieniu myśli w czyn, na realizacyi. Cokolwiek zrobiło koło to zrobiło nie słowem ale czynem. Czynem okazało swoje miłość, braterstwo, ligę duchową, dla tego zrobiliście bardzo wiele kiedy dotąd było mniemanie że dwóch Polaków nie zejdzie się aby zgodzili się na jedno, oto kilkudziesięciu Polaków od roku dają wzór miłości, zgody, jedności w jakie świat dzisiaj wierzyć nie mógł.

« Ogromne to wasze dzieło, na całym świecie nie ma drugiego

takiego stowarzyszenia jak nasze. Jeżeli tyle dokazaliśmy w stanie koła jeszcze niedoskonałym cóż to będzie jeżeli staniecie jako potrzebą. Dzisiaj właśnie odebrałem odezwę P... M... do koła Francuzkiego, z niej widzę że Francuzi już was poczuli. Jest to także wasze dzieło i wielkie. Jest to wielki krok do skupienia ducha francuzkiego, co jest główném waszém powołaniem, a tego nie dokażecie inaczej jak czynem, przykładem. Ja podaję słowo w moich czynach, wy powinniście je podawać Francuzom i Polsce w swoich, a Polska i Francya będą je podawały tym sposobem reszcie świata, kiedyś w dalszych już tam wiekach; niebędziemy wiele gadać, później jeszcze mniej jak dzisiaj. Dam wam dwa słowa nieraz a wy z tych dwóch słów będziecie musieli nieraz dowiedzieć się co robić. Pracujcie, wprawiajcie się, macie czas jeszcze. Czeką was ważna czynność kiedy wam przyszły pismo do Emigracyi. Przetrawcie je dobrze. W naszej sprawie nie możemy inaczej mówić tylko z ducha, zbrodnią jest inaczej mówić tylko z ducha, zbrodnią jest inaczej mówić o niej.

« Rzeczy duchowe mówione niez ducha, muszą zrodzić najwyższe oburzenie i słusznie. Każemy drugim pojmować to, czego sami nie możemy ich nauczyć, widzieć, czego nie możemy im pokazać, jest to najzuchwalsze nastawianie na wolność ducha, na brata, najnieznośniejszy przymus, największa tyrania z naszej strony.

« W tym właśnie przypadku znajdują się dzisiejsi księża. Gadają oni najświętsze, najpiękniejsze dla człowieka rzeczy, ale że to są rzeczy duchowe, a oni nie gadają z ducha, dla tego świat oburza się przeciwko nim i ma słuszność. Powinniście na to przedewszystkiém pamiętać w mówieniu naszym z emigracją. Moja odezwa ułatwi wam bardzo tę pracę.

« Trafialiśmy do emigracyi przez czucie, nie poruszyliśmy jój, uderzymy w przekonanie. Pójdziemy z niemi od wiadomych do niewiadomych jak w matematyce, ażeby i najprostszy rozsądek mógł nas pojąć. Będzie to jeszcze jedna próba; do kogo to nie trafi, wejdzie w ciężki rachunek z Bogiem, bo cała emigracya powołana jest do naszej sprawy. Chcesz bracie zwiedzić pola Water-

loo, dobre to bardzo postanowienie. Możesz ztąd wielką odnieść korzyść, jeżeli będziesz w prawdziwym czuciu. Napoleon w tych miejscach stracił łaskę i nie mógł jęj rozlać na wojsko. Anglicy byli wciąż w harmonii ze swojemi duchami, całe piekło stanęło na ich stronie i zwyciężyli. Napoleon przez zerwanie z duchami wyższemi, pozostał z całym swoim wojskiem przy ludzkich siłach tylko i musiał upaść, bo w walce ducha z człowiekiem sam na sam, żaden człowiek nie wytrzyma, tak olbrzymia jest potęga ducha wolnego od ciała, choćby on był jeden z niższych w krainie ziemskiej duchów. Łaska tylko może go pokonać, a łaska nic innego nie jest tylko duch wyższy i tylko przez naczelnika splywa na wojsko. Noc przepędź gdzie spał Napoleon przed bitwą w wielkim salonie, w czuciu jakie zapisałem w pularesie brata Szwajcara, co zapewne czytałeś.

Dnia 30 Czerwca 1843.

«Cieszę się bracie żeś tak długi czas przepędził na polach Waterloo. Nie jest to łatwe, w takim miejscu i w takim stanie w jakim ty byłeś, kto inny mógłby był dostać gorączki. Łaska była z tobą. Cieszę się bracie z tego. Czas ten był dostateczny abyś duchową twoją pracę do końca doprowadził. Praca ta aby była zupełna, potrzeba koniecznie pewnego czasu. Wielu marno traci łaskę że nie ma na to względu, kraina duchów działa wciąż na człowieka, ale żeby odnieść z tego korzyść potrzeba najprzód uczuć potrącenie łaski i przyjąć je. Jest to pierwszy akt operacyi. Przyjawszy łaskę, trzeba ją pewny czas zatrzymać w duchu aby go całego objęła, zamieniła się niejako w jego własność. Tu ludzie najwięcej grzeszą. Młody człowiek odbierze potrącenie łaski, każe zaprzęgać konie, leci na zabawę sąsiedzka i otrzymuje przyjemnego w towarzystwie człowieka nazwisko, zmarnotrawił łaskę na salonie. Tak obracają łaskę panowie na wygody życia i zbytki. Kobiety na wymysły w stroju i swoje lekkości. Pisarz puści ją w imaginacyą i wyleje w romans. Ztąd wszystkie cuda przemysłu, takie naprzykład jak że!azne drogi.

« Jest to wielka łaska wylana przed czasem, za ledwie wypłynęła, nieprzetrawiona w świecie duchowym, dla tego cała na korzyść ziemi a na szkodę ducha. Jest to owoc przed czasem opadły i dla tego nieplodny.

« Otóż drugi akt bardzo ważny tój operacyi, jest przyswoić duchowi łaskę, zatrzymać ją w duchu, ażeby się przyjęła, dojrzała, a wtedy nastąpi akt trzeci : wyda owoc pełny w swoim czasie, to jest czyn.

« Czas który przepędziłeś na polach Waterloo był dostateczny do tój pracy, a łaska w tém miejscu przychodzi prędzej niż gdzieindziej. Jest to dziś miejsce najpełniejsze duchów, najważniejsze w dziejach słowa Bożego, a słowo jest to droga wytknięta człowiekowi do Boga. A słowo Chrystusowe, od Chrystusa do naszych czasów było myślą, w naszej dopiero epoce będzie czynem.

« Napoleon powołany był zacząć to dzieło : dozwolił upaść mu na polach Waterloo. Ztąd możesz widzieć jaka jest ważność tego miejsca dla nas i dla krainy duchów. Żebyś to mocniej uczuł powiem ci jeden przykład : Jest tu jeden znany człowiek, ale który się nie mógł pogodzić z ideą Napoleona. Pojechał na pola Waterloo i tam samego Napoleona obaczył. Bóg materialnie go dotknął, przez to wszedł do sprawy. Jest on w Bruxelli. Dobrze także zrobiłeś żeś był przy wierzbie Napoleona, jest to punkt bardzo ważny dla nas. Tam podjęliśmy naszą sprawę. W dalszym działaniu będę się zawsze odnosił do tego punktu.

« Do nawrócenia innych potrzeba naprzód w sobie samym wyrobić zupełną czystość. Brat nieczysty jest pod mocą szatana, będzie nawracał, ale za pomocą szatana. Nawróci on tysiąc ludzi, szatan będzie pomagał, ale przyszedłszy do pewnego punktu, skreśli nagle i wszystkich sobie zabierze, kto więc pracuje dla sprawy, nieprzejawszy się wewnątrz nią, pracuje dla szatana. Nie ma oczyszczenia się bez ukorzenia się przed Bogiem, a pokora nic więcej nie jest, tylko jasne widzenie czém człowiek jest względem Boga.

« Bóg jest na górze, a w dolę człowiek, dopóki jesteśmy w prostej linii względem Boga, dopóty jesteśmy na drodze pokory, na do-

brój drodze. Jak tylko zboczemy z niej i podnosimy się w tem zboczeniu, powstaje wyniosłość ducha, pycha, duma jest to grzech najstraszniejszy i dla tego postawiony jest na czele grzechów śmiertelnych. Przez dumę człowiek zaprzecza potęgę Boga, stawia tron swój naprzeciw tronu Boga. Dumny człowiek mówi: « ty Boże masz tron twój na niebie, a ja na ziemi. » Jest to grzech najcięższy, jest to bunt przeciwko Bogu i kara będzie straszniejsza jak za inne grzechy. Mikołaj przebaczy człowiekowi który ukradnie ale nie przebaczy buntownikowi i ukarze go srogo. A że bunt przeciw Bogu jest większą zbrodnią jak przeciw Mikołajowi, kara też będzie sroższa. Duma a arystokracja jest jedno, rząd arystokracja jest najohydniejszą rzeczą na ziemi.

« Dumą względem Boga jest duma względem braci, nic jej nie-
 usprawiedliwia. Patrzmy jak np. w Rosyi człowiek prawdziwie
 poddany cesarzowi szanuje każdą kopijkę dla tego że na niej jest
 wyobrażenie carskie, jaką cześć oddaje każdemu urzędnikowi,
 z jakim uwielbieniem patrzy na szlify oficerskie, bo w tém wszy-
 stkiem widzi cara, a my w kole ażebyśmy nie doszli do tego i nie-
 poglądali z podobnym uczuciem na każdego brata, jako mającego
 na sobie piętno Boga, jeżeli już nie przez miłość Boga, to przy-
 najmniej przez bojaźń, bo każdy łatwo to pojmie że Bóg jest mo-
 cniejszy i straszniejszy od cara. Jeżeli nam wolno pogardzać niż-
 szemi braćmi, uciskać ich, to wyższym od nas duchom, wolno jest
 to samo z nami robić. Wyszlibyśmy dobrze na tém? A braterstwo
 nasze nie ogranicza się tylko do ludzi, braterstwem jest cały ogrom
 stworzenia z którym przeznaczeni jesteśmy pracować. Nie ma w tym
 ogromie, czemu by nam było wolno pogardzać, wszystko tam na sobie
 nosi myśl Boską i na jakimkolwiek stoi szczeblu, stoi podług woli
 Boskiej. Kto może być pewnym że jutro nie będzie niżej od tego,
 czém dziś pogardza, dla tego że stoi wyżej? Bóg za karę zdejmie
 cię z wyższego szczebla, bo on te szczeble według swój woli osa-
 dza i tego mu nikt nie zabroni, postawi cię jeszcze niżej stworze-
 nia, które miotales, poznajże teraz, powie do ciebie, co to niższe
 stanowisko, zobacz jak tam dobrze, pobolej, popłacz z tém comio-

tales, ukochaj czém gardziłeś, zapragnij jego miejsca jako wyższego, a wtedy może będziesz podniesiony. Człowiek ma prawo używać do swój pomocy całego stworzenia, dopełniać swoich sił jego siłami, ale nie ma prawa używać go z dumą, nadużywać, źle się obchodzić. Może powiedzieć: bracie koniu, masz płuca mocniejsze od moich, masz więcej siły fizycznej jak ja, pomagaj mnie. To mu wolno, ale kiedy nadużywa siły zwierzęcia, nie karmi go jak powinien, źle się z nim obchodzi, wtedy ciężko grzeszy przeciwko braterstwu, i będzie ukarany niższém stanowiskiem, poddany pod władzę temu nad czém chciał panować, inaczej nie byłoby u Boga sprawiedliwości. Nowa epoka zakresli wyraźnie nowe obowiązki względem zwierząt i grzechy przeciw nim, będą karane jak grzechy przeciw ludziom, bo w każdym stworzeniu jest myśl Boska i jedna sprawiedliwość Boska, ta sama dla wszystkich, obejmuje cały ogrom, a wszelka kara jest odrabianiem grzechu nieuchronném. Według odwiecznej sprawiedliwości Boskiej człowiek grzesząc wyrabia w przyszłości swoje karę.

« Wiadomy ci zepewne bracie udział jaki bierze duch cesarza Aleksandra w naszej sprawie. Wiedziałem o tém dawno, ale nie miałem obowiązku mówić wam; kiedy już to zkądnąd wiecie, winienem dać moje potwierdzenie. Jest to jeden z bardzo małych duchów w krainie ziemskiej, ale może być wielką pomocą dla naszego działania w sprawie. Najmniejszy duch bez ciała potężniejszy jest, niż tysiąc duchów większych od niego, ale w ciełe, bo sił jego niekrępują więzy ciała. Nadewszystko w walce z Rosyą pomoc ducha Aleksandra może nam dać stanowczą pomoc. W chwili np. kiedy wojska nasze staną przeciw sobie do bitwy, Mikołaj wyjeżdża aby dać siłę swojemu wojsku, przemówić do niego; tymczasem duch Aleksandra szepnie mu coś, co jemu samemu siły odbierze. Mikołaj nie będzie wiedział co to jest, poczuje tylko swój upadek na duchu i przemówi bez siły; wojsko z tonu cesarza zaraz pozna że już nie ma w nim siły i samo osłabnie.

« Gdybyśmy w ostatniej wojnie mieli byli taką pomoc, gdyby duch Aleksandra dotknął się w ten sposób Paszkiewicza, kiedy gotował-

szturm Warszawy, nie byłby jój dobywał z taką siłą i nie byłby jój wziął. Jestto więc pomoc bardzo ważna i dobrze dla koła że poznało się na niój. Duch Aleksandra już i dzisiaj burzy Mikołaja, chociaż sam Mikołaj nie wie dla czego nie czuje już w sobie dawnój siły. I tak będzie dalej bo w upadku potęgi Carskiój, w podniesieniu się naszój sprawy jest zbawienie ducha Aleksandra.

« Dla niogo dzisiaj pracować dla szczęścia Polski jest odrabianiem jego grzechów; nic innego nie jest w stanie uwolnić go od cierpień duchowych za grzechy ziemskiego żywota.

« Nie pomoga tu żadne modlitwy, krzywdy wyrządzone bratu, niemożna zmazać tylko, uszczęśliwieniem czyjémś, i to jest odrabianie grzechów.

« Winiem ci to bracie potwierdzić przykładem. Jest na Litwie kobieta która po śmierci swojego ojca odziedziczyła ogromny majątek, miliony dochodu, ale ten majątek był bardzo źle zebrany. Wy tam na Wołyniu i Ukrainie, nie wiecie dobrze co to jest ucisk i niedola chłopca na Litwie. Jest np. w chacie trzy osób: gospodarz z żoną często oboje starzy; trzecia służąca, otóż ta chata ma dzień dni do odrobienia na tydzień, albo jeszcze i cztery noce; kiedyż ci ludzie mają czas myśleć o swojém gospodarstwie, dla siebie coś zrobić, a nawet choćby jeść sobie zgotować? Ojciec pani o której mówię był jednym z tych co z takim uciskiem chłopca zbierają majątek i tak zebrany zostawił córce. Z inną dziedziczką nie polepszyło się chłopcom, może się nawet pogorszyło. Ażeby mieć dochód bez kłopotu, wypuszczała ona wszystko w dzierżawę, a dzierżawca, dla odebrania zaliczonych pieniędzy robił co chciał. Szły więc czyste miliony do rąk dziedziczki, ale ona nie może ich używać, wpada w jakąś dziwną chorobę, dostaje błądności, zupełnie trupiiej, sprowadza lekarzy najlepszych, nic nie pomagają, nie mogą nawet poznać jój słabości, traci ogromne pieniądze na podróż do wód zagranicznych i to na nic. W końcu ucieka się do pobożności i to na nic, zakupia msze, stawia kościoły, ale i to nawet nie wyprowadza jój ze słabości, zawsze błada jak trup i cierpiąca sama nie wiedząc na co. Dowiaduję się ja o tém,

jadę do niej i powiadam : « Moja pani wszystko to co robisz dla odzyskania zdrowia, na nic się nie przyda. Nie pomogą tu doktorowie, nie pomogą także modlitwy i stawianie kościołów. Bóg przyjmie dobre twoje chęci, ale nie może cię uwolnić od twojego cierpienia; cóż złąd że ty się modlisz i wydajesz pieniądze na modlitwy, kiedy tysiące biednych ludzi od których idą te pieniądze, cierpi, jęczy i przeklina twojego ojca. Możeż Bóg dla twojej modlitwy być głuchym na słuszne jęki tych ukrzywdzonych. Byłoby to sprawiedliwie ze strony Boga? Jeden jest sposób abyś uwolniła od cierpienia i siebie i ojca; oto wynagrodź zło które twój ojciec zrobił. » Moje słowa trafiły do jej czucia, wyznała mi nawet otwarcie, że w rzeczy samej, ile razy chciała jechać do kościoła, widziała w kościele swojego ojca, który tego nie dopuszczał. Teraz dopiero pojęła co znaczyły te widzenia.

« Poczula ona prawdę naszą i zrobiła w tej chwili ślub, że jak tylko sprawa nasza objawi się, wynagrodzi wszystkich swoich włościan zupełną restytucją. I natychmiast zaczęła przychodzić do siebie, odzyskała pokój ducha, trupia bledność zesza z jej twarzy.

« Bracia koła francuzkiego uwikłani są jeszcze w swoich ziemskich sprawach, nie mogą jeszcze rozstać się z swoimi widokami politycznymi. Zawadza im także pobożność według starego zakonu. Bardzo to dobry znak dla koła, że umiało ocenić fałszywy ton koła francuzkiego. Modlitwa ich nie prowadzi do czynu; modlitwa taka jest tylko głaskaniem ducha do bezczynności. Pochodzi to z mynego pojęcia czém jest Chrystus.

« Świat znał dotąd Chrystusa w jego pokorze, cierpliwości, w jego niejako słabości i chciałby to przyjęcie uwiecznić. Chrystus baranek nie zastrasza go, zgodziły się aby wiecznie takiego Chrystusa wyznawano. Ale Chrystus nie jest słaby, jest on bohater większy od wszystkich jacy byli i być mogą i w takim to bohaterstwie pozna go świat naszej epoki.

« Złąd także trudność pojęcia i uznania Napoleona. Napoleon na działał w czystym tonie Chrystusowym, ale rozpoczął epokę jego panowania. Miał na to missyą z góry. Któż dzisiaj potrafi ludzkimi

sposobami wznieść się do wielkości Napoleona? Mikołaj ma stanowisko jakiego Napoleon nie miał, ma siły, ma środki materialne większe może jak były Napoleona, naśladuje, a nikt jednak nieporówna go z Napoleonem. Świat cały zgadza się na to że Napoleon był to człowiek niepojęty. Czasy od Chrystusa aż do Napoleona były wytchnieniem dnia. Napoleon jest jak jutrzienka która poprzedza wschód słońca; czuła to ziemia, ztąd taka nienawiść ku niemu kiedy stał w swojej potędze, a radość kiedy upadł. Myśla że noc powróciła; bawmy się, hulajmy dalej, mamy noc. Ale się mylą, dzień nie zagaśł, nie cofnął się to tylko chmury zakryły jasność wschodu, a świat wziął to już za powrót ciemności, nie wie o tém że za temi chmurami słońce już wschodzi, chmury się rozejdą i słońce wystąpi.

« Z powstaniem waszego koła, zaczyna się wschód słońca, nie jest to już ani świt, ani jutrzienka ale samo słońce, które w krótcie się okaże całemu światu i przez długie wieki świecić będzie. Nic jednak dziwnego że to wszystko tak trudne pojąć ludziom. Świat ducha z zrządzenia Bożego, musiał być dotąd tajemnicą. Mamy biblioteki napelnione dySSERTACYAMI i dziełami o duchach, ale jak ci co pisali o nich nic nie wiedzieli, tak i ci co czytali nie mogli się nic nauczyć, bo to był czas tajemnicy dla tych rzeczy.

« Chrystus rzucił na nie zasłonę, tę zasłonę my dopiero podejmujemy i nie całą, część tylko. Nie odkrywa od razu wszystkiego człowiekowi bo by brykał, odkrywa mu częściami i coraz więcej; więcej młodzieńcowi jak dziecku.

« Świat dotąd był dzieckiem, dzisiaj zaczyna być młodzieńcem, będzie więcej wiedział jak dziecko. Zobaczy on wszystko ale dopiero w swojej starości. Na świecie nie ma cudów, nie ma nic nadnaturalnego.

« Wszystko jest naturalne, tylko nie zawsze i nie wszyscy jednako widzimy. Ja widzę tyle ręki, ktoś inny widzi jęj większą część; więcej jest dla mnie cudem. Ktoś z mego okna nie widzi tylko ten horyzont, ja mu powiadam że za tym horyzontem jest jeszcze inny którego ztąd niewidać, on temu nie wierzy i woła że

to jest cud. Jest że to cud? a tém samém są wszystkie cuda. W naszej epoce wiele z nich przestaną być cudami; świat zobaczy szerzej, stanie na wyższym stanowisku.

« Nasze powołanie podnieść go, dać mu słowo które go podniesie.

« Trzeba tylko umieć dać mu to słowo. W tém jest największa trudność naszej pracy. Jeżeli do niego będziemy gadali tylko z samego ducha, niepojmie nas; jesteśmy ludzie nie czyste duchy, mamy do czynienia z ludźmi, musimy robić po ludzku.

« Trafiamy do ludzi mówiąc nawet o rzeczach duchowych, w tém jest ton nasz. Zależy on na tém aby rzeczy duchowe przepuszczać przez ziemię i nie pomieszać je z ziemią, nie zbrudzić. Pierwszy wzór tego pokazał i zostawił światu Chrystus; mówił on o najwyższych tajemnicach duchowego świata w sposób najprostszy i wszystkim pojętny. Przepuszczał duchowe rzeczy przez ziemię, a nie pomieszał je z ziemią. I to jest co się zowie ucieleśnić. Tak Chrystus ucieleśnił słowo. Rozmowa nasza była Chrystusowa. Gadaliśmy o najwznioślejszych rzeczach a nie pomieszciliśmy je z ziemią. Nic tu nie było ziemi a jednak czuję, że to cośmy gadali, pojąłby każdy zdrowy rozsądek i zobaczyłby w tém prawdę. Ton ten weź bracie, jest to ton Chrystusowy; w nim pracuj dla sprawy. Dotąd przeciwnicy nasi gadali nam : co wy tam mówicie o jakichś duchach! My mamy istotę rzeczy, grunt, a wy przychodzicie z czémsiś nadpowietrzném, chcecie abyśmy dla tego poświęcili naszą rzeczywistość; i mają rację, trzeba im to przyznać, w rzeczy saméj mieli oni dotąd swoje istotę, rzecz, ale teraz pokażemy im że jeżeli oni mają grunt, to i my mamy, a kiedy je postawimy obok siebie to przekonamy ich że nasz grunt wyższy od ich gruntu, sami to zobaczą i wtedy ziemia zwali się. »

(Przepisane dla Adama Mickiewicza przez Seweryna Goszczyńskiego.)

DO ADAMA [MICKIEWICZA.

Wieczór 23 Września (1843?)

Na polach wielkiej pamiętki, piszę do ciebie, do was Bracia. O szczegółach podróży, brat Ferdynand donosi. 25 w Genui, 26 w Livorno, 27 na ziemi kościelnej stanąć zamierzamy.

Uścśnienie moje wszystkim wam przesyłam.

Andrzej Towiański.

DO KOŁA FRANCUSKIEGO. (1) X

Co 5 mai 1844,

Appelés à la manifestation du Verbe de Jésus-Christ dans sa force, nous voilà arrivés au moment où nous sommes obligés de faire tous nos efforts pour nous élever enfin à la communion avec l'esprit de la force, avec l'esprit de Napoléon. C'est, parmi tous les esprits sur la terre, celui dont l'action par la parole était la plus pure et la plus énergique ; c'est lui qui, maintenant comme esprit, conduit l'œuvre de la manifestation du Verbe.

Notre dernier travail spirituel, et notamment celui des jours de Pâques, aurait dû nous préparer à cette prière selon la Loi nouvelle.

Car, de même que la communion avec Jésus-Christ consiste non à méditer sur la vie et sur la personne du Sauveur, en philosophe ou en historien, non à le cajoler en prêtre, mais à lancer son esprit vers lui, à s'en nourrir, à s'y fondre, de même nous ne pouvons sentir autrement notre communion avec Napoléon.

C'est en priant ainsi Napoléon, c'est en entretenant un commerce vivant avec son esprit, que le nôtre se formera à son image et selon sa ressemblance.

(1) Pismo Adama Mickiewicza odczytane na siódemce braci Francuzów.

(P. W.)

Plus nous serons en communion avec l'esprit de Napoléon, et plus les esprits des Français l'auront senti en nous, plus nous leur ferons sentir l'esprit de Jésus-Christ.

« Celui qui me voit (dit le Seigneur) voit mon Père ». — Celui qui a vu, c'est-à-dire qui a fait un élan d'esprit vers Jésus-Christ a donné la preuve qu'il sentait son Père. — Celui d'entre les Français que l'esprit de Napoléon éveille, donne la preuve qu'il porte dans son sentiment un grain de Jésus-Christ, un grain de la semence du Père; il donne la preuve qu'il reste en état de grâce; parceque ce n'est que par l'amour pour un esprit supérieur, ce n'est que par la soumission à un esprit supérieur, qu'on s'avance vers le Père de tous les esprits.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

DO KOŁA FRANCUZKIĘGO.

B. d. (1844?)

On invoque efficacement les esprits supérieurs, lorsque par son sentiment on monte son esprit à un état plus élevé, au ton qui est propre aux esprits supérieurs.

On entre en communion avec un esprit supérieur à mesure qu'on se pénètre de son sentiment, qu'on se fond en lui par le même sentiment.

L'anniversaire de la mort de Napoléon, c'est l'anniversaire du jour, où son esprit, en se dégageant du corps, des liens et des ténèbres de la matière, aperçut tout son passé et tout son avenir, de même que le passé et l'avenir des frères avec lesquels il travaillait sur la terre. Alors il vit toutes les ressources qu'il avait eues lui-même et autour de lui, tout le bien qu'il aurait pu faire descendre sur la terre en réalisant la pensée de Dieu, et tout le mal, qui, par suite du manquement de sa mission, s'est multiplié et s'est

affermi sur la terre. Dès ce jour commence la passion du Grand Esprit, sa douleur produite par l'abomination du mal dévoilé, et son devoir de servir le bien. Le Grand-Esprit ne peut pas mentrer cette douleur et ce désir autrement que par les esprits des hommes qui sont en communion avec lui.

Allons environner de nos esprits son lit de mort à Sainte-Hélène, dans le moment où le Grand-Esprit quittait la terre. Un moment de douleur est la condition de notre union avec lui.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

DO KOLA FZANCUZKIEGO.

B. d. (1844?)

Jésus-Christ, en donnant le Verbe au monde, a commencé son œuvre par un mouvement d'amour dont il a doué la terre. La première époque du Christianisme se résume tout entière dans ce mouvement : tout le travail de la première époque n'était autre chose qu'une élaboration de cet amour, c'est pourquoi il était avant tout intérieur, solitaire, tranquille, individuel. Ce travail étant consommé intérieurement, l'époque qui lui était consacrée finit, et il en arrive une autre, où l'amour, le Verbe doit se manifester extérieurement, se réaliser, — en d'autres termes, montrer sa force. Cet autre travail, cette autre partie de l'œuvre de la réalisation du Verbe est la mission de l'époque actuelle. Et il a été déjà commencé par Napoléon : Napoléon, le premier, a montré la force du Verbe, l'énergie de l'amour. Jésus-Christ et Napoléon, voilà deux points inévitables sur le chemin du Verbe par où doit passer quiconque veut participer utilement à l'œuvre. On n'est pas chrétien si l'on n'a pas l'esprit de Jésus-Christ ; on ne sera pas chrétien actif si l'on ne prend pas l'esprit de Napoléon, ou plutôt celui qui sent Jésus-Christ, sentira Napoléon, et celui qui sent Napoléon sentira Jésus-Christ. Telle était la marche de l'Humanité, et telle doit être la marche des individus,

de chacun d'entre nous. Appelés à servir l'œuvre les premiers, nous devons, avant toute autre, faire cette marche, en nous unissant à l'esprit de Jésus-Christ et à celui de Napoléon. C'est pourquoi notre cercle a été appelé à accomplir pendant les jours de Pâques, le premier acte, c'est-à-dire à entrer en communion avec l'esprit de Jésus-Christ, et est encore chargé de l'accomplissement de second, c'est-à-dire du travail qui puisse nous unir à l'esprit de Napoléon. C'est précisément pour ces jours que ce travail, un des plus importants, nous est recommandé. On ne peut pas s'unir à l'esprit de Napoléon, de même qu'à l'esprit de Jésus-Christ, autrement que par un élan de notre esprit vers lui, par un acte intérieur et extérieur dans lequel on sacrifie son esprit et son corps. Cet acte, cet élan d'esprit vers les régions supérieures, est la seule prière vraie, efficace, la prière selon la Loi nouvelle.

Autrefois, une prière n'était autre chose qu'un appel à Dieu, aux Saints : ce n'étaient que des mots presque toujours en désaccord avec l'état de l'homme intérieur, la bouche pleine des paroles souvent bien sucrées, bien élevées, et l'esprit bas, tout souillé. Une pareille prière ne peut jamais être exaucée, elle ne peut pas pénétrer dans les régions supérieures. Dieu peut-il exaucer le méchant, qui invoque son nom en maudissant son prochain, par exemple lorsqu'il dit à son prochain : Puisse Dieu te tuer ! Mais alors Dieu devrait être l'esclave des méchants, leur instrument. L'idée d'une prière selon la Loi nouvelle est toute autre. D'après cette idée, pour prier dignement, il faut élever le sentiment de notre esprit jusqu'à la sainteté de l'esprit que nous appelons à notre secours, il faut mettre notre esprit par son sentiment, dans l'état de l'esprit que nous invoquons : ce n'est qu'alors seulement qu'il nous accordera son secours, qu'il partagera avec nous sa force, qu'il descendra sur nous, car il trouvera sa patrie, son ciel, dans notre esprit sanctifié par le sentiment sacré, et alors lui et nous, nous ne faisons qu'un par le même sentiment, nous sommes lui et nous dans ce qu'on appelle Communion. Voilà la prière selon la Loi nouvelle. Elle est difficile, mais unique et infaillible. Par cette prière, nous ne pro-

nonçons pas des paroles sans vie, tombées en même temps que lancées, nous ne parlons pas aux inconnus, aux invisibles, mais nous vivons avec eux, nous travaillons ensemble en esprit, nous nous aidons mutuellement, et par conséquent nous avons leur secours toutes les fois que nous en avons besoin. Aussi c'est le seul moyen de nous unir à l'esprit de Napoléon. N'ayant encore que le sentiment vague de son élévation, de sa sainteté actuelle, nous ne pouvons, dans ce moment, que commencer notre liaison avec lui, nous ne pouvons que saisir un bout de cette chaîne qui nous attachera à lui. Nous tâcherons de le sentir dans le moment où il était le moins éloigné de la terre, dans le moment de son agonie, et de nous unir à lui par le premier sentiment qu'il a éprouvé en quittant son corps, c'est-à-dire par le sentiment de douleur, du moins autant qu'il est au pouvoir des esprits incorporés de sentir les souffrances d'un esprit dénué du corps. Cet acte de notre part est bien difficile. Il faut voir, comme Napoléon le voyait dans ce moment-là, tout le bien qu'il aurait pu faire en gardant le chemin du Verbe, et tout le mal, qui par sa faute a rempli le monde; il faut voir, comme il le voyait, toute la puissance, toutes les forces d'esprit dont il disposait pour faire l'un et pour empêcher l'autre, il faut brûler de son amour pour le bien, il faut toucher toute l'abomination du mal à nu, comme il l'avait touchée, et savoir que tout cela est arrivé peut-être à cause d'un seul faux pas de sa part, d'un seul moment de faiblesse, d'un Oui ou d'un seul Non prononcé mal à propos. Or, il nous est bien difficile de nous approcher du sentiment de sa douleur. Et cependant nous devons y atteindre et cela ne surpasse pas nos forces. Pour arriver jusqu'à l'esprit de Napoléon, il faut passer par où il passait lui-même. La douleur qu'il sentait il faut que nous la connaissions de même, — si ce n'est pas dans toute sa grandeur, du moins dans son essence. C'est la condition inévitable de notre communion avec l'esprit de Napoléon; et pour nous, pour notre mission séculaire, pour notre action très-prochaine, tout repose dans cette communion. Napoléon était le précurseur du Verbe nouveau, il a montré au monde ce que c'est

que la puissance d'esprit, il en a convaincu le monde et ; maintenant, quoique déchu du haut de sa puissance terrestre, il se lève plus grand, plus puissant, plus pur, plus saint. Il a, plus que tout autre, droit à notre prière et nous en avons besoin plus que de tout autre. Il est le saint de l'époque actuelle toute entière. Sans Napoléon, nous n'avancerons pas d'un pas sur notre chemin ; nous ne saurons rien faire, nous ne sentirons ni nos amis, ni nos ennemis, nous ne serons sentis de personne ; nous ne trouverons en nous ni assez de lumière pour diriger nos actions, ni assez d'énergie pour les exécuter. C'est lui seul qui porte dans son esprit tous les secrets de l'esprit français, voilà pourquoi il était si aimé, senti, obéi par les Français : c'est donc lui seul qui peut nous dévoiler, quoique en partie, les mystères de cet esprit, et nous faciliter leur accès. Sans Napoléon, le monde ne comprend pas la France. Sans Napoléon, les Français ne comprendront pas même les Polonais, comme les Polonais ne comprendront pas les Français. Sans Napoléon, le monde n'aurait pas été prêt à recevoir le Verbe nouveau, n'aurait jamais pu le comprendre ; nous-mêmes nous ne l'aurions pas compris. Et aujourd'hui, sans ressentir l'esprit de Napoléon, sans s'unir à lui, nous ne parviendrons jamais à sentir en entier l'esprit de Notre Maître, et à entrer en communion parfaite avec lui. Nous pouvons l'admirer, l'adorer, comme on admire, comme on adore un grand homme, nous pouvons l'aimer comme un soldat aime son chef, nous pouvons éprouver pour lui d'autres sentiments semblables ; mais il y restera toujours de la terre, il se dressera comme une barrière entre lui et nous, et nous ne connaissons jamais le sentiment qui lui est propre, et qu'il faut nous approprier, un sentiment qu'il est encore impossible de nommer ou de définir, car c'est un sentiment tout nouveau, pour lequel la parole humaine n'a pas encore créé de forme, le sentiment de la nouvelle époque.

De tout ce que j'ai dit, vous avez compris, que le travail principal auquel le cercle est actuellement appelé, c'est de nous pénétrer le plus profondément des idées touchant Napoléon, c'est de

parvenir à s'unir à son Esprit par le sentiment de la douleur, qu'il a éprouvée au moment de sa mort, à s'unir à lui par la prière de la Loi nouvelle, afin que nous puissions entrer en communion avec les esprits supérieurs pour y puiser cette lumière et cette chaleur, cette force, cette énergie, à l'aide desquelles seulement nous pouvons remplir notre mission terrestre, c'est-à-dire, montrer tout entier, à ses amis et à ses ennemis, le Dieu que chacun de nous porte dans sa poitrine (1).

(Z autografu Adama Mickiewicza)

A S. M. L'EMPEREUR DE TOUTES LES RUSSIES (2).

Paris, 15 août 1844.

Sire,

Ayant présenté ma démission à M. le Vice-Chancelier, par l'entremise de l'ambassade de V. M. à Paris, je viens par la même voie déposer aux pieds de V. M. cet écrit contenant les motifs de ma conduite.

Dieu m'a fait naître sous le sceptre de V. M. et j'ai passé à son service la plus grande partie de ma vie. En remplissant fidèlement les devoirs de ma place, j'étais pur devant Dieu. Maintenant que la miséricorde daigne m'appeler directement à son service, j'obéis à la volonté suprême, car autrement je cesserais d'être pur devant Dieu.

Qu'il me soit permis, Sire, d'ouvrir ici mon âme; je le dois à Dieu, je le dois à V. M.

Sire, j'ai entendu le Verbe du Seigneur !

En ces jours, il se développe, il se réalise. J'ai vu l'homme des-

(1) Ś. p. Seweryn Goszczyński wspominał o większej daleko liczbie pism podobnych Adama Mickiewicza, udzielonych niegdyś kołu Francuzkiemu. Nie udało się nam dotąd takowe odszukać. (P. W.)

(2) Obacz t. I, str. 180. (P. W.)

tiné à être l'organe du Verbe. Le rayon de la vérité me frappa de sa puissance. Sire, j'ai compris cet appel divin, je me suis consacré au service suprême, et j'ai déposé mon serment à Dieu, entre les mains de l'homme, son organe.

Ayant désormais un but d'existence et d'activité nouvelles, je suis forcé d'abandonner la route, que j'avais jusqu'à présent suivie sur la terre; mais j'ai le sentiment de n'avoir pas manqué au serment que je fis à V. M. Je conserve le souvenir des bienfaits dont j'en ai été comblé, et je n'ai cessé d'être aux ordres de V. M. que pour obéir aux ordres du Seigneur.

Sire, je dépose devant V. M. tout ce que j'ai appris concernant les destinées des Slaves. Je lui dépose cette vérité du Verbe à laquelle je me suis dévoué.

Il n'y a sur la terre personne, j'ose le soutenir, qui ait plus grand intérêt à connaître la volonté de Dieu, que toi, ô grand Monarque!

L'ordre de Dieu, donné au monde dans le Verbe, a été médité sur la terre pendant dix-huit siècles, sans être exécuté, et le Verbe n'était qu'une théorie sans pratique. Le libre arbitre de l'homme a déposé ses fruits dans le siècle.

Les temps sont accomplis. Dieu demande compte de l'exécution des ordres qu'il a donnés; et il appelle l'homme à produire, dans les actions de sa vie privée et politique, les fruits du Verbe.

La Russie, ayant conservé jusqu'à ce siècle la simplicité primitive de son âme, la pensée de Dieu repose sur elle; et ce n'est que par l'accomplissement de cette pensée, que la Russie, fidèle au Seigneur, doit devenir puissante, et heureuse. C'est dans les jours qui approchent, jours du Seigneur, que cette grande Nation doit décider de sa destinée séculaire.

Tous les peuples de la famille slave possèdent le trésor divin de la simplicité. Le fond de l'âme slave s'est conservé jusqu'à présent dans sa pureté; et, maintenant que l'étincelle de Jésus-Christ est éteinte ou obscurcie sur la terre, c'est chez les Slaves qu'on la retrouve encore. La race slave est, sur la terre, la seule dont la chaleur d'âme,

étincelle de Jésus-Christ, fait tout le caractère; et sa destinée, qui découle de ce caractère, est grande. Tandis que les autres races, plus développées, et plus libres, prennent les devants et éclairent le chemin du progrès, c'est à la race slave, centre plus pesant de l'armée du Seigneur, qu'est confié l'étendard de Jésus-Christ; et cet étendard, porté par le peuple magistrat du Verbe, doit avec le temps flotter sur le globe entier.

Mais ce germe de l'âme Slave, n'avait pas jusqu'à présent de vie propre, ne pouvait pas se manifester, ou, s'il manifestait quelque vie, ce n'était qu'au détriment de son principe vital. Tout ce qui, sur la terre slave, s'élevait au dessus du peuple, si grand par sa simplicité, perdait, en s'élevant, cette simplicité nationale, laissait s'altérer la nature primitive de l'étincelle divine. On allait même souvent jusqu'à poursuivre cette étincelle dans ceux qui la conservaient, afin de l'éteindre partout. Car les hommes simples, vrais Slaves, restaient comme des reproches vivants au milieu d'une société dégénérée, et la richesse de leurs âmes rappelait aux âmes appauvries, le péché, cause de leur ruine morale.

Le fond de l'âme slave restait très-chrétien; la vie, l'action slave étaient payennes.

Le Seigneur a exaucé les gémissements, qui ne cessaient de s'élever du fond de ces âmes pures. Il a daigné jeter les regards sur ce trésor intérieur slave, que le monde méconnaît, que le monde s'acharne à ravir, pour le gaspiller! Car la vie slave est à Dieu, venant de Dieu, de cet esprit que Jésus Christ réveilla dans les âmes, par son souffle. Pour faire germer dans les âmes cette vie d'esprit, Jésus-Christ donna sa vie.

Le Verbe qui s'est fait entendre de nouveau, appelle les peuples slaves à leurs devoirs. Toutes les branches de l'arbre slave, doivent se ranger et se déployer selon la pensée primitive de Dieu. Tous les peuples slaves doivent commencer leur grande vie; et cette vie ne doit être que le développement de leur germe précieux; et il ne doit être que la vie du Verbe, que la pratique du Verbe. Les racines de cet arbre de Dieu ne viennent pas de la terre, et c'est

contre la volonté de Dieu que cet arbre croissait et s'élevait en ne puisant sa force que de la terre. Ce peuple Magistrat du Verbe ne continuera pas à vivre d'une manière contraire à sa nature et à sa destinée.

Les branches de l'arbre slave, issues de la même tige, ont vécu chacune d'une vie distincte, souvent hostile au principe de leur grand organisme; elles ne pouvaient avoir la vigueur qu'elles sont destinées à atteindre; elles ne pouvaient produire les fruits que Dieu attend d'elles. Déjà le passé slave, chargé des torts que ces peuples se sont faits mutuellement, est par devant Dieu. Le souvenir s'en efface de la terre et doit disparaître de nos âmes. Ce n'est pas aux frères de juger leurs frères; le temps est venu où ils doivent tous, fondus dans un sentiment d'amour, tel qu'il n'a jamais été conçu ni pratiqué jusqu'à présent, réunir leurs efforts dans un grand et commun intérêt, pour atteindre le but que Dieu leur fixe dès aujourd'hui.

Le Verbe a tracé, dès le commencement, à l'homme l'espace qu'il doit parcourir, et en a marqué le but.

Il a donné à l'homme l'étincelle de Jésus-Christ, force motrice suffisante pour son voyage terrestre; l'homme marche, le père ne le pousse pas, l'homme est heureux, il est libre, il est dans le devoir de l'homme. L'homme s'arrête, le Père le pousse. Et cette marche forcée est la seule source des misères de l'homme, la seule cause de son esclavage.

Les Polonais s'étaient arrêtés, ils furent poussés. S'avancant de nouveau, comme ils déviaient de la route voulue par Dieu, Dieu, ne cessant de les punir, permit les succès aux armées fraternelles, pour que ses enfants égarés eussent plus à souffrir, poussés par les mains de leurs propres frères. Les révolutions ne réussissent pas aux Polonais; elles tournent contre ceux qui les tentent, car plus un peuple est grand comme magistrat du Verbe, plus il possède de trésors divins, de flammes de Jésus-Christ et plus son devoir d'obéir au Verbe lui doit être sacré, et plus il doit souffrir de sa désobéissance.

La marche libre que le Verbe ordonne, le soin libre que nous devons apporter pour nourrir en nous l'étincelle divine, notre unique force motrice, constituent le vrai bien-être, la vraie liberté de l'homme. Là où l'homme prend soin de ce trésor intérieur de l'homme, là où l'on facilite à l'homme sa marche, sa vie dans le Verbe, là est la vraie patrie. Celui qui soigne les forces de l'homme, qui l'aide dans sa marche, est son père, organe du Père Céleste; il est son maître par la grâce de Dieu, car il fait la grande affaire de l'homme, que la grâce fait dépendre de lui. L'amour que l'on ressent pour un tel Père, pour un tel maître, n'étant autre que l'amour de la volonté suprême, est l'amour seul de Dieu, est une vraie piété, une vraie religion.

Jésus-Christ a tracé la marche et l'a rendue facile. Jésus-Christ est le bienfaiteur et libérateur de l'homme. L'homme vit en Jésus-Christ, le seul modèle de ses pères et de ses Maîtres sur la terre.

Les obstacles que l'on met à la marche progressive de l'homme, les efforts que l'on tente pour éteindre en lui l'étincelle divine, sont les seules sources de malheurs, les seules causes de l'esclavage de l'homme. Ils lui ravissent sa vraie patrie, elle n'existe pas même dans le pays où les hommes croient la posséder, où ils ont les formes de la liberté et l'apparence du bien-être, et où l'on n'en est pas moins misérable et esclave. Car le mal, faisant un dernier effort, se sert maintenant des formes du bien pour anéantir le bien réel, il laisse à l'homme son corps libre, pour mieux enchaîner son esprit. Il éblouit par les illusions d'un bien-être matériel imaginaire, pour l'aveugler sur la perte réelle de son trésor moral. Par ce moyen, le mal qui ne manque pas d'habiles instruments sur la terre, espère assurer à tout jamais son triomphe en se faisant reconnaître par les hommes prétendus libres, comme souverain légitime de la terre.

La religion nous fait reconnaître notre route sur la terre. Elle nous fortifie dans les peines de notre voyage; elle nous en montre le but, en nous donnant des ordres de Dieu. Il reste à prouver par la vie domestique et la vie politique, que l'on suit cette route et

que l'on accomplit ces ordres. L'homme séparait jusqu'à présent ce tout sacré du Verbe. Il acceptait l'ordre, il le méditait, et il ne l'accomplissait pas.

Le service de Dieu, à peine commencé dans l'Église s'interrompait hors de l'Église. L'homme embarrassé dans sa marche, se trouvait assailli et poussé par des forces inférieures et il souffrit des malheurs, victime de son propre arbitre et non pas de la volonté du Père.

Napoléon était prédestiné à exécuter l'ordre du Verbe dans la vie des peuples, à arborer l'étendard de Jésus-Christ sur le champ payen de la politique. Pour le triomphe du Verbe, le bras du Seigneur l'éleva. Napoléon triomphait; mais dépassant les limites de sa mission, il perdit son onction divine. Le mal fait alors tous ses efforts contre ce nouveau progrès de l'homme; car l'homme par la vie du Verbe, doit, selon la loi du Verbe, anéantir l'empire du mal sur la terre. Dieu le permit. Napoléon fut vaincu. Mais la volonté de Dieu était faite : l'idée de la liaison de la religion avec la politique a germé sur la terre.

Le Seigneur peut différer l'exécution de ses ordres, mais il ne les change jamais. Napoléon reste dans sa mission : ce que l'homme a commencé, l'esprit l'achève; son empire plus vrai, plus puissant recommence sur la terre. Ainsi l'étendard de Jésus-Christ est planté sur un champ nouveau, jusqu'à ce que, de siècles en siècles, s'élevant plus haut, et porté plus loin, il soit salué sur tous les champs, qu'il est destiné à dominer.

Dans l'œuvre de Dieu, qui se fait à présent, le Verbe occupe son nouveau terrain; le mal s'efforce de conserver son vieil empire, le grand choc de deux forces approche, et Dieu décidera laquelle, de la nouvelle loi du Verbe, ou de la vieille loi de la terre, gouvernera le monde.

Plein du désir de rester pur devant V. M., je demande la permission de lui dire quelques mots sur sa personne.

Sire, je n'ignore ni n'oublie les égards que je dois à V. M., et je sens que le fond de son âme justifiera ma démarche.

Ton âme, Sire, est grande. Une grande âme ne se crée pas dans

le court espace d'une vie, elle se développe. Ton âme, dans les grandes actions qu'elle a produites, ne s'est pas encore développée. Elle n'a pas vécu de sa vie complète; elle n'a pas joui d'un bonheur complet. C'est seulement sur la route que le Seigneur ouvre à l'homme aujourd'hui, que sont ta vie complète et ton bonheur complet.

Le salut de millions t'est confié, Sire. En conduisant tant de peuples slaves soumis à ton sceptre, tu es aujourd'hui le plus grand instrument de Dieu sur la terre. Si tu obéis, Sire, à l'appel de Dieu, tes sujets fidèles à Dieu, en se dévouant à la pensée de Dieu qui est déposée, en toi se dévoueront à ta grandeur, à ton bonheur.

Ces sentiments slaves d'un caractère nouveau, sentiments de dévouement à Dieu et d'amour sincère pour nos frères Russes, et pour la personne de V. M., il y a déjà des hommes, qui en sont pénétrés. Ce sont ceux des Polonais émigrés, qui ont reçu le Verbe du Seigneur. Préparés par de longs malheurs, ils se sont trouvés appelés les premiers à recevoir le Verbe, et chargés d'aider leurs frères à le recevoir. Tels ils sont, tels seront bientôt des millions. Puisse cette vérité être vue de V. M. dans toute sa certitude et dans tout son éclat.

Sous l'aile du Seigneur, le premier pas du progrès est fait. L'étincelle divine s'enflammait dans la douleur, sans que l'œil matériel aperçût l'action de l'esprit. Au signal du Seigneur, ce feu du Verbe brûlera dans sa force entière, et fera éclore, devant le Seigneur, les fruits du Verbe, les grandes actions. Et le bras du Seigneur est avec le feu du Verbe vivant par l'homme sur la terre.

L'esprit d'Alexandre, les esprits d'un grand nombre d'hommes qui ont jadis conduit les peuples Slaves, reconnaissent maintenant la volonté de Dieu. Ils s'acquittent, en ces jours, de leur mission. Ils entourent le trône de V. M. Ils exigent la coopération de l'homme. La loi qui gardait sévèrement les limites entre les vivants et les morts, s'est adoucie dans les jours du Seigneur. Ces grands esprits, pleins de Dieu, pleins du saint désir que la volonté de Dieu se fasse sur la terre comme elle se fait dans les cieux, appellent l'homme à ses devoirs, dirigent l'homme, s'unissent à lui.

Cet appel d'un esprit qui exécute la volonté de Dieu, est puissant et devient redoutable, lorsque l'homme s'obstine à ne vouloir pas le comprendre et ne craint pas d'avoir recours aux moyens terrestres pour apaiser ses tourments de cœur, ses douleurs d'esprit, que qui cause un tel appel.

Le Verbe fut persécuté dans le temps de sa première manifestation parmi les hommes. Il est persécuté de même maintenant, à l'époque de son développement. L'homme, organe du Verbe, est déclaré coupable. Il est condamné par le gouvernement de V. M. Il est expulsé du territoire français. Il est expulsé du territoire de Rome où il allait prendre la bénédiction du premier magistrat du Verbe, pour l'œuvre du Verbe. Les hommes ne craignent pas de faire défense à Dieu de se servir d'une de ses créatures pour manifester ses ordres. Les hommes pardonnent plutôt à celui qui les offense le plus cruellement, qu'à celui qui les appelle à faire leur devoir. Cet appel provoquait autrefois le martyr, et il le provoque aujourd'hui.

Sire, veuillez entendre avec une bonté paternelle ces paroles, dans lesquelles, j'ai cru de mon devoir le plus sacré d'épancher toute mon âme. Ne vous offensez pas de ce qu'il y a de nouveau dans le langage empreint d'un caractère nouveau, caractère slave, qui doit aujourd'hui se développer dans toute sa grandeur. Ne rejetez pas les fruits du sacrifice, dans lequel les Polonais s'offrent pour le bien de l'Humanité, de la Nation-Sœur, et pour votre bien, Sire. Tant que ce sacrifice est pur, il ne sera pas infructueux pour ceux qui le font.

Un frère qui, après avoir pris connaissance de l'appel universel que Jésus-Christ fait au monde entier, refuserait de prendre part à la grande Cène des peuples, dans la Vigile de l'époque nouvelle — un frère qui ne voudrait pas unir son esprit à l'esprit régénérateur de l'Humanité, en rendra compte à Dieu. Il s'unira, nous l'espérons, à nous, là, où l'intérêt terrestre ne viendra plus troubler la sympathie fraternelle, créée et ordonnée par le Verbe.

J'ai l'honneur d'être, avec le plus profond respect,

Sire, de V. M. Impériale et Royale,

le très-humble et très-obéissant serviteur et sujet ***.

A MONSIEUR LE MINISTRE DE L'INTÉRIEUR, A PARIS.

Paris, le 21 août 1844.

Monsieur le Ministre,

La Commission chargée de l'examen des projets de monument à élever à la mémoire de Napoléon est dissoute depuis longtemps. Nous avons dû cependant nous adresser aux membres qui l'ont composée, et faire appel au sentiment national qui dut les guider dans leur examen, et qui leur fit sentir que, de tous les plans proposés, aucun ne répondait à l'attente de la France. Nous avons montré à MM. les Commissaires le modèle véritable du monument à élever à Napoléon : modèle qui rappellera toujours à la France la mémoire de son héros, et dans lequel toute la chrétienté reconnaîtra ce grand magistrat du Verbe.

C'est maintenant notre devoir, monsieur le Ministre, de vous communiquer l'écrit remis à MM. les membres de l'ancienne Commission, ainsi que le modèle du monument, laissant à votre conscience et à votre patriotisme le choix d'une détermination.

Agréez, monsieur le Ministre, l'hommage des sentiments avec lesquels nous avons l'honneur de vous saluer,

Édouard Bournier,
Emile Bournier,
Théodore Fouqué.

COPIE DE L'ACTE REMIS A MESSIEURS LES MEMBRES DE L'ANCIENNE
COMMISSION CHARGÉE DE L'EXAMEN DES PROJETS
DE MONUMENT A LA MÉMOIRE
DE NAPOLÉON.

Messieurs,

Le temps étant venu de ramener en Europe le corps de Napoléon, la France a senti qu'elle devait à son héros, qu'elle se devait à

elle-même, qu'elle doit à la chrétienté un monument qui fût digne du plus grand des esprits de l'époque, et qui fût en même temps un gage visible d'alliance mystérieuse entre l'esprit de la France nouvelle et l'esprit de Napoléon.

Un monument national doit proclamer une vérité nationale; il doit exprimer les sentiments qui unissent la nation à son héros, pour exciter ces sentiments, les propager, et devenir ainsi une source de grandes actions.

Il n'est pas donné aux hommes du passé de comprendre l'homme de l'ère nouvelle, il ne leur sera pas donné de lui rendre un culte vrai, et partant le seul digne de son esprit. Les païens les mieux intentionnés n'acceptaient Jésus-Christ que comme un de leurs dieux. Ils plaçaient sur leurs autels la statue du Fils de l'homme avec les attributs des idoles dont il était venu abolir le règne.

Le culte que l'on rend à Napoléon sous la forme d'un orgueilleux triomphateur, d'un prisonnier souffrant, d'un soldat, ou d'un père de famille, est indigne de ce héros-martyr, grand magistrat du Verbe. Ce culte sacrilège fait souffrir l'esprit de Napoléon, et les esprits qui sentent à l'unisson du sien.

La Révolution française, explosion des besoins nouveaux de la chrétienté, commença une ère nouvelle pour le globe; Napoléon, devenu le foyer de l'esprit d'action de la Révolution française, la personnification d'une tendance nouvelle, rallia pour un but commun les esprits de tous les peuples les plus avancés sur le chemin du progrès chrétien. L'homme de la France nouvelle devint l'homme de la Pologne, de l'Italie et d'une partie de l'Allemagne. Il posa ainsi le germe d'une association nouvelle des peuples; ses fautes et sa chute en ont arrêté le développement; mais, dans son martyre d'expiation, sur le rocher de Sainte-Hélène, il a reconnu avoir manqué à sa mission. Purifié devant Dieu, il reprit le caractère de précurseur de l'ère nouvelle, qui n'est qu'une nouvelle explosion du Verbe chrétien. L'intérêt immense qu'excita dans toute la chrétienté la nouvelle du retour des reliques de Napoléon en est la preuve.

La nation française s'attachait à Napoléon ; elle l'a suivi, sentant qu'il la conduisait sur le chemin du vrai progrès. Il y eut alors entre le héros et sa nation un pacte d'alliance consacré par l'esprit de Jésus-Christ. Les exploits de Napoléon, fruit de cette alliance, appartiennent également à Napoléon et à la France.

Jusqu'à présent, l'art et la littérature française, en suivant les traditions artistiques du passé, s'efforçaient de glorifier les succès des armées et l'influence des institutions napoléoniennes, en laissant dans l'ombre les travaux et les sacrifices que chaque vrai succès suppose et appelle. L'art et la littérature restent insensibles à la douleur d'une si grande mission manquée. On cherchait à éterniser les souvenirs des événements, sans remonter à la source qui les a produits : à l'esprit. Les victoires et les codes napoléoniens ne sont-ils pas les enfants de l'esprit français ? Tout en les glorifiant, qu'a-t-on fait pour les réintégrer dans leur héritage, et assurer cet héritage à leur lignée ? Il est temps que la nation française les rappelle, les reconnaisse pour siens, et les adopte solennellement, en renouvelant l'alliance avec l'esprit qui les a fait naître.

Le peuple français, qui a travaillé et souffert avec Napoléon, conserve le douloureux sentiment de sa propre mission manquée, et le grand esprit de ce peuple, isolé de l'Europe du passé, partageant le martyre du rocher de Sainte-Hélène, ne peut trouver de repos qu'en s'incarnant dans des faits, dans lesquels on reconnaisse les traits caractéristiques de Napoléon et l'image de la nation française.

Le modèle du monument que nous présentons exprime ces idées. Le modèle et les idées ne nous appartiennent pas, et ne sont pas de l'invention de l'homme. Nous sommes convaincus qu'ils ont été révélés par le génie de la France. Nous déclarons devant Dieu et devant les hommes en être convaincus. En recevant ce modèle et en le présentant, nous obéissons à notre conscience. Ce modèle a été révélé par le génie de la France. Nous nous sentons autorisés à n'en donner, pour le moment, d'autres preuves que celles que chaque Français trouvera dans son sentiment national, dans sa

conscience. « Français ! regardez, et dites : est-ce ainsi que vous vous représentez en esprit Napoléon, oui ou non ? »

Mais nous ne faisons appel qu'à ceux d'entre les Français dans l'âme desquels l'esprit de Napoléon n'a jamais cessé de vivre, qui ont tressailli à la nouvelle du retour en France de ses dépouilles mortelles, et qui ont suivi avec enthousiasme son convoi funèbre. Nous n'acceptons pas pour juges les hommes de partis, ennemis de Napoléon et de la France nouvelle.

Messieurs les Membres de l'ancienne Commission chargée de l'examen de projets de Monument à la mémoire de Napoléon.

Nous croyons que vous avez la conscience de ce qu'il y a de grand et d'extraordinaire dans l'œuvre que vous avez été chargés d'accomplir ; ne vous étonnez pas de ce qu'il y a d'extraordinaire dans notre appel. Nous ignorons vos sentiments individuels et vos opinions politiques, nous ne nous adressons qu'à votre patriotisme et à vos lumières, nous n'exigeons de vous que la bonne foi de connaisseurs ; jugez de ce modèle en hommes de l'art.

Et pour reconnaître si l'image que nous vous présentons exprime réellement les sentiments du peuple Français, nous vous engageons à consulter les vétérans de l'Hôtel-des-Invalides, dans l'âme desquels l'image de leur chef ne s'est jamais obscurcie, baignée qu'elle est chaque jour par leurs larmes ; nous vous engageons à demander avis aux militaires de l'empire, qui restent unis à l'esprit de Napoléon, par ce qu'il y a de plus religieux, par la foi dans les grandes destinées de la France ; nous vous engageons à mettre ce modèle sous les yeux des hommes du peuple. Les visites pieuses qu'ils rendent aux reliques de Napoléon témoignent assez de l'idée qu'ils ont de l'objet de leur culte. C'est le seul jury capable de prononcer sur une si haute question.

Nous déclarons devant Dieu que tous ceux qui, par leurs préjugés politiques ou artistiques, voudront mettre obstacle à la

réalisation de ce que leur conscience reconnaîtra comme vrai, assumeront une grande responsabilité. Nous déclarons que, quelles que soient les opinions et les décisions des hommes auxquels nous nous adressons maintenant, il n'en est pas moins certain pour nous que le monument de Napoléon sera un jour érigé et inauguré d'après le modèle que nous vous présentons.

Tel qu'il est révélé dans ce modèle, Messieurs les Commissaires, 'est à vous, à voir s'il doit être construit *immédiatement* avec votre libre concours, ou, s'il doit s'élever un jour *nécessairement* sur les ruines des inventions arbitraires des hommes.

(Z drukowanego.)

AUX AUTORITÉS DU CANTON DE SOLEURE.

Soleure, 6 novembre 1844.

Le séjour à Soleure m'est interdit par le Gouvernement du Canton de Soleure. J'obéis à chaque autorité et je quitte Soleure.

Je vous remercie, Frères, membres du gouvernement, pour le temps que j'ai passé parmi vous. Je vous remercie de l'hospitalité que j'ai reçue à Soleure, et je vous demande de permettre à ma famille de rester encore quelques jours sur votre sol.

En quittant la Suisse, je dois accomplir le devoir que Dieu m'impose, je vous dois adresser une parole à vous, magistrats ecclésiastiques et civils du Canton de Soleure, et par vous, à tous mes frères Suisses.

Dans ces grands jours de régénération de l'homme, l'homme doit entrer dans la nouvelle époque que le Verbe de Dieu lui a destinée avant les siècles, il doit recevoir la lumière plus étendue du-Verbe, il doit s'élever à un plus haut degré de son progrès, de sa marche vers Dieu.

Après les détours séculaires, Dieu appelle l'homme sur la route que le Verbe incarné lui a tracée, il l'appelle à accomplir son Verbe, sa volonté rejetée ou négligée. A mesure que l'homme avance par les siècles, Dieu dans sa miséricorde lui découvre ses

pensées, lui dévoile les mystères, qui ne sont nécessaires à l'homme qu'en proportion de son âge.

Les Suisses, comblés des bienfaits de Dieu, doivent être dociles à cet appel de Dieu. Préservés des douleurs, des misères qui éveillent et poussent par la force les autres nations sur le chemin du progrès, ils doivent s'éveiller et se pousser eux-mêmes par leurs amour de Dieu, du progrès. Le Verbe exige des Suisses, plus de vie intérieure, plus de sentiment, plus d'amour, plus d'imitation de Jésus-Christ par l'imitation de ses sacrifices; et le Suisse quand rien ne le pousse du dehors, ne se pousse pas lui-même. Endormi, satisfait dans sa prospérité, il repousse constamment l'appel que Dieu lui fait pour la vie intérieure, pour la liberté intérieure; il ensevelit son esprit dans la terre, et, dans cette mort, il renonce à son germe précieux. L'homme devient différent de son esprit, de lui-même, dépose des fruits contraires à son esprit, ne manifeste pas sa véritable grandeur, sa véritable vie; et ce qui est grand devant Dieu, n'est pas grand sur la terre. Jésus-Christ, en réalisant, en manifestant son esprit, nous a appelés à suivre son exemple, à nous montrer tels que nous sommes; et cette réalisation, cette manifestation, cette vérité d'esprit élèvent seules l'étendard de Jésus-Christ sur la terre, font sanctifier le nom du Père, sa vérité, sa justice, et c'est alors que se fait sa volonté sur la terre, comme elle se fait au ciel. Les vertus des Suisses ne révélant pas cette vérité, cette réalisation d'esprit, sont mortes et ne produisent pas le fruit de la vie, le progrès; elles ne sont que la forme, que la terre. Sans la vie intérieure, sans le mouvement intérieur, on n'imité pas Jésus-Christ qui est le mouvement et la vie. La loi du Verbe ne s'exécute pas, la terre s'élève, l'esprit s'abaisse, le progrès s'arrête et cette vie terrestre; qui maintenant est à son comble, ne sera pas comptée devant le Verbe pour la vie que le Verbe ordonne.

O mes frères Suisses! Si vous ne vous levez de votre mort par votre amour de Dieu et du progrès, amour que vous portez en vous sans avoir le courage de le développer, le meilleur Père qui ne supporte

plus que sa créature, arrêtant sa marche vers lui, arrête le cours de sa pensée — selon la loi éternelle de son amour, devra se servir de sa force en vous poussant comme les autres nations, par les douleurs, par l'esclavage, vous, ses enfants qui étiez jusqu'alors sous sa grâce !

Votre prospérité, votre liberté, ô frères Suisses ! ne dépend pas des traités, des Cabinets ; mais elle dépend de votre soumission à la volonté de Dieu qui gouverne les traités et les Cabinets.

Dieu, par son Verbe, ordonne que le frère vive avec le frère, dans l'amour fraternel sur la terre qu'il a créée pour tous. L'homme ne perd ce droit que par ses fautes. Plus un frère est uni avec son frère, plus le secours mutuel est grand dans le pèlerinage terrestre. C'est dans la fraternité que le Verbe de Dieu s'accomplit ; et une responsabilité plus grande pèse sur les Suisses, quand ils privent leur frère de son droit de l'homme, eux qui, par la grâce de Dieu, n'en sont pas privés.

Chaque Magistrat sur la terre est le magistrat de Dieu pour l'accomplissement de son verbe, pour le progrès de l'homme. Chaque magistrat, dans les peines de sa sainte administration du Verbe, de la loi, de la justice de Dieu, est appelé à porter la croix de Jésus-Christ. L'homme qui gémit sous ces Magistrats qui arrêtent son progrès, sa marche vers Dieu, qui enchaînent son esprit s'ébranlant pour marcher, ne voit pas porter cette croix, et moi, je ne l'ai pas vue, quand on m'a expulsé sans ma faute, quand, sans crainte de Dieu, sans amour fraternel, on m'a fait un crime de mon exil spontané de ma patrie, ne voulant rien entendre de la justice de Dieu, de mon droit de l'homme.

O mes frères Suisses ! La miséricorde de Dieu révèle en ces jours sa volonté à l'homme ! De l'accomplissement de cette volonté dépend votre bonheur, votre liberté. En obéissant à vos magistrats, je vous quitte, frères ! mais je suis toujours prêt à vous servir. J'obéis à Dieu qui m'a ordonné d'être le serviteur de l'homme. En vous le déclarant, je suis pur devant vous, comme votre frère qui apprécie votre germe ; qui brûle d'amour pour que la pensée

Paternelle ne se change jamais pour vous; pour que votre bonheur votre liberté soient éternels.

André Towiański.

J'adresse mes paroles à mon Père et frère, évêque de Bâle, Joseph-Antoine Salsmann; à mes frères, le Landamann et les membres du petit Conseil du Canton de Soleure, à mes frères, membres de la préfecture et de la municipalité de la ville de Soleure.

DO KOLA FRANCUSZKIEGO. ✕

Soleure, 7 octobre 1844.

Frères,

L'idée que Dieu a donnée à la France pour la conduire vers sa grandeur; qui par l'effort du mal ne s'est pas développée toute entière, qui enfin est descendue au tombeau avec son Magistrat, se révèle de nouveau par la Miséricorde de Dieu.

Cette idée, cette route pour la France, ô mes frères, vous l'avez reconnue et reçue.

La même pensée de Dieu nous a unis. Dieu protège chaque union qui se fait en son nom, et notre union doit être la base de l'union des Français, dans leur commun intérêt qui se présente à eux, en ce jour.

Maintenant, frères, votre devoir vous appelle sur le champ de Waterloo, faites y votre service, implorez Dieu, pour qu'il bénisse cette nouvelle alliance qu'il fait avec l'homme; pour qu'il fortifie en vous cette union du Verbe agissant, qui est à peine germée en votre esprit.

Le Français, qui a pris son accroissement dans les siècles, sur la route que le Verbe de Dieu lui a tracée, doit enfin honorer le Verbe en le pratiquant dans sa vie privée et politique. Enfants plus âgés, ils doivent s'occuper des intérêts de leur Père, de sa volonté donnée.

à l'homme dans son Verbe pour le progrès de l'homme arrêté tout-à-fait sur la terre.

Le Français doit, quoique bien tard, déposer à Dieu les fruits de son âge, les actions, que Dieu réclame pour tirer l'homme de sa misère. Cette pensée de Dieu, fit naître dans la Nation-Magistrat, un Héros-Magistrat; et cette pensée arrêtée par le mal, sur le champ de Waterloo, a, depuis ce jour de deuil jusqu'à nos jours, suspendu l'œuvre de miséricorde. Frères, implorez la, pour que Dieu ne permette pas dans l'accomplissement de sa pensée, ce qu'il a permis dans le commencement.

Et votre service fini, soyez l'organe de cet appel pour tous les Français qui, pendant la nuit qui suivit l'aurore du jour de Dieu et qui a enveloppé la terre, sont restés fidèles à Dieu, au Magistrat de Dieu, à leur patrie et à tous ceux dont les destinées leur sont confiées.

Napoléon déploie déjà son drapeau sacré pour bénir et pour conduire ses fidèles. Qu'ils s'y rangent dès à présent en esprit, avant qu'ils ne s'y rangent d'esprit et de corps.

Napoléon déploie son drapeau là où il l'a ployé, quand il devait le déposer à Dieu, de qui il le tenait; et ce drapeau, c'est le drapeau du Verbe pour le triomphe de sa vérité, de sa liberté. Là où la pensée de Dieu s'arrêta, où la France a fini ses grands jours, la France doit les recommencer et l'homme doit y commencer sa nouvelle époque, sa régénération, sa route nouvelle.

Mais, Français, votre étoile éclipse, qui, plus pure et plus forte commence à briller de nouveau pour vous, ne vous conduira, et vous ne reverrez vos grands jours, qu'après avoir déposé à Dieu la douleur de votre passé qui vous éloignait de Dieu, le désir de votre avenir qui doit vous approcher de Dieu. Un tel effort de votre esprit dégagé de ses liens, est indispensable, étant le seul fruit de votre amour pour Dieu, pour votre liberté, pour votre progrès: cet effort seul ouvrira à la grande Nation-Magistrat, sa grande route, déploiera sa vie entière, manifestera la grandeur de l'homme, égale à la grandeur de son esprit. Cet effort seul, ô frères Français,

ouvrira vos grands trésors ramassés par les siècles, trésors que le mal avait tenus constamment fermés, que Napoléon n'a ouverts qu'en partie et qui, dans le service présent, doivent se répandre avec toute leur abondance.

Dieu ordonne que pour vous, frères Français, soit levé l'étendard de Jésus-Christ, la gloire de Dieu sur la terre, sa vérité, sa liberté; que ce qui est grand devant Dieu, soit grand sur la terre; que son nom soit sanctifié, que sa volonté soit faite sur la terre comme elle se fait aux Cieux.

Frères, faites ce saint pèlerinage dans le recueillement que demande un but si grand. Le service que vous et la Nation-Magistrat allez commencer, en effaçant vos comptes séculaires, va décider des siècles de votre avenir.

Andrè Towianski.

IDEA O JERUZALEMIE

DANA PRZEZ MISTRZA BRATU RAMOWI W DZIEŃ JEGO ODJAZDU
Z BAZYLEI.

18 Listopada 1844 roku.

W Jeruzalem szczyt w błędach Izraela, szczyt oporu, ducha ziemi. Dla Izraela tylko w błędach, największa tam świętość, największa tam zatwardziałość na wolę Bożą, przy najświętszych formach. Pielgrzymują, aby w fałszu, w twardości, w duchu ziemi utrzymywali się; aby duchowi Chrystusa, woli Bożej silniejszy opór czynili, kamień ducha utrwalali; aby nie dali poruszyć się, w oporze dotrwali, kiedy Bóg wszystkim Izraela porusza. A coraz większy wyzyw Boski do spełnienia woli w słowie, coraz więcej otwiera tę drogę ucieczki od posłuszeństwa Bogu.

Miejsce samo exaltuje do ideału niepoddania się woli Bożej, w słowie człowiekowi podanej w Idei Chrystusa: to jest, temu rodzajowi operacji, postępowi. Tam punkt twardy utrzymuje się najłatwiej, tam największa koncentracja w punkcie zatwardzonym :

i jako w Paryżu siedlisko rokoszy nerwów rozwiązanych, tak w Jeruzalem siedlisko rokoszy ducha skupionego, zatwardzonego. Tam myśl Boska rozpierzchająca Izraela po ziemi, dla poddania się woli Boskiej rozbija się. Zatwardzeni, ofiarę robią ze wszystkiego, prócz poddania się woli Najwyższej, prócz postępu, operacyi naznaczonej słowem Bożem. Złe człowieka szerokie na ziemi, do ostatniego a istotnego swojego punktu tam sprowadza się: punkta mniej istotne niszczą się, jako zyski, miłość mamony i dalsze zboczenia Izraela.

Dotąd wszystko Izraela twardość rozbijało. Bóg fałszywy ideał kruszył a prawdziwy ideał dla stanu dzisiejszego Izraela nie był wykazany, z dopuszczenia a kary Bożej Izrael drogi nie miał. Dziś światło kupne, ideał stosowny, droga właściwa prawo właściwe daje się Izraelowi i to będzie już ostatnią próbą karności Izraela dla woli Bożej. Przyjęcie lub odrzucenie zakresli na nowo kierunek Izraelowi na wieki, a co tylko odporne woli Bożej będzie tułać się nieprzestanie w pogardzie i poniżeniu, a dziś Bóg dla kornych swęj woli, bramy Jeruzalemu otwiera.

BIESIADA Z BRATEM KAROLEM.

Góra Ezel (kanton Szwyce), 1 Października 1845 roku.

Bracie Karolu!

Czasy wypełniły się— wybiła godzina dla Ciebie, Przeglądu Pańskiego.

Wsparci Miłosierdziem Bożem, Tyś dopełnił co koniecznym było dla pełności Myśli Bożej w Tobie, dla mnie otworzyła się, w cieniu dotąd widziana, Gwiazda Twoja.

Ukorzenie się Twoje przed Chrystusem, złożenie Chrystusowi ziemi Twęj, Mamony, drgnięcie ducha Twoje czyste, poczęte życie ducha wolne, świadczyć będą przed *Panem Zastępów* o zajęciu przez człowieka posady ducha jego, o Żołnierzu pod Chorągwią *Słowa Bożego*.

Czyni się człowiek jako duch jego, iskra ognia ducha, iskra

Chrystusowa pali się na ziemi; chorągiew *Słowa Bożego* wznosi się, *Chrystus* tryumfuje.

To chrzest Twój na wiekowy chód Twój po drodze *Słowa Bożego*. — Spełnieniem Woli Bożej, odwała się kamień wieków, z wiekowemi rachunki, dla niespełniania Woli Bożej — na drodze Woli Bożej w *Słowie Bożém*, krzyż czarny ziemi zdejmuje się, a podaje się Krzyż biały ducha, ofiary ducha, trudy ducha dla chodu, dla postępu jego, wznoszenie się miłością, tęsknotą do wysokości *Słowem Bożém* naznaczonej.

Ze ścieżek Twoich chrześcijańskich, wstąpiłeś na drogę pełnego Chrześcijaństwa, do Pana Zastępów z padło tu lekko i szybko wiodącą, po której naznaczone brzemie przez wieki ciągnąć będziesz — a w tym brzemieniu Lud polski, przez wieki Towarzysz pielgrzymki Twojej, a któremu po błyskach wstępu twojego, dzisiaj u szczytu Myśli Bożej, pełniejszą, jaśniejszą gwiazdą świecić zaczynasz.

Ten sojusz nasz w imię Chrystusa, poprzedzić naznaczony sojusze nasze z Ludem polskim, z potężnym na ziemi Tonem Chrześcijańskim Ludu polskiego, dla spełnienia w sojuszach bratnich Woli Bożej w *słowie Bożém*.

Przedstawiasz Bracie wielką Chrześcijańską gałąź Ludu polskiego. — Duch czysty w Ziemi, przez Ducha *Słowo Boże* — masz współników w Urzędzie wznoszącym się, żyjącego *Słowa Bożego*. — Masz tam przedstawienie i drugiej gałęzi Ludu polskiego. — Ziemia czysta w duchu, przez ziemię *Słowo Boże*. — Jedna liczba, jedna droga dla Was z Ludem polskim — Wy, i w ślady wasze Lud polski, z dwóch tonów zlewajcie się w jeden ton, *Słowem Bożém*, dla człowieka naznaczony — z dwóch pierwiastków jeden charakter, jedna posada *Słowa Bożego* — w dniach tych wielkich kierunku dla człowieka dla ludów, spełnieniem tém Woli Bożej, dostępujemy co Miłosierdzie Boże dla człowieka nazaczyło.

Po Twój Ofiarze ducha, z téj posady, po téj drodze i z tém brzemieniem, podnoś się o Bracie mój! Ducha Twojego w ciele Twém, w życiu Twém, w czynach Twych, jaw — Ofiarę pełną

Chrystusową, Chrystusowi składaj — Wydadz życie Słowa Bożego na ziemi — Chorągiew Chrystusa w szczyplych granicach więziona, na glob ziemski przenoś i tam w dniach tych na Tryumf Chrystusa, na życie Słowa Bożegoznaczonych, buduj Świątynią Boga, żywego życiem przez człowieka Słowa Bożego. — Wysłuchał Bóg wołania przez wieki człowieka « Świąć się Imię Twoje — Przyjdz Królestwo Twoje — Bądź Wola Twoja » i naznaczył Sprawę Swą upominku, o spełnieniu Woli Swój w słowie Swém — o Prawdę, Sprawiedliwość, o Braterstwo, o Wolność ducha i człowieka — Tém Mysl Bożą na Tobie leżącą dopełniaj.

Na tém miejscu świętém, gdzie się przed dziesięciu wieki założyła czysta posada Chrześcianańska, przez Wielkiego Męża dla wielkich ofiar Bogu składanych, Mejnrada Świętego, cześć moją składam spełnionej Myśli Bożej w Tobie — Bracie mój! czystej ofiarze ducha, czystej posadzie Twój — To wielkie, to święte tylko na ziemi, co spełnione wedle Woli Bożej — W Imię Boże z Urzędnikiem Posady czystej Chrześcianańskiej Mejnradem Świętym, łączę Ciebie...

Do wznoszenia się z czystej posady, wzywam — Z Urzędnikiem Bożym wznoszącej się Posady, łączę Ciebie ... Stanąwszy przed Słowem zadosyć uczynił *On Słowu* — z Woli Bożej co zaczął człowiek, kończy Duch, — Wiąże na ziemi Ducha z ziemią w Wolności, w prawie ducha i człowieka. — Wiąże Słowo Boże z cynam — prowadzi ludy po drodze publicznej Słowa Bożego.

Najświętszemu ziarnu Chrześcianaństwa przez dziesięć wieków mocą Bożą strzeżonemu, cześć naszą w pielgrzymce naszej złożyliśmy — Duch nasz wśród okazałości wielkiego Święta, drgnął radością Tryumfu Chrystusa przez Chrystusa, radością spełnionego przez Chrystusa, Słowa Bożego — Ciało Chrystusowe Ofiarami Chrystusa zwyciężone, poddane Duchowi, podniesione, stało się Duchem Chrystusa, i wieki ziemia na Ołtarzu Chrystusa, zwycięża się, poddaje się, podnosi się, Duchem Chrystusa staje się — Początek ten zwycięstwa, podniesienia ziemi przez człowieka, na drodze Słowa Bożego, oliarami człowieka dopełnić się w wiekach powinien.

Urzędnik Boży wznoszącej się posady, który wie gdzie dziś człowieka ku spełnieniu téj Najwyższej Woli Bożej, dotyka Ciebie... w Imię Chrystusa łączy się z Duchem Twoim — przez te pamiątki ziemi swój, łączy się z ziemią Twą z czyny Twojami — w spółce Miłości Bożej i Bratniej woła Ciebie na spełnienie Słowa Bożego przez człowieka, na Tryumf Chrystusa przez Człowieka — Ukazać się ma wzór człowiekowi nie przez Boga tylko, ale już przez człowieka spełnionej *Mysli Bożej* — i Upominki Boże więcej przez Człowieka rozumiane, dźwigną z niedoli człowieka.

Poświęcony świętém Dotknięciem szykuj się Bracie Duchem Twym pod Chorągwią żyjącego Słowa Bożego ! rozwiniętą już dla człowieka tam *gdzie* Bohatyr żyjącego Słowa Bożego, kiedy Wola Boża odjęła Jemu prawo ciągnięcia więcej na Ziemi nici Bożej, złożył Bogu Duchem Swym, Urząd swój i życie Boże, a z niem dola człowieka zatrzymały się na ziemi, życie ziemskie pewniejsze a groźniejsze poczęło się, *Mysł* Boża, Idea ze Słowa Bożego, z Urzędnikiem Bożym zesła z Ziemi, *gdzie* dziś, kiedy Miłosierdzie Boże nic też samą wiąże, Urzędnik Boży chód swój rozpoczyna, co zaczął kończy, wierne Sługi Boże, wierne Braty swe, woła, gromadzi.

Miłosierdzie Boże nie wyczerpało się dla Człowieka — *Mysł* Boża na Urzędzie zatrzymana, a nie zdjęta — To nagle zasepienie się Zorzy dnia Bożego, było dopuszczeniem Bożém a manowcem człowieka — nie Wolą Bożą, nie osnową Bożą dla człowieka. — Ojciec Miłosierny nocy téj na dzień nie nazaczył człowiekowi — Noc ta gotowała tylko niegotowego człowieka do przyjęcia słonc słowa Bożego — prawdy, sprawiedliwości, braterstwa, wolności — ciemnością tylko do przyjęcia światła sposobi się człowiek słaby w miłości światła — po ciemnych wiekowych, holeśnych kręgach, manowcach, jakie Wola człowiecza czyni, tęskni do Światła człowiek i widzi światło człowiek — Niebo i ziemia przemija a Słowo Boże, *Mysł* Boża, chód ogromu po osnowie nie przemija — tenże Sam przez wieki.

Tam stawaj o Bracie Duchem Twoim ! i do stawania wołaj wszel-

kiego brata, który wśród nocy przetrwał wierny Bogu, Urzędowi Bożemu, Myśli Bożej na Urzędzie leżącej i Duchowi Swojemu, nie zaprzedał się Duchowi ziemi, który noc tę dniem, śmierć tę życiem nazwał, i prawem, siłą nocy, śmierci, zacierając światło Boże, życie Boże.

Tam wśród ofiar twych nie składający zbroi żołnierza Chrystusowego, spełniaj Święte tchnienie Wielkiego Ducha, które czuwaniem Twym, ofiary Twojami przyjmować, pojmować będziesz — czyn życie Słowa, Urząd Twój zaczynaj — tam stań się ramieniem, organem Wielkiego Ducha, jako znak ziemskiej a prawej chwały Twój, błyskiem wstępującej na szczyt gwiazdy Twój, zdobytej, stał się posadą wizerunku wielkiego Ducha, nim się złoży u źródła chwały wszelkiej dla świadczenia o niedołężności człowieka, o potęgę i miłosierdziu Bożem.

Ofiary Twe Chrystusowe na drodze publicznej Słowa Bożego, Miłość Ludów, — postępu Ludów — Lud Ludów, Trud Trudów, to dźwignie Twoje w wielkiej Twojej Służbie Bogu i Bratu.

Znak ten z którym jest ramię Boże, coś Go uczcił w dniach zaciągu Twojego pod Chorągiew Chrystusa, coś go widział na Chorągwi Chrystusa, com Go strzegł słabemi ofiary Miłosierdziem Bożem zastarczanemi przez czas wołania Bożego na człowieka, czas doświadczeń Bożych i owoców człowieka : odtąd kiedy po owocach w duchu i ziemi, przez człowieka złożonych, *otworzyły się* serca skrytości i człowiek w pewnym rachunku przed Bogiem staje : piastowanie tego skarbu dla człowieka, dla Ojczyzny, czystemu ruchowi Ducha Twojego, czystej Iskrze Chrześcijańskiej Twojej, powierzam — Ofiary Twojami utrzymuj go, dopóki Bóg utrzymywanie Tobie nazaczy — a ilekroć Chrystus Pan Nasz zawoła Ciebie ku obronie Słowa Swego, ku ratunkowi człowieka, Ojczyzny, zagrzmić potęgą Słowa Bożego nad wszelkim wrogiem Słowa Bożego, postępu człowieka, Ojczyzny.

Ta Komunia z Urzędami Bożemi, to namaszczenie Ducha i Człowieka — na wieki Twoje — Moc to chodu Twojego po drodze Bożej, przez żywoty Twoje — dokąd dojdiesz przed grobem, odtąd

tylko pójdziesz za grobem — czyni się dziś początek wieków, początek służby Słowu Bożemu, na wieki pełniącego się Słowa Bożego.

A jako dziś po wiekach uwężenia ducha w ziemi, niewoli ducha, łączy się Duch z ziemią prawem ducha, w wolności ducha którą Chrystus udarował ziemię, jako wiąże się Słowo Boże z czynem ; pierwszy Mąż, Brat, Duch w Ziemi, z pierwszym Mężem, Bratem, Ziemią w Duchu, Oba Mężowie, Bracia czynu, w słubie waszój Słowu Bożemu, jedność Pańską stanowić macie — Jeden Brat ofiarę ducha zaczyna, drugi Brat ofiarą ciała i czynu zawsze z jednéj posady pod jedną chorągwią żyjącego Słowa Bożego — Wieszcz i Wódz oba drogę Służby przez Łaskę podawaną w spółce Bratniej spełniacie — Wszelki rozdział da kierunek zboczenia od drogi Słowa Bożego, na eter ducha, nieucieleśniony Słowem ucieleśnioném wzbroniony lub na drogi ziemskie w tonie ziemskim, te dwa główne manowce od drogi Słowa Bożego.

Pora już aby Polska ujrzała Mężów swych na drodze swój.

Objawiając tę Wolę Bożą, jestem tłumaczem czystego uczucia polskiego.

A *Ty o Chryste!* Panie nasz! przewodniku przez wieki pielgrzymki naszój do spełnienia przez Nas *Słowa Twojego*, *czuwający* nad ziemią do skończenia Świata! jakoś *Ofiary Twojemi* podniósł do *Ducha Twojego*, zwyciężył *Ciało Twoje*, jako na *Ołtarzu Twoim* dla zasiłku człowieka w pielgrzymce jego, ziemię *Ciałem Twojém*, *Duchem Twoim* przedz wieki czynisz; tak przeżegnaj w ostatnim przeglądzie Twoim, szykujący się *hufiec Twój* dla zwyciężania, dla podnoszenia do prawa Twojego, coś w dniach tych wielkich do podniesienia przeznaczył — przeżegnaj tę *dziatwę wierną Tobie*, którąś do podniesienia się z niedoli z niewoli powołał. — Dozwól miłosiernie, aby z tego naczynia czystego, *Ofiarą Ducha* *Slugi Twojego*, *zstąpił chleb powszedni*, *zasiłek dla Ducha wiernych* *Tobie* — *Podnieś tę ziemię do Ducha Twojego*, *daj Potęgę Ducha Twojego*, jakoś to czynić dozwolił za *Twoim przykładem*, na *Twoję pamiątkę gromadzącym się w Imię Twoje*, jako to czynisz

przez wieki miłosierdzia *Twojego* — Zasiłaj o Panie Nasz! Cia-
 lem i Krwią Twoją, Duchem Twoim Sługi *Twoje*, w wielkich chwila-
 ch Naszych Służby Słowu Twojemu *aby* świeciło się na ziemi
 IMIĘ OJCA, aby przyszło na ziemię KRÓLESTWO OJCA, który jest
 w Niebiesiech, aby stała się na ziemi *Wola Ojca*, a przez tę *Wolę*
 wybawienie człowieka od złego, które ziemię zalało, w Imię
 piekła i w Imię *Twoje* o Panie Nasz! uciska *Dziatwę Twoją*,
 w postaci swęj własnej lub w postaci Bożej, zabiera na ziemi
 co jest Bożem, postacią koi święty frasunek ducha, ruchy sumienia
 dla puszczonęj Istoty, Prawa, powinności Ducha : to ostatnia
 próba miłości naszęj, która postacią, formą uwodzić się *niedaje* :
aby przez nas ofiarami naszemi podnosiło się co do podniesienia się
 dzisiaj wezwane, abyś już nie przez Siebie tylko ale i przez Nas
 tryumfował na ziemi o Panie Nasz!

A *Wy, o Wielkie Duchy!* Urzędy Słowa Bożego! w Królestwie
 Ojca czyniący dla Nas! Izraele! Ojce! Bracia! co nad człowie-
 kiem Ziemi pielgrzymującym .czuwacie! przyjmijcie korne dzięki
 nasze za to ucześnictwo Wasze w tęg, Sług Organów Waszych
 na Ziemi, *Biesiadzie*, ku zasiłkowi ich ducha na wielkie sprawy
 Boże. — Amen.

Słowa te moje, tęg *Biesiadę* w Kommunii Duchów Naszych
 przy Pomocy Bożęj spełnioną, Bratu Karolowi oddaję. — Brat
 i Sługa, Andrzej Towiański.

Biesiadę niniejszą przy Pomocy Bożęj spełnioną komunikuję
 Wam Bracia wszyscy dobrej woli.

Karol Rożycki.

(Z drukowanego.)

Z NOTATEK EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA (1).

15 Maja 1846.

« Włosi powiadają *Rome vedutta religione perdutta*; tak i ja

(1) Obacz : t. II, str. 165 (P. W.)

po części powtarzam, bom z zblizka przyjrawszy się Towiańskiemu i otaczającym go, choć podziwiam wiele prawd przerezeń nam przyniesionych, przecież z kierunku jakim one od lat czterech do życia miały być wprowadzone i z owoców, jakie wydały zadowolonym nie jestem; może to winą każdego z nas, najwięcej Adama, ale wielka jest jego zasługa, że się do niej przyznaje i że dawną drogą dalej iść nie będzie. Może się mylimy, może inni lepiej widzą rzeczy, ale ani Adam ani ja na stare manowce nie wejdzimy. Przeszedł on straszną walkę, cierpiał wiele, tych cierpień przez wiele dni byłem świadkiem, ale o nich pisać obojętnie się nie godzi, a najlepiej jak o grzechach po spowiedzi nie wspominać. »

Do M. X

Zurych, 17 Kwietnia 1847.

Bracie Janie,

Nie skasował Bóg wiekowych rachunków Twoich, nie odpuszczył winy, nie wybawił od złego, ale powiódł na pokuszenie, pod moc złego poddał, abys kiedy miłość nie pobudziła, pod siłą Bożą, pobudził siebie do przyjęcia drogi Słowa Bożego, do przyjęcia Ofiary Chrześcijańskiej, téj istoty Chrześcijaństwa, która tylko wybawia człowieka od wszelkiego złego. Tymże Sądem Bożym otrzymałeś ciało rozwiązane, podatne Duchowi, abys łatwiej skruszył Ducha zatwardziałego w przeszłości twojej.

Drogi i ofiary téj przez ciąg żywota twojego nie przyjąłeś a wyłamując się od prawa Słowa Bożego danego na życie ducha w ciele, duchem twoim na ciało twoje nie parłeś, duchem ciała nie ożywiłeś, i nie żyłeś ani w prawie niższym pogańskim, w prawie ziemi, ani w prawie wyższym Chrześcijańskim, w prawie ducha; a stałeś się eterem, lubo w ciele a nie żyjącym w ciele, stałeś się Stworzeniem, a nie wedle obrazu i podobieństwa Boga, który jest Bogiem życia, postępu i zbawienia, stałeś się owocem nie pełniącego się Słowa Bożego, przez życie

na ziemi wedle prawa Słowa, a plodem spełnionego grzechu przez zatrzymanie i umożenie życia. A tak nie byłeś Bracie, ani duchem, ani człowiekiem, bo duch i człowiek w naturalnym swym bycie żyją, i tём życiem idą w postępie wieków po wielkiej drodze, na której Bóg stworzonemu ogromowi życie, a przez życie chód ku Sobie nazaczył. Ciało twoje nieparte, nie ożywione, duchem zastygało, zamierało a duch twój nie żyjący rozpierzchał się, od ogniska do koncepcyj Chrześcijańskiej, od natury swojej, od praw swych odstępował. W chwilach dopominku i budzenia Łaski do spełnienia żyjącego Słowa Bożego, zatrudnieniami ubocznymi od istotnej powinności wybiegałeś się, prawa ciężaru i jarzma Chrystusowego nie przyjmowałeś, a koileś sumienie frasunek ducha twojego świętymi formami, ciągłym lotem, ciągłym zaciekaniem się ducha. — Niewolnik daleki od ratowania siebie, ratunkiem Braci twoich zajmowałeś się, a to dla nasycenia pychy, nie zaś Miłości Chrześcijańskiej. Światło tój wyższej Epoki Słowa Bożego, przyjmowałeś nie dla iścia drogą oświetloną, a dla góry z wiadomości bezowocnej. Nie budząc w sobie ruchu czucia, ofiary jedyne go organu do pojęcia Słowa Bożego, lotem eteru nową Epokę świętokracko przebiegałeś, a Ducha nowój epoki nie przyjąłeś i Prawu nowój epoki nie poddałeś się. Na co się przyda Światło, idea, wiadomość drogi bez miłości drogi, bez woli i wolności iścia drogą? Kiedy złe po manowcach wodzi, owoc swój przez narzędzie swe na ziemię rzuca, tym owocem szerzy na ziemi Królestwo swoje. Eter rozpierzchnięty obficie Bratu wylewaleś, a prawdziwego Chrześcijaństwa wylewu i Spółki Bratniej Chrześcijańskiej Bratu nie dałeś, zamykałeś przed Bratem wnętrze twoje, nie stanąłeś przed Bratem ani w naturze, ani owocu ducha twoje go, czém jesteś, czém jest duch twój Bratu nie okazałeś. A siła umarłego w tobie ducha ziemiła, morzyła, uciskała Brata, ducha bratniego na czucie wyzywała, a wywołane czucie odpychała, jako czucie czuciem tylko pojmo wa się może. W miarę rozwiązywania się przez

wieki ciała i wyzwalania się ducha człowieczego, a nie wedła Prawa Chrystusowego, siła ta szkodliwa wzrasta na ziemi, morzy życie Chrześcijańskie, w formach Chrześcijańskich zwykle objawia się. Wyzywy, dopominki, miłość i oburzenie się Brata nie czyniły wrażenia na duchu i człowieku twoim, jako w śmierci twojej byłeś cierpliwy, nieporuszony, niedobyty, charakter pogański stawileś.

Ztąd tak wiele, w życiu twoim, Bracie mój, silileś się, męczyłeś się bezowocnie, a ducha twojego nie poruszyłeś, nie skruszyłeś, w ognisko Chrześcijańskie rozpierchniętych promieni nie zebrałeś, umiłowane punkta, nic grzechu utrzymywałeś i nie zmniejszone dotąd przeciwności twoje w wiekach namnożone brzemie niezelżone, zakłęcie nierozwiązane. Myśl Boża na tobie leżąca niespełniona.

Sługa naznaczony tobie co służbie mojej podawałem, przyjetem nie było. Miotany przez złe, nie byłeś sposobny spocząc w jedności ukazanej. « Ty mię słowo Boże dajesz, a ja nic z tego nie mam, złe jak uciskało mnie tak i uciska, w chwili nawet kiedy słyszę mowę Twoją, w interesie złego mojego spoczywać muszony jestem. Ofiary Twoje są nową biedą, nowém trapieniem dla mnie. Albo wybaw mnie od złego, zostawując punkta moje grzechu z którymi rozczepić się nie mam odwagi, albo syć złe moje, daj mi pole wylewu, działania tą siłą, którą mię złe napelnia, tém ukój trapienia ducha mojego. » Taki był bracie głos Twój wewnętrzny, ztąd szedł smutek twój wśród czynionój służby mojej.

Chrystus wyganiał czartów, uzdrawiał zaklętych, opętanych a nie mógł wtenczas człowiek w sobie Słowem Bożym obalić życie Ducha złego, nie mógł sam wyzwolić się od złego, zbawić się. Po ośmnastu wiekach jako Chrystus ziarno Niebieskie rzucił na ziemię, człowiek może już dziś i powinien owocem ziarna Niebieskiego, potęgą żyjącego w sobie słowa Bożego obalić potęgę złego, może już i powinien zatrzymać się na manowcach po których go złe przez wieki pędzi i walkę Chrześcijańską, ze złem stoczyć.

Tego owocu miłości twojej oczekuje dziś Chrystus od ciebie, bracie mój, nikt ciebie zbawić nie może. A jeśli byś tego nie uczynił w dniach tych, w których dla człowieka większa jest pomoc Boża, większe ułatwienie, jakże to uczynić zdołasz, po przejściu dni tych błogosławionych, wśród pomnożonych przeciwności twoich? Kto zaniedbał w wiekach powinności swojej, kto nie zwyciężając na wzór Chrystusa ciała, świata i Szatana, nie złożył brzemienia wieków swoich, a pomnożył brzemie swoje i nadnaznaczenie Boże obciążył się, pod moc złego w zakłęcie poddał siebie, niech korzysta z dni tych epoki Słowa Bożego, i niech drży, aby z tém brzemieniem niepozostał do nowój epoki, do nowego ułatwienia. A co wyższe, co starsze duchem na ziemi pielgrzymuje, powiększłej części przeciężone tém brzemieniem, w mocy złego zakłęte jest. Rachunki wiekowe, grzech pierworodny a w skutek tego wodzenia na pokuszenie wielkie tam jest, porwane obcą siłą, siłą własną nie działa, własnego owocu nie wydaje, życiem własném nie żyje i piekło przez te organa swoje (dla wyższości ducha wpływające na człowieka, rządzące człowiekiem, a nie z Łaski Bożej, lecz z dopuszczenia Bożego) uciska, jarzmi człowieka, szerzy na ziemi królestwo swoje, ziemię padolem płaczu czyni.

Usługi moje są dla każdego Brata o ile Brat mój szuka Chrystusa, drogi przez Chrystusa podanej i w spółce bratniej Chrześcijańskiej ze mną walczy przeciwko wrogowi swojemu. A ty Bracie, daleki od Chrystusa i drogi Chrystusowej, z wrogiem twoim sprzymierzyłeś się, i kiedy Miłosierdzie Boże powiodło cię na miejsce Święte, na którym cud Boży wybawieniem od złego Braci twoich wielokrotnie objawił się, cud dla Ducha, cud właściwy téj epoce Ducha, ty Bracie, idąc za podszeptem wroga twojego, tonu Pielgrzyma — pokutnika nie wzbudziłeś w sobie i w téj wielkiej dla Ciebie godzinie broiteś na dawnej drodze twojej, górowałeś nad towarzyszącymi tobie Braciami, tém Miłosierdzie Boże odparłeś i w cięższej niedoli ze świętej pielgrzymki powróciłeś. — Usługi moje są dla człowieka

to jest dla ducha w ciele żyjącego, w ciele pełniącego Słowo Boże, które dane jest na życie ducha w ciele. — Usługi moje są i dla ducha bez ciała a żyjącego a pełniącego Prawo Boże które dane jest na życie ducha w duchu. — Usługi moje nie są dla człowieka opornego prawu życia, opuszczającego z życiem żyjących braci swoich. — A ty, Bracie, byłeś w stanie godzi-
nami, jak posąg, jak upiór stać przed braćmi twojemi, ruchu, uczucia, życia braciom nie dając i w téjże śmierci twojej byłeś w stanie oddalić się od braci bez dania Im nie tylko spółki Chrześcijańskiej wedle prawa Chrystusowego ale nawet bez pożegnania Ich, bez dania dobrego wedle tak upowszechnionego prawa ziemskiego, byłeś w stanie sąd i lekceważenie Braci twych statecznie wytrzymać, uczuciami Ich nie poruszyć się i jako narzędzia użyć i ducha i ziemi ich, usług wewnętrznych i zewnętrznych czynionych w potrzebach twoich. — Tak zatarłeś w sobie słuگو dla Polski naznaczony, cechy Polaka, w którym źródło życia nie wygasło przez wieki, który cierpi tak wiele za to życie i wśród męczeństwa nie przyjmuje śmierci przez wroga sobie naznaczońej.

Miłosierny Bóg nie dozwolił tobie biedz długo po manowcach, nie dozwolił dłuższą koleją pełnym owocom złego sycić się, z owocu złe poznawać, ohydzać i niszczyć; a rychło zwrócił opornego Słuگو z podróży kwapionej dla wybierzenia się od przyjęcia Słowa Bożego. — Tak stajesz, Bracie, na nowo między nami, a stajesz w położeniu trudniejszém, jako złe, o ile nie zwycięża się z każdą chwilą mnoży się.

Korzystając z tego Miłosierdzia Bożego, usługę moję ponawiam dla ciebie, Bracie mój, wystawiając niedolę i obowiązki twoje.

Ulituj się nad duchem Twoim tak ciężkiem brzemieniem obciążonym i zaczynaj służbę twoję od służenia Duchowi twojemu — Zrywaj nic grzechu, wyrzucaj chowane punkta, obal prawo i charakter twój pogański, pychę ducha, górowanie nad Bratem, śmierć, zatwardziałość, nieczucie, niemiłość, nieofirowanie się, rozdział z Niebem i Bliźnim a spółkę ze złem—

W prochu ukorzony przed Bogiem, jęcz i błagaj o odpuszczenie win, o niewodzenie na pokuszenie, o wybawienie od złego, o pomoc w tej Służbie dla ducha twojego, która ma stanowić o wiekach Twoich, która ma powrócić tobie ruch, życie, wolność utraconą. A odzyskawszy tę najdroższą własność człowieka z tą bronią rozpocznij rewolucją Chrześcijańską i bierz się do walki Chrześcijańskiej z jarzmiącym ciebie wrogiem, rozwiąż zaklęcia twoje, spełnij Wolę Bożą, a będzie to wielka chwila twoja, w której duch twój, w tym powstaniu twojem wyrzec odważy się: « Szatanie coś tak długo wodził mnie po bezdrożach twoich, nie uznaję odtąd władzy twojej i odrzucam te wszystkie mamienia ktoremiś mnie płacił za służbę twoją, ktoremiś odurzał mnie, w niedoli, w niewoli mojej ». Uczyniwszy to wysilenie ducha twojego nie spoczywaj Bracie w tryumfie, a mnóż w sobie bojaźń Bożą, utrzymuj zdobyte stanowisko nieprzerwaną ofiarą Chrześcijańską i nie puszczaj tej broni, bo czyha zło na chwilę bezbronności Sług Bożych. A po tej pierwszej służbie twojej wolny, z potęgą Łaski i ducha własnego, przyjmij światło tej wyższej epoki Słowa Bożego, stań się gotowym w duchu twoim naprzód, przebież w duchu drogę naznaczoną do przejścia Bliznemu i Ojczyźnie Twojej, przyjmij do ducha i nieś w sobie czyn ich, stań się wedle powołania twojego, jako tułacz Polski, Sługą Ofiarnikiem podającym w praktyce, w zastosowaniu tę część Słowa Bożego która naznaczoną jest do spełnienia w wiekach przyszłych Blizniemu i Ojczyźnie twojej. — Tak rozpocznij Służbę twoją, tak czyn Sprawę Bożą i spełniaj Myśl Bożą na tobie leżącą. To zwyciężenie wszelkiego złego w sobie, to wyzwolenie się na wolność Synów Bożych, jest pierwszym czynem, którego Bóg oczekuje od naprzód powołanego Sługi Swojego. W tej powszechnej niedoli niewoli człowieka, w powszechnej przemocy złego, w tym tak wielkiem podniesieniu na ziemi Królestwa przeciwnego Chrystusowemu^u się początek wyzwolenia się człowieka od pierwszych sług wolności, iść powinien. Bez odpuszczenia win i wybawienia od złego, bez zjednoczenia się z Bogiem, bez obalenia wszelkiej władzy a poddania się

tylko Władzy Bożej, w Sprawie Bożej służyć nie można — Nie wolnik nie wyniesie Chorągwi wolności dla Bliźniego i dla Ojczyzny.

Po tym zaciągu w rachunek Boży, który się stał dla ciebie Bracie, dawne drogi i sposoby które udawały się Tobie, nie udają się odtąd. — Albo przyjęcie prawa Chrystusowego przez ciebie, albo cięższa odtąd niedola niewola twoja. Większe jest wymaganie Boże, więcej budzony jest do pełnienia Słowa Bożego tułacz Polski, naprzód powołany do służenia w Sprawie Bożej, naznaczony wyprzedzić rodzaj ludzki w postępie, w chodzie swym przyspieszonym po drodze Słowa Bożego, naznaczony postawić wzór dla wieków przyszłych życia Słowem Bożem, praktyki Słowa Bożego na drogach wszelkich ziemskich, prywatnych i publicznych. — A z rachunków wieków przeszłych poszło dla niego to wielkie naznaczenie Boże, ta operacja, ten krzyż niezwyčajny, większy zaszczyt, większa zasługa i cięższa odpowiedź przed Bogiem.

Brat i Sługa Twój

Andrzej Towiański.

DO BRACI POLAKÓW.

Paryż, dnia 5 Kwietnia 1848.

Przed trzema laty zaniósłem był publiczne oskarżenie na *koło*, którego *Andrzej Towiański* jest mistrzem, o dążenie do idei Mongolsko-słowiańskiej.

Oskarżenie to, opierałem na postępowaniu Seweryna Pilchowskiego, który biorąc na siebie posłannictwo do cesarza Mikołaja, w charakterze Polaka chrześcianina, stawał przed bracią w duchu i formie wręcz przeciwnym temu charakterowi, obalającymi ideę jaką z woli Opatrzności Polska reprezentować przed światem jest powołana.

Postępowanie Seweryna Pilchowskiego wprowadziło mnie w błąd.

Rachunek Pilchowskiego przed Polską i gdzie on dziś stoi, są wam wiadome.

Ponieważ oskarżeniem koła i jego mistrza, was coście pismo moje czytali lub o niém słyszeli, zatrzymałem może od wejścia na drogę, którą dzisiaj Bóg wskazał Polakowi za jedyną do służenia zgodnie z wolą i myślą Jego, dlatego przed wejściem do czynnej służby, was Bracia ! najpokorniej o przebaczenie proszę. Zadość uczynienie wymaganiom sumienia i prawdy, ułatwi mi spełnienie tego com ślubował Bogu i Ojczyźnie.

Mikołaj Kamieński
55, rue d'Amsterdam.

(Z drukowanego.)

RAPPORT DE POLICE.

Paris 9 juillet 1848.

M. Collomp a saisi cinq liasses mises sous scellés. Le sieur Towiański a l'air vénérable, c'est une espèce d'illuminé qui prêche la fraternité d'après les principes du Christ, et il prétend être envoyé de Dieu avec mission de sauver le genre humain.

Towianski et Gut reçoivent quelques gens comme il faut. Ils reçoivent aussi des gens en guenilles. Leurs doctrines tendent à bouleverser l'ordre social. Ils disent que celui qui a cinq francs doit en donner la moitié à son voisin, que celui qui l'hiver a une chambre froide a droit de partager celle de son voisin qui est chaude et autres stupidités semblables (1).

L'officier de Paix,
Hébert.

(1) W wrześniu 1870 r., dzięki P. Carnot, otrzymałem pozwolenie przejrzenia *Dossier* ojca mojego w Prefekturze policyi, gdzie znalazłem powyższy charakterystyczny raport o aresztowaniu Towiańskiego (P. W.)

AKT PRZYJĘCIA MEDALU SPRAWY BOŻEJ PRZEZ BRATA KAROLA
I SIOSTRĘ EUFEMIA.

Paryż, 7 Października 1848.

Bracie Karolu i Siostró Eufemio!

Najwyższa Wola zbliżyła was do źródła Sprawy Bożej, do Braci waszych tułaczów polskich, naprzód powołanych Sług Sprawy Bożej, aby się spełniła Myśl Boża, która spoczęła na was, abyście poznali i przyjęli drogę, którą miłosierdzie Boże podaje w dniach tych Polsce, aby po tej drodze Polska wyszła z manowców, na których niewolę i niedolę znalazła; abyście ukazał tę drogę przechodzoną przez was, abyście ratunek dla Polski zanieśli.

Duch wasz przeczuwał tę Myśl Bożą i tęsknił do jej spełnienia, ziemia która obala prawa ducha, przeciwności wam stawiała, miłość wasza zwyciężyła w części przeciwności te, przyjęliście kierunek podany i w tym kierunku kroki wasze czyniliście, a przez to nabyliście prawa do przyjęcia Medalu Sprawy Bożej, do przyjęcia zasiłku na chód wasz po drodze rozpoczętej.

Widzicie na tym znaku przedstawienie początku Sprawy Bożej. Matka Boska cudownie za dni naszych, ukazała się człowiekowi z promieniami potęgi Bożej zwróconemi ku ziemi dla ratunku człowieka; tym cudem wezwała człowieka do przyjęcia odrzuconej drogi Chrześcijańskiej, na której tylko jest ratunek dla niego. Znak ten niech budzi was do pełnienia Chrześcijańskich powinności waszych. Na wzór przez Chrystusa podany, wyzwalcie i podnoście ducha waszego i ofiarę tę ducha, modlitwę tę waszą, w ciele waszém, jawcie w człowieku i we wszelkiej sprawie jego prywatnej i publicznej. — Życie to wasze Chrześcijańskie składajcie Bogu, jako owoc pełniącego się przez was słowa Bożego, pełniącój się przez was ofiary Słowem Bożém

zaleconój; życie to wasze składajcie Bliźniemu i Ojczyźnie, jako potęgę żyjącego Słowa Bożego, potęgę w was będącą dla służenia Bliźniemu i Ojczyźnie.

Życiem tém wynosi się chorągiew, którą Chrystus wyniósł a którą przed innemi naródami wynieść powinna Polska, jako Naród Urząd Słowa Bożego, naród męczeństwem gotowany i budzony do powinności urzędu swojego; życiem tém szerzy się na ziemi Królestwo Chrystusowe, a w tém tylko Królestwie Polska polską wedle myśli Bożej stać się może i w tém tylko Królestwie ta zorza którą po ciemnej nocy ukazuje Polsce Sprawa Boża, doprowadzić się może do naznaczonego południa. — Życiem tém żył dla Boga i dla Polski Kościuszko wcześniej świecąc Polsce promieniem epoki tej Chrześcijańskiej, w której naznaczone jest Polsce życie, wedle gatunku ducha jój. Duch Kościuszki, na którym spoczywa poczęta a niespełniona Myśl Boża, nie przestaje służyć Polsce, którą Bóg powierzył jemu w nagrodę miłości i wierności jego; duch Kościuszki pragnie żyć w Polsce, pragnie czynić w Sprawie Polski przez Polaków żyjących życiem jego, jako przez organa naznaczone sobie. — Życie Chrześcijańskie, Chrześcijaństwo w duchu, w ciele i w czynie jawione zespala świat ten ze światem tamtym, zespala Braci dla pełnienia na jednej drodze Bożej, na jednej woli Bożej. Wypełniły się już czasy dla Polski i Ojciec niebieski coraz cięższy dopominek czyni u tego dorosłego dziecięcia o spełnienie Słowa swojego, o to życie, które Słowem mojem zalecił, a które naprzód objawić powinny narody starsze wiekiem ducha swojego.

Bracie i Siostrze! życie to poznaliście, ukochaliście i przyjęliście; życie to praktykujcie i rozbudzajcie na ziemi polskiej, życiem tém stawajcie się organami Kościuszki i wielu Braci naszych, tęskniących z tamtego świata do życia w Polsce, do służenia w Polsce — do życia tego wzywajcie zarówno możność i Lud polski, panów i niewolników, zarówno Polaków i Polki, braci i siostry wasze. W epoce tej wolności i życia ducha człowieczego pan i niewolnik, mężczyzna i niewiasta zarówno powołani są do

czerpania ze źródła miłosierdzia Bożego, zarówno powołani są do wolności i do życia na obszerniejszém naznaczoném sobie polu; i równym jest interesem ich, równą powinnością, aby braterstwo Chrześcijańskie pana z niewolnikiem, zastąpiło przeszłe poniżenie i jarzmo człowieka i ducha jego, aby braterstwo Chrześcijańskie mężczyzny z niewiastą zastąpiło przeszłą bałwochwalczą cześć ziemi, ciała, człowieka jój i przeszłe poniżenie i jarzmo ducha jój. Stańcie się dla téj części Polski, w której Bóg dał wam urodzić się, ogniskiem Sprawy Bożej; aby z ogniska tego Bracia i Siostry wasze dobrej woli, czerpać mogli światło oświecające drogę ich, aby w ognisku tém widzieć mogli czego Bóg wymaga od Polski, aby zbawił Polskę.

Abyscie z błogosławieństwem Bożém iść mogli po téj drodze życia waszego publicznego, przejść wam naprzód potrzeba drogę waszą prywatną — na téj drodze prawo Słowa Bożego spełnić, na téj drodze stanąć przed Bogiem w czystości, jako Chrześcijanom, jako Polakom, jako Sługom Sprawy Bożej. Związek wasz małżeński, jest punktem najważniejszym na drodze waszój prywatnej. Postawcie Polsce wzór małżeństwa Chrześcijańskiego, które lubo w Polsce więcej niż gdzieindziej jest Chrześcijańskiem, dalekiem jest jeszcze od zupełnego spełnienia prawa Chrystusowego, dalekiem od spełnienia Myśli Bożej, która nazaczyła różność płci i związek małżeński dla ustatwienia człowiekowi w postępie jego. — Zespalcie ducha waszego w Chrystusie i w spółce téj życie, nie dla siebie tylko, życie dla Boga, dla Bliźniego, i dla Ojczyzny. Polak coraz cięższym dopominkiem Bożym budzony jest, aby nie więził więcej miłości swojój w szczytych dotychczasowych granicach, aby spoczywał w morzu miłości ogólnej, miłości Chrześcijańskiej, w której Pan Niewolnika swojego, Niewolnik Pana swojego znajdzie, i bratem swoim jeden drugiego uzna, w którym Polska zlaną w jedną całość bratnią, znajdzie bliźnich swoich, znajdzie Ludy bratnie, znajdzie braci zeszyłych ze świata tego znajdzie świat tamten i braterstwem tém stanie się wielką i potężną, do obrony praw Chrystusa, praw człowieka i praw własnych

jako to naznaczono jest temu Narodowi Urzędowi Słowa Bożego.

Ty Bracie Karolu! obudź w sobie interes do prawdziwego dobra Siostry w Chrystusie i żony twojej, do postępu, do zbawienia jej; stań się dla niej urzędem Bożym, stań się sługą, pomocnikiem w spełnianiu Myśli Bożej, leżącej na niej; spełniaj urząd twój w miłości i w braterstwie Chrześcijańskim, a związek twój z niewiastą nieść będzie dla ciebie błogosławione owoce Sakramentu małżeństwa i gwiazda jasna Niewiasty, wedle prawa Słowa Bożego, świecić będzie na drogach twoich.

Ty Siostrzo Eufemio! dla ułatwienia mężowi twojemu w spełnianiu powinności jego dla ciebie, zrywaj pęta któreś zrywać już poczęła, ofiarą ducha twojego wyzwaj ducha z niewoli nerwów, z tej ciężkiej twojej ziemskiej niewoli, a duch Twój wolny, a gwiazda jasna twoja świecić zacznie mężowi, świecić zacznie Bliźniemu i Ojczyźnie. — W tej ofierze Chrześcijańskiej poświęć się, to jest ducha twojego Bogu, Bliźniemu, Ojczyźnie i Mężowi; na tej drodze Chrześcijańskiej staniess się wierną Sługą Boga, zdrowym członkiem społeczności, prawą córką Ojczyzny i złotą koroną dla męża; po tej drodze zbliżysz się do wzoru przez Matkę Boską niewieście danego. — W tych licznych ofiarach które człowiek, odrzucając prawo Słowa Bożego, czyni nie na drodze Chrześcijańskiej, poświęca się nie duch człowieka a ziemią jego, ciało, nerwy, itd., podnaszane i kształcone w cywilizacji zewnętrznej ziemskiej, z zaniedbaniem cywilizacji wewnętrznej Chrześcijańskiej. — Miłość Boga, modlitwa, miłość bliźniego, Ojczyzny i t. d., uczucia wszelkie, objawiają się ruchami ziemi, ciała, idą z ziemi, z ciała nie z ducha, nie z wnętrza jako to być powinno wedle prawa Słowa Bożego, prawa wolności i życia ducha. — Ciało naznaczone być sługą i tłumaczem ducha, objawia co nie jest w duchu, a nie objawia tego co duch nosi w sobie; i w tém zapieraniu się przez człowieka ducha własnego ciało kłamie duchowi; a nie jest to życie wolne, życie Chrześcijańskie, jest to śmierć i niewola ducha, wśród życia i wolności ciała. — Do tej ofiary z siebie samój, z ducha twojego, powołał, ciebie Siostrzo, Bóg Słowem Sw-

jóm. Bliźni nabył prawa do ofiary tej w wiecznym żywocie ducha twojego, w żywocie w którym zespolił się z sobą, Ojczyzna nabyła prawa jak córka jój zostałaś; a przed ołtarzem Chrystusa, ślubem twoim oddałaś mężowi do Spółki bratniej Chrześcianańskiej i małżeńskiej siebie, ducha twojego nie samą ziemię twoją, nie samo ciało twoje.

Z wielką radością Braci i Sióstr twoich weszłaś już Siostró na tę drogę Chrześcianańskiej ofiary twojej, do spółki bratniej dałaś Braciom i Siostróm twoim ducha twojego wolnego, polskiego, prostego. — Duch twój został uczczony i spółka bratnia Chrześcianańska z duchem twoim została zawiązana. — Nie przerywaj Siostró! tego rozpoczętego chodu po drodze Chrześcianańskiej, nieś przykład twój na ziemię polską i przykładem twoim budź niewiasty polskie do Chrześcianaństwa, do wolności, do życia; budź aby w wolności i w prostocie ducha polskiego, służyły Polsce w wielkiej dzisiejszej potrzebie Polski.

Bracie i Siostró! na spełnienie tych apostołskich powinności waszych, przyjmijcie z wiarą i czią winną Medale Sprawy Bożej. Medal z siebie jest to ziemia, jest to znak; ale kiedy ta ziemia, ten znak budzić będzie ducha waszego i kiedy duch wasz budzony w ofierze przed Bogiem stawać będzie, Łaska Boża (do znaku przywiązana a na ofiarę tylko zstępująca i zasilająca człowieka), uczyni dla was znak ten Sakramentem Sprawy Bożej i powiedzie was po drogach żywota waszego.

Bracia i Siostry obecne! padajmy na kolana i wznosmy błaganie nasze o błogosławieństwo Boże dla tych Sług Sprawy Bożej — A Ty o Matko Boska! Matko miłosierdzia i Królowo Korony Polskiej! promieniami potęgi Twojej, któreś cudownie ukazała, dotykaj te Sługi Twoje, te sługi Polski — niech promienie te świecą, im, niech zasilają ich, niech za Twoją przyczyną naznaczona Spółka i usługa moja stanie się dla nich pełną i skuteczną, niech nie przerywa się za żywota tego, niech nie przerywa się w wiekach służby naszej dla Boga, dla Bliźniego i dla Ojczyzny. Amen.

Słowa te wyrzeczone do Was Bracie Karolu i Siostró Eufemio

na piśmie Wam oddaje, aby przypominały obowiązki, które miłość wasza przyjęła.

Brat Wasz i Sługa,

Andrzej Towiański

L'HOMME DE L'ÉPOQUE.

Paris, ce 17 avril 1848.

Le 15 décembre 1840, l'HOMME DE L'ÉPOQUE arrivait pour la première fois à Paris au moment où les cendres de Napoléon entraient dans la capitale.

Le 27 septembre 1841, dans l'église de Notre-Dame, en présence de l'émigration polonaise réunie, il exposa la mission qu'il avait reçue de Dieu pour le salut des nations.

Depuis cet acte public, des Polonais et des Français entendirent et acceptèrent sa parole.

Le 1^{er} mai 1842, il se présenta aux Tuileries, il arriva jusqu'à la salle d'audience, et Louis-Philippe refusa de l'entendre.

Le 13 juillet de la même année, il reçut du gouvernement l'ordre de quitter immédiatement la France avec sa famille.

Le 7 août suivant, les Polonais qui avaient reconnu en lui « *un de ces hommes que la Providence envoie aux peuples dans les grandes époques de sa miséricorde,* » présentèrent au Ministre de l'intérieur un acte revêtu de quarante-cinq signatures, par lequel ils protestèrent respectueusement contre une expulsion prononcée et consommée sans qu'aucune explication eût été demandée. Cet acte est resté sans réponse.

Le 25 octobre 1843, il adressa au Pape un écrit daté de Ronciglione, dans lequel il exposa sa mission au Saint-Père.

Les hommes qui ont foi en sa parole, et pour qui cette parole est devenue un lien fraternel, se sont unis dans le désir de le voir revenir au milieu d'eux; dans ce but ils ont envoyé deux d'entre

eux au lieu de son exil pour lui présenter l'expression de ce désir.

A leur retour, ces deux envoyés, l'un Français, l'autre Polonais ont exposé à leurs frères, dans l'écrit suivant, la réponse que leur a faite l'HOMME DE L'ÉPOQUE.

Les trésors de lumière qui sont contenus dans cette réponse appartiennent à la France dans ces jours où la main de Dieu se manifeste si visiblement en sa faveur.

Choisis par nos frères Français et Polonais, nous avons déposé leur désir pour que l'HOMME DE DIEU, l'HOMME DE CETTE ÉPOQUE chrétienne revienne en France du lieu de son exil, pour que lui qui est destiné à montrer aux nations la volonté de Dieu, le chemin du salut, conduise les serviteurs des nations vers l'accomplissement de leur mission. Nous lui avons exposé que la France a un grand besoin de connaître ce chemin, que l'étincelle de JÉSUS-CHRIST brûle dans cette nation, mais qu'il s'en faut de peu qu'elle ne s'éteigne, cette étincelle, l'espoir de salut de la France.

Sur cela, l'HOMME DE DIEU a dit :

« Mon premier devoir, mon premier désir est de m'approcher des
« frères-camarades de mon service, pour que, dans l'union frater-
« nelle j'accomplisse ce que Dieu m'a ordonné d'accomplir. Jésus-
« Christ a fait la volonté du Père éternel sans la communion avec
« l'homme; les serviteurs de Jésus-Christ, dans les époques chré-
« tiennes, doivent faire la volonté de Dieu dans l'union chrétienne
« avec les frères qui sont appelés à être apôtres du Verbe de Dieu,
« à être serviteurs de leur prochain et de leur patrie.

« J'apprécie l'amour chrétien de mes frères qui vous ont envoyés;
« mais cette députation, vos fatigues, cette forme n'est pas néces-
« saire pour moi. Vos forces, votre temps sont précieux; il est pré-
« cieux aussi cet argent que vous dépensez au milieu de ce dé-
« nûment des serviteurs de l'œuvre de Dieu.

« Dans les nations appelés les premières à l'extension publique
« sur la terre, du royaume de Jésus-Christ, Dieu a désigné les

« serviteurs, qui, par le sacrifice plus grand, doivent les premiers
 « accepter la volonté de Dieu, doivent l'accomplir les premiers, et
 « présenter à leur patrie le modèle de la volonté de Dieu accomplie.
 « Les serviteurs des nations, ces apôtres du Verbe de Dieu, sont
 « mes frères-camarades avec lesquels je dois accomplir ma mission.
 « Depuis six ans je sers mes frères en leur montrant leurs devoirs
 « sacrés. Tous les frères n'ont pas répondu à leur vocation, n'ont
 « pas occupé le poste de leur service. Notre Frère-Chef dans
 « l'œuvre de Dieu fait son service; depuis mon dernier appel,
 « il réunit les frères sous l'étendard de Jésus-Christ, étendard de
 « l'Œuvre de Dieu, et moi, avec un ardent désir, j'attends mes
 « frères camarades, pour pouvoir, dans mon union fraternelle avec
 « eux, servir Dieu et notre prochain.

« Frères qui êtes au poste de votre service, accomplissez la
 « mesure de vos sacrifices chrétiens envers les frères qui n'y sont
 « pas encore. Unissez-vous avec les frères dociles, mettez en
 « compte devant Dieu les frères opiniâtres à la volonté de Dieu, et
 « Dieu séparera les appelés et les élus. Les derniers deviendront
 « les premiers. L'œuvre de Dieu commencera une marche plus
 « assurée. Il est des frères qui portent l'amour pour le mal et qui
 « se sont liés avec le mal; il en est qui sont de bonne volonté, qui
 « sont purs, sans cet amour, sans cette alliance, mais qui sont
 « opprimés, enchaînés par le mal, et Dieu attend le tressaillement
 « de leur esprit, leur sacrifice chrétien pour les délivrer du mal et
 « les bénir pour leurs actions.

« Aussitôt que vous accomplirez ce devoir, je vous servirai, mes
 « frères.

« La France est une grande nation dans la Pensée de Dieu; la
 « France est grande par son esprit, vieux, agrandi dans les siècles
 « de la vie éternelle, et elle est capable de manifester cette gran-
 « deur par son corps subtilisé, devenu propre à obéir à son esprit.
 « Il manque à la France le Christianisme, c'est-à-dire le sacrifice
 « chrétien, qui seul peut rendre libre ce grand esprit, et le diriger
 « vers ses grandes destinées. La révolution d'aujourd'hui se

« trouve sur le chemin de Dieu, c'est un mouvement pour l'œuvre
 « de Dieu. La miséricorde de Dieu a dirigé ce mouvement pour le
 « salut, pour le progrès de la France et de l'homme, mais ce mou-
 « vement peut être facilement détourné de son but; d'anciens dé-
 « tours peuvent s'ouvrir, et sur ces détours, la misère et l'escla-
 « vage. Ce premier pas pour la régénération a éveillé le mal qui se
 « tient concentré dans sa force et sur son champ: si le bien, qui
 « commence à se régénérer, ne se tient pas également dans sa
 « force et sur son champ, le mal, qui triomphait, triomphera en-
 « core. Le mal éveillé s'élève plus qu'il n'est donné au bien de
 « l'apercevoir, il s'élève pour éclipser le jour de Dieu à peine com-
 « mencé. Le bras de Dieu protège celui qui renaît par le baptême
 « véritable, celui qui commence la vie, le triomphe du Verbe au-
 « quel la miséricorde de Dieu ôte aujourd'hui le voile des mystères
 « pour qu'il soit appliqué à la pratique, à la vie privée et publique
 « de l'homme.

« La France a été grandement trahie par les serviteurs que Dieu
 « lui a destinés. Aujourd'hui le modèle de la fidélité des serviteurs
 « et frères doit être montré. Prenez, frères, et portez à vos frères
 « Français cette assurance que le Polonais exilé, soumis à la vo-
 « lonté de Dieu, ne quittera pas la France sans avoir accompli son
 « devoir envers la France dans toute la pureté chrétienne de son
 « intention, sans égard pour son propre intérêt, par l'amour de la
 « volonté de Dieu et d'un frère aussi proche. Par la miséricorde de
 « Dieu, le Français a le droit non seulement d'entendre, mais de
 « voir ce que Dieu exige aujourd'hui de lui pour qu'il devienne
 « grand et puissant selon la pensée de Dieu, de recevoir non pas la
 « théorie, mais la pratique, l'action des apôtres du Verbe vivant de
 « Dieu. »

Après quoi, l'Homme de Dieu nous a appelés à retourner promp-
 tement au poste de notre service, parce que les jours de l'Œuvre
 de Dieu, les jours de bénédiction sont courts, parce qu'il y a beau-
 coup à faire dans la vigne de Jésus-Christ et qu'il y a bien peu
 d'ouvriers.

En vous présentant, frères Français et Polonais, cette réponse de l'Homme de Dieu, de l'Homme de l'Époque, nous rendons compte de notre mission.

Jacques Malvesin, Dominique Iwanowski.

(Z drukowanego.)

Z ROZMÓW Z ANDRZEJEM TOWIAŃSKIM (1).

Cokolwiek człowiek słyzy, lub ma jakie technienie musi spełnić—
zład :

Notowanie jest nie tracenie pierwszych pozycyi.

Notować, jest to chwycić ducha w jego czynności.

1) Cały duch w organizacyi;

2) W swoim tonie, w swoim ruchu;

3) Cały w czynie;

Oto jest wszystko dla nas.

Takim był jeden Chrystus.

Pomimo Jego, wszystko zboczenie.

Świat nie widzi jak dojrzewamy we dwóch pierwszych punktach,
zład czyn będzie niespodziany.

Pan nie daje hasła póki ofiara w duchu się nie spełni. Kiedy nie ma
czynu, Bóg ma czas cisnąć do ofiary, już nie czas pracować kiedy
się duch na ziemię wylewa.

Dotychczas ofiara przetrzymania w duchu nie była znaną. Koło
jój dopełnia, i już wiele zrobiło bo wytrzymało dwa lata.

Czystość w duchu uznają ludzie, czystości w ziemi nie uznają.

Parcie ducha będzie straszne, bo na punktach osnowy naznaczo-
nej wszystko w czasie stanąć musi, wtenczas lekko wam będzie
a wszystkim innym cierpienie.

Wielki człowiek jest to duch cały mocą woli wyparty w organi-
zacyą, bo zwyczajnie tylko cząstka jego jest w obiegu.

(1) Spisane w 1844 roku przez ś. p. Felixa Wrotnowskiego. (P. W.)

U Boga cały nasz duch jest w czynnej służbie, tylko się co moment proporcya waży, np. charłak, biedak, ziemia jego nie wabi, ztąd tyle tylko ducha używa ile potrzeba do życia na ziemi, i to jest dusza.

Na tém zależy wielkość naszej ojczyzny ze całego ducha przez nas weprzemy w organizacyą, to się nazywa : przybieranie ducha.

Jest przysłowie : choć mu kół na głowie ciesz. Nie można sądzić w tym stanie człowieka, bo wtenczas ów może największą służbę pełni.

Wyrażenie : Nabierz ducha.

Branie w siebie ducha robi się stopniami, bo wzięcie nagle robi śmierć.

Kto się wysiła a nie ma przebitego ciała, dostaje apoplexyi.

Kto powoli swoje ciało przygotowuje, przebiję ciało duchem, ten wiele ducha wziąć może, to jest przeznaczenie kola.

Nie mamy wyobrażenia jaką masę ducha możemy przyjąć, trzeba na to okoliczności.

Kościuszko zrobił wielką rzecz w królestwie, bo pierwszy na ziemi poczuł ton sprawy i w nim umarł, to wielka rzecz dla Polski.

Kościuszko przez realizacyą tonu naszego w duchu, stał się naszym bratem, jest w kole.

Święty Piotr jest z nami jako zastępca Chrystusa.

Napoleon — stosowanie do ziemi.

Mysł Pańska ciągnie się przez wieki, Pan raz pomyślił, przeznaczył, to się nie przerywa.

Ciało jest pokrywa zakrywająca krainę ducha.

Życie jest przepieranie przeciwności, wsadzenie wyższego w niższe, i związanie w organizacyi dla postępu.

Ciemność jest prawo człowieka, potrzebną jest dla operacyi.

Chrystus pokazał drogę łatwego wydobycia się, i to jest tajemnica całego życia ludzkiego.

Arystokracja — prawo najwyższe ducha ziemi.

Nasz nieprzyjaciel, nieprzyjaciel téj epoki, jest szatan, zły duch, świat i ciało nie tyle.

Każdy człowiek i dobry i zły jest wodzony przez ducha, a sam nic nie robi, a tylko ma wolę przyłączyć się do tej lub tej strony.

Idzie od Napoleona. Tylko czyn jeden koncentruje Francuza, co innego enerwuje go, ztąd nigdy Francuzowi nie dawać teorii, a słowo czynne wewnątrznie i zewnątrznie go ratuje.

Powinniśmy czuć stan choroby Francuzów, puszczenie ducha na same nerwy.

Drgnięcie, łaska i czyn, jednocześnie u Francuzów, tego Bóg strzeże.

Idea. Co jest karą, chłostą, to człowiek czci — zkąd chwala z Bogiem ma iść, tam spółka z szatanem. Syn za karę wrzucony w robactwo, cieszy się i mówi: to mój ojciec!

Nie zmrużonym okiem mierzyć się z duchem ziemi, w całej pełni.

Czynami wykazać ton Chrystusowy.

Miłość dla tonu Chrystusa.

Ohyda dla ducha ziemi, najwyższość dla nas, i temu królestwo będzie otwarte, kto w tym dotrzyma.

┌ Szwajcary żadnego budzenia nie mają, a daleko od myśli Bożej. Być Szwajcarem i protestantem ciężka kara, ojciec nie osadza w takiej pozycji, aż za winy przeszłych żywotów.

Łaska wszystko robi. Cała łaska jest na budzeniu. Cóż za nieszczęście nie być budzonym!

Ta idea przygniata Szwajcara i protestanta. Cóż że są czyści ludzie? dotknięci prawdą dają jęk ducha? duch zrywa więzy, a człowiek nie puszcza.]

γ ┌ Nie ma narodu gdzieby warunki ducha z warunkami ciała były tak połączone jak u Czechów, to jest czoło Słowiańszczyzny.

Nie w duchu, ale w złożeniu ducha z ciałem, nikt Czechom nie zrówna.

Litwin przez niedolę zmarły, ciągłego budzenia i ogrzewania potrzebuje. Wielki w duchu, nic na ziemi.

Wielka myśl w górach czeskich, one rozlać się Czechom nie pozwoliły, także Anglia że jest na wyspie, oddzielona od lądu, inaczey piekło, czarne promienie, graniczy nie miały.

Napoleon chybił że chciał Anglią zniszczyć, i to błoto trzeba szanować jako myśl Bożą.

Nigdy granic Boskich nie przechodzić. Szanować błoto. Z téj strony będzie wiele biedy, bo zółc każe niszczyć, a duch mówi: szanuj myśl Bożą.

Kiedy człowiek zapragnie, zateśni do miłości, wtenczas nie będzie siły, a dziś szanujemy wszystkie narzędzia dociskające człowieka.

Cały postęp jest przez ścieranie się jednego z drugim. Jak między indywiduami i narodami, toż samo jest między globami. Ścieranie się księżycy z ziemią jest na tym samym rachunku. Księżyc żona, ziemia mąż.

Wszystko idzie z rachuby.

Jaka ufność i jaka pobudka, aby myśl Pańską poznać, bo się ona spełni. Aby czuć jak w każdy szczegół mądrości najwyższa wchodzi, i to jest wiara.

Wiara w kierunek Boski jest jedyną naszą gwiazdą.

Patrzajmy tylko na nasz rachunek a wszystko będzie.

Kara idzie za niespełnienie missyi w ciele. Kto przyjął duchem spełnić musi.

× Cóż to jest słowem Bożém zabijać ruch Boży.

Nie puszczać nigdy, nie zagłuszać pierwszego poruszenia.

Najtrudniejsza rzecz człowiekowi jest przyjęcie woli. Trudność tąż pochodzi, że kraina ducha, piekło broni tego. To tłumaczy mnóstwo niepojętych wypadków.

Dla nas szatan, to nasz wróg prawdziwy.

Robić w ogniu ducha. Kto straci pierwsze napięcie, drugiego w téjże materji mieć nie będzie.

Abym tego dokazać, często mała rzecz stoi na zawadzie, a postęp i zbawienie leży właśnie w pokonaniu tych małych rzeczy na pozór a największych w istocie.

Nikt nie widzi drogi człowieka, a tyle jest ułatwień,

Nad wszystko wola Boska, w niej tylko pomimo miłości jest lekarstwo dla człowieka.

Miłość woli Bożej jest wszystkiem. Taka miłość powinabyć u nas, miłość zbawienia to jest postępu.

Sprzymierzyc się z Bogiem i widzieć Jego okiem. Piekło widzieć jako narzędzie.

Zawsze tak się dzieje, że pierwiej duch dokądeś się zwraca, a potém za nim człowiek; ztąd, pierwiej ducha zwrócić, a potém ciało.

Człowiekowi osłabionemu Bóg pozwala nie to co służba, ale co stan jego wymaga.

Trzeba poczuć co uczynić aby stan zdrowia polepszyć, poczuć pracą wewnętrzną, modlitwą wewnętrzną, bo tym tylko trudem wysluguje się światło u Boga, inaczej można coś zrobić co jeszcze pogorszy.

Trzeba dziś wiedzieć jak posilić ducha, na to Bóg daje światło, dawniej był to zasiłek dla ciała, dogadzanie ciała.

Do trzymania ducha i ciała w tonie i w karbie, trzeba podpożnienia.

Największe sprawy w duchu, największa szkoda, bez praktyki najświętsza rzecz, nic.

Dawniej choroba była pobudką i to jak nic uchodziło dotąd. W stanie irytacyi człowiek wielkie i piękne rzeczy mówił i pisał. **A** u nas to zguba, bo złe, najmniejsze wystąpienie skarbu weźmie za podstawę i potępi nas.

Boska myśl : gdybyście byli wzorem praktyki słowa.

Dociąganie ciała do jedności z duchem jest dziś koniecznym, ztąd równe pielęgnowanie ducha i ciała, nie pieścić ale istocie dogadzać.

Duch męczeński pierwszej epoki już dziś miejsca nie ma. Ztąd trzeba znać sposoby, bo kto światło daje, musi je w czynie okazać.

Gdyby kto teraz dyscyplinował się, Bóg by go 'na dno piekieł strącił, bo nie chce cierpienia zewnątrz, nie chce ciała ale ducha.

Bóg uwalnia od wszelkiego cierpienia, a tylko żąda pracy ducha, dziś mówi : kiedy mnie służysz, broń mnie.

Za nic dawna pokora mówiąca : obejmę się, wycierpię. Bóg chce aby sam człowiek z ciałem swoim biedził się, właściwiej

to człowiekowi, niż żeby najświętsza łaska ciało nasze ścierała.

Kto ciała nie pielęgnuje temu łaskę Bóg odbierze.

Kto w duchu nie pracuje, jest zdrajcą, kto ciała nie pielęgnuje będzie zdrajcą.

Duch prze, ciało opiera się i ztąd irytacja.

Zanadto wyprowadzać ducha, błąd dziś powszechny.

Napoleon dziś poddał się Chrystusowi. Polityka z kościołem, ciało duchowi, wszystko idzie do jedności w duchu.

Światło było dane i w realizacji okazane, niewiedomość nie tłómaczy.

Wojna. Środek do dopięcia celu w przyszłości. Smutny stan człowieka który pędem samym, bez miłości, bez czucia wartości sprawy wojuje. Jest to zwierze, pęd materji niesie go do deszarzu materji.

Mysł Boska nigdy nie zmieni się. Bóg kazał żyć, trzeba żyć.

Karmi tylko słowo Boże ucieleśnione, to jest powrót ducha wyzwolonego do ciała.

Życie człowieka składa się z dwóch części: 1) Wyzwolenie ducha, 2) wyzwolonego na powrót wtłoczenie.

Wyzwolonego do najwyższej egzaltacji kiedy wtłoczemy na powrót w ciało, wtenczas i Anglia nas uczi i Niemcy. Wtenczas na tej samej podstawie (ziemia) szala na naszą stronę przeważy się.

Praktykować wyzwolonego ducha bez naruszenia karbu ziemi.

Można wiele robić wysileniem własnego ducha, jak robił przy końcu Napoleon, ale w sprawie Pańskiej gdzie łaska czyni, człowiek ie dotrzyma.

Trzeba czuć kiedy wyższa wola prowadzi, skoro trudności zachodzą trzeba drogi szukać.

Dzisiaj więcj jak za Chrystusa trzeba być człowiekiem, bo słowo Boże więkze pole zajmuje, i zawsze jest ta sama myśl Boża, i za 7^{méj} epoki, tylko coraz szerzej.

Droga pogańska : Spisywać noty, czytać je, mieć prawdy w duchu.

Droga chrześcijańska : przez horę, prawdę w ciało przepuszczać braciom podawać, ożywiać duchem i ciałem.

Dążyć do jednej wielkości której miara u Boga.

Do nas należy cenić niewinność ducha, a skarby ciała mieć za nic.

To jest nasz ton, nasza miara, nasza wiara : duchem celować, o ziemię nie dbać.

To jest zasługą, co człowiek przyprowadzi przez ciało, przez horę, a Chrystus był wzorem tój hory.

Najświeńsze stany ducha bez hory, jest to tylko miła zabawa, prawdziwe wyrażenie : Lechtanie się. Takie życie zadaje cios myśli Bożej danój przez Chrystusa.

Poganin kto skacze duchem, w ciało nic nie przeprowadza.

Taki sam niech będzie człowiek jaki jest duch, oto jest ideał, to słowo.

Przebić przez ciało i żyć w tonie ducha, oto jest Chrześcijaństwo.

Cały duch zrealizowany w ciele i ton jego wybity, z niedopełnienia tego przed Bogiem rachunek.

Na kuli ziemskiej same pogaństwo, chrześcijaństwo ani się rozświećla. My mamy zdjąć krzyż z Chrystusa.

Bóg ujmuje się za cierpienia Chrystusa, musimy być prawdziwymi Chrześcianami.

Hora tylko podawać może wyrażenia pojętne dla pastuszka, tłumaczące najgórniejsze rzeczy, bo to jest dowód przepuszczenia przez ciało.

Chrystus trzydzieści lat horował, aby sobie wysłużył tych kilka prostych wyrażen, którym z Apostołami rozmawiał ; (Ewangelia) to jest przebicie ciała, horowanie.

Chrystus za pierwszą podstawę słowa miał połączenie ducha z ciałem, z przewagą ducha.

Chrystus jest ucieleśnionóm słowem żyjącóm. Improvizacye, poezye, sztuki... pogaństwo!

Chłopka naszego bierz za wzór, który wszystko w ten moment przez ciało przepuszcza, drga na każde poruszenie ducha.

Rekasz dany w słowie Bożém nie może być zmienionym.

Wedle rachunku ze słowa Bożego, Bóg dla narodów i indywidualów wiekowe zakreśli kierunki.

Cecha Adama : maluczkość Chrześcijańską przeniósł a górowanie pogańskie odrzucił.

Stać w woli czynu, z taką wolą ramię pańskie.

Chrystus przejrzał ostatnią wieczerzę, horą lat trzydziestu myśl Ojca wybadał, na wieczerzy wolą czynu przybrał, i wtenczas świat zwyciężył.

Musimy być gotowi do pełności czynu.

Inaczej Bóg nie może otworzyć woli swojej aż będzie widział taką gotowość.

Taka woła człowieka w wilią zrobiona kolumny złego ducha zwycięża.

Złe pokonać duchem, mocną wolą, u źródła, to jest nasza tajemnica.

Szczęśliwy kto stanął na drodze łączenia ducha z ciałem.

Spełnienie myśli Bożej od woli człowieka.

SŁOWA X. EDWARDA DUŃSKIEGO DO ***.

Turin, 1 septembre 1854.

Le clergé italien, étant moins discipliné que le clergé français, a plus de facilité à s'élever, à acquérir la liberté. En France le clergé est serviteur de la terre; ce qui y soutient la religion catholique, ce sont les sœurs de charité; chez le clergé l'intelligence seule travaille. On vous prouvera de mille manières, les vérités chrétiennes; mais on ne cherche pas à les sentir, à les saisir par le sentiment, par l'amour, par les sacrifices. Les prêtres de France cherchent à étouffer tout germe de vie qui se montre; ils ne s'appuient que sur l'intelligence, sur la doctrine et par là ils renient le catholicisme qui est basé sur la foi, sur l'amour, sur le sacrifice. Ils ne sentent même plus la valeur des mots de l'Evangile : l'esprit, par exemple

ils ne comprennent plus ce que c'est, pour eux *âme, esprit, c'est la même chose*; cependant, dans le chant de la Vierge, comme la signification de l'un et de l'autre est claire! Il ne sentent plus que Jésus-Christ est la liberté, qu'il a apporté la liberté, qu'il appelle à la liberté, et que, sans cette liberté intérieure, on n'est pas membre de l'Eglise vivante de Jésus-Christ.

L'autorité peut juger les actions, les fruits, mais l'intérieur appartient à Dieu. Dieu seul est mon juge. Je respecte la forme et je vénère la pensée de Dieu qui repose sur les magistrats; mais je ne renierai pas pour cela la liberté que Jésus-Christ a apportée. Je ne serai pas esclave mais ni révolté non plus. Je serai soumis dans la société chrétienne. Les plus grands saints, qui ont apporté des secours à l'Eglise, ont toujours trouvé de la résistance dans les magistrats établis de l'Eglise. Mais étant fidèles aux saints esprits qui les conduisaient, persistant dans leur mission, ils finirent par vaincre les obstacles, par se faire accepter.

La première chose est d'être libre, et cela je le dois à M. Towianski; et si même je n'avais reçu que cela de cet homme, je lui garderais une reconnaissance éternelle. Il ne s'agit pas de réformer; car l'Eglise de Jésus-Christ, l'Eglise catholique, fondée sur la foi chrétienne, sur l'amour, sur la vérité éternelle, ne peut subir de réforme; mais, par le mouvement, cette vie que la liberté chrétienne engendre, je peux appliquer, réaliser cette vérité. — La force que Towianski transmet pour cette réalisation; l'intelligence ne peut la concevoir: il faut la mériter par ses efforts chrétiens, ouvrir notre cœur, notre sentiment. C'est la transmission de cette puissance qui est la miséricorde qu'on reçoit par cet homme; ce ne sont pas les idées: au contraire, les idées, au commencement, me provoquaient; mais je me suis attaché à l'essentiel, à l'essence, et, après, j'ai pu sentir... (1).

Aujourd'hui des millions d'hommes sentent de nouveaux besoins, et on ne sait comment les satisfaire. Et les magistrats, au lieu de

(1) Wyras nieczytelny. (P. W.)

chercher à les connaître, et de demander à Dieu les moyens de les satisfaire, écrasent tout. Mais le premier pas à faire est de prendre cette liberté et malheureusement les esprits les plus forts n'osent pas.

DO ALEXANDRA II (1).

Paris, ^{27 décembre 1856.}
8 Janvier 1857.

Sire,

Moi soussigné, Polonais, sujet russe, soldat dans l'armée polonaise de 1809 à 1827; en 1831, chef de l'insurrection en Wolhynie, et depuis émigré demeurant en France, je m'adresse à Votre Majesté Impériale en mon propre nom et au nom d'une partie de l'Émigration polonaise, qui m'a autorisé à être son organe dans notre intérêt suivant.

Il est à notre connaissance que Votre Majesté Impériale, mettant en oubli notre passé, nous permet de retourner dans notre terre natale. Nous apprécions, comme nous le devons, cette grâce qui nous ouvre ce bien après lequel nos cœurs soupirent: de respirer l'air de la patrie, de vivre au milieu des nôtres et de mourir là où nous sommes nés; cependant, dans notre position actuelle, nous ne pouvons pas profiter de cette grâce. Nous avons la permission du gouvernement, nous n'avons pas la permission de Dieu. Nous n'avons pas accompli jusqu'à présent, dans le lieu de notre exil, le devoir que Dieu a mis sur nous; et sans l'accomplissement de notre devoir au poste qui nous est assigné, selon la loi du serviteur, du soldat nous ne pouvons pas quitter notre poste. Et lorsque nous sentons ainsi et que nous agissons en conséquence, notre conscience nous témoigne que nous accomplissons la volonté de Dieu, que nous sommes purs à cet égard devant Dieu, que nous sommes purs aussi devant vous, Sire.

(1) Obacz: *Powody dla których amnestya przyjęta być nie może*, etc., str. 19. Paryż, in-8°, 1857. (P. W.)

En déposant devant vous, Sire, une justification si générale, nous sentons la crainte que vous ne voyiez en cela de la mauvaise volonté de notre part. Dans ce sentiment, nous vous en prions, Sire, permettez que nous nous expliquions plus complètement, que nous vous exposions notre position actuelle, que nous déposions devant vous notre épanchement, qui montrera dans quelle disposition intérieure, dans quel sentiment pour le gouvernement de Votre Majesté, nous ne profitons pas de l'amnistie donnée à l'Emigration polonaise. Pardonnez seulement, Sire, si malgré nos efforts, nous ne pouvons exposer brièvement cette matière, qui est très-grave pour nous; car elle doit démontrer notre pureté devant le Gouvernement auquel Dieu nous a soumis.

Lorsqu'en 1831 nous sommes arrivés en France, nous conservions encore plus fortement dans notre exil cet esprit qui nous avait animés précédemment, nous conservions cette ancienne opinion que notre principal devoir était de nourrir dans nos cœurs la haine et la vengeance envers le Gouvernement russe, de lutter contre lui, de lui nuire par tous les moyens, et surtout par les moyens révolutionnaires. Cette tendance était notre sentiment, notre vie, était, nous pouvons le dire, notre religion; car, en agissant ainsi, nous nous imaginions accomplir le devoir d'amour et de sacrifice, non-seulement pour la Patrie, mais aussi pour Dieu et pour tout prochain souffrant comme nous dans l'esclavage. Dieu inépuisable dans sa miséricorde, a fait descendre sur nos ténèbres un rayon de sa lumière. Après neuf ans consacrés par nous à une telle tendance, arriva de la Pologne à Paris, en 1840, André Towianski, Polonais, sujet russe. Ce que nous avons entendu de lui, et ce que nous avons vu dans sa vie, dans ses actions, est devenu une force qui nous a changés, régénérés. De ce moment a commencé une nouvelle époque tant dans notre vie intérieure, dans notre conscience devant Dieu, que dans notre vie extérieure, dans notre tendance, dans toutes nos actions, et par suite dans notre action principale sur le champ de nos devoirs envers notre Patrie et envers notre gouvernement.

André Towianski, qu'à ses premières paroles nous avons reconnu être le serviteur de Dieu, envoyé pour vivifier et élever le Christianisme, ayant annoncé le commencement de l'époque chrétienne supérieure, ayant annoncé la grande Oeuvre de la miséricorde de Dieu, a annoncé la Réclamation extraordinaire que Dieu fait dans ces jours à l'homme, a montré ce que l'homme doit faire, afin que la colère de Dieu dans sa justice puisse se changer en miséricorde, afin que les oppressions et les souffrances de l'homme cessent. Il a éclairci la loi de Jésus-Christ, il en fait connaître l'essence et le but suprême, il a fait connaître la vraie signification, la profondeur et la sainteté de toutes les expressions et formes chrétiennes, ce qui était inconnu pour ceux-mêmes d'entre nous qui les répétaient et les accomplissaient, qui les accomplissaient superficiellement sans en tirer le profit destiné, sans en être éveillés et vivifiés, sans que le fonds de leurs âmes en fût changé; d'où venait que, quoique plusieurs d'entre nous fussent pieux dans leur âme et accomplissent les commandements de l'Eglise, cependant, dans nos actions, la loi de Notre-Seigneur Jésus-Christ ne s'accomplissait pas.

Le serviteur de Dieu, en éclaircissant la loi de Jésus-Christ, l'a appliquée à toutes les situations de l'homme, à toutes les voies de sa vie privée et publique; dans cette lumière, il a résolu beaucoup de questions religieuses, sociales et politiques que nous résolvions jusqu'alors par la lumière terrestre seule, par notre intelligence, et ainsi nous augmentions nos ténèbres. Dans cette lumière il nous a montré le but de l'Emigration polonaise, qui nous avait été inconnu jusqu'alors: que Dieu, en se servant des événements publics comme d'un instrument, a transporté sur la terre étrangère une poignée de Polonais, afin que, dans cette retraite que la miséricorde de Dieu leur a accordée, ils se préparent à accomplir le devoir que Dieu a mis sur eux, afin qu'ils acceptent et accomplissent la Réclamation que Dieu fait dans ces jours à l'homme, qu'ils la transmettent à leurs compatriotes avec l'union et sous la direction de leurs magistrats spirituels et temporels, qu'ils servent par là la Pologne sur la voie qui doit tirer les Polonais de leur misère et de leur esclavage.

vage, qu'ils deviennent par là Apôtres de la Pologne, dans cette époque où le Verbe de Dieu doit vivre par l'homme, par la pratique de la loi de Notre-seigneur Jésus-Christ sur toutes les routes privées et publiques. Ayant senti au fond de nos âmes que c'est la volonté de Dieu, nous nous sommes soumis à elle, et nous nous sommes voués à son accomplissement, n'osant point approfondir pourquoi Dieu ne fait pas sa Réclamation à l'homme et ne nous appelle pas à notre vocation par les magistrats qu'il a établis sur la terre, ce qui faciliterait à tous de croire à sa volonté et de l'accomplir ; pourquoi, en exigeant de l'homme un degré plus haut d'amour et d'obéissance, Dieu fait cela par cet instrument à qui il n'a donné aucune magistrature, aucune autorité sur la terre ; pourquoi à cet égard s'applique dans ces jours, sur le serviteur de Jésus-Christ la loi qui s'est accomplie jadis sur Notre-seigneur Jésus-Christ, lui-même.

Le serviteur de Dieu, en appliquant la loi de Jésus-Christ à toute position de l'homme, l'a appliquée aussi à notre position envers la Patrie et le gouvernement ; il nous a montré ce que sont la Patrie et la liberté chrétiennes vraies que Dieu nous a destinées, pourquoi nous avons perdu notre Patrie et notre liberté, et ce que sont pour nous ceux par qui cette perte s'est accomplie ; il nous a montré notre voie droite et nos détours passés, il nous a montré nos devoirs envers la patrie et le gouvernement, et combien nous nous sommes endettés dans le passé en négligeant ces devoirs. Et pour nous faciliter sur ce champ la pratique de la loi de Jésus-Christ, le serviteur de Dieu, entre autres vérités, nous a exposé la vérité suivante, qui est devenue la base essentielle de notre manière de voir et d'agir envers notre Patrie et notre gouvernement. Cette vérité, il est de notre devoir de vous l'exposer, Sire, dans notre épanchement sincère, car nous sommes convaincus que tout sentiment, lorsqu'il n'est pas fondé sur la vérité connue par l'homme et affermie dans son cœur, n'est pas durable, que ce n'est qu'au caractère fondé sur cette seule base, qu'on peut se fier avec sûreté.

Nous avons entendu du serviteur de Dieu :

« Dieu par son Verbe, appelant l'homme à un progrès ultérieur,

a destiné un sacrifice supérieur à tous les sacrifices que, pendant des siècles, l'homme avait déposés devant Dieu, afin que, par la force du sacrifice supérieur, le progrès supérieur de l'homme se fasse. Ce sacrifice supérieur, le Fils de Dieu, le Verbe incarné, N. S. J. C. l'a transmis à l'homme, a transmis la croix, le joug, le fardeau supérieur, que, pour donner l'exemple, il a portés lui-même. Lorsque le Polonais, dans sa liberté passée, vivait sans ce sacrifice, sans cette croix, sans ce joug, Dieu l'a exposé aux sacrifices inférieurs et plus lourds, a mis sur lui les croix inférieures des souffrances et des douleurs, l'a soumis au joug inférieur qu'il n'a pas destiné par son Verbe, mais qu'il a permis comme pénitence pour le non-accomplissement de son Verbe; ayant permis la pénitence, il a permis en même temps des instruments pour conduire sur la voie de cette pénitence. Le médecin suprême, au milieu des innombrables remèdes qu'il emploie, a reconnu dans sa sagesse ce remède comme le plus propre à guérir la maladie du Polonais; le manque d'amour pour le sacrifice, pour la croix, pour le joug de J. C., manque qui se manifestait dans la vie et les actions du Polonais, tandis que, dans l'esprit polonais, l'amour et la fidélité pour N. S. J. C. se conservaient plus constamment que dans beaucoup de nations chrétiennes. Cette maladie, qui arrête l'accomplissement du Verbe de Dieu est grave, pour tous, et beaucoup plus grave pour cette nation qui, à cause de cet amour et de cette fidélité, à cause de cette étincelle chrétienne, conservée dans son germe et vivant au milieu de la froideur et de l'indifférence du monde, est appelée à produire dans sa vie, dans ses actions, ce qu'elle porte dans son germe, à manifester la pratique du Christianisme, la vie du Verbe de Dieu sur la terre, qui, à cause de ce mérite et de cette vocation, souffre plus que d'autres nations, parce qu'elle est poussée davantage à son devoir principal: de prendre la part qui lui est destinée dans l'élévation et l'extension du Christianisme sur la terre, de devenir par là Nation serviteur de Dieu, d'occuper la place qui lui est propre entre les nations appelées dans cette Epoque au même service pour Dieu et le prochain. —

Ainsi l'injustice humaine, dont les fruits sont tombés sur la Pologne, est devenue pour le Polonais l'instrument de la Justice suprême de Dieu. Le monde entier dépose sans cesse les fruits de sa justice et de son injustice ; tout ce qui se fait dans le monde est ce fruit ; et ce fruit du monde qui, sous la direction de Dieu, tombe sur le monde, accomplit les jugements de Dieu, est l'instrument de la grâce, de la récompense, ou de la force et de la punition. De là quiconque, par le fruit de son injustice, opprime son prochain, n'est coupable que devant Dieu pour avoir porté en lui l'injustice ; il n'est pas coupable devant le prochain, parce qu'il n'est pas la cause de l'oppression du prochain ; cette cause est dans le prochain opprimé lui-même, dans ses injustices passées, dans son compte passé, par suite duquel ce fruit est tombé aujourd'hui, non ailleurs, mais précisément sur lui ; et si cet injuste n'était pas devenu instrument de cette justice de Dieu, un autre instrument aurait accompli les Jugements irrévocable de Dieu. L'injustice humaine, Dieu seul la voit et la juge ; et tout homme, opprimé par cette injustice, doit voir seulement la justice de Dieu, s'humilier devant elle et lui satisfaire.

« Dieu ayant destiné au Polonais la pénitence et les instruments conduisant sur la voie de la pénitence, a destiné les devoirs, les relations et toute la conduite du Polonais envers ces instruments comme le champ sur lequel il doit déposer les fruits du christianisme qu'il portait jusqu'alors dans son esprit seulement. De là, les devoirs attachés à ce champ sont devenus le devoir essentiel du Polonais pénitent, sa première action chrétienne, la condition de son existence, de sa liberté et de son salut. Ce devoir ne peut pas être accompli selon la loi de la terre seule, par l'action extérieure seule, par la soumission à la force, par l'obéissance servile, ce que sont obligés de faire les créatures même les plus basses ; ce devoir peut être accompli seulement selon la loi et dans l'esprit de Jésus-Christ, dans le sentiment d'amour et de sacrifice qui se dévoue pour le bien véritable de tout prochain, et par conséquent aussi pour le bien du prochain, instrument de pénitence ; dans le sentiment de la soumission et de la fidélité chrétienne à cet instru-

ment; dans le sentiment du respect et de l'humilité chrétienne dûs à la pensée de Dieu qui repose sur toute autorité, soit que cette autorité vienne de la grâce ou de la permission de Dieu, soit que cette pensée s'accomplisse ou ne s'accomplisse pas. Ce devoir ne peut être accompli que dans le caractère chrétien qui, portant ces sentiments, présente toujours à toute autorité la vérité, la sincérité et la pureté intérieure, qui, à ces sentiments, unit toujours ceux de la soumission à Dieu, de la dépendance de Dieu seul, et par suite, de la liberté et de l'énergie chrétiennes. Ces sentiments, opposés entre eux, et qu'il est impossible de réaliser selon la loi terrestre, selon la loi de Jésus-Christ s'accordent et se réalisent facilement, formant un seul sentiment supérieur, un seul caractère chrétien. Notre Seigneur Jésus-Christ en est l'idéal pour l'homme; et le Polonais à cause de ses comptes devant Dieu, est appelé, par la force chrétienne augmentée dans la pénitence, à suivre cet idéal de plus près que beaucoup d'autres, à concilier ses devoirs envers Dieu avec ses devoirs envers l'autorité, à accomplir dans toute leur étendue ces paroles de Notre Seigneur Jésus-Christ : rendez à César ce qui est à César et à Dieu ce qui est à Dieu. — Aucune loi et coutume du monde, aucune situation de l'homme ne justifie devant Dieu la violation de la loi de Jésus-Christ; car cette loi est donnée pour être accomplie dans chaque position où Dieu à cause des comptes de l'homme, place l'homme; aucune position ne justifie le faux, le mensonge, la flatterie et la trahison, car la conduite chrétienne ne cesse jamais d'être un devoir que l'homme doit remplir envers chaque prochain et d'autant plus envers son prochain Magistrat. La vérité, le caractère chrétien sont sous la protection de Dieu, et ont par eux-mêmes assez de force pour amener le Polonais au but qui lui est destiné; et le germe russe, dès qu'il est dans sa simplicité et sa pureté primitives, a besoin de la vérité, du caractère et les apprécie; ce qui est pur, vrai, chrétien, ce qui vient de l'âme, pénètre dans l'âme du vrai Russe, et, s'il arrive que le Russe accepte les fruits du faux et de la bassesse pour en profiter, l'esprit russe a constamment le faux et la bassesse en horreur.

« Ainsi le Polonais, qui, ne manifestant pas dans sa vie, dans ses actions, le Christianisme porté dans son esprit, n'était pas chrétien selon son germe sur son champ ancien, naturel et facile, a été appelé à ce que, en accomplissant comme pénitent sur ce champ nouveau et anormal ses devoirs plus difficiles, en y déposant ses actions chrétiennes supérieures, il devienne un chrétien supérieur et satisfasse par là pour son passé non chrétien. Dieu, en assignant ce champ au Polonais, a mis sur sa route comme une forteresse à prendre par les armes chrétiennes, par la force du sacrifice, de la croix et du joug augmentés dans la pénitence. Ce n'est qu'après la prise de cette forteresse que se ouvrira pour le Polonais sa marche arrêtée, que se déploiera la vie propre à son germe, qui a été interrompue, vie dans laquelle le Polonais accomplira sa mission chrétienne, cette mission que, pendant des siècles, il pressentait dans son esprit toujours fidèle à Jésus-Christ, à laquelle aspirant constamment, il ne pouvait se satisfaire par rien d'inférieur, pour laquelle il luttait par de si grands sacrifices, mais sans succès parce qu'il luttait pour le bien chrétien, par les sacrifices non chrétiens. Cette mission peut être accomplie seulement dans la patrie vraie que le polonais obtiendra, non par une force terrestre quelconque, mais par la force chrétienne seule, après avoir accompli sa pénitence sur le champ destiné. La puissance de Dieu se manifestera sur la nation, qui, purifié par la pénitence, aura passé sous la loi de Nation serviteur de Dieu, sous la loi de l'amour et de la grâce. Dieu qui, à cause des comptes de cette nation, lui a ôté la patrie, après les comptes acquittés, rendra ce qu'il a ôté; Il délivrera du joug et de la croix terrestre, aussitôt que la croix et le joug supérieur de Jésus-Christ seront acceptés et que le fruit en sera déposé sur le champ destiné; Il tirera de l'esclavage extérieur, de cette position non naturelle, exceptionnelle, aussitôt que la liberté intérieure, chrétienne, sera recouvrée, aussitôt que le joug du mal qui opprime l'esprit sera brisé par la force de la croix et du joug de Jésus-Christ; le médecin suprême ôtera le remède aussitôt que la maladie sera guérie, ôtera le remède qui n'a pas été un ali-

ment naturel, donnant la vie vraie, mais qui a été un moyen temporaire seulement, arrêtant et purifiant la vie fausse. Et tout cela s'accomplira, si tels sont les décrets de Dieu, sans la participation des polonais; — la puissance de Dieu se déclarera par d'autres instruments qui accompliront les décrets de Dieu; — et les instruments de la colère, de la punition, touchés par cette puissance, pourront devenir alors les instruments de la grâce et de la miséricorde de Dieu. — Tout cela s'accomplira, si tels sont les décrets de Dieu, par les Polonais eux-mêmes, dont les sacrifices pour la patrie, le caractère, l'héroïsme seront alors appuyés par la puissance de Dieu; car ces sacrifices, ce caractère, cet héroïsme seront chrétiens, seront l'instrument accomplissant les décrets de Dieu, défendront ce bien, qui devant Dieu sera déjà devenu la propriété des Polonais, défendront la patrie vraie, destinée, pour que là, par la vie et les action chrétiennes des Polonais, se déploie le christianisme accepté sans patrie, dans leur esclavage passé. »

Telle est, Sire, la principale vérité sur laquelle nous fondons notre soumission et notre fidélité pour Vous; telle est la source d'où découlent notre amour, notre sacrifice et tous nos sentiments pour le Gouvernement et pour la Nation russes. — Le Serviteur de Dieu, accomplissant la volonté de Dieu, nous a appelés sur ce champ de nos devoirs, nous a appelés à cette action chrétienne supérieure; et, avant de nous y appeler, il a lui-même parcouru ce champ, il a frayé ce chemin. Il a accompli ses devoirs envers le Gouvernement; il a été sujet chrétien dans sa vie privée et publique, remplissant pendant douze ans ses devoirs de Magistrat dans le district et ensuite dans le gouvernement de Wilna. Il n'a pris part à aucune révolution, à aucune action contraire au Gouvernement; par son caractère de sujet chrétien, il s'est acquis l'estime et la confiance de quelques magistrats russes, il a reçu d'eux l'aide sur sa route, il a même plus d'une fois obtenu leur protection et leur défense dans les persécutions que lui suscitait son caractère chrétien; tel a été le Serviteur de Dieu envers son Gouvernement, avant qu'il eût été appelé par la Volonté suprême à quitter sa terre natale et à se rendre en France. Alors seu-

lement, accomplissant l'Ordre de Dieu, pour la première fois il a désobéi au Gouvernement; avec la permission de l'Autorité locale, il est arrivé en Allemagne; mais sans permission, il a passé la frontière de la France et y est resté. Il a laissé cinq enfants sous la tutelle de Celui qui lui a ordonné de quitter tous les devoirs qu'il avait jusqu'alors, et de se vouer entièrement au devoir principal qui lui a été marqué; il a abandonné ses biens, à l'amélioration desquels il avait travaillé jusqu'au dernier moment, il n'en a rien pris pour lui, et à cet égard il a été pur devant son Gouvernement. Ce caractère du sujet chrétien, il le maintient sans cesse, et le manifeste à chacun dans chaque circonstance qui lui en ouvre le champ.

Accomplissant l'appel de Dieu, et profitant de la lumière et de l'exemple qui nous ont été donnés, nous avons travaillé sur nous-mêmes, afin d'effacer nos anciens principes, notre ancienne manière de voir, et de les soumettre à la vérité, à la lumière chrétiennes, afin de nous vaincre dans le point le plus difficile, de changer nos sentiments hostiles au Gouvernement en des sentiments chrétiens, de déposer devant Notre Seigneur Jésus-Christ le souvenir des torts du passé et la douleur qui en découle, comme sacrifice à sa loi essentielle d'amour de Dieu et du prochain, comme fruit de notre soumission à la punition, à la pénitence. Ainsi notre ancien travail pour recouvrer la Patrie par les voies révolutionnaires a été changé en ce travail chrétien qui nous préparait pour que, accomplissant comme sujets chrétiens nos devoirs sur le champ qui nous a été montré, nous méritions la miséricorde de Dieu et la restitution de notre Patrie. Nous sentons que Dieu nous a bénis dans ce travail et que nous avons fait beaucoup sur ce champ; avons-nous tout fait? Dieu seul, qui pénètre le secret des cœurs, en jugera; nos efforts sur ce champ ne cessent pas, et notre conscience nous témoigne que, depuis le moment où la miséricorde de Dieu nous a éclairés, nous n'avons pas été ennemis du Gouvernement russe ni en pensées, ni en paroles, ni en aucune de nos actions.

Accomplissant le devoir chrétien : « de ne pas renier Jésus-Christ, de ne pas renier la vérité vue et sentie, » accomplissant aussi le devoir

de notre vocation, nous avons manifesté à chacun, dans chaque circonstance qui s'est présentée, tout ce que nous avons accepté du Serviteur de Dieu, et en même temps nos principes et nos sentiments envers notre Gouvernement. Ces sentiments, le Serviteur de Dieu les a déposés devant son Gouvernement par l'intermédiaire de l'Ambassade de Russie à Paris (1/13 avril 1842); ces sentiments, deux d'entre nous les ont déposés dans leurs écrits par l'intermédiaire de la même Ambassade, l'un devant S. M. l'Empereur, père de Votre Majesté Impériale (3/15 août 1844), l'autre devant le Gouvernement de Sa Majesté (4/16 mai 1848). Ces sentiments, nous les avons manifestés au Gouvernement français en divers temps et en diverses circonstances, et principalement à l'occasion de l'emprisonnement du serviteur de Dieu en 1848 à Paris. Notre situation nouvelle envers le Gouvernement russe, incomprise par plusieurs, a donné lieu à de nombreuses suspicions et calomnies, et enfin à la persécution du Serviteur de Dieu. — Au milieu des obstacles qu'éprouve l'appel de Dieu, fait aujourd'hui à l'homme, s'augmente, sous la tutelle de Dieu, le nombre des Polonais qui, acceptant l'appel de Dieu, acceptent en même temps la manière chrétienne de voir et d'agir, acceptent les devoirs qui leur sont destinés envers leur Gouvernement. Dans ces Polonais, Vous avez, Sire, des sujets chrétiens qui portent pour Vous l'amour, la soumission et la fidélité chrétienne, qui sont prêts à se dévouer pour votre bien et pour le bien des millions d'hommes confiés à votre tutelle. Ces sentiments, nous les déposons devant Vous, Sire, comme vos sujets qui, s'inclinant devant les jugements de Dieu, adorent les desseins de Dieu reposant sur le Gouvernement russe à l'égard de la Pologne, qui désirent accomplir leurs devoirs sous la loi de l'amour comme chrétiens libres, pour satisfaire par là à la justice de Dieu. L'obéissance à la loi de Jésus-Christ, et non un motif terrestre quelconque, étant notre seul mobile, nous avons la confiance dans la miséricorde de Dieu, qui appuie les motifs purs, que nous maintiendrons constamment dans nos cœurs ces sentiments de même que ces vérités, ces prin-

cipes desquels découlent nos sentiments; nous avons la confiance dans la même miséricorde que, dans notre avenir, nous déposerons les fruits de ces sentiments. Et comme ce qui remplit l'âme s'épanche avec plus d'exactitude et de facilité dans la langue maternelle, permettez-nous, Sire, de joindre au présent écrit, qui n'est qu'une traduction, l'exemplaire polonais, première expression de nos sentiments.

Depuis le moment où nous avons connu notre voie droite et nos détours, nous déposons devant Dieu notre douleur de ce qu'en atteignant dans notre passé par de grands sacrifices un haut degré de caractère terrestre, nous avons été sans caractère chrétien; car, en ne rapportant pas à Dieu nos directions, en ne les attribuant qu'aux hommes et en n'agissant qu'avec les hommes, par la seule force terrestre, nous n'avons pas accompli même cette loi de Dieu que l'homme a été appelé à accomplir plusieurs siècles avant Jésus-Christ; ayant par le péché perdu la Patrie, par le péché nous avons cherché à la recouvrer, semblables à ces enfants qui, pour se délivrer de la punition, cherchent dans leur résistance à briser la verge dont le père se sert comme d'instrument de punition. Nous déposons devant Dieu notre douleur de ce que, en portant dans nos cœurs la haine contre la nation russe, nous avons péché directement contre l'amour de Dieu; car notre haine était contre cette nation qui, ne reniant pas Jésus-Christ, ne reniant pas soi-même, son propre germe, conserve pendant des siècles, dans son germe, la valeur chrétienne. Et nous sentons que celui qui n'apprécie par la valeur chrétienne, cette parcelle de Jésus-Christ, qui vit dans son prochain, celui-là n'apprécie par le Tout, n'apprécie par Jésus-Christ lui-même, et d'après cela il est jugé pour son manque d'amour.

Tel est, Sire, notre épanchement, dans lequel nous déposons devant Vous les motifs pour lesquels nous ne profitons pas de l'amnistie; nous déposons aussi les principes et les sentiments que nous portons dans nos cœurs et qui nous font agir ainsi. Et tout en nous présentant devant Vous, Sire, avec cette vérité et cette franchise, nous sentons que nous n'atteignons pas encore notre but, que

nous n'accomplissons pas entièrement notre devoir. Notre épanchement, trop général, ne manifeste qu'une partie de notre position intérieure, de nos sentiments et de nos devoirs; de là, il est loin de cet épanchement qui, selon la loi de Jésus-Christ, est dû par les subordonnés à leurs magistrats, qui met les uns et les autres dans une situation chrétienne, claire et certaine, qui est le triomphe de N.S.J.-C. sur la terre, parce que c'est la soumission de la loi terrestre à sa Loi céleste, loi d'amour et d'union dans sa vérité, dans sa justice. Nous avons désiré Vous faire un tel épanchement, Sire, Vous éclaircir ce qu'à peine nous avons touché; mais, sans votre permission, que nous Vous demandons, Sire, nous n'avions pas le droit d'étendre les limites de notre explication.

Nous unissant à la prière qu'avec le commencement de l'année des millions d'hommes élèvent pour Vous, Sire, nous implorons la miséricorde de Dieu, afin qu'elle ouvre pour Vous les trésors de sa grâce, qu'elle Vous donne la force nécessaire pour porter la croix lourde dans le gouvernement de tant de millions d'hommes, pour porter la croix plus lourde dans le gouvernement de la nation pénitente, en la conduisant sur la voie de sa pénitence. Puissiez-Vous, Sire, en portant ces deux croix avec la bénédiction de Dieu et pour sa gloire, obtenir, en récompense de vos travaux, le bien qui Vous est destiné dans cette vie et dans votre avenir!

Nous sommes, avec le plus profond respect,

Sire, de Votre Majesté Impériale,

Les plus humbles serviteurs et les plus fidèles sujets.

En mon propre nom, et au nom d'une partie de l'Emigration polonaise. *

CHARLES ROZYCKI.

Ancien Colonel de l'armée Polonaise.

G. SAND O ADAMIE MICKIEWICZU I ANDRZEJU TOWIAŃSKIM.

« Nous ne connaissons point nous-mêmes, l'homme mystérieux dont la parole a fait dit-on, une si vive impression sur l'âme enthous-

siaste de Mickiewiez... Quiconque connaît la candeur, la modestie et l'abnégation qui font de Mickiewiez un homme à part dans ce siècle de vanités personnelles, une figure sans analogue chez nous... quiconque entendra affirmer que cet homme grand et naïf s'est donné un guide et un maître, répondra avec un sourire attendri : « Il en est bien capable. »

« Quant au maître, nous ne pouvons rien en dire, sinon que dans les deux camps tous s'accordent à le définir un homme extraordinaire, d'une éloquence saisissante et d'un ascendant irrésistible: c'est déjà quelque chose. On lui attribue des miracles de sentiment. Nous ne rions pas de ces miracles-là : nous y croyons; et, à moins de nier le sentiment lui-même, nous ne voyons pas trop ce que, dans cet ordre de fait, il y a d'impossible à la foi, à la conviction que portent avec elles l'amitié, le patriotisme et l'exaltation du sentiment religieux. »

(Article sur le *Cours de littérature slave* d'Adam Mickiewicz, numéro du 10 avril 1843, de la *Revue Indépendante*.)

PRZEMÓWIENIE ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

W KOŚCIELE NOTRE-DAME DE PARIS (1).

Kochani bracia, pozwólcie przemówić do was w téj świątyni, gdyż gdzieindziej nie wolno mi byłoby tego uczynić, i udzielić wam po komunii świętej, do której mnie niegodnemu dozwolił Pan przystąpić dzisiaj, słowa pociechy i radości... Przychodzę tu do was żeby się z wami zapoznać, żeby się ku wam zbliżyć, żeby się

(1) Mowę 27go Września 1841 roku, odrzuciliśmy na sam koniec niniejszego tomu, ponieważ treść jęj nie znajduje się w papierach pośmiertnych Adama Mickiewicza. Dla ważności tego pierwszego odezwania się publicznego Andrzeja Towiańskiego, podajemy słowa jego po polsku według streszczenia Stefana Witwickiego, po francuzku zaś wedle pierwszego zeszytu zupełnego zbioru pism Andrzeja Towiańskiego. (Obacz *Towiańszczyzna* wystawiona i annexami objaśniona przez S. Witwickiego. Paryż, 1844, str. 49.)

(P. W.)

z wami zapoznać, żeby się z wami porozumieć... Nie przynoszę wam ani mądrości rzeczy ludzkich, ani nauki, ani umiejętności, bo tych więcej odemnie posiadacie... tylko przychodzę z poleconem mi uwiadomieniem... Oddawna serce moje gorąco pragnęło oświadczyć wam, iż wybiła godzina miłosierdzia Pańskiego; lecz mi to dozwoloném nie było; teraz zaledwie nadeszła chwila, kiedy mi z wyżej rozkazano objawić wam iż wstąpiliśmy w nową epokę, w epokę łaski... niechaj was kochani bracia, to wyrażenie z wyżej nie zadziwia, albowiem wszystko i zawsze na świecie odbywa się tym trybem: że, gdy złość ludzka dojdzie do ostatniego kresu, tak że już tego dłużej najmędrza Opatrzność zcierpieć nie może, przedsięwzięcie natenczas ku temu zbawienne i zaradcze środki, i wszystko wprzód musi być osnowane i wykończzone w sądzie najwyższej mądrości w górze, nim zejdzie z krainy ducha w karby realnego i praktycznego życia na ziemi... Weźcie przed oczy całą historję, wszystkie dzieje ludzkości, stary i nowy Testament, wszędzie i zawsze to samo znajdziecie. To samo i dzisiaj odbyć się ma w naszej społeczności, z tą tylko różnicą, że co dawniej odbywało się długą koleją czasu i w zawiłych rewolucjach, to teraz nagle i rychło się dokona. A dzień dzisiejszy w którym tu was wezwano, jest dniem wielkim i znaczącym w całym rozwijaniu się tego ogromnego dzieła, w którym naród nasz tak mocno przez nas ukochany, znajdzie dla siebie byt niepodległy i szczęśliwy. Przychodzę więc uwiadomić was, że w krótkce wszystkie nasze cierpienia ustaną, wszystkie cierpienia ludzkości z przemocy i siły materyalnej pochodzące przemienią: Ewangelja obejmie w całej rozciągłości swe panowanie, zajaśnieje nie w słowach i formach, ale w sercach wszystkich, i ludy wolnością pocieszone będą... Przychodzę wzywać was do uczestnictwa w tém wielkim dziele, was pierwszych w niém urzędników; dają wam do tego niezaprzeczne prawa wasze cierpienia, trudy i poświęcenia się... Tak jest, wkrótce to wszystko na własne oczy ujrzemy; błoga ta epoka dla naszej generacji przeznaczona. W naszej to generacji powołane przez Opatrzność osoby zajmą swoje stanowiska i wszystko co im poruczone rozwiną i skutecz-

nią... Owóż co wam miałem powiedzieć. Lecz że materya ta wielce jest obszerna, dzisiejsze nasze zebranie uważajmy tylko jako zagajenie rozpoczętej kwestyi : w następnych, jeżeli jak dzisiaj łaskawą obecnością zadowolnić mię raczycie, szczegółowiej wszystko zgłębimy. Ofiaruję wam, kochani bracia, skromne usługi moje, doświadczenie całego życia mego i wszystko cokolwiek użytecznego za mojem pośrednictwem zrobić się może. Nie szukajcie jednak we mnie nauk i talentów, które sami posiadacie. Nie wiem dla czego przez największe miłosierdzie Boskie powołany zostałem do misyyi, którą zaczynam spełniać udając się do was. Z powołania mego nigdy nie przekroczę w żadne inne przewodnictwo, ale na właściwem mojem stanowisku, w poświęceniu się, trudach i pracy dla was nie ustane... Mam za najświętszy sobie obowiązek oświadczyć, iż w całym tém dziele ani na chwilę myślę o sobie nie będę, bo mi to wzbronione, i żadnej najmniejszej korzyści osobistej nie otrzymam; a jeśliby kto z was w postępowaniu mojem, czy z wami publicznie, czy gdzie na stronie znalazł co nieczystego i przeciwnego temu co zapowiadam, wzywam każdego aby pasmo grzesznych dni moich natychmiast przeciął. Na tém kończę dzisiejsze przemówienie, i tylko dodam, że dla łatwiejszego rozpoznania ważnego przedmiotu, który nas zajmuje będziecie mieli, kochani bracia, pismo przezemnie ułożone i ogłoszone drukiem. Teraz zaś powołując was do wielkiego uczestnictwa, mogę uroczyście zapewnić, że już *dzielo Pańskie rozpoczęte zostało!*

PAROLES DU SERVITEUR DE DIEU (1).

« Frères compatriotes,

« En me présentant à vous pour la première fois, je dépose

(1) Zobacz : *Acte de l'annonce de l'œuvre de Dieu dans l'église métropolitaine Notre-Dame de Paris, le 27 Septembre 1841* (traduction du polonais, précédée de quelques mots sur l'état de l'émigration polonaise par Stanislas F.) Zurich, mars 1877, str. 7. (P. W.)

« d'abord devant Dieu mes humbles actions de grâces pour
« sa miséricorde qui, malgré de nombreux obstacles, a daigné m'ame-
« ner auprès de vous, et me permet de commencer aujourd'hui
« ma vocation au milieu de vous, dans ce sanctuaire, après la
« sainte communion, qu'il m'a été donné, à moi indigne, de rece-
« voir.

« Depuis longtemps, je portais dans mon âme l'ardent désir de
« m'approcher de vous, chers compatriotes, et de vous transmettre
« ce que j'ai reçu d'en Haut pour vous, mais ce n'est qu'à présent
« qu'a sonné pour cela l'heure de Dieu. Que cette expression, *d'en*
« *Haut*, ne vous étonne pas, mes frères, car je ne vous apporte ni
« la sagesse des choses humaines, ni la science, le savoir, les
« talents; vous en possédez plus que moi. Ce que je vous apporte
« vient d'en Haut, car cela vient de la volonté et de la grâce
« de Dieu, cela vient de la source ouverte par Notre Seigneur
« Jésus-Christ.

« Par la volonté de Dieu, j'ai quitté ma terre natale, et je viens
« à vous, mes compatriotes, vous apporter la parole de consola-
« tion et de joie dont je suis chargé pour vous; je viens vous
« annoncer, à vous les premiers, que les temps sont déjà accomplis
« et que l'heure de la miséricorde de Dieu a sonné; que le royaume
« de Dieu s'est approché et appuiera plus visiblement dans l'homme
« la parcelle divine pure, cette étincelle du feu de Jésus-Christ,
« étouffée, opprimée, persécutée durant des siècles; je viens vous
« annoncer ce temps du Jubilé du Seigneur, où il est plus facile
« à l'homme d'obtenir la grâce de Dieu et, à l'aide de cette grâce,
« de se délivrer de l'esclavage, de se régénérer et de vivre chré-
« tiennement; je viens vous annoncer l'époque chrétienne supé-
« rieure qui s'ouvre aujourd'hui dans le monde, et l'œuvre de
« Dieu qui introduit l'homme dans cette époque. Enfin je viens
« vous exposer notre importante vocation dans cette œuvre, vous
« la faciliter et l'accomplir en union avec vous qu'il a plu à
« Dieu d'y préparer par une recollection de dix ans sur la terre
« étrangère, vous, fils d'une nation profondément chrétienne. Cette

« vocation, je ne vous l'exposerai aujourd'hui que d'une manière
« générale.

« Vous sentez, mes frères, combien est triste l'état actuel du
« christianisme dans le monde, combien le monde s'est éloigné de
« la voie du salut, combien les âmes s'abaissent et le progrès ter-
« restre seul s'élève. La vérité, la justice sont foulées aux pieds;
« ce qui s'élève dans la voie de Dieu est abaissé, tandis que ce
« qui s'abaisse dans les voies détournées domine et, dans son
« triomphe illégitime, opprime les fidèles enfants de Dieu. L'es-
« clavage est devenu général, le mal gouverne le monde, opprime
« l'homme et les nations, étouffe dans les âmes la semence céleste
« de Jésus-Christ, dénature l'œuvre même du salut du monde...
« Cependant, tandis que le mal arrive ainsi à son sommet et tend à
« détruire complètement le christianisme, Dieu, par son inépuisable
« miséricorde, pour sauver l'homme, lui ouvre dans son œuvre la
« source de la lumière et de la force chrétiennes, afin qu'aidé par
« cette lumière et cette force, l'homme connaisse et accomplisse
« la réclamation et l'appel de Dieu, qu'il sorte des voies détournées,
« entre dans la voie chrétienne droite, et que, s'élevant dans cette
« voie à un degré supérieur du progrès chrétien, il satisfasse ainsi
« à la justice de Dieu et obtienne sa miséricorde. Et vous, mes
« frères, défenseurs et martyrs de la liberté, préparés par les souf-
« frances de l'exil et d'une vie errante, vous êtes appelés les
« premiers à prendre part à cette grande œuvre de la miséricorde
« de Dieu, œuvre de la délivrance et du progrès de l'homme!

« Je vous ouvre mon âme, mes frères, avec la consolante con-
« viction que, pressentant dans vos âmes le jour de Dieu qui
« approche et y aspirant, vous croyez non à moi, poussière, mais
« au sentiment intime qui vit en vous. Tandis qu'aujourd'hui
« s'ouvre donc pour nous la source de la miséricorde de Dieu,
« puisons-y sans retard, car nous sommes dans un grand besoin. Cette
« effusion extraordinaire de la miséricorde de Dieu exige un accueil
« extraordinaire; ici les sacrifices terrestres ne suffisent pas, ce n'est
« que sur le feu de l'amour et du sacrifice de notre esprit et de

« notre être tout entier, que peut descendre d'en Haut ce qui aujourd'hui est destiné pour le salut de l'homme. [Qu'ici agissent donc
« notre esprit même et notre sentiment, notre cœur chrétien et
« polonais, mais non la tête, l'intelligence. A l'exemple des vierges
« sages de l'Évangile, sortons au devant de l'époux avec nos
« lampes allumées; écoutons la voix de la grâce et de notre
« conscience; apprenons, avec l'âme émue et contrite, à connaître
« la volonté de Dieu qui se manifeste à nous dans l'œuvre de Dieu;
« humilions-nous devant cette volonté et accomplissons-la; en cela
« seulement est notre salut, et c'est aussi notre devoir essentiel
« dans l'épreuve décisive à laquelle Dieu, en nous manifestant sa
« volonté, soumet notre amour et notre sacrifice pour lui-même,
« pour le prochain et pour la patrie.

« Dans le courant du service que j'ai à vous rendre, vous vous
« convaincrez, mes compatriotes, que l'œuvre que je vous annonce
« est l'œuvre de Dieu, que c'est la même œuvre que Notre Seigneur
« Jésus-Christ a faite, et qu'elle s'élève aujourd'hui sur le fonde-
« ment posé par Jésus-Christ; que c'est la même voie que Jésus-
« Christ a parcourue en entier, afin que, à son exemple, l'homme
« la parcoure par degrés, et que, dans l'époque actuelle, il est
« seulement présenté, dans cette voie, un degré supérieur à celui
« que l'homme a pu connaître et atteindre dans l'époque passée.
« Ici rien n'est changé de ce que la sainte Église transmet et en-
« seigne; toutes les règles, toutes les formes et les cérémonies sont
« non seulement respectées, mais vues dans une lumière plus
« complète, vivifiées par l'esprit d'amour et de sacrifice, vénérées
« par l'accomplissement, par l'action et, par conséquent, élevées.
« L'Évangile est mon unique lumière, mon unique loi; rien de
« supérieur ne descendra sur la terre; la lumière céleste de ce
« Livre sera, jusqu'à la fin du monde, l'unique flambeau de l'homme;
« elle sera de plus en plus connue et accomplie dans les époques
« chrétiennes, à mesure du progrès chrétien de l'homme, et toute
« autre lumière se montrera illusion passagère. Je puise uniquement
« à la source que Jésus-Christ a ouverte; je m'appuie uniquement

« sur le tronc de Jésus-Christ, duquel les époques chrétiennes se
« développeront comme des branches dans les siècles futurs.

« Appelé à servir l'homme dans cette époque supérieure, dans
« la voie du christianisme vivant, se pratiquant sur tous les champs
« de la vie de l'homme, je m'efforcerai de présenter le christianisme
« dans son accomplissement, en action, dans ma vie. En vous
« servant, je ne désirerai de vous rien que votre union fraternelle,
« dans l'amour et l'accomplissement de la volonté de Dieu qui est
« la même pour nous tous ; car cette union, Notre Seigneur Jésus-
« Christ nous l'a destinée et y a attaché sa bénédiction. Je vous
« assure que je ne dépasserai pas ces limites de ma vocation, que
« je me tiendrai avec persévérance au poste qui m'est assigné par
« la volonté de Dieu, et que je ne me lasserai pas dans mon dévoue-
« ment et mon travail. Puisse le fil de mes jours être tranché
« plutôt que je ne laisse s'introduire dans ma conduite quoi que
« ce soit d'impur et de contraire à ce que j'annonce !...

« En terminant, je vous promets que ce que je vous ai annoncé
« aujourd'hui d'une manière très-générale, je tâcherai de vous
« l'éclaircir par la suite, dans les services que je vous offre. J'ajoute
« seulement, pour votre consolation, frères compatriotes, que dans
« l'œuvre de Dieu est contenu tout le grand avenir de la Pologne ;
« car notre nation qui, pendant des siècles, a fidèlement conservé
« le christianisme dans son âme, est appelée aujourd'hui par l'œuvre
« de Dieu, à manifester le christianisme dans sa vie privée et dans
« sa vie publique, à devenir ainsi, dans cette époque supérieure,
« une nation serviteur de Dieu, présentant au monde le modèle de
« la vie chrétienne. Cette vocation nous est commune avec d'autres
« nations ; mais la Pologne, partie éminente de la race slave qui a
« conservé dans son âme, plus purement et plus ardemment que
« d'autres, le trésor du feu de Jésus-Christ, le trésor de l'amour,
« du sentiment, la Pologne est une pierre fondamentale, éminente,
« pour l'œuvre de Dieu qui s'élève, œuvre du salut du monde. »

Puis le Serviteur de Dieu a prononcé d'une voix solennelle et
élevée les paroles suivantes, dont les murs séculaires du sanctuaire

ont répété l'écho : « Et maintenant, en vous conviant à la participation active à laquelle je vous ai appelés par la volonté de Dieu, « je déclare en présence de Dieu de qui j'accomplis la volonté, que « *l'œuvre de Dieu et l'époque chrétienne supérieure sont commencées.* » A ce moment le Serviteur de Dieu s'est jeté la face contre terre, et au milieu des larmes et de la plus profonde émotion il s'est écrié : « Dieu miséricordieux ! grâces, grâces à vous pour « ce commencement de l'accomplissement de votre volonté ! Bénissez « ce commencement, et amenez-nous à la fin destinée, à l'entier « accomplissement de votre volonté ! »

La prière à haute voix et les larmes de plusieurs des assistants ont terminé cet acte de l'annonce de l'œuvre de Dieu. (1)

EXTRAITS DES NOTES PARTICULIÈRES

PRISES DE 1841 A 1848 (2).

§ 1. — Avec la mort de Jésus-Christ sur la croix, le Verbe de Dieu qui vivait dans Jésus-Christ, quitta la terre, mourut pour la terre. La miséricorde de Dieu qui avait destiné l'incarnation du Verbe, n'a pas atteint sa plénitude à cause de la mauvaise volonté de l'homme, la pensée de Dieu fut interrompue, la facilité, les secours destinés furent interrompus, et sur l'homme reposa la pensée de Dieu afin que le Verbe rejeté fût accepté et accompli, afin que, déposé dans le tombeau, il ressuscitât dans les siècles

(1) W wydaniu Zurychskiem miejscu się następujące zastrzeżenie : « Nous faisons remarquer que ces paroles n'ayant pas été notées exactement au moment même, nous en donnons ici la rédaction telle que Towiański l'a faite lui-même plus tard d'après ses notes et ses souvenirs, afin de conserver parmi ses amis la trace de l'acte par lequel il a commencé son action politique dans l'œuvre de Dieu. » (P. W.)

(2) Podajemy tutaj dosłownie wybór zdań Andrzeja Towiańskiego, według sexternu, który udzielany bywał przez Adama Mickiewicza osobom pragnącym poznać *Sprawę*. (P. W.)

et vécut par l'homme comme il vivait sur la terre par Jésus-Christ. Frères ! sentons la miséricorde de Dieu qui a destiné à la terre l'incarnation du Verbe, l'incarnation du ciel. Lorsque, dans les siècles, les serviteurs de Dieu, envoyés sur la terre pour transmettre la volonté de Dieu à l'homme, pour révéler la loi du ciel à la terre, ne remplissaient pas leur devoir, s'unissaient avec la terre, servaient le prince de ce monde, mangeaient le fruit de l'arbre défendu, alors, pour sauver, pour élever la terre, Dieu a envoyé le Fils siégeant à la droite du Père et gouvernant les mondes dans la communion avec le Père. Jésus-Christ avait montré la volonté de Dieu à l'homme, donné la loi du ciel à la terre, montré en lui même l'idéal de la volonté de Dieu accomplie : et depuis que, par la mort de Jésus-Christ, la pensée de Dieu s'est interrompue, depuis que la lumière du Verbe de Dieu a été rejetée, chaque rayon de cette lumière est acheté chèrement dans les siècles par l'homme. Les idées, les vérités salutaires naissent dans la douleur. Les nations souffrent dans une longue misère et dans l'esclavage, pour acquérir une idée politique, que le Christ, en quelques mots aurait développée et appliquée à la pratique, à la vie des nations, si la mission du Christ n'avait pas été interrompue si prématurément. La douloureuse histoire de l'homme durant dix huit siècles est l'effet du rejet de l'esprit du Christ, du rejet du sacrifice supérieur donné par le Christ. L'homme sans la lumière du Verbe, sans la lumière du ciel, ne voit pas avec l'œil de son esprit la source de sa misère, et se débattant seulement dans la lumière terrestre, au milieu des forces terrestres, il attribue tout aux forces, aux causes terrestres qui sont pour lui plus frappantes.

La Pologne elle-même, nation chrétienne la plus élevée, ne voyant pas jusqu'ici la source de sa misère, attribue tout à ses ennemis, comme si un enfant, attribuant la punition subie à la verge et non au père qui punit, déchargeait son dépit contre la verge et ne songeait pas à se réconcilier avec le père.

Lorsque le verbe de Dieu, déposé dans le tombeau, a cessé par le péché de l'homme de vivre sur la terre, Dieu a destiné que,

dans les siècles, ce Verbe ressuscitât par l'homme. Pendant des siècles, l'homme s'éloignait de l'accomplissement de cette volonté de Dieu, et dans la douleur, dans les difficultés amassées au delà de l'arrêt de Dieu, il était excité à relever du milieu des morts le Verbe de Dieu et son propre esprit. Dans ces jours qui sont le commencement d'une époque chrétienne plus élevée, se répète à l'homme cette volonté de Dieu, se répètent les promesses du Christ, et se montre la route sur laquelle elles peuvent être réalisées. Vous, frères, destinés à l'apostolat de cette époque chrétienne plus élevée, vous êtes les organes qui doivent transmettre à l'homme cet appel, vous êtes le champ sur lequel cet appel doit premièrement s'accomplir, pour que, par cet accomplissement, le Verbe de Dieu commence à se lever du tombeau, à se révéler dans la pratique, dans la vie, dans les actions pour que avec la vie du Verbe, Jésus-Christ commence à vivre sur la terre, pour que le royaume du Père arrive, pour que le nom du Père soit sanctifié. (1847)

§ 2. — A mesure que l'homme avance par les siècles, Dieu dans sa miséricorde lui découvre sa pensée, lui dévoile les mystères qui ne sont nécessaires à l'homme qu'en proportion de son âge.

Jésus-Christ en réalisant, en manifestant son esprit, nous a appelés à suivre son exemple, à nous montrer tels que nous sommes, et cette réalisation, cette manifestation, cette vérité d'esprit élèvent seules l'étendard de Jésus-Christ sur la terre, font sanctifier le nom du Père, sa vérité, sa justice et c'est alors que se fait sa volonté sur la terre, comme elle se fait au ciel. Sans la vie intérieure, sans le mouvement intérieur, on n'imité pas Jésus-Christ qui est le mouvement et la vie. La loi du Verbe ne s'exécute pas, la terre s'élève, l'esprit s'abaisse, le progrès s'arrête, et cette vie terrestre qui maintenant est à son comble, ne sera pas comptée devant le Verbe pour la vie que le Verbe ordonne. (1844)

§ 3. — L'époque est arrivée de faire vivre le Verbe. On fait vivre le Verbe en réalisant dans le ton la parole de Jésus-Christ par l'action. La prière des lèvres, la retraite seule dans les couvents, ne fait pas vivre le Verbe; mais on le fait vivre lorsqu'en

se tenant dans le ton, on vainc le mal au milieu du monde. Napoléon est le seul homme qui était venu faire vivre le Verbe non seulement dans la vie privée, mais encore dans la vie publique. Nous devons nécessairement nous unir à l'esprit de Napoléon. Napoléon a donné le modèle de l'action, il est précurseur de la vie active du Verbe. Un homme qui a un peu de l'idée napoléonienne est plus près de Dieu que beaucoup de personnes qui prient Dieu du matin au soir. (1844)

§ 4. — Mes frères, vous voyez tous ces pèlerins qui sont venus à Einsiedeln; beaucoup parmi eux ont un mouvement saint; ils aiment à venir prier ici; beaucoup même voudraient rester au couvent pour prier la Sainte-Vierge. Mais la Sainte-Vierge est venue accomplir la volonté de Dieu, est devenue le modèle pour l'homme. Beaucoup de ces gens devraient aussi rester et vivre dans la vie publique et y remplir la volonté de Dieu. Mais recevant un mouvement dans la prière, ils s'enferment dans le couvent plutôt que de profiter de ce mouvement pour faire la volonté de Dieu. Tel homme qui dans la prière reçoit un grand mouvement, embarrassé de ce mouvement, fait le vœu de faire à genoux le pèlerinage de Rome. Il sera honoré publiquement, mais Dieu demandait de lui autre chose, et ainsi il n'aura pas accompli la volonté divine. Devant les hommes il reçoit la récompense, mais devant Dieu il n'a pas rempli sa mission. Mes frères, ce sont là de saints détours. (1845)

§ 5. — L'ordre de Dieu donné au monde par le Verbe a été médité sur la terre pendant dix-huit siècles, sans être exécuté et le Verbe n'était qu'une théorie sans pratique. Le libre arbitre de l'homme a déposé ses fruits dans les siècles. Les temps se sont accomplis. Dieu demande compte de l'exécution des ordres qu'il a donnés et il appelle l'homme à produire, dans les actions de sa vie privée et publique, le fruit du Verbe.

Napoléon était prédestiné à exécuter l'ordre du Verbe dans la vie des peuples, et à arborer l'étendard de Jésus-Christ sur le champ païen de la politique. Pour le triomphe du Verbe, le bras

du Seigneur l'éleva, Napoléon triomphait. Mais dépassant les limites de sa mission il perdit son onction divine. Le mal fit alors tous ses efforts contre ce nouveau progrès de l'homme : car l'homme par sa vie du Verbe, doit, selon la loi du Verbe, anéantir l'empire du mal sur la terre. Dieu le permit, Napoléon fut vaincu. Mais la volonté de Dieu était faite ; l'idée de la liaison de la religion avec la politique a germé sur la terre.

Le Seigneur peut différer l'exécution de ses ordres, mais il ne les change jamais. Napoléon reste dans sa mission, ce que l'homme a commencé, l'esprit l'achève ; son empire plus vrai, plus puissant, recommence sur la terre. Ainsi l'étendard de Jésus-Christ est planté sur un champ nouveau, jusqu'à ce que de siècle en siècle, s'élevant plus haut et porté plus loin, il soit salué sur tous les champs qu'il est destiné à dominer.

Dans l'œuvre de Dieu qui se fait à présent, le Verbe occupe son nouveau terrain. Le mal s'efforce à conserver son vieil empire, le grand choc de deux forces approche, et Dieu décidera laquelle, de la nouvelle loi du Verbe ou de la vieille loi de la terre, gouvernera le monde. (1844)

§ 6. — La religion, la politique et chaque action de l'homme, la force du Seigneur et le champ de son application, sont *un* devant le Seigneur, doivent être *un* pour l'homme, pour faire disparaître sa misère. Dieu appelle à l'unité, dans l'accomplissement de son Verbe ; tout ce qui est sur la terre doit aider vers ce but et non en détourner, tout doit tendre sur la même route vers le même but, parce que ce but et cette route c'est le bien général et que les détours, c'est la misère générale ; ainsi disparaîtront les effets de la résistance, les dissensions, les hérésies, suites nécessaires de l'abandon du Verbe de Dieu par l'homme.

Le Héros qui apparut miraculeusement sur la terre et qui a disparu, n'a pas cessé d'être le grand magistrat dans l'œuvre du Seigneur. Précurseur de l'époque de la pratique du Verbe, le Héros portant jusqu'ici sur lui la pensée du Seigneur non accomplie, pour le salut de l'homme, vit aujourd'hui, il vit d'une vie plus grande,

plus sainte, il finit ce qu'il a commencé. Pour préparer l'homme à produire le fruit destiné du Verbe, le Seigneur a remué le globe par son grand serviteur. Le mouvement de la terre est nécessaire à l'œuvre de l'esprit. (1842)

§ 7. — Napoléon était le plus grand homme qui, depuis le temps de Jésus-Christ, se soit montré sur la terre : il avait une très-grande destinée. Jésus-Christ est descendu sur la terre pour introduire le Verbe de Dieu parmi les hommes; il fallait des siècles pour qu'il pût se répandre, cependant ce Verbe ne s'est pas manifesté dans l'action et c'est ce que Dieu demande absolument à l'homme. Or, la vocation de Napoléon était d'unir le Verbe avec l'action. Il n'a pas achevé sur la terre cette grande mission, à peine l'a-t-il commencée, mais il doit l'accomplir jusqu'à la fin. La mort de son corps ne l'a pas affranchi de ce devoir, son esprit agit sans cesse et doit agir, mais il lui est plus difficile à présent qu'autrefois d'agir sur les hommes. Dieu le comble de grandes grâces et ceux qui recourent à lui dans leur prière, qui invoquent son esprit, qui s'unissent à lui deviennent bien puissants.

Allez donc à Waterloo, n'oubliez pas de vous rendre à la ferme de Caillou, où Napoléon a passé la nuit avant la bataille. Là, demandez au Seigneur des armées la grâce d'unir dans votre esprit le Verbe de Dieu avec l'action, union par laquelle brilla le héros et que la force du mal arrêta sur ce champ de bataille. (1843)

§ 8. — Dieu a envoyé Napoléon à la France afin de préparer l'esprit de la France. Tant qu'il a été dans la voie que Dieu lui avait tracée, il a été soutenu par le bras de Dieu, mais dès qu'il a voulu substituer sa volonté à celle de Dieu, il est tombé. Son esprit était grand, élevé, sa mission était grande. Il est tombé pour n'avoir pas rempli sa mission. Maintenant il est tenu d'accomplir en esprit cette mission qu'il n'a qu'imparfaitement accomplie sur la terre. C'est toujours Lui qui est l'élu de Dieu pour gouverner la France et il souffre maintenant de voir l'esprit des Français si loin du but où il devait les mener. Son esprit pousse maintenant l'esprit des Français; il désire ardemment

cet accomplissement de la volonté de Dieu, il avait la force nécessaire à l'accomplissement de cette sainte volonté, il possède encore la force, mais son temps d'agir sur les esprits et les corps réunis est passé : il ne peut plus agir que sur les esprits. Nous devons unir notre esprit au sien afin de marcher vers le but que Dieu lui a assigné, qui est la régénération spirituelle de la France et par suite celle de tous les peuples. C'est par l'union de notre esprit avec le sien que nous acquerrons la force et le pouvoir de faire l'œuvre, c'est-à-dire de montrer à la France et à toutes les nations appelées la voie que la miséricorde divine leur a destinée.

La France trouvait appui dans Napoléon et elle était forte, elle connaissait sa supériorité d'esprit sur les autres nations. Maintenant celui-là seul conduira les Français selon la vérité, qui acceptera et réalisera le ton du Verbe. Quand la France sera pure, Dieu lui donnera des magistrats suivant son cœur.

Le héros est tombé sur le champ de Waterloo pour avoir douté de la puissance de l'esprit. Il s'est confié à la force matérielle et Dieu l'a abandonné.

Je vous conseille, mes frères, de faire le pèlerinage à Waterloo, je vous donnerai l'idée pour ce pèlerinage. Je vous engage à visiter la petite chapelle qui se trouve du côté où étaient les Français, près de la ferme de Caillou, ainsi que l'arbre sous lequel Napoléon s'est tenu vers la fin de la bataille. C'est sous cet arbre qu'il a senti que toute sa puissance lui était retirée, que le fil de la grâce était rompu pour lui. Priez là que Dieu unisse en vous le Verbe avec l'action, que vous puissiez tenir votre esprit dans le ton du Verbe et en ce ton faire vos devoirs qui sont si difficiles.

Telle était la mission du héros ! Pour cette mission Dieu l'avait élevé si haut ! et c'est par le manque de ce ton seul capable de recevoir la grâce que l'effusion extraordinaire de la grâce fut interrompue sur le champ de Waterloo.

Priez Dieu qu'il ne permette pas dans le drame, comme il l'a permis dans le prologue, que la pensée de vénération du Verbe par la pratique soit interrompue. (1843)

§ 9. — Napoléon est le héros du prologue de l'époque ; la pensée de Dieu qui reposa sur lui, reste immuable, ce qu'il a commencé dans le ton politique spirituel, il l'achève aujourd'hui. Pour cet accomplissement, il a déjà reçu la sanction du Seigneur. Il touche des millions de ses serviteurs, et s'unit à eux, et le temps montrera bientôt aux Français qui il choisira, selon la pensée de Dieu, pour être son organe visible. Aujourd'hui le devoir de chaque vrai Français est de sentir la misère de la France venant de ce que l'œuvre du grand homme est interrompue, de s'unir par la filéité à ce grand homme et d'attendre le moment de son appel, et ce moment est proche.

De là, Napoléon a aujourd'hui un pouvoir sur la terre, il a son grand cortège auquel appartiennent les vrais Français et les vrais Polonais. Avec ce cortège cet esprit saint accomplira la grande œuvre du salut des peuples, il achevera l'œuvre commencée et jouira du repos que lui a été inconnu jusqu'à présent. (1842)

x § 10. — Précurseur de l'époque où doit s'accomplir la réforme extérieure de l'homme, conforme au degré du progrès atteint par son esprit, Napoléon est venu portant la volonté de Dieu, l'idée pour la France, nation qui marche en tête du progrès humanitaire.

Cette idée est la lumière de la nouvelle époque, l'extension sur la terre du Verbe de Dieu, que jusqu'à présent l'homme n'a accepté qu'en partie ; elle est l'unique vérité pour la France, elle est la manifestation du Verbe par l'action.

Ce n'est que sur la route indiquée par cette lumière que la France peut atteindre le degré de puissance et de considération qui correspond à la hauteur de son esprit.

Aujourd'hui ce qui est si haut devant Dieu, est petit sur la terre.

Etablir l'équilibre, c'est le culte de Dieu, c'est le triomphe de Jésus-Christ, parce que c'est la vie du Verbe sur la terre : et la France est destinée à manifester la première la vie du Verbe.

Napoléon n'a pas développé la pensée de Dieu, il ne l'a pas accomplie; il a emporté l'idée dans la tombe, mais la pensée de Dieu ne lui est pas ôtée, ce qu'il a commencé dans le prologue de l'époque, il le finit aujourd'hui dans l'époque même.

En vertu de sa magistrature, il a développé l'idée à l'homme que Dieu a destiné pour aider l'humanité à atteindre le degré qui correspond à l'esprit de l'homme et à s'y établir.

La France doit accepter cette lumière pour sa grande vie dans l'avenir et elle doit d'après cette lumière conduire ses affaires privées et publiques; et l'homme destiné doit transmettre à la France cette lumière, par ses paroles et ses actions, il doit l'appliquer à toutes les affaires de la nation pour que le Français vive, tant dans sa vie privée que dans sa vie publique, conformément à la grandeur de son esprit.

Et cette transmission, il ne lui sera permis de la faire, que lorsque la France aura gémi assez profondément sur son degré actuel, si différent du degré de son esprit, si éloigné de la pensée de Dieu.

Dieu exige ce sacrifice. Sans douleur sur ce qui est si contraire à Dieu, point d'adoration, point d'amour de Dieu.

Cette douleur seule élève l'esprit; et les dons de Dieu ne découlent pas pour l'esprit abaissé.

Les temps sont accomplis. La volonté de Dieu que l'homme occupe un degré plus haut est irrévocable.

Le bonheur de l'humanité et des générations futures dépend de la France comme nation-magistrat.

Si, en ensevelissant son grand esprit, la France se défend plus longtemps d'accomplir la volonté suprême par l'acceptation de l'idée que lui est présentée, elle sera poussée par des aiguillons inférieurs peu conformes à la hauteur de son esprit, mais conformes au degré d'abaissement de l'homme. (1815)

§ 11. — L'idée que Dieu a donnée à la France pour la conduire vers sa grandeur, qui par l'effet du mal ne s'est pas développée tout entière, qui enfin est descendue au tombeau avec

son magistrat, se relève de nouveau par la miséricorde de Dieu.

Cette idée, cette route pour la France, ô mes frères, vous l'avez reconnue et acceptée.

La même pensée de Dieu nous a unis. Dieu protège chaque union en son nom et notre union doit être la base de l'union des Français, dans leur commun intérêt qui se présente à eux en ces jours.

Maintenant, frères, votre devoir vous appelle sur le champ de Waterloo. Faites là votre service. Implorez Dieu pour qu'il bénisse cette nouvelle alliance qu'il fait avec l'homme, pour qu'il fortifie en vous cette union du Verbe avec l'action à peine germée en votre esprit. Le Français qui a pris son accroissement dans les siècles, sur la route que le verbe de Dieu lui a tracée, doit enfin honorer le Verbe en le pratiquant dans sa vie privée et publique. Enfant plus âgé il doit s'occuper de l'intérêt de son Père, de sa volonté donnée à l'homme dans son Verbe, du progrès chrétien de l'homme arrêté tout à fait sur la terre.

Le Français doit, quoiqu'il soit déjà en retard, déposer à Dieu les fruits de son âge, les actions que Dieu destine pour tirer l'homme de sa misère. Cette pensée de Dieu fit naître pour la nation-magistrat un héros-magistrat, et cette pensée arrêtée par le mal sur le champ de Waterloo, a, depuis ces jours de deuil jusqu'à nos jours, suspendu l'œuvre de miséricorde. Frères, implorez là que Dieu ne permette pas, dans l'accomplissement de sa pensée ce qu'il a permis dans le commencement.

Et votre service fini, soyez organes de cet appel pour tous les Français, qui, pendant la nuit qui suivit l'aurore du jour de Dieu et qui a enveloppé la terre, sont restés fidèles à Dieu, au magistrat de Dieu, à leur patrie, et à tous ceux dont les destinées leur sont confiées.

Napoléon déploie déjà son drapeau là où il l'a ployé quand il devait le déposer à Dieu de qui il le tenait, et ce drapeau, c'est le drapeau du Verbe pour le triomphe de la vérité, de la liberté. Où la pensée de Dieu s'arrêta, où la France a fini ses grands jours,

là la France doit les recommencer, et l'homme y doit commencer sa nouvelle époque, sa régénération, sa route nouvelle.

Mais, Français, votre étoile éclip­sée, qui plus pure et plus forte commence à briller de nouveau pour vous, ne vous conduira et vous ne reverrez vos grands jours qu'après avoir déposé à Dieu la douleur de votre passé qui vous éloignait de Dieu, le désir de votre avenir qui doit vous approcher de Dieu. Cet effort de votre esprit dégagé de ses liens est indispensable, étant le seul fruit de votre amour pour Dieu, pour votre liberté, pour votre progrès. Ce seul effort ouvrira à la grande nation-magistrat sa grande route, déploiera sa vie entière, manifestera la grandeur de l'homme, égale à la grandeur de son esprit.

Cet effort seul, ô frères Français! ouvrira vos grands trésors, amassés par les siècles, trésors que le mal avait tenu constamment fermés, que Napoléon n'a ouverts qu'en partie et qui, dans le service présent, doivent se répandre dans toute leur abondance.

Dieu ordonne que par vous, frères Français, soit élevé l'étendard de Jésus-Christ, la gloire de Dieu sur la terre, sa vérité, sa liberté; que ce qui est grand devant Dieu soit grand sur la terre; que son nom soit sanctifié, que sa volonté soit faite sur la terre comme elle se fait aux cieux.

Frères, faites ce saint pèlerinage dans le recueillement que demande un but si grand. Le service que vous et la nation-magistrat, allez commencer, en effaçant vos comptes séculaires, va décider des siècles de votre avenir. (1844).

§ 12. — J'appelle le Frère à remplir un devoir sacré du saint service sur le champ de Waterloo. Là implorez Dieu afin qu'il vous accorde la grâce d'unir dans votre esprit le Verbe de Dieu avec l'action. C'est par là qu'a brillé le héros et ce qui a été interrompu sur ce champ par la puissance du mal. Là implorez Dieu afin qu'il ne permette pas dans l'œuvre même, comme il l'a permis dans sa grande introduction, que soit interrompue la très-sainte pensée, l'adoration du Verbe par sa pratique sur la terre. Que cette union du Verbe avec l'action dans votre esprit vous place

sur la grande route du Seigneur, vous rende propre au service dans l'œuvre du Seigneur. (1843)

§ 13. — Le devoir du frère M... est 1) de recevoir le Verbe de Dieu, 2) de le garder, 3) de le réaliser, de le montrer dans la pratique.

Dieu a destiné l'union de l'esprit et de l'action; le ton de Napoléon a brillé dans cette pensée de Dieu, ce qui fut interrompu sur le champ de Waterloo. (1843)

§ 14. L'idée de Napoléon n'est autre chose qu'un moyen de progrès appliqué à la France. (1843)

§ 15. Quand le ciel remplaçait Napoléon son organe sur la terre, dans les grands moments de son service, il savait se soumettre au ciel, il savait être rien. Il nous en a laissé l'exemple. Dans sa pose de simplicité, d'innocence était une force inconcevable, devant laquelle l'homme fléchissait; c'était la puissance du ciel. Sa vie d'homme était arrêtée. Son esprit dans sa vie, dans sa liberté, enfoncé dans son monde d'esprit prenait la pensée de Dieu et il agissait sur la terre. C'est le sublime de l'homme, c'est l'homme égal à son esprit, c'est l'homme dans sa grande communion avec le monde, grand comme le monde. Les deux chaînes du ciel et de la terre s'unissaient sur la terre. Le ciel descendait par son organe sur la terre. Jésus-Christ triomphait. Et c'est dans ces grands moments que Napoléon jeta sur la terre la base de la pensée de Dieu qui reposait sur lui.

Les deux chaînes c'est la fraternité du ciel avec la terre. Le ciel touche l'homme, l'homme touche la terre, le supérieur touche l'inférieur, par ce toucher tout s'unit, par cette union tout s'élève, tout s'approche dans son progrès vers Dieu. Pour ce toucher, pour cette union et pour cette élévation le Verbe de Dieu apparut incarné sur la terre.

Jésus-Christ a uni en lui-même ces deux chaînes dans l'accomplissement le plus parfait de la pensée de Dieu, et l'étendard du Verbe de Dieu s'est levé, s'est déployé en Jésus-Christ pour que l'homme le déploie dans les siècles.

Le premier homme, premier magistrat, organe du ciel, par qui le ciel voulait s'unir à la terre, en mangeant le fruit de la terre défendu, soumit son esprit qui était uni avec le ciel, aux droits de la terre, mêla d'une manière sacrilège le ciel avec la terre. Ce mélange a rompu les deux chaînes qui commençaient à s'unir, a arrêté la pensée de Dieu sur la terre. Le magistrat de la pensée de Dieu devenu coupable, séparé du Ciel, a perdu son paradis qui n'est que l'union de l'homme avec le ciel, l'union de deux chaînes sur la terre. Le pèlerin sans force supérieure, attaqué par les forces inférieures, s'est égaré, a commencé sa misère sur ses détours.

Pour ce fruit de la terre défendu, les deux chaînes ne s'unirent jamais sur la terre et le ciel fut séparé de l'homme.

Dans ces jours les deux chaînes doivent s'unir. La pensée de Dieu accomplie dans Jésus-Christ doit s'accomplir dans l'homme, doit se montrer sur la terre, et l'homme connaîtra Dieu, connaîtra l'amour de Dieu pour l'homme.

Pour ce fruit de la terre défendu, tous les moments de service de Napoléon ne furent pas les mêmes. L'esprit du grand magistrat de la pensée de Dieu, uni avec le ciel et soumis aux droits de la terre, mêla le ciel avec la terre. Le ciel a rompu ce mélange, cette union du supérieur avec l'inférieur dans le droit de l'inférieur et les deux chaînes se séparèrent. La chaîne inférieure seule triomphante éleva son étendard.

Le Magistrat de la même pensée de Dieu, chassé du paradis pour le même fruit de la terre défendu, dans les dernières années de son agonie sur la terre, gémissait, soupirait après cette union de deux chaînes, après ces heureux moments de la communion avec le monde supérieur, après la grâce, qui ne lui apparut plus. (1845)

§ 16. — De nos jours le grand Israël (Napoléon) reçut la volonté du Seigneur des armées pour unir publiquement la chaîne du Seigneur, l'esprit avec la terre, pour commencer sur la terre la vie publique selon la loi du Seigneur, pour élever l'homme à la dignité de son esprit. Il resplandit dans toute la chaîne fraternelle du globe, la puissance de la chaîne unie se répandit comme un grand

courant sur le globe; et avec cette union, la joie, la force, la vie, inconnue jusqu'ici à l'homme, parce que l'union de la grande fraternité lui était inconnue; la grande nation tressaillit du mouvement du Verbe divin, se présenta en magistrat et agit en magistrat. A ce commencement du bonheur d'Israël, l'esprit de la terre frémit et ce fut l'entrée de la grande époque de l'homme. Personne au commencement de l'époque n'a maintenu la chaîne de son union, et ce n'est que par cette union que l'homme est capable de se mesurer avec la puissance de l'esprit de la terre; l'inférieur fit son effort, la chaîne se brisa et avec la permission du Seigneur l'inférieur a effacé le supérieur; l'aurore du jour du Seigneur s'est voilée de ténèbres. La pensée du Seigneur a quitté la terre avec le magistrat du Seigneur sans avoir été développée, mais le germe de la pensée du Seigneur, jeté profondément, reste dans l'esprit fidèle à Dieu et au magistrat de Dieu; les portes de l'enfer ne prévaudront pas sur ce que le Seigneur a fondé. (1844)

§ 17. — Jusqu'ici le monde ne connaissait Jésus-Christ que dans son humilité, dans sa patience, pour ainsi dire dans sa faiblesse, et il voudrait bien éterniser cette conception; le Christ Agneau ne l'effraie point, le monde consentirait volontiers à ce que l'on adorât éternellement un tel Christ : mais Jésus-Christ n'est pas faible, il est le plus grand de tous les héros qui furent jamais et peuvent être encore, et c'est dans un tel héroïsme que le reconnaîtra le monde de notre époque. De là vient aussi la difficulté à comprendre et à reconnaître Napoléon. Napoléon n'agissait pas encore dans le ton pur de Jésus-Christ, mais il commençait l'époque du règne de Jésus-Christ. Il en avait la mission d'en haut. Qui aujourd'hui saura s'élever à la grandeur de Napoléon par des moyens humains? L'empereur Nicolas occupe une position terrestre telle que Napoléon ne l'avait pas; il dispose de forces, de ressources matérielles plus grandes peut-être que n'étaient celles de Napoléon; il l'imité, et pourtant personne n'oserait le comparer à Napoléon. Le monde entier est d'accord que Napoléon était un homme inconcevable. (1843)

§ 18. — Dans le même monde, dans le même espace de progrès, dans la même pensée du Seigneur donnée à la terre, tout fait un commun pèlerinage. — Dans cette grande union, l'homme est grand, puissant, dans la fraternité du monde entier, la force de tout est sa force, *l'homme est grand comme le monde*. Napoléon était dans cette fraternité universelle, l'Israël le plus élevé de ce temps là sur la terre, et jusqu'au moment où l'esprit de la terre a rompu la chaîne du Seigneur, il était *grand comme le monde*.

Par ces paroles, l'esprit a exprimé la vérité d'esprit. (1844)

§ 19. — Napoléon n'a pas appris dans les livres ce qu'il a fait. Il n'a été si grand que parce que, jeune encore, il a trouvé un point d'exaltation. C'est par le mouvement pur d'esprit que Napoléon consul a commencé; c'est par ce mouvement que la France sera sauvée. (1845)

§ 20. — Napoléon a eu le mouvement, quoique pour une idée inférieure. C'est à cause de ce travail continué dans son esprit qu'il était pensif, taciturne. C'est pour le manque de ce mouvement qu'il a souffert à Waterloo. Napoléon était le plus enchaîné des hommes. Mon frère, comme Napoléon vous êtes enchaîné. C'était son travail de percer son corps par son esprit; c'est aussi le vôtre. Jeune encore, Napoléon a trouvé un point d'exaltation; c'est par ce point qu'il a commencé à libérer son esprit. Vous aussi vous devez trouver votre point d'exaltation; par ce moyen, vous déchainerez votre esprit.

On m'a tout donné dans mon enfance pour m'abaisser; j'ai eu à lutter beaucoup et ce n'est que dans l'exaltation que j'ai véritablement vécu en m'affranchissant de cette vie de la terre qui est la mort pour l'esprit.

Le point d'exaltation de Napoléon était pur quand il n'était encore que consul. Il s'exaltait par le désir de la grandeur de son pays. Plus tard c'était l'ambition de la grandeur personnelle, le désir d'avoir dans sa famille un héritier de sa couronne. L'esprit qui s'exalte toujours est un esprit toujours fort, seulement sa force est plus ou moins pure suivant le but vers lequel il s'exalte. Jésus-Christ

seul, toute sa vie, s'exaltait pour l'accomplissement du Verbe, et a soutenu ce mouvement parmi toutes les souffrances de sa vie.

La musique d'église exalte l'esprit, mais sans réalisation. La musique militaire exalte l'esprit et le porte à la réalisation. La vue des troupes, d'une armée, le bruit du canon, tant de milliers d'hommes qui sacrifient leur vie dans un seul instant, tout cela élevé par l'idée pure, la grandeur du pays pour l'accomplissement de la volonté de Dieu, voilà des points d'exaltation. La France sera grande par dessus toutes les autres nations quand elle n'emploiera sa puissance que pour faire la pensée de Dieu ; voilà, mon frère, quel doit être votre point d'exaltation. Le général doit toujours garder dans son esprit, même au milieu de la bataille, le mouvement pour le but, pour l'idée pure, pour l'accomplissement de la volonté de Dieu.

Napoléon nous a montré dans sa personne et dans ses actions les formes les plus finies ; prenons les formes et animons-les par l'esprit.

Du temps de Napoléon, pourquoi Murat fut-il si grand ? simplement parce que étant encore simple sous-officier une petite partie de son esprit s'exalta pour la charge de cavalerie ; il retint continuellement cette étincelle et par cela seulement il fut un si grand héros sur la terre, et quand avec un si faible point on peut faire sur la terre de si grandes actions, que ne pourrions-nous faire avec notre point d'exaltation, la vue et la connaissance de la grande pensée de Dieu ? C'est la source des grandes actions. Il est permis à l'homme de s'exalter pour toute chose, mais que son point d'exaltation le plus élevé soit toujours Dieu et ce qui est de Dieu, car autrement notre esprit deviendra l'esclave de la terre, ce qui est un péché dont la gravité est inconnue à l'homme d'aujourd'hui.

Vous aimez l'état militaire ; mais l'état militaire tel qu'on le conçoit aujourd'hui n'est que la forme. Être soldat, c'est être prêt à chaque instant à verser son sang pour que notre pays accomplisse la pensée de Dieu. Celui qui ne voulant rien apprendre, rien faire, se fait soldat, celui-là cherche seulement un moyen

pour dépenser son mouvements, sa vie. Vous voyez, mon frère, je n'ai pas l'habit de soldat, mais quoique restant dans ma chambre je suis toujours prêt à verser mon sang pour que la France soit grande et puissante parmi les nations, par l'accomplissement de la volonté de Dieu. C'est être soldat de la nouvelle époque, soldat de Dieu. (1845)

§ 21. — Le point le plus difficile pour l'homme, c'est de joindre ensemble la haine et l'amour par amour des intérêts de Dieu et du salut de l'homme. Il faut avec la force de Napoléon combattre le mal qu'on voit dans un frère, et en même temps avoir pour son esprit l'amour que Jésus-Christ a prouvé pour l'homme. (1844)

§ 22. — Napoléon jeune encore a senti le moment où Dieu l'appela et l'a saisi avec énergie, et toute sa vie il a gardé cette énergie. Seulement à la fin de sa carrière, cette énergie n'était plus assez pure pour mériter l'appui du ciel. (1845)

§ 23. L'homme doit s'exalter. C'est l'exaltation qui fait la force; nous devons tirer notre force de l'exaltation. Jésus-Christ dans la messe nous en donne l'exemple. Le point de l'exaltation c'est le Saint-Sacrement. Ce que nous voyons de plus grand, de plus haut, c'est le Saint-Sacrement. Le Verbe de Dieu a donné à l'homme trois devoirs : élever l'esprit, conquérir le corps, élever le corps à la hauteur de l'esprit. Jésus-Christ le premier a accompli le Verbe; ce que nous devons accomplir par les siècles, Jésus-Christ l'a accompli. Jésus-Christ a élevé l'esprit, vaincu le corps, et l'a élevé à la hauteur de son esprit. Le Saint-Sacrement n'est que le corps de Jésus-Christ élevé. Quand on porte le Saint-Sacrement c'est l'appel pour nous à adorer ce qui est le plus haut, le plus saint, et l'appel à en approcher le plus près possible, car Jésus-Christ n'a rien fait qui ne soit pour notre exemple, que nous ne devons accomplir. En adorant tâchez donc d'approcher du Saint-Sacrement, élevez-vous à la hauteur, à la sainteté, du Saint-Sacrement : celui qui aura tressailli pour le Saint-Sacrement, ne serait ce qu'un instant, celui-là peut-être sûr qu'il s'est rapproché de Jésus-Christ. Ainsi en sortant de la messe, nous devons avoir

un degré de plus d'élévation. « Qui ne mange pas mon corps, ne boit pas mon sang » etc., a dit Jésus-Christ, c'est-à-dire : Prenez l'esprit, je vous y appelle dans ce moment, car qui ne prend pas l'esprit de Jésus-Christ ne s'approche pas de Dieu. L'esprit et le corps de Jésus-Christ, c'est la même chose. « Qui ne mange pas mon corps, ne boit pas mon sang, » qui ne prend pas mon esprit n'accepte pas mon ton, ne travaille pas à l'avoir, ne peut être sauvé, ne fera pas le progrès. Voilà, mes frères, le ton de Jésus-Christ, vous le voyez. Il y en a qui prennent l'Eucharistie sans vouloir prendre par les sacrifices chrétiens le ton de Jésus-Christ, voulant garder leur démon, c'est le sacrilège !

Le Verbe de Dieu a tracé la route à l'humanité. Quand Napoléon pouvait avec un seul mot tracer la route aux peuples, à ses généraux, commander l'armée, comment Dieu ne pouvait-il pas tracer pour le genre humain la route par son Verbe ?

Pour élever l'esprit, la première chose à faire, c'est la prière. Quant l'homme travaille dans son esprit, s'exalte, la prière élève, l'esprit s'efforce, travaille ; mais élever l'esprit sans percer, pénétrer le corps, c'est dévier de la ligne droite. Celui qui s'exalte seulement en esprit comme la France, comme les dames des salons, ne fait que l'apparence, c'est l'exaltation fausse. Aussitôt que nous émouvons notre esprit, nous devons percer notre corps ; celui qui a exalté son esprit et qui ne communique pas avec ses frères montre qu'il n'a pas exalté son esprit sur la ligne de Dieu. Quand l'homme perce son corps, il communique tous ses mouvements à son frère. (1846)

§ 24. — Souvent Napoléon était païen, car il élevait seulement son esprit. Le christianisme, c'est le triple sacrifice. Voyez Napoléon sur son cheval, morne, immobile, sans sacrifice, il ne s'efforce pas pour avoir le ton, il élève seulement son esprit ; les esprits l'entourent, s'unissent à son esprit, mais ce n'est pas encore le christianisme. La grâce doit s'unir avec mon homme, et non pas avec mon esprit seulement ; là est toute la différence entre le paganisme et le christianisme, Dans le prologue de cette époque,

l'esprit de l'homme s'élevait, la grâce s'unissait à son esprit, Dieu le permettait encore ; mais maintenant Dieu veut que, par les sacrifices, la grâce s'unisse à l'homme. (1846)

§ 25. — Être grand selon la terre, être un grand capitaine ou un grand législateur ce n'est pas être grand devant Dieu. Très-souvent une simple fille qui, dans son ignorance, en étendant ses mains vers Dieu, prie du fond de son cœur, fera des choses plus grandes devant Dieu et devant les hommes, parce que, à son âme pure, il peut descendre un grand esprit que lui dira ce que Dieu exige des hommes. Napoléon a beaucoup souffert et il souffre encore d'avoir fait de grandes choses, mais non selon la pensée de Dieu, non sur cette route droite et chrétienne qui conduit l'homme vers Dieu ; il souffre d'avoir agi seulement en grand homme, et vous voyez, mon frère que Dieu a fait tomber tout cela qui n'était pas conforme à la pensée de Dieu. Aujourd'hui il faut aimer Napoléon, parce qu'il est notre guide ; son esprit s'est soumis à Dieu, et il tire ce fil qui vient de Dieu sur la terre. Napoléon a trouvé l'humanité sur les détours, il a dû lui frayer un nouveau passage pour la faire arriver à la route chrétienne, et ce qu'il y avait de chrétien dans ses actions, est méconnu sur la terre et envisagé sous un tout autre jour. (1845)

§ 26. — L'homme adore la forme quand il n'a plus l'esprit. Il adore la grandeur terrestre, et ne voit pas Dieu dans un enfant. Mais Dieu, dont la puissance est infinie, permet que les plus grands esprits puissent se trouver aujourd'hui dans des corps de femmes ou d'enfants, afin de forcer l'homme à chercher l'esprit là où il se trouve et à ne plus compter sur la force matérielle. Dieu peut, pour m'éprouver, permettre qu'une grande vérité me soit dite par ce tout petit enfant qui passe dans la rue ; je m'incline, car dans cet enfant je vois un moment mon magistrat. Un banquier ramasse une pièce d'or dans du fumier. (1845)

§ 27. — Jésus-Christ a donné l'exemple de la vraie grandeur, du véritable héroïsme, de la liberté, du caractère, parce que, sur la route la plus difficile, a soutenu son ton jusqu'au dernier moment, et dans

ce ton il a rendu son esprit à Dieu. Napoléon ne s'est pas maintenu dans son ton, parce que, dès qu'il a voulu que les manufactures de la France égalassent en perfection celles de l'Angleterre, par cela même, il a reconnu la supériorité de l'Angleterre et il succomba. (1843)

§ 28. — Dans une révolution, ce qui agit, c'est ou le sang, ou le fiel, ou bien le mouvement fraternel.

Ainsi, pour reconstituer la Pologne, on dira « Je serai roi, ou mon fils, mon sang, ma ligne ». C'est la trahison; ou est donc l'intérêt de Dieu? C'est toujours l'intérêt terrestre. On ne dit pas : « Quelle direction donnerai-je à la nation? Je me sacrifierai pour la nation, je me risque à être rejeté, et au lieu d'être roi, être le le dernier paysan, mais j'aurai donné à ma patrie une bonne direction pour les siècles. » On appelle grandeur, faire ce que la nation veut, mais non, il faut, par le sacrifice, connaître la pensée de Dieu pour la nation et dire : « La nation peut me sacrifier, mais je soutiendrai la pensée de Dieu, je donnerai une bonne direction. » C'est imiter Jésus-Christ. Si Jésus-Christ avait voulu s'unir avec la volonté du peuple d'Israël, il eût été fait roi, mais il a préféré être crucifié et donner une bonne direction, c'est pourquoi il est notre Sauveur, le vrai roi d'Israël et du monde entier. N'aspirons pas au triomphe, mais seulement à faire bien notre devoir. Ainsi donnez au Français l'idée sur l'état de la France, il ouvrira peut-être les yeux, il aura peut-être horreur du mal. (1847)

§. 29. — Pour mon service ultérieur, il faut que j'obtienne la bénédiction du Pape, et pour la recevoir je me rends à Rome... Dans les affaires de diplomatie, des guerres telles qu'elles se faisaient jusqu'à présent, on se passait de l'intervention du Pape; et Napoléon a commis une grande faute en ne respectant pas assez le Pape comme magistrat de Jésus-Christ, en le traitant à l'égal des autres souverains; mais nous, serviteurs de Jésus-Christ, nous ne pouvons pas agir sur la terre sans chercher cette union avec l'autorité qui est destinée à représenter l'esprit de Jésus-Christ. Un Pape peut ne pas être le vrai représentant de cet Esprit, mais

il représente toujours la forme et la magistrature établie par Jésus-Christ lui-même. (1843)

§ 30. — Ce que le peuple français admirait dans Napoléon, c'était moins la grandeur, la force, que la pureté, la simplicité. Napoléon se promenant auprès du bivouac, la tête baissée et dans une attitude pensive, enthousiasmait plus le soldat que sur son cheval au milieu de la bataille. Et cela fait la gloire du peuple et de l'armée française qui montraient dans ces mouvements que c'était l'esprit pur de Napoléon qui les enthousiasmaient et qu'ils savaient le reconnaître.

Mon frère, ce que vous n'aurez pas fait ici, vous aurez bien de la peine à le faire à Paris. Un petit tableau, un morceau de musique suffisent souvent pour faire remonter sur sa base. C'est la faute de beaucoup de magistrats de perdre leur base. Ceux là peuvent faire beaucoup et pourtant ne rien laisser d'eux. Napoléon a beaucoup fait et pourtant il a laissé la France dans le chaos. Les magistrats qui ont conservé leur base pure ont laissé beaucoup après eux. Jésus-Christ et la Sainte Vierge n'ont tant laissé que parce que, ayant conservé leur base pure, ils ont accompli toute la pensée de Dieu qui reposait sur eux. C'est par la même cause que saint Meinrad est tant honoré jusqu'à ce jour. (1845)

§ 31. — Le mal se sert de l'adoration pour tenir dans l'esclavage. Napoléon a été pris par l'adoration, et cela l'empêcha de réaliser la fraternité chrétienne. Cependant il a appris au soldat cette fraternité qu'on ne connaissait pas avant lui; il était le père de ses soldats, il les appelait ses enfants.

La vraie fraternité est dans le mouvement de l'esprit pour l'idée pure. Exciter et réaliser ce mouvement, c'est la vie du Verbe. C'est plus que la prière seule, parce que dans la prière nous ne faisons que d'élever notre esprit sans réalisation. Celui-là est mon frère qui a le mouvement pour l'idée chrétienne et est prêt à agir. On n'est véritablement frère que lorsqu'on s'unit par le même mouvement d'esprit pour la cause de Dieu et qu'on sympathise par le même désir de recevoir la vérité pour la mettre en pratique. (1845)

§ 32. — Napoléon était invincible, parce que sa force était dans chacun de ses soldats. (1845)

§ 33. Il y a deux sortes d'obstacles pour l'union : 1° Lorsque l'esprit étant de même nature comme chez vous trois, le caractère, l'homme est tout à fait différent ; l'obstacle est alors dans la terre, et l'union ne peut se faire que par l'esprit. Dans votre travail, unissant chacun votre esprit à votre homme, faisant paraître votre esprit dans votre homme, votre union dans la terre sera telle qu'elle est dans votre esprit. 2° Le second point lorsque la terre est semblable, mais l'esprit différent, alors l'obstacle est dans l'esprit ; c'est l'union que l'on veut faire entre le Français et l'Anglais. (1846)

§ 34. — Mon frère, si Napoléon ne fût pas venu, j'aurais eu beaucoup de peine et il faudrait un grand travail pour faire comprendre à la France un héros de la nouvelle époque ; mais la France a vu Napoléon. Prendre ses actes, les formes qu'il a laissées, y ajouter l'esprit, c'est être héros de la nouvelle époque. (1845)

§ 35. — C'est dans les Napoléonistes, les invalides qu'on trouve le plus de la vraie religion parce que ces hommes ont le mouvement pour l'idée et sont prêts à réaliser ce mouvement. La religion, c'est l'idée chrétienne, le mouvement d'esprit et l'action pour Dieu. L'idée donne le mouvement d'esprit. (1845)

§ 36. — Le point principal aujourd'hui c'est de ne pas penser à s'élargir sur la terre, mais de percer la barrière du progrès, de s'élever plus haut. Les conservateurs, les gouvernements de la terre, l'Angleterre, la sainte alliance, c'est-à-dire la Russie, l'Autriche et la Prusse, ne se sont jetées sur Napoléon avec tant d'acharnement que parce qu'il voulait percer cette barrière du progrès, il voulait s'élever plus haut. N'ayant pas accompli sa mission, il a cependant préparé la terre à son progrès ultérieur, il a remué les hommes par les guerres, et il est plus facile aujourd'hui de terminer sa mission. Les hommes, on le voit, sont partout préparés à leur progrès ultérieur. (1847)

§ 37. — Vous savez déjà, frère, quel haut magistrat dans l'œuvre

du Seigneur est Napoléon, Sa défaite sur le champ de Waterloo fut la suite de ce que sa mission lui fut ôtée pour avoir abandonné le ton qui lui a été destiné. Il devait montrer sur la terre l'idéal de Jésus-Christ, et il suivit sa propre inspiration,

Dans l'œuvre de Dieu, aucune interruption ne peut avoir lieu ; tout ce qui avant les siècles a reçu sa destination, doit absolument atteindre le point destiné. Du point où Napoléon a laissé l'œuvre de Jésus-Christ, c'est à l'époque actuelle qu'il est donné de continuer et d'accomplir la mission de Napoléon.

Ce ne sont pas les Anglais ni Blücher qui ont vaincu Napoléon ; c'est lui-même qui s'est fait l'instrument de sa perte. Ou Napoléon devait être défait sur le champ de Waterloo, ou l'œuvre de Jésus-Christ devait être souillée. Dieu n'a pas permis et ne permettra jamais que sa pensée soit perdue. (1843)

§ 38. — Napoléon est tombé, parce qu'il ne prenait pas le temps de faire sa base ; il élevait son esprit, mais sa base n'était plus pure. Mon frère, faites ici (*à Einsiedeln*) ce travail, il est plus facile de le faire ici Saint Meinrad aide à ce travail ; quand vous le faites, vous êtes sous sa direction ; quand l'ayant fait, vous passez à l'action, vous êtes sous la direction de Napoléon. (1845)

§ 39. — Mes frères, c'est demain le 14 septembre, anniversaire du jour où Napoléon vit Moscou. Il est tombé parce qu'il a pensé à sa dynastie, à son fils ; et Dieu, la France étaient après. Aujourd'hui il a sur lui un grand fardeau, il souffre pour chaque pas que la France fait sur les détours, et pour chaque pas il doit la réparation. Pendant sa vie sur la terre, il aurait pu avec deux mots introduire le ton de Jésus-Christ et l'affermir en France ; aujourd'hui c'est bien plus difficile parce que mille objets contribuent à dissiper les Français. (1846)

§ 40. — Vous voulez visiter le champ de Waterloo ; c'est une bonne résolution, vous pouvez en tirer un grand profit si vous êtes dans un vrai sentiment chrétien. C'est dans ces lieux que Napoléon a perdu la grâce, il n'a pu la répandre sur son armée et pour cela il fut vaincu. (1843).

§ 41. — Napoléon a pu vaincre le mal en esprit, et je puis vous assurer qu'à Waterloo il n'a combattu qu'avec les armes terrestres, et l'Anglais qui sur ce champ terrestre est sur son propre champ, triompha nécessairement. Le malheur de Napoléon, c'est de n'avoir pas cherché son secours en haut et il a expié cette faute bien douloureusement. (1846)

§ 42. — Le temps depuis Jésus-Christ jusqu'à Napoléon était l'aube du jour. Napoléon est comme l'aurore qui précède le lever du soleil. La terre le sentait bien. De là cette haine contre lui lorsqu'il était dans sa puissance et une telle joie du mal lorsqu'il est tombé. On croit que la nuit est revenue. On crie : Amusons-nous, réjouissons-nous, nous avons la nuit de nouveau. Mais on se trompe. Le jour ne s'est pas éteint, il n'a pas reculé ; ce ne sont que des nuages qui ont voilé la clarté du soleil levant, et le monde a pris cela pour un retour de ténèbre ; il ignore que derrière ses nuages, le soleil se lève déjà ; les nuages se dissiperont et le soleil se montrera. Ce ne sera plus l'aube du jour, ni l'aurore, mais le soleil même qui se fera voir bientôt au monde entier et l'éclairera. (1843)

§ 43. — La miséricorde divine ne s'est pas épuisée pour l'homme. Cette éclipse subite de l'aurore du jour divin n'était qu'une permission de Dieu, un détour de l'homme ; ce n'a pas été la volonté de Dieu, le dessein divin pour l'homme. Le Père miséricordieux n'a pas destiné cette nuit pour être le jour de l'homme. Cette nuit ne faisait que préparer l'homme qui n'était pas prêt à accepter le soleil du verbe de Dieu, la vérité, la justice, la fraternité, la liberté, ce n'est que par les ténèbres que l'homme faible dans l'amour de la lumière se dispose à recevoir la lumière. Après avoir fait des circuits, des détours séculaires douloureux que trace son libre arbitre, l'homme aspire vers la lumière et il voit la lumière. Le ciel et la terre passent, mais le Verbe de Dieu, la pensée de Dieu, la marche de l'immensité selon les desseins de Dieu ne passent pas, ils sont les mêmes pour les siècles. (1845)

§ 44. — La force de la terre est grande. A l'aide des armes

terrestres, de la force et de la loi terrestres, on peut encore aujourd'hui démontrer très-clairement que le ciel n'est pas une réalité, qu'il n'est qu'un supplément, une exaltation : que la réalité, l'essence pour l'homme, sur lesquelles seule on peut compter et se fonder, c'est la terre. Dieu permet cette force de l'esprit de la terre, pour que l'homme la vainque par son amour du ciel, par ses sacrifices chrétiens ; pour qu'il montre que le ciel, que la loi de Jésus-Christ, que le christianisme est la réalité et peut devenir la pratique sur la terre, comme jusqu'à présent il y a été la théorie. (1846)

§ 45. — Le génie conduit l'homme par degrés jusqu'à la limite que le seigneur a établie aux détours de sa route ; mais cette limite atteinte, le génie ne ramène pas à la route du Seigneur... De nos jours le génie a dévié de la pensée de Dieu ; il a dérangé ce que la puissance du Verbe de Dieu avait commencé par lui. Cet esprit grand et saint souffrait des hommages qu'on rendait à son génie ; il s'est placé sur la route du Verbe divin, il a satisfait à Dieu ; uni aux puissances du Verbe, il attend le moment d'accomplir avec son peuple la pensée divine ; il appelle au divorce avec l'esprit de la terre, au devoir le plus sacré. Devant la puissance du Verbe, sous l'étendard de Jésus-Christ s'enfuira la tourbe de génies rangés sous l'étendard de l'esprit de la terre. (1844)

§ 46. — N'approfondissons pas de quelle manière Napoléon s'est justifié ; ce qui est certain c'est que les paroles que Jésus-Christ lui a adressées étaient pleines d'amour et de pardon, et qu'actuellement la grâce du Seigneur veille sur lui dans toute sa plénitude. (1843)

§ 47. — L'homme (Napoléon) n'ayant pas accompli la pensée du Seigneur sur la terre, l'ayant dirigée dans un sens opposé, son esprit l'accomplit, rectifie la déviation, non plus par sa vie sur la terre, mais en esprit, condition plus difficile ; il l'accomplit en éveillant l'homme (les Français) qui, selon la pensée du Seigneur, est l'instrument l'esprit pénitent, lequel n'abandonnera pas son instrument jusqu'à l'accomplissement de la pensée du Seigneur.

Cet esprit soupirant, arrêté dans sa marche, qu'il ne peut poursuivre avant de s'acquitter envers le Seigneur, presse son instrument qui, une fois la chaîne rompue, ne l'entend plus, ne le comprend plus, se laisse guider par un autre esprit, prend un autre but, une autre tendance, un autre intérêt, une autre patrie. (1844)

§ 48.—Napoléon est un esprit saint, le plus approché de la terre, ayant le pouvoir de toucher le plus facilement les hommes. (1842)

§ 49.—L'esprit de Napoléon, par un privilège spécial, est l'avant dernier dans la sainte colonne des esprits qui secourent l'homme; il lui est permis de vivre, d'agir sur la terre, sans qu'il cesse d'être un pur esprit, il lui est permis de s'unir à ses instruments terrestres, de les appuyer pour que sa nation le reconnaisse, pour que sous sa direction à laquelle elle est habituée et dont elle est avide, elle accomplisse l'œuvre marquée par le Seigneur, selon qu'il a plu au Seigneur de le manifester par sa très-sainte-volonté et ses dispositions. (1841)

§ 50.— Il est permis à l'homme en élevant son esprit de renouveler la cène du Seigneur. Que la miséricorde du Seigneur, le pardon, la paix soient avec toi; puisse-tu t'unir bientôt avec nous, cher esprit du héros! Frère, camarade et coopérateur dans la sainte cause, toi, maître lumineux! qui connais de plus près les décrets du Seigneur pour la terre, toi qui après vingt ans de souffrances, partages en ce moment, avec la permission d'en haut, notre joie, notre banquet en esprit; apaise, Ombre chérie, les soucis qui te consomment, en recevant notre engagement solennel que nous ferons tous nos efforts pour devenir dociles à tes inspirations, à la direction que, plus proche de Dieu, tu nous traceras conformément à la volonté de Dieu. A la joie, à la paix et au salut de ton esprit! (1841)

§ 51.— Les Français n'arriveront à connaître Jésus-Christ que par Napoléon. Lui seul a reçu de Dieu la charge d'appliquer le Verbe sur la terre aux lois, à la politique. La nation française est une nation-magistrat de Dieu, et c'est pour cela que Napoléon a gouverné la France. Il la gouverne aujourd'hui plus que jamais,

car son Esprit conduit toute chose. Lorsque l'homme n'achève pas sur la terre la mission dont Dieu l'a chargé, il l'achève en esprit; mais il faut être bien pure, ma sœur, pour que son esprit se communique à vous. (1844)

§ 52. — Que ce lieu sacré (*tableau d'Einsideln*) vous rappelle, ma sœur, la base chrétienne que vous y avez occupée, et que ce triste souvenir (*tableau de la mort de Napoléon*) de la fin du grand serviteur de Dieu, Napoléon, qui est mort sans accomplir la pensée de Dieu, s'étant élevé faussement de sa base, vous excite, ma sœur, à la vraie élévation sur la base que vous avez occupée, aux actions chrétiennes pour l'accomplissement de la pensée divine qu'avec le secours de la Reine des cieux, magistrat de la base chrétienne, et celui du grand esprit de Napoléon magistrat de l'élévation sur la base chrétienne, le pur germe du Verbe de Dieu que vous portez, se multiplie dans vos actions pour Dieu, le prochain et la patrie. (1846)

§ 53. — Les Français ne peuvent suivre la route de Jésus-Christ qu'en se séparant du péché de Napoléon. Napoléon est crucifié par la France, surtout par les Napoléoniens. Les Napoléoniens crucifient Napoléon qui souffre de ce que l'on suit son péché et non pas son esprit. L'esprit de Napoléon s'approche des Français, mais n'étant pas reçu, il s'éloigne triste de ce qu'il ne peut se faire comprendre. Il m'est plus facile, à moi homme, d'être compris, parce que je puis répéter ce que je suis chargé de vous communiquer. Dieu ne me dévoile pas tous les trésors de sa sagesse. Il ne m'en dévoile qu'une partie, et je ne parle que de ce que je sais. Napoléon a expié une grande partie de ses fautes sur le rocher de Sainte-Hélène, il n'est devenu libre qu'au moment où ses cendres touchèrent le sol français. (1846)

§ 54. — Le désir d'introduire l'esprit de Jésus-Christ dans l'action, dans une vaste réalisation, doit nous unir avec l'esprit de Napoléon et avec nos frères. (1842)

§ 55. — Mon frère, ce que vous venez de me dire, au sujet de votre frère est une grande chose. A certains esprits, souvent Dieu

attache d'autres esprits qui doivent les préparer et les aider dans leur mission. Et quand ils ne peuvent plus les aider sur la terre, il faut qu'ils meurent pour continuer à les aider en esprit. Votre frère est particulièrement pour vous ce que Napoléon est pour les Français. Napoléon ne pouvant plus continuer sa mission sur la terre, il était nécessaire qu'il mourût afin de continuer et d'aider en esprit. C'est la plus grande grâce pour nous que Dieu ait permis que Napoléon soit mort après l'expiation de Sainte-Hélène. Depuis des siècles, aucun esprit aussi grand n'a tant aidé. Il est pour la France ce qu'est Kosciuszko pour la Pologne. Tous deux, grands magistrats de Dieu, n'ayant pas été unis sur la terre sont unis en esprit pour l'accomplissement de l'OEuvre du Seigneur : comme Napoléon, Kosciuszko est mort dans la souffrance à Soleure. C'est seulement dans notre mouvement d'esprit que nous pouvons communiquer avec ces esprits et recevoir leur aide pour notre progrès. L'esprit polonais doit être l'appui pour l'esprit français. Napoléon fit beaucoup sur la terre, mais très-peu pour le triomphe de Jésus-Christ, Kosciuszko fit peu sur la terre, mais toute sa vie il resta fidèle à l'idée chrétienne qu'il présentait. Ces deux magistrats sont devenus par leurs efforts, leurs sacrifices, partie de Jésus Christ, serviteurs de Jésus-Christ. (1845)

§. 56.—On se révolte à l'idée que l'esprit de Napoléon puisse secourir l'homme ! Comment donc les esprits pouvaient-ils nuire à celui qui priaît Jésus-Christ de les chasser de lui et de les faire entrer dans un troupeau de porceaux ? Par ce fait, l'Évangile éclaircit l'union des esprits, et l'influence de l'esprit sur le corps. (1843)

§ 57.—Cependant il n'y a rien d'étonnant que tout cela soit si difficile à comprendre aux hommes. Dieu a disposé que le monde de l'esprit soit jusqu'ici un mystère. On a des bibliothèques encombrées de dissertations, d'ouvrages sur les esprits ; mais, de même que ceux qui écrivaient là-dessus n'en savaient rien, de même ceux qui lisaient ne pouvaient rien apprendre ; car, pour ces choses, c'était le temps du mystère. Dieu ne dévoile pas à l'homme le tout d'un seul coup, car l'homme s'aveuglerait : il lui découvre son

tout par partie de plus en plus, au jeune homme plus qu'à l'enfant. Jusqu'à présent, le monde était enfant ; aujourd'hui, il commence à être adolescent, et il saura plus que l'enfant : un jour il verra tout mais ce sera dans sa complète maturité. Après les temps des ténèbres séculaires pour l'homme, la grande miséricorde de Dieu qui se répand de nos jours, a levé le voile des mystères évangéliques jusqu'à la hauteur destinée pour cette époque. Dans l'univers il n'y a pas de miracles, tout est naturel. Seulement, nous ne voyons tout et toujours de la même manière. Je ne vois, par exemple ; qu'une petite partie de mon bras, un autre en voit une partie plus grande, et ce surplus est un miracle pour moi. Un tel ne voit de ma fenêtre que cet horizon-ci, je lui dis qu'au delà de cet horizon il y en a encore un autre qu'on ne voit pas d'ici ; il ne le croit pas et il crie que c'est un miracle. Est-ce un miracle ? Et pourtant, tels sont tous les miracles. Dans notre époque ils cesseront de l'être en grande partie. Le monde verra plus largement ; ils se mettra sur un poste plus élevé. (1843)

§ 58. — Après le mouvement d'esprit qui est une prière, un sacrifice, les esprits touchent l'homme, et de là les prodiges. La médecine de l'ancienne époque, c'est d'employer les poudres, les pilules ; mais la médecine de la nouvelle époque, c'est le mouvement d'esprit donné au malade, qui fait que son propre esprit commande à son homme, commande au sang de circuler ; témoin tant de guérisons miraculeuses : l'esprit a fait un mouvement vers Dieu et l'homme a été guéri. Quand j'ai guéri la sœur N., je n'ai fait que provoquer son mouvement, et cet esprit ayant fait vers Dieu ce pas que le mal empêchait jusque-là, elle a été délivrée ; c'est tout. (1846)

§ 59. — La lumière écrase celui qui ne l'emploie pas au service de Dieu et du prochain. Elle est comme l'excès de la nourriture qui rend malade l'estomac trop faible pour la digérer. (1845)

§ 60. — Napoléon depuis Waterloo, faisant par un quart de siècle sa pénitence, a déposé à Dieu son désir pur et grand de faciliter aux Français l'union avec son esprit par l'union avec sa terre, avec son corps ; de faciliter par cette union son service, dans lequel il

lui est destiné de conduire les Français sur la voie du Verbe de Dieu, vers l'accomplissement de la pensée de Dieu qui repose sur eux, vers leur grande destinée. Sa prière a été exaucée, Dieu a fait le miracle.

Dans cette époque de la vie, de la liberté d'esprit, époque supérieure du Verbe de Dieu, je suis appelé à m'unir avec mes frères et à marcher dans le même rang, dans la communion fraternelle chrétienne, vers le but qui est destiné à l'homme, vers l'accomplissement du Verbe de Dieu. Nous avons passé notre âge d'enfant, nous sommes dans l'âge de jeune homme, et nous devons couper cet abus des siècles, cette supériorité d'un frère sur son frère par le mystère; nous devons dans, notre amour commun, accomplir la volonté de Dieu, éclaircie pour nous, comprise par nous, atteindre notre but commun.

Jésus-Christ, seul, a accompli le Verbe de son Père, et a appelé l'homme à sa communion, à sa fraternité, que l'homme ne peut atteindre que dans les siècles par son progrès, par l'accomplissement du Verbe. Ce que Jésus-Christ faisait, était l'accomplissement du Verbe de Dieu, était clair, compréhensible pour l'homme, était appliqué à sa portée. Ce que Jésus-Christ disait, était en esprit, était au-dessus de la portée de l'homme; la lumière du Verbe était donnée sous le voile des mystères: « J'ai encore beaucoup de choses à vous dire, mais vous ne pouvez les porter présentement (Ev. Saint Jean, XVI, 12.)... Je vous ai dit ces choses en paraboles: l'heure vient en laquelle je ne vous entretiendrai plus en paraboles, mais je vous parlerai ouvertement de mon Père. » (Ev. Saint Jean, XVI, 25). Dans les époques du Verbe, les paroles de Jésus-Christ seront éclaircies et appliquées à la portée de l'homme, à son action, à sa réalisation. « Quand cet esprit de vérité sera venu, il vous enseignera toute vérité; car il ne parlera pas de lui-même, mais il dira tout ce qu'il aura entendu, et il vous annoncera les choses à venir. (Ev. Saint Jean, XVI, 13). Il me glorifiera parce que il recevra de ce qui est à moi et il vous l'annoncera (Ev. Saint Jean, XVI, 14). » Ce qui fortifie le jeune homme, accable

l'enfant. Ce que le père découvre devant le jeune homme, il le cache devant l'enfant. A mesure du progrès de l'homme, dans chaque époque du Verbe de Dieu, le voile des mystères se soulèvera, les ténèbres disparaîtront, pour qu'à la fin du monde, après l'accomplissement du Verbe, le soleil du Verbe, soleil de la vérité, puisse sur la terre monter à son midi.

Sur cet espace immense des Œuvres de Dieu, tout sert à l'accomplissement de l'immuable pensée de Dieu, tout fléchit devant la puissance de Dieu, devant les forces visibles et invisibles. Tout est réel, tout est naturel, car tout est la suite d'une cause. Sur la terre qui n'est qu'un point de cet espace, on appelle naturel, quand la puissance de Dieu, les cercles, les degrés supérieurs et inférieurs de cet espace, le Royaume de Dieu ou la région des esprits qui ne quittent pas la terre, camarades de l'homme dans son progrès, dans son pèlerinage ; quand cette force invisible, quand les bons ou les mauvais esprits agissent sur l'esprit de l'homme, et quand alors cet esprit uni ou forcé, agit sur la terre, pousse dans la matière. Sur la terre on appelle surnaturel, on appelle miracle, quand la même force invisible agit directement sur la terre, sur la matière ; quand l'homme en voyant l'effet ne voit pas la cause ; et ce qui est surnaturel, ce qui est miracle à l'esprit enchaîné dans le corps est naturel à l'esprit libre.

A l'homme terrestre, enchaîné dans la terre, ne voyant que la terre et ses forces, Jésus-Christ a montré par les miracles sa divinité, son union avec les puissances de son Père, a montré cette puissance, l'existence des forces du ciel, forces supérieures aux forces de la terre ; par les miracles il a facilité à l'homme de s'élever au dessus de la terre et de recevoir la loi supérieure du ciel, le progrès supérieur destiné à l'homme par le Verbe de Dieu. La foi dans les miracles est la foi dans les puissances de Dieu. Malheur à Israël habitant la terre dans ses branches différentes et qui encore a besoin de miracles pour recevoir la loi du ciel, le progrès supérieur du Verbe, quand depuis dix-huit siècles ce progrès, cette loi lui sont donnés. Au lieu d'appeler et d'émouvoir de nouveau

l'homme par des miracles, Jésus-Christ a le droit de recueillir sa moisson dans sa vie.

Dans l'événement du 15 décembre 1840, les forces invisibles ont accompli par la ligne d'Orléans la volonté de Dieu, l'ont accompli par l'esprit de l'homme et sans liaison avec l'homme, malgré l'homme, contre sa volonté et sans son mérite. L'homme ne savait pas ce qu'il faisait. La ligne d'Orléans, ennemie de la mission de Napoléon, ennemie du progrès, du salut de la France, contre la loi du mal qu'elle sert, en rendant à la France le corps de Napoléon, a appuyé la mission de Napoléon.

Dès ce moment, ce Magistrat du Verbe de Dieu, reprenant la route de sa mission, se présenta devant l'esprit français dans sa grandeur et dans sa pureté avec son esprit et avec son corps, il occupa la terre française, reprit son gouvernement sur la France. Au mois de la naissance de Jésus-Christ, le serviteur, le bras de Jésus-Christ, régénéré en Jésus-Christ pour vivre d'une vie nouvelle, plus grande, plus pure, commença à s'unir avec l'esprit des Français qui sont restés fidèles à Dieu, fidèles à leur patrie, à lui et à leur propre esprit. Serviteur de Jésus-Christ, destiné à être l'organe de Napoléon, magistrat du Verbe de Dieu, j'ai reçu l'ordre supérieur de saluer son esprit et son corps, et vous savez, mes frères, avec quel empressement j'ai couru à Paris pour accomplir cet ordre.

La France repousse constamment la miséricorde de Dieu, elle ne lui est pas encore ôtée, et Napoléon ne cesse pas ses efforts pour s'unir et pour vivre avec la nation dont le salut et les destinées lui sont confiés. (1846)

§ 61. — Vous devez montrer à la France la volonté de Dieu vivante en vous ; accomplie en vous, l'idée de Napoléon qui contient la pensée de Dieu pour la France, doit paraître par vous sur la terre française.

Jésus-Christ a montré le Verbe de Dieu incarné, accompli, vivant en lui-même, et Dieu pousse le genre humain par les siècles vers cet idéal. Quand le Verbe de Dieu dans le progrès de l'homme

monte les voies de la vie, de la pratique, l'idée de Napoléon doit paraître accomplie en plusieurs pour que Dieu pousse vers cet idéal la nation française, pour que Dieu bénisse une partie de son Verbe comme Dieu bénit par les siècles son Verbe.

L'idée de Napoléon, une partie du Verbe, ne paraîtra, ne sera accomplie par vous que par vos sacrifices chrétiens. (1845)

§ 62.—Le ton gouvernant en France, le ton des nerfs, des plaisirs d'esprit et de corps, est plus contraire au ton de Jésus-Christ que tous les tons que l'homme a produits sur ses détours; en abolissant puissamment la croix, les sacrifices, la liberté d'esprit que le Verbe de Dieu a donnés à l'homme, ce ton attaque le plus le Verbe de Dieu.

Tous les tons terrestres auxquels s'abaisse l'esprit de l'homme exigent beaucoup de peines; le ton des nerfs, ne voyant que les plaisirs, rejette toutes les peines, se dégage de la croix de l'esprit et de la terre que portait Notre Seigneur, se dégage de sacrifices qu'a accomplis Notre Seigneur; ce ton a fait perdre à une nation chrétienne le ton de Jésus-Christ, la base du christianisme, et le progrès qui ne se fait que sur la base pure du christianisme, dans le ton de Jésus-Christ sous sa croix et par ses sacrifices. (1845)

§ 63.—En attaquant la mort de l'esprit emprisonné dans les nerfs, soignez la vie, la liberté d'esprit. En attaquant le plaisir français d'esprit et de corps, soignez la joie de l'esprit, le vrai bonheur français. Faites triompher sur la terre sacrée l'idée de Napoléon, cette énergie d'esprit libre, qui réalise, qui fait paraître dans son homme, dans ses actions, sa vie, sa vérité, sa liberté, qui par cette réalisation accomplit le Verbe de Dieu et élève l'étendard de Jésus-Christ sur ses voies privées et publiques.

Dieu a destiné Napoléon à guérir la maladie de la France, nation-magistrat; maladie qui par la contagion est devenue générale dans tous ceux qui, étant élevés, distingués sur la terre, dotés plus que leurs frères des biens de l'esprit et de la terre, sont destinés par la volonté de Dieu à faire leur progrès et à aider au progrès de leurs frères. (1845)

§ 64. — La France a reçu la mission de ramener les peuples dans la voie du Verbe de Dieu ; si elle manque à sa mission, Dieu la rejettera et elle sera anéantie. Il en est de même des individus, chacun est chargé de faire fructifier la parole divine, sinon, Dieu le rejette comme un instrument inutile, et il souffrira cruellement d'avoir manqué à sa mission. (1843)

§ 65. — La France étant la nation la plus élevée, est aussi celle avec laquelle les esprits communiquent le plus facilement. La France est la nation qui doit commencer le mouvement, son action éveille les autres nations. (1846)

§ 66. — Dieu exige que la France soit grande sur la terre par le ton de Jésus-Christ, comme l'Angleterre est grande par le ton de la terre. (1843)

§ 67. — Le Français est malade de corps et d'esprit : corps affaibli, esprit dispersé. Le ton du Verbe seulement peut rendre la vigueur à son corps et à son esprit. Le Français ne peut être guéri que par l'esprit. La France a trouvé appui en Napoléon, elle a été guérie ; mais maintenant elle ne peut trouver appui que dans le ton du Verbe, et en celui qui donnera et réalisera ce ton de Jésus-Christ. (1843)

§ 68. — La France est divisée, les uns ont l'action sans l'amour, les autres l'amour sans l'action ; il faut réaliser l'un et l'autre à l'époque dans laquelle nous entrons. Le Français est appelé à ce devoir d'agir sans perdre le ton de Jésus-Christ. Jusqu'à présent on priait dans le ton de Jésus-Christ et on agissait dans un ton inférieur ; aujourd'hui il faut prier et agir dans le ton de Jésus-Christ, il faut réaliser la volonté de Dieu, donnée par le Verbe de Dieu, le ton de la prière et le ton de l'action pour que le Royaume de Dieu vienne sur la terre. (1843)

§ 69. — La pure étincelle du Seigneur qui commence à éclore en France, ce fruit du grain de Jésus-Christ germé quoique invisiblement pendant des siècles dans des millions, ce feu céleste, il s'en faut peu qu'il s'enflamme dans des millions. (1845)

§ 70. — Lorsque le Français voit son but, son étoile, il y reste

facilement fidèle, parce que son corps subtilisé ne lui est pas un obstacle, il le perce par l'esprit, il s'enflamme facilement. Mais il faut qu'il voie toujours son but pur et clair. C'est ainsi que les Français suivaient Napoléon. Avec cette nation, en lui donnant son but, en étant fidèle à la vérité, on fera des miracles. (1846)

§ 71.— N'ayez d'autre désir que celui de faire la volonté de Dieu. Le champ d'action ne vous appartient pas, Dieu le prépare et l'homme qui est prêt, qui tient son fil, y est poussé très-facilement; ainsi a été poussé Napoléon, tant qu'il a été fidèle dans son esprit, toute action lui a été facile; c'est le Royaume de Dieu qui prépare; l'homme n'est que l'instrument de la grâce qui le pousse sur son champ destiné par la pensée de Dieu; si l'homme sur qui repose la pensée de Dieu n'est pas prêt, la Grâce s'arrête.

Dieu ne dit pas d'avance quand s'ouvrira le champ public d'action, mais il l'ouvre subitement, et tout notre devoir, c'est d'être prêt à y entrer. Autant il est dangereux de devancer les moments de Dieu, autant il est à craindre de ne pas les saisir. Soyez prêt en ayant toujours votre esprit fixé sur la pensée de Dieu qui repose sur vous. Vous verrez que dans un seul instant, par un petit incident, la face de la France peut changer. Restez dociles, mes frères, à la pensée de Dieu et la porte de la France me sera ouverte bientôt. La France! quelle nation! jamais rebelle à la voix de l'esprit... ne regardez pas la boue où elle se trouve aujourd'hui, ce n'est point par là qu'il faut la juger. Le Français obéit toujours ou à l'esprit de Dieu, ou à l'esprit du mal, il n'y a donc qu'à voir son compte devant Dieu; la France mérite-t-elle d'être conduite par l'esprit de Dieu? Tout dépend de son compte; car elle est toujours prête à l'action et elle commence à s'approcher du compte qui lui méritera d'être conduite par l'esprit de Dieu? Tout dépend de son compte. Dieu lui demande peu... c'est un autre compte pour la Pologne; là le corps est l'obstacle qui n'en est pas un pour les Français. Aussi est-il destiné que la France marche la première et aiguillonne son frère de Pologne. Quand j'ai l'esprit d'un Français, j'ai tout son homme, il m'a tout donné; quand j'ai l'esprit d'un

Polonais, je n'ai pas l'homme, voyez la différence. Ainsi donc, mes frères, soyons attentifs et prêts ; il ne nous est pas permis de dire : ce sera bientôt ou ce sera plus tard. Nous ne savons pas le moment, car peut-être ce sera cette nuit, dans une heure, une minute que le champ d'action va s'ouvrir. J'espère, mes frères ; soyons dans la joie... nous faisons la volonté de Dieu.

Nous sommes en vue de cette belle et malheureuse France vers qui tout le ciel s'épanche... mais les temps sont proches... les degrés s'élèvent, la porte me sera ouverte.

La France arrive aux limites de ses détours. J'ai la confiance que dans ces derniers moments, elle s'apercevra de son état et s'en effraiera, et Dieu lui donnera sa lumière pour qu'elle puisse voir et apprécier tout son passé. Eveillée par là, la France brillera de la nature de son esprit, et, en rallumant son foyer, brûlera tout ce qui s'est propagé contrairement à la pensée de Dieu. Remercions Dieu de ce que la France ne fait rien pour la Pologne, parce qu'il est facile de comprendre que toute action non chrétienne produite dans l'état maladif où se trouve l'esprit français aurait été un malheur pour la Pologne. (1846)

§ 72. — Depuis des siècles, il y a des points établis que l'homme et les nations, après avoir parcouru certaines phases, doivent occuper. C'est par leur faute, pour leurs déviations que découlent les pressions plus ou moins grandes, les souffrances, les tourments qu'ils trouvent sur leur détour et qui les excitent, les poussent à l'accomplissement des devoirs imposés. Je vais vous le montrer par un exemple simple : vous devez, par exemple, faire cinq lieues et arriver à cinq heures précises ; il est midi, par conséquent vous avez assez de temps pour faire ce voyage sans aucun effort. Mais à peine a-t-on fait sortir votre cheval de l'écurie, qu'il commence à se cabrer, à faire des folies, et cela dure pendant plus de deux heures. Les personnes qui regardent votre lutte avec votre cheval se disent : il ne sera pas à temps à Bruxelles, impossible, voilà déjà trois heures ! Mais vous dites au cheval : « Mon cheval, il ne fallait pas faire des folies et se mettre tout de suite en route ; nous serions

déjà bien loin ; tu as perdu du temps, et il me faut absolument être sur le lieu à cinq heures ; pardonne-moi donc si je te force avec l'éperon et le fouet. » Et la chose se fait comme elle a été dite. Vous arrivez à l'heure désignée, et le cheval, qui pouvait faire cette course sans peine, s'est trouvé au but fatigué et meurtri. (1843)

§. 73.—C'est de la France, de son plus prompt et plus fort mouvement dans cette Œuvre, que dépendra le nombre plus ou moins grand de souffrances. La France doit nécessairement se ranger sous l'étendard de Jésus-Christ, et toute résistance à cet égard de sa part sera brisée. (1843)

§ 74.—Napoléon disait : « La République ou les Cosaques », c'est-à-dire, ou la France fera la volonté de Dieu et sera libre, ou elle ne fera pas cette volonté de Dieu, et alors de même que les Polonais vont en Sibérie, de même les nations peuvent envahir la France et se la partager. Dieu pousse par la douleur l'homme qui n'apprécie pas la liberté, afin que cette douleur le fasse aspirer à la liberté ; Dieu veut la liberté, Dieu est la liberté.

Les Français tressaillent généralement au mot de liberté, en effet ils sont faits pour la liberté, mais il faut qu'elle soit chrétienne. Qu'est-ce que la liberté chrétienne ? C'est de ne rien faire sans le mouvement d'esprit, chacune de vos actions doit être le fruit de ce mouvement. Ainsi : si je vous parlais, si j'écrivais pour chercher ce mouvement, je vous trahirais et vous le sentiriez. Il y a deux forces sur la terre, la force d'esprit et la force terrestre. Si ces deux forces agissent en nous sans être unies, nous n'aurons plus aucune force, car vous savez, mes frères, que tout royaume divisé tombera. Nous ne devons avoir en nous qu'une seule force, un seul royaume, sans cela nous serons dans l'esclavage. Jésus-Christ a été sur la terre le plus grand héros, l'homme le plus libre et le plus énergique ; il a montré l'énergie chrétienne, chacune de ses actions était le fruit du mouvement de son esprit. Sa mort lui a été douce, parce que sur le mont des Oliviers, dans son sacrifice d'esprit, son corps a sué le sang pour accomplir cette action. La liberté d'esprit c'est

l'essence du christianisme, c'est la grandeur. Auprès d'une telle grandeur, qu'est-ce que la grandeur des maréchaux de France qui étaient esclaves de la terre ? En Angleterre, Dieu pourra permettre une grandeur pareille ; mais en France, en Pologne, Dieu ne permettra plus d'autre grandeur que la grandeur chrétienne, la liberté, l'énergie chrétienne. Aujourd'hui tout ce qui est le plus grand sur la terre est le plus petit sur la route du sacrifice vrai. Rien de vraiment grand que le fruit de la liberté. Sentez donc, mes frères, la vérité, le prix de la liberté. (1846)

§ 75. — La France et la Pologne sont actuellement les deux nations uniques dont l'esprit est éminemment dégagé, dans les autres nations il n'y a à cet égard que des exceptions ; mais les Polonais enfouissent leur esprit, et l'esprit français est dispersé. Jetez un regard sur un Français et vous verrez tout d'abord à quel point il est dégagé ; voyez ses mains, sa taille en entier, il n'a presque pas de corps. La terre sent cette puissance, et ne pouvant pas l'anéantir, elle met tout en jeu pour l'entraîner sur les routes du détour. Elle présente mille directions pour tourner l'esprit français vers les affaires terrestres, pour le dissiper sur la terre. On voit des choses étonnantes qui viennent de là, parce que tout cela se fait par la force de l'esprit dégagé, mais aussi tout cela est pour la terre. Le temps est venu de concentrer cet esprit. Napoléon ne l'a pas concentré, comme il devait le faire, seulement par une grande pensée, il l'a emporté dans une seule direction, et il lui faisait faire des miracles ; que sera-ce donc lorsqu'on le concentrera dans le ton de Jésus-Christ ! Et c'est dans ce sens que nous disons, qu'il est de notre devoir de finir le travail de Napoléon, de l'accomplir sous la direction de son esprit. (1843)

§ 76. — La France douée de la plus haute exaltation d'esprit, destinée à être la sauvegarde de ses frères d'Israël, par l'impulsion de Louis-Philippe qui est magistrat de l'esprit et de la terre, entre dans les foyers illicites de l'esprit et de la terre : le Français s'arrête, s'endurcit, calme l'inquiétude de son grand esprit, dans la terre, dans le mammon, dans les doctrines ; et c'est le plus grand

triomphe de l'esprit de la terre qui ait jamais été depuis la création du monde ; l'inférieur a effacé le supérieur, et par là efface la route du Seigneur. (1844)

§ 77. — L'esprit français est plus égaré par la grandeur de son esprit qui lui fait jouir le plus de la liberté ; il abuse plus que les autres nations de la Grâce. Tout ce qui est inférieur est plus forcé de rester sur la ligne du Verbe. Dieu pousse le riche par l'esprit, le pauvre par le corps. La France est riche par rapport aux autres nations. (1843)

§ 78. — Tous ceux qui sont élevés sur la terre, avec leurs biens, leurs trésors, leur intelligence cultivée, leur science, leurs privilèges, jouissent de la terre, possèdent tout sur la terre, jouissent du ciel sur la terre, n'aspirent pas au ciel, s'irritent contre chaque tendance progressive, contre chaque marche vers le ciel, vers le progrès de l'homme. Possédant tout sur la terre, ils disent que le Royaume de Dieu est sur la terre, que le nom de Dieu se sanctifie sur la terre, que sa volonté se fait, et en vérité c'est le royaume, le nom, la volonté de l'esprit de la terre et non pas de Dieu. (1846)

§ 79. — Suivant le mouvement que fera la France, Dieu lui donnera pour la conduire celui qu'elle méritera. Louis-Philippe n'est que le fruit du mouvement d'esprit de la France, elle a fait le mouvement vers la terre, elle a un roi de la terre qui l'abaisse. Ce n'est pas Louis-Philippe qu'il faut renverser, c'est l'esprit national qu'il faut élever. Dieu donne à chaque pays le guide qu'il mérite. (1845)

§ 80. — La plus grande contrariété vient à l'homme de ses magistrats. La pensée divine représentée dignement par les magistrats est le secours le plus important destiné à l'homme dans son pèlerinage. Le magistrat doit représenter l'idéal chrétien, conduire les subordonnés à l'accomplissement de la volonté de Dieu, donnée dans le Verbe de Dieu ; et aujourd'hui il représente généralement l'idée de l'esprit de la terre et pousse ses subordonnés à l'accomplir. Et c'est par suite des comptes des subordonnés que Dieu le permet ainsi. (1846)

§ 81. — Nous accusons nos magistrats, nos contrariétés qui ne sont que l'effet, et nous qui en sommes la cause, nous ne nous accusons pas. Le juste est persécuté par son inférieur ; oui, il est juste sur le point où nous le voyons, mais ce point est une partie très-petite de sa grande marche que Dieu voit seul. (1846)

§ 82. — Les révolutions qui se font dans le ton de la terre manquent, car c'est seulement par l'accomplissement de la volonté de Dieu, par la révolution chrétienne, le changement de son intérieur, que l'homme peut, dans ces jours où Dieu réclame l'accomplissement de sa volonté, marcher vers son bonheur, vers sa liberté, vers sa patrie. (1846)

§ 83. — La révolution de 1830 était faite sans le mouvement pur pour Jésus-Christ et Dieu a permis que la France devint plus malheureuse encore. Aujourd'hui les Français sont portés à la révolution, les partis s'inquiètent qui sera roi, mais Dieu donnera à la France le gouvernement qu'elle méritera. Les plus grands chérubins attendent pour conduire la France et les plus grandes contrariétés l'attendent également.

Ce n'est que par le mouvement pur d'esprit que la France et la Pologne seront libres et heureuses.

C'est par ce mouvement que Napoléon s'est élevé, qu'il était vainqueur ; ayant perdu ce mouvement, il a été vaincu. (1845)

§ 84. — Il y a deux partis connus jusqu'à présent : l'aristocratie et la démocratie. Ni l'un ni l'autre ne sont dans l'esprit de Jésus-Christ, ni l'un ni l'autre ne connaissent l'amour. (1843)

§ 85. — Polonais ! au nombre de vos sacrifices, vous devez déposer à Dieu votre vertu politique, vos sentiments politiques. Jusqu'à présent la loi de Jésus-Christ était renfermée dans le cercle de la vie individuelle, aujourd'hui la vertu politique doit s'étendre à nos affections pour les nations, pour la Russie même et principalement pour la France. (1842)

§ 86. — L'amour chrétien et le désir que la France se trouve la première sur la ligne du Seigneur, sont de notre devoir ; car l'œuvre ne pourra pas se faire et ne commencera pas avant que le

Polonais ne donne le ton chrétien, avant qu'il n'accomplisse envers le Français son sacrifice complet et absolu. (1842)

§ 87. — L'amour pour le Français, pour le frère qui vous est si proche, vous facilitera votre devoir ; cet amour qui conçu dans les siècles et conduit à travers des siècles par la main toute puissante, s'est affaibli sous la loi de l'esprit de la terre, destructeur de la loi de l'esprit, arrive aujourd'hui à sa plénitude, dans votre liberté et par vos effets spontanés. (1845)

§ 88. — En pensant à la France il faut y penser en toute pureté et ne pas songer en même temps à notre mère-patrie, à nos familles, car ce serait un blasphème semblable à celui que commettaient plusieurs d'entre nous qui, en paraissant aimer leur patrie, s'aimaient plutôt eux-mêmes. Le désintéressement anoblira notre sentiment qui peut seul lier et maintenir l'union entre les Français et nous ; c'est là le plus grand devoir des premiers appelés. Comme les eaux d'un lac commencent à se glacer autour d'un brin de paille, de même un seul homme aimant chrétiennement est capable de montrer une force telle que des nations entières seront obligées d'occuper leur place dans un certain cercle du droit et du devoir. (1842)

§ 89. — Dieu nous a imposé le devoir de répandre sa volonté pour la France, de travailler au vrai bonheur de la France. Notre Seigneur Jésus-Christ nous en a donné le modèle par la manière dont il a travaillé jusqu'au dernier jour de sa vie au salut d'Israël malgré la résistance d'Israël. Serviteurs de Jésus-Christ, ne nous rebu-tons pas si les Français accueillent mal nos services.

Libre à vous de nous emprisonner, de sévir contre nous, nous vous servirons toujours. Après la mort votre esprit reconnaîtra la pureté des sacrifices que nous avons faits à la France sans aucun intérêt ; car Dieu est témoin qu'en servant la France nous ne pensons pas à notre patrie. (1845)

§ 90. — Malgré tout ce qui peut se passer en France, les frères ne doivent pas pousser à l'action, commencer l'action.

Les émigrés polonais dans la plénitude de leurs sacrifices chré-

tiens doivent voir, sentir, et porter en eux la pensée de Dieu qui repose sur la France, la route et l'action de la France, et après le premier pas fait par les Français eux-mêmes, le champ du service leur sera ouvert. Ils exposent alors la pensée de Dieu, tracent la route, donnent l'idée, fortifient par la puissance du Verbe de Dieu, offrent l'appui en eux, montrent l'action en eux. Se tenant en plein ton, dans le plein sacrifice chrétien, ils laissent aux Français l'action sur la terre. A chaque moment, à chaque point, les serviteurs de Jésus-Christ montrent ce que doit être le Français, mais ils ne prennent pas sur eux le devoir du Français ; ils suivent ainsi l'exemple le plus haut de notre Seigneur, qui, ayant montré ce que doit être l'homme, ne fait pas pour l'homme.

Tel secours, tel sacrifice est dû aux Français par leurs frères émigrés de Pologne. Le Français possède la matière, les forces terrestres en abondance, mais il a besoin de l'esprit dans le sacrifice chrétien, pour accomplir la pensée de Dieu qui repose sur lui.

Une grande responsabilité devant Dieu pèsera sur l'émigré polonais si, pour diminuer ses peines dans les grands moments de l'accomplissement de son devoir, il échangeait cette action, ce sacrifice de son esprit, contre le sacrifice de son corps, de son sang, de sa terre, s'il quittait son poste, et par là trahissait Dieu et le frère. (1846)

§ 91.—Le mal dans ces grands jours de direction, afin de détourner la Pologne de l'accomplissement de la pensée de Dieu qui repose sur elle, cherche à la détourner de la voie chrétienne, à l'entraîner sur les routes terrestres en l'exaltant pour la terre, pour la liberté terrestre ; il s'efforce aussi d'exalter la France pour l'entraîner à appuyer la Pologne sur ce détour, à agir contrairement à la pensée de Dieu qui repose sur les deux peuples frères, contrairement à l'intérêt véritable de la Pologne et contre le propre intérêt de la France elle-même dont la mission est de faire l'œuvre de Dieu sur la terre. (1846)

§ 92.—Je ne suis pas venu pour vous donner des ordres, je suis venu pour vous servir. Tout ce qui vit dans la nature est mon

frère ; même ce petit vermisseau qui en se traînant d'un endroit à l'autre accomplit dans son petit cercle la volonté de Dieu. De même il y a des hommes qui n'ont qu'un tout petit cercle d'activité, ainsi il est permis aux Anglais, qui selon l'esprit ne sont que les enfants de deux ans, de s'amuser avec de l'or. Les Allemands, agés de trois ans, peuvent s'occuper de la philosophie ; mais le peuple d'Israël, les Français et vous, mes frères polonais, qui êtes déjà dans l'âge de l'adolescence, cette liberté ne s'applique plus à vous. Vous êtes déjà tenus de rechercher ce qui peut élever votre esprit et vous ne devez rien faire que par la loi supérieure, par la loi du Verbe de Dieu. Et cependant ce vermisseau, cet Anglais, cet Allemand, ce sont nos frères et nous devons les aimer. (1844)

§ 93. — Napoléon est tombé parce qu'il a voulu vaincre l'Angleterre par le ton de l'Angleterre. Il a voulu écraser son commerce et son industrie en faisant la France industrielle et commerçante. Mais Dieu protège le commerce et l'industrie de l'Angleterre parce qu'ils sont à la hauteur de l'esprit anglais, et il exige que la France rende le fruit de la grandeur et de l'ancienneté de son esprit. Sachez, mon frère, que tout Français était homme avant l'époque de Jésus-Christ.

Aujourd'hui la France est dégradée en voulant suivre l'Angleterre. La France aura aussi son commerce et ses fabriques. Le commerce est nécessaire à la vie. Mais le Français doit d'abord élever son esprit et faire les grandes choses que Dieu attend de lui. Alors il pourra montrer la plus haute manière de faire le commerce, comme toute chose.

Napoléon a dévié en voulant anéantir l'Angleterre. Il faut respecter même dans la boue la pensée de Dieu, et nulle part il n'est permis de dépasser les limites que Dieu pose. Le fiel nous porte à détruire, mais l'esprit dit : respecte partout la pensée de Dieu, élève toi sur ta route et tu élèveras les autres (1845).

§ 94. — Le Français doit sentir sa position, élever son esprit et en déposer le fruit à Dieu ; que ne feront pas les hommes qui, par leur mouvement pur chrétien, élèveront les Français ! Que la

France aujourd'hui sente la bassesse de sa position, qu'elle en gémisse et qu'elle remonte à son degré moral où l'appelle la volonté de Dieu, à la grandeur de son esprit. La France aujourd'hui n'a pas à se préoccuper si la Russie est en intelligence avec l'Angleterre et reçoit ses marchandises, mais elle doit s'élever par le mouvement chrétien de son esprit jusqu'au degré de grandeur morale et politique qu'exigent la volonté de Dieu et l'ancienneté de son esprit ; elle ne doit pas déclarer la guerre à l'Angleterre pour exiger qu'elle agisse comme elle, le compte de l'Angleterre est devant Dieu ; mais si l'Angleterre, voyant la France s'élever par le ton de son esprit, veut la rabaisser à son niveau et lui déclare la guerre, alors chaque Français doit tressaillir et, prenant Dieu à témoin de la justice de la cause qu'il défend, qu'il marche avec confiance ; l'Angleterre, quelque forte qu'elle paraisse, ne saurait résister à Dieu. Mais si la France attaquait l'Angleterre, la France serait vaincue, l'Angleterre ; étant dans son droit, aurait la force de l'esprit de la terre, et la France, n'étant pas dans son ton, n'aurait pas sa véritable force qu'elle ne peut tirer que du royaume d'esprit.

Dieu exige que le Français sente la dignité de son esprit. L'homme est rabaisé le plus quand il ne sent pas la dignité de son esprit (1845).

§ 95. — Luther a fait le terrible péché de vouloir expliquer le Verbe de Dieu par la terre. Il a donné la trop fatale direction d'adorer Dieu par la raison, la terre ; c'est vouloir abolir le christianisme, qui est de concevoir Dieu par l'esprit, par le sentiment ; et jusqu'à présent l'esprit de Luther ne veut pas reconnaître cela. Le ciel ne se conçoit qu'avec l'esprit, le sentiment, et ensuite la raison voit la vérité. Le frère N... mange le fruit amer de Luther, il prend par la raison.

Par la raison le protestant a vu que dans l'église on peut être assis commodément ou debout, couvert, et le catholique se jetant à penoux, pliant son corps, excite le sentiment de son esprit. Le protestant dans l'église ne fait pas le progrès sur la voie destinée

et en chasse tout ce qui éveille le sentiment : cérémonies, tableaux, statues; tout y est froid, raisonnable, chacun est comme dans sa chambre, il n'y a aucun sacrifice et alors aucun progrès. Chez le protestant la terre est plus élevée que chez le catholique, la loi est meilleure, la propreté règne, on vole moins, mais l'esprit reste abaissé ; chez les catholiques il y a beaucoup de détours, mais ce sont des détours qui partent souvent de la route vraie, et Luther n'a pas de route vraie. Le protestantisme sera aboli plus tard, quand l'homme le méritera; la prison n'est supprimée que lorsqu'il n'y a plus de crimes ; et le protestantisme est la prison pour les esprits qui ont aimé la dureté, c'est un obstacle du frère N... J'ai vu des protestants qui gémissent, en maudissant Luther. « J'excite, disent-ils, le mouvement de mon âme ; je viens à l'église, mon sentiment s'y perd, j'y trouve le froid, Luther me glace. » C'est un grand obstacle (1846).

§ 96. L'homme, avec sa liberté et sa puissance d'esprit, fait le commerce, l'industrie, etc., plus grands, plus vrais et en même temps il n'y met pas son esprit. La France est la première nation destinée à réaliser cette vérité qu'on peut avoir une grande vie terrestre sans dégrader l'esprit au ton terrestre. Les nations jeunes, nos frères cadets, attendent de la France un tel idéal, un tel ton. Napoléon voulait s'élever et surpasser les Anglais sur leur champ d'enfants ; pour vaincre les Anglais, il s'est fait lui même enfant. S'il voulait travailler pour occuper son champ à lui et s'y montrer ce qu'il est, ce qu'est la France, l'Angleterre fléchirait, c'est l'arme pour vaincre son frère cadet, pour l'élever. Dieu veut, ordonne cette victoire, c'est le progrès de deux frères ; jusqu'à ce temps le frère cadet ne voit en nous qu'un fantôme, frère âgé, l'homme devenu enfant. L'Anglais n'est pas un fantôme, il est dans la vérité, il est ce qu'il est ; l'enfant s'amuse en s'absorbant tout entier dans ses joujoux, dans ses illusions.

La terre est grande et puissante par l'abus de la grâce ; le pain quotidien donné pour le progrès, est employé pour perfectionner la terre ; le péché a créé des chefs-d'œuvre sur la terre, la terre

s'est élevée, l'esprit s'est abaissé. Il est permis de se servir de la terre pour soutenir la vie d'esprit et de la terre. Les voyages, sciences, beaux-arts, théâtres, chemins de fer, bateaux à vapeur, inventions, fruits du péché, malheur de l'homme sur ses détours, peuvent servir à son bonheur sur la route véritable, peuvent devenir sa force poussante sur la voie du Verbe de Dieu. C'est dans la grande vie sur la terre qu'on pratique le Verbe de Dieu (1846).

§ 97. La France est une grande nation dans la pensée de Dieu; la France est grande par son esprit, vieux, agrandi dans les siècles de sa vie éternelle, et elle est capable de manifester cette grandeur par son corps subtilisé, devenu propre à obéir à son esprit. Il manque à la France le christianisme, c'est-à-dire le sacrifice chrétien, qui seul peut rendre libre ce grand esprit et le diriger vers ses grandes destinées. La révolution d'aujourd'hui (de février) se trouve sur le chemin de Dieu, c'est un mouvement pour l'Œuvre de Dieu. La miséricorde de Dieu a dirigé ce mouvement pour le salut, pour le progrès de la France et de l'homme, mais ce mouvement peut être facilement détourné de son but; d'anciens détours peuvent s'ouvrir, et sur ces détours, la misère et l'esclavage. Ce premier pas pour la régénération a éveillé le mal qui se tient concentré dans sa force et sur son champ; si le bien qui commence à se régénérer ne se tient pas également dans sa force et sur son champ, le mal qui triomphait triomphera encore. Le mal éveillé s'élève plus qu'il n'est donné au bien de l'apercevoir, il s'élève pour éclipser le jour de Dieu à peine commencé. Le bras de Dieu protège celui qui naît par le baptême véritable, celui qui commence la vie, le triomphe du Verbe, auquel la miséricorde de Dieu ôte aujourd'hui le voile des mystères pour qu'il soit appliqué à la pratique, à la vie privée et publique de l'homme (1843).

KONIEC TOMU DRUGIEGO I OSTATNIEGO.

SPIS RZECZY

TOMU DRUGIEGO.

LISTY ADAMA MICKIEWICZA.

	St.
Do Cavaignac (Jenerała).....	118.
Gutta (Ferdynanda).....	90.
Hubego (Xiędza).....	17, 23.
Kamieńskiego (Pułkownika).....	108, 109.
Koła francuzkiego.....	216, 217, 218.
Koła polskiego.....	100.
Łackiego (Juliusza).....	106, 108, 110.
Mickiewiczowej (Celiny).....	46.
Ministra spraw wewnętrznych.....	175.
Napoleona III.....	156.
Pilchowskiego (Seweryna).....	39.
Redakcyi dziennika <i>Demokrata Polski</i>	43.
Rózyckiego (Karola).....	63, 110, 159.
Rózyckiego (Stanisława).....	71.
Rutkowskiego (Ernesta).....	101.
Towiańskiego (Andrzeja) 10, 17, 35, 60, 87, 112, 116, 127,	131, 147.
Towiańskiéj (Karoliny)... 8, 9, 18, 117, 120, 150, 151, 153.	
Wrotnowskiego (Felixa).....	95.
*** O Napoleonie I ^m	14.

PRZEMÓWIENIA ADAMA MICKIEWICZA.

	Str
27 Lutego 1847.....	65.
4 Marca 1847.....	71.
9 Marca 1847.....	77.
3 Kwietnia 1847.....	80.

LISTY DO ADAMA MICKIEWICZA.

Od Hubego (Xiędza).....	16, 22, 24.
Skrzyneckiego (Jenerała).....	167, 170.

LISTY ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Do Bertrand (Jenerała).....	117.
Duńskiego (Xiędza).....	138.
Gutt (Ferdynandowej).....	24.
G.....	59, 179.
Koła francuzkiego.....	237.
Koła polskiego.....	2, 34, 35, 39, 57, 102, 125.
M.....	247.
Mickiewicza (Adama)....	1, 9, 11, 13, 15, 20, 26, 33, 36, 37, 38, 57, 62, 64, 88, 101, 121, 126, 128, 131, 133, 149, 160, 166, 216.
Papieża.....	198.
Rotschilda.....	195, 196.
Rózyckiego (Karola).....	3, 13, 20.
Towiański (Karoliny).....	24.
Władz kantonu Soleure.....	234.

PRZEMÓWIENIA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

	str.
27 Września 1841.....	296, 288.
27 Listopada 1842.....	178.
17 Marca 1846.....	27.
1 Października 1846.....	47.
27 Września 1847.....	96.
24 Września 1850.....	136.

OBJAŚNIENIA LUB NOTATY ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Do *** o Litwie.....	37.
Scóvazzi o zniesieniu kary śmierci.	44.
***.....	173.
***.....	174.
J.....	174.
*** o modlitwie.....	188.
R.....	193.
Rama o Jeruzalemie.....	239.

PISMA I ZDANIA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Akt przyjęcia medalu.,.....	255.
Biesiada z bratem Karolem.....	240.
Modlitwa.....	13.
Z rozmów z Goszczyńskim.....	201.
Z rozmów z Wrotnowskim.....	264.
Wyciągi różne.....	293.

PISMA TYCZĄCE SIĘ SPRAWY.

Bournier i Fouqueré do ministra spraw wewnętrznych.....	230.
---	------

	Str.
Duńskiego (Xiędza) do ***	271.
Hebert'a o aresztowaniu Towiańskiego.....	254.
Kamieńskiego (Mikołaja) do braci Polaków.....	253.
Różyckiego (Karola) do Aleksandra II.....	273.
*** do Mikołaja I.....	222.
Januszkiewicz (Eustachy) o Towiańskim.....	246.
Lèbre o Towiańskim i o Mickiewiczu.....	189.
Malvesin i Iwanowski o Towiańskim.....	260.
Sand (pani) o Towiańskim.....	285.

KONIEC SPISU RZECZY.



3 2044 012 482 584



